GRUPA PRZESTĘPCZA Z SIEDZIBĄ W KRAKOWSKIM SĄDZIE ROBIŁA PRZEKRĘTY NA MILIONY

GRA W ANTY-SEMITYZM – JAKI CEL MA LAPID?

SENATOR KARCZEWSKI: NIECH PAŁAC SASKI BĘDZIE PONADPOLITYCZNY!

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

#TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA #W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

GAZETAPOLSKA.PL

CENA 6.50 PLN (w tym 8% VAT) www.gazetapolska.pl

NR 320919 #34 (1463) 25/08/2021

ISSN 1230-4581

PLATFORMA WSPIERA SZTURM IMIGRANTÓW

ZARZĄDZANY PRZEZ KREML MIŃSKI SATRAPA CHCE WYWOŁAĆ CHAOS NA GRANICY RP. LUDZIE TUSKA WPISUJĄ SIĘ W JEGO SCENARIUSZ

POLECAMY!

sklep.gazetapolska.pl

Sklep Niepodległego Polaka

29,90 zł

LAWENDOWA MAFIA

Wstrząsająca, odważna książka, w której ks. Dariusz Oko, profesor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, podejmuje próbę rzucenia światła na działającą w Kościele homoseksualną lawendową mafię, która niczym ukryta choroba toczy organizm Kościoła. To zło, z którego wynikają nadużycia nie tylko seksualne, wiąże się z odrzuceniem wiary i świadomym wyborem grzechu, dewastującego Kościół od wewnątrz.

34,90 zł

KSIĄDZ KANONIK JERZY EUZEBIUSZ BASZKIEWICZ

Ksiądz prałat Jerzy Baszkiewicz jest ciekawą, aczkolwiek trochę zapomnianą postacią warszawskiego Kościoła w XX wieku. Dziś znany tylko wąskiemu gronu kapłanów, historyków, czy odchodzących od nas uczestników Powstania Warszawskiego w Puszczy Kampinoskiej, powinien być niezapomnianym przykładem kapłana godnym upamiętnienia w 200 letniej historii Archidiecezji Warszawskiej.

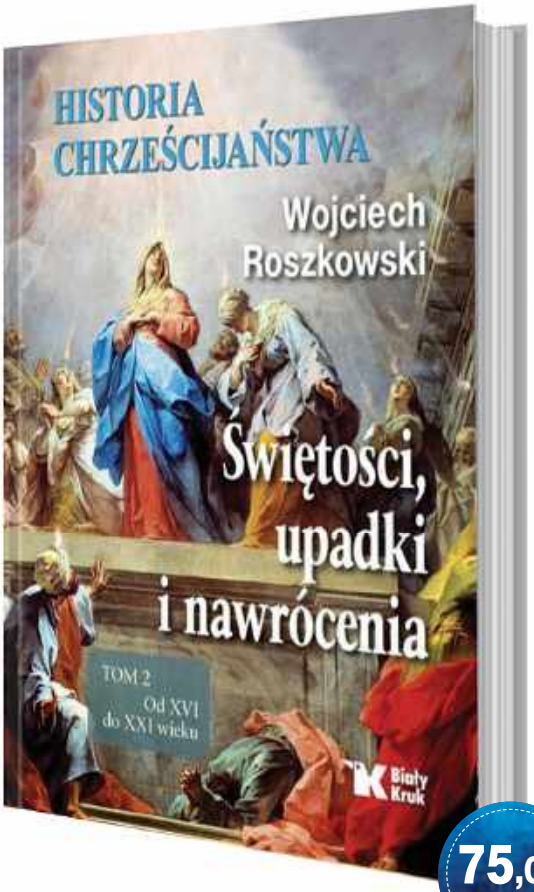

75,00 zł

Twarda oprawa

664 strony

HISTORIA CHRZEŚCIJAŃSTWA

ŚWIĘTOŚCI, UPADKI I NAWRÓCENIA. TOM 2.

Nawet regularne uczestnictwo w Mszach św. nie daje pogłębionej znajomości dziejów Kościoła katolickiego; podczas Eucharystii zapoznajemy się głównie z Chrystusowym nauczaniem. Natomiast wiedzę na temat historii Kościoła trzeba zdobywać osobno i najczęściej samemu, ponieważ lekcje religii w szkołach też są niewystarczające. A dobra orientacja w tej materii jest bardzo pouczająca i może być pomocna także w rozwiązywaniu problemów naszej codzienności.

Do cen należy doliczyć koszt dostawy 10 zł

Informacje: **722 111 655**

Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp z o.o.,
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
sklep@gazetapolska.pl

FELIETON { WRÓG LUDU }

Tomasz
Sakiewicz
albicla.com/TomaszSakiewicz

Kompromitacja lewicowego liberalizmu

Wszystko, co właśnie dzieje się na naszych oczach, a szczególnie klęska Zachodu w Afganistanie, to straszliwa i chyba już nieodwołalna klęska lewicowego liberalizmu. Piszę o tym i mówię od kilku dni, ale ponieważ mamy do czynienia z punktem zwrotnym w historii, chcę tę sprawę dokładnie wyjaśnić. Ustrój demokratyczny towarzyszył ludzkości niemal od zarania i był równoległy do wszelkich innych. Demokracje jednak wyglądały bardzo różnie, dość przypomnieć, że Hitler doszedł do władzy drogą demokratyczną. Współczesny ustrój demokratyczny, charakterystyczny dla cywilizacji zachodniej, musiał zawierać jeszcze pewien zespół wartości, który kierunkował i limitował demokrację. Zarówno założyciele Stanów Zjednoczonych, jak i ojcowie zjednoczonej Europy w sposób naturalny opierali się na wartościach płynących z chrześcijaństwa. Nie chodziło w żaden sposób o dominację wiary, ale o powszechnie akceptowany zbiór praw, na podstawie których rozwijano wszelkie inne prawa. Ten zespół wartości w jakiejś mierze przyjmowały też narody niemające wcale takich korzeni, np. współczesna Turcja czy Indie. Oczywiście przyjmowały te wartości, o ile nie wiązały się z narzucaniem religii czy eliminowaniem ich wierzeń i tradycji. Pierwszą próbę zniszczenia tego systemu, kiedy on tak naprawdę raczkował, podjął marksizm. Sam Marks, od młodości zdeklarowany wróg chrześcijaństwa, głosił, że ogranicza ono zmianę systemu społecznego. Rosja uznała marksizm za wygodne uzasadnienie kolejnego etapu rozwoju imperialnego. Po ideologii jednoczenia ziem ruskich pod panowaniem Moskwy, a następnie panslawizmu, gdy wyszli poza Europę Wschodnią, internacjonalistyczny marksizm stał się alibi dla światowych podbojów Kremla. Słabość strukturalna systemu stworzonego przez Moskwę spowodowała zawalenie się imperium i powrót do czasów jednoczenia ziem ruskich. Tymczasem Zachód wyszedł poza swoje granice. System kolonialny pozwalał wprawdzie na utrzymywanie terenów poza swoją kulturą, ale był tak głęboko sprzeczny z głoszonymi ideami, że na dłuższą metę zupełnie się nie mógł utrzymać. To nie walka zniewolonych ludów doprowadziła do wyzwolenia się krajów kolonialnych. Najważniejszą przyczyną upadku kolonii był brak zgody demokratycznych narodów na narzucanie obcych rządów podbitym krajom. Część z wyzwolonych państw, pochodząca z kultur niechrześcijańskich, przyjęła jednak system polityczny po cywilizacji zachodniej. Nazwano go liberalną demokracją, chociaż jeszcze wtedy była to demokracja wywodząca się z chrześcijaństwa. Dla krajów spoza tego kręgu kultury takie postawienie sprawy byłoby nie do przyjęcia, więc słowo „liberalizm" łatwiej akceptowano.

Tymczasem marksizm, który przestał być użyteczny w Moskwie, zaatakował w nowych odsłonach kraje starego Zachodu. Krok po kroku odnosił sukcesy, dominując w kulturze, na uczelniach czy w mediach. Zupełnie cynicznie został przyjęty jako uzasadnienie dominacji jednych państw nad drugimi. Z tym, że nie była to już liberalna demokracja, ale demokracja lewicowo-liberalna. Silniejsze kraje w ramach UE potrafiły rozliczać słabsze z wartości unijnych, a tak naprawdę z pełzającej rewolucji marksistowskiej. Było to działanie zupełnie cyniczne, tak jak cyniczni byli kiedyś przywódcy ZSRS używający ideologii do podboju.

W Afganistanie właśnie zawalił się marksizm, który wcześniej zaatakował w nowych odsłonach kraje starego Zachodu. Myślenie, że wszyscy pokochają nowy system, bo jest światły i najlepszy, szybko się skończyło. Został tylko wybór: wojna lub porażka.

I dokładnie w tym samym miejscu, czyli w Afganistanie, marksizm się zawalił. Myślenie, że wszyscy pokochają nowy system, bo jest światły i najlepszy, szybko się skończyło. Został tylko wybór: wojna lub porażka. Lewicowy liberalizm osłabił strukturę zachodnich społeczeństw i skompromitował demokrację w oczach społeczeństw niechrześcijańskich. Pomysł używania tej ideologii do ekspansji całkowicie zawiódł. Społeczeństwa z innych kultur mogą przyjąć pewne cechy demokracji liberalnej, ale bez narzucania im marksistowskich wynalazków. A skoro system okazał się niepotrzebny, zacznie się zwijać. To tylko kwestia czasu. Trump, Orbán czy Kaczyński to prekursorzy kroczącej kontrrewolucji. **GP**

eprasa.pl 4b737d076d

W numerze

TEMAT NUMERU

6 Imigranci Łukaszenki szturmują Polskę
Grzegorz Wierzchołowski

KRAJ

18 Grupa przestępcza z siedzibą w sądzie
Grzegorz Broński
24 Tajny plan Cezarego Kuleszy
Piotr Nisztor
28 Co odkrył Marek Pomykała?
Grzegorz Broński
32 Niech Pałac Saski będzie wspólnym projektem
Z senatorem Stanisławem Karczewskim rozmawia Jacek Liziniewicz

PUBLICYSTYKA

39 „Czyste ręce" potrzebne od zaraz
Witold Gadowski
40 Jak PO i TVN wspierają Łukaszenkę i Putina
Dawid Wildstein
42 Biden, piekło Afganistanu i zmierzch Zachodu?
Piotr Grochmalski

46 Upokorzenie i wstyd
Tomasz Łysiak
50 Nauczyciel to zawód coraz mniej prestiżowy
Leszek Galarowicz

OBRONNOŚĆ

60 Sojusz ponad podziałami
Konrad Wysocki

GOSPODARKA

62 Pilnie potrzebna polska huta szkła
Andrzej Ratajczyk

HISTORIA

80 Dwa z czterech
Sebastian Reńca

ŚRODOWISKO

84 Złe czasy dla gatunków inwazyjnych
Jacek Liziniewicz

KRAJ

10 **Skazani na wykonywanie poleceń**
Jacek Liziniewicz

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
21 Krzysztof Karnkowski
21 Jacek Liziniewicz
30 W INTERNETACH
49 Dawid Wildstein
49 Ryszard Czarnecki
52 Joanna Lichocka
59 ROSJA NA WESOŁO
72 KLUBY „GP"
83 Tadeusz Płużański
83 PLAGI AKADEMICKIE
90 KULINARIA

92 MOTO
93 TECHNIKA
95 Marcin Wolski
95 Tomasz Łysiak
96 Katarzyna Gójska
97 Tomasz P. Terlikowski
97 Jan Pospieszalski

KRAJ

14 **Polityczna gra adwokatury**
Hubert Kowalski

ŚWIAT

56 **Wielka gra o Afganistan**
Antoni Rybczyński

HISTORIA

76 **Zawsze gramy o zwycięstwo**
Tomasz Łysiak

eprasa.pl 4b737d076d

Gala 10-lecia

Gazety Polskiej Codziennie

w Telewizji Republika

sobota 28 sierpnia

19:00

REPUBLIKA

oglądaj również na www.tvrepublika.pl

eprasa.pl 4b737d076d

Szczepan
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Wychodzi na spacer do lasu resortowy emeryt, który po starych komunistycznych układach załatwił sobie turnus w sanatorium. Widzi ostrzeżenie przed spotkaniem z niedźwiedziem, ale co mu tam sympatyczny miś, nie ma strachu. Wchodzi w las a tam… AAA! ZBÓJ MACIEREWICZ!!! Jak żywy! Taka przygoda spotkać może owego emeryta na Polanie Zbójeckiej u stóp Wołtuszowej w Beskidzie Niskim, przy czerwonym szlaku, czyli Głównym Szlaku Beskidzkim. Są tam figury beskidzkich zbójów, tzw. beskidników. Jest ich siedmiu, w tym jedna kobieta o imieniu Hanka. Pozostali zbóje to: Chroboczek, Dziurawy, Kiep, Skała, Śliski i Ważny. „Zwariowany, przebiegły i pyskaty" – tak scharakteryzowany został „Macierewicz" na tabliczce informacyjnej. A czy ów zbój jest podobny do Macierewicza, czy to po prostu jest Macierewicz mogą Państwo ocenić na zdjęciu obok.

„Trump i Kaczyński. Problem ten sam" – taki tytuł zamieścił „Newsweek" i Tomasz Lis dowodził, że Ameryka „żegna się z koszmarem prezydentury Donalda Trumpa". A potem przyjdzie czas na Polskę, gdyż Trumpa i Kaczyńskiego „charakterologicznie i politycznie łączy niemal wszystko". Borys Budka zaś cieszył się: „Dziś w USA kończy się era populizmu i szaleństwa w polityce. Ameryka wraca na tory demokracji i poszanowania praw człowieka". Teraz w wyniku decyzji politycznych Bidena szerzeniem demokracji i praw człowieka w Afganistanie zajmą się talibowie. Znaczy się antypisowską narrację szlag trafił. Logiczna kontynuacja narracji Lisa nasuwa się sama: kto chce rządów nieudacznika, który wpędzi nas w katastrofę, niech głosuje na naszego Bidena, czyli Tuska!

„TVN i TVN24 powstały dla relacjonowania życia jakie jest, bez cięć i manipulacji, dla patrzenia w imieniu Ludzi władzy na ręce" – napisał na Twitterze poseł PO Waldy Dzikowski, od 2006 roku chroniący się za immunitetem przed prokuraturą, która chce mu postawić zarzut przyjęcia łapówki od przedsiębiorcy za ustawiony przetarg. Nie wiem, kiedy ostatnio TVN

Wychodzi na spacer do lasu resortowy emeryt, który po starych układach załatwił sobie turnus w sanatorium. Widzi ostrzeżenie przed spotkaniem z niedźwiedziem, ale co mu tam sympatyczny miś. Wchodzi w las a tam... AAA! ZBÓJ MACIEREWICZ!!!

Dziś w USA kończy się era populizmu i szaleństwa w polityce. Ameryka wraca na tory demokracji i poszanowania praw człowieka.

Borys Budka, Twitter, 20 stycznia 2021

eprasa.pl 4b737d076d

GAZETA POLSKA

informował o domniemanych przekrętach Dzikowskiego, ale ostatni ślad w wyszukiwarce Google wskazuje na rok 2007. Znaczy się redaktorzy popatrzyli posłowi na ręce. I poszli sobie dalej.

No i odbyła się Gala 10-lecia „Gazety Polskiej Codziennie”, na której pierwszy raz nie mogłem się upić i wywołać jakichś niesmacznych awantur, a to z powodu zażywania antybiotyku. Jako że gala była w hotelu koło lotniska, na recepcji, całkiem na trzeźwo, ale z maską na twarzy, zameldowałem się jako Mułła Omar. Jak podkreśliłem, przez dwa „ł”.

„Straszenie »Niemcem«. Czemu »Für Deutschland« to broń przeciw Tuskowi?” – tak dydaktycznie zatytułowali swój wywiad Marcin Makowski z Wirtualnej Polski i Wojciech Szymański z Deutsche Welle. No to czemu? Ich rozmówca prof. Marcin Zaremba smęcił coś tam w odpowiedzi na pytanie „Czy mocna nacjonalistyczna narracja władz PRL-owskich nie utrwaliła się w naszej świadomości również po roku 1989?”. Bla, bla, bla… A nie prościej zamiast o parę dziesięcioleci, cofnąć się o parę dni? Przeczytać tytuł „Angela Merkel z wizytą na Kremlu. Władimir Putin powitał ją bukietem kwiatów” i będzie jasne, że Niemcem w ogóle nie trzeba straszyć, bo sam zachowuje się upiornie? Tyle, że dydaktykę by wtedy szlag trafił, a Szymańskiego wywaliliby z Deutsche Welle.

„Polskie reparacje to wchodzenie w typową polską megalomanię i rodzaj cierpiętnictwa” – stwierdził w rozmowie z niewyrzuconym redaktorem Szymańskim prof. Zaremba, co nie najlepiej świadczy o jego kulturze osobistej, bo zestawienie słów „megalomania” czy „cierpiętnictwo” z wiadomymi faktami historycznymi budzi duży niesmak. Nie wiadomo też, co ma on do powiedzenia o megalomani greckiej, której rząd własne cierpiętnictwo wycenił na 289 miliardów euro. Dodajmy, że Szwaby do Grecji weszły i zaczęły swoje ulubione rozrywki, jak na przykład publiczne egzekucje półtora roku później niż w Polsce.

Eureka! Po podpisaniu przez Prezydenta ustawy ucinającej afery reprywatyzacyjne, wreszcie zrozumiałem, dlaczego Niemcy tak bardzo troszczyli się w ostatnich latach o praworządność w Polsce. Otóż chodziło im o to, by nie uległy zepsuciu wysokie standardy orzecznictwa polskich sądów w sprawach reprywatyzacyjnych! Sądów, które nie pozwalały skrzywdzić 128-letniego Józefa Pawlaka. I dlatego zarządziły reprywatyzację jego kamienicy, oczywiście wraz z zasiedlającymi ją mieszkańcami. Jak informowały tabloidy, rówieśnik pana Józefa, 128-letni Herman Guntherberg z Argentyny, twierdził w 2017 roku, że ukrywał się tam od czasu wojny pod zmienionym nazwiskiem. A w rzeczywistości jest pewnym malarzem z Bawarii, który niegdyś zarządzał bardzo wieloma nieruchomościami w Warszawie, a w zasadzie całym tym miastem. Jestem pewien, że gdyby ów autor nastrojowych akwarelek wystąpił do polskich sądów o zwrot swojego mienia i odpalił odpowiednią dolę właściwej kancelarii, sądy w te pędy zabrałyby się za egzekwowanie jego jakże słusznych praw. I za eksmisje tubylców. Trzeba dodać, że zwrot mienia bardzo znanemu Austriakowi nie zawyżyłby specjalnie średniej beneficjentów warszawskiej reprywatyzacji – w 2021 roku miałby on zaledwie 132 lata.

Trzy instytucje zarządzane przez PiS. Pewna służba państwowa, pewna chwalona spółka Skarbu Państwa, pewien wypoczynkowy kurort. Trzy relacje, których wysłuchałem w ciągu kilku ostatnich miesięcy brzmią niemal identycznie. W każdej z tych instytucji szef jest z nadania PiS i plotkują o nim, że ma silne umocowania w pisowskiej centrali. W każdej z nich szczeblem średnim rządzą nadal postkomunistyczne układy. I w każdej gnębią one zatrudnionych tam… zwolenników PiS, ludzi najbardziej wiernych, ideowych, popierających tę partię od zawsze. Autorzy tych trzech relacji nie znają się, żyją w zupełnie innych światach, a powiedzieli mi to samo. Pytani o przyczyny takiej polityki szefów tych instytucji, stawiają hipotezę, że chcą oni zarabiać niezłe pieniądze i mieć święty spokój. A losy ideowych zwolenników PiS ich mało obchodzą. Nie chodziłem za tymi relacjami, one same do mnie przyszły, więc domniemuję, że podobnych instytucji jest więcej. Nie muszę mówić, że to jest woda na młyn prawicowej konkurencji wobec PiS. I nie ma nic pilniejszego, niż załatwienie tej sprawy. **GP**

Mirosław **Andrzejewski**

{ RODZINA WACIAKÓW }

FOT. ARCH. TOMASZ HAMRAT/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 4b737d076d

Grzegorz
Wierzchołowski
RED. NACZELNY NIEZALEŻNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

Imigranci Łukaszenki SZTURMUJĄ POLSKĘ

KULISY ATAKU HYBRYDOWEGO MIŃSKA

Politycy Platformy Obywatelskiej, którzy atakują rząd za strzeżenie granicy polsko-białoruskiej, wspierają tym samym prowokacyjne działania Alaksandra Łukaszenki. Próbujący przedostać się z Białorusi do Polski imigranci nie mają bowiem nic wspólnego ani z uchodźcami wojennymi, ani z kryzysem afgańskim. To przede wszystkim obywatele Iraku, których białoruskie służby ściągnęły do siebie, obiecując przerzut do Unii Europejskiej. – Powiązani z Mińskiem pośrednicy od każdej przemycanej osoby biorą od 10 tys. do 15 tys. dolarów, przy czym rodziny z dziećmi mają zniżki – mówi „GP" osoba z polskich służb.

Powiedzmy sobie jasno: obecna sytuacja przy granicy polsko-białoruskiej w ogóle nie wiąże się z tym, co dzieje się obecnie w Kabulu. Mamy do czynienia ze zorganizowaną akcją reżimu Łukaszenki, który próbował wywołać chaos najpierw na Litwie i Łotwie, a teraz w Polsce. Ludzie próbujący przekraczać granicę to nie uciekinierzy z Kabulu, lecz głównie obywatele Iraku. Jeśli trafiają się wśród nich Afgańczycy, to nie są to osoby, które uciekały pieszo przez cały kontynent przed talibami, lecz imigranci, którzy tak jak Irakijczycy zostali dowiezieni na Białoruś samolotami – wyjaśnia w rozmowie z „Gazetą Polską" Maciej Wąsik, wiceszef MSWiA i sekretarz Kolegium ds. Służb Specjalnych.

To, że tragedia w Afganistanie ma się nijak do rzekomego „kryzysu humanitarnego" na polsko-białoruskiej granicy,

eprasa.pl 4b737d076d

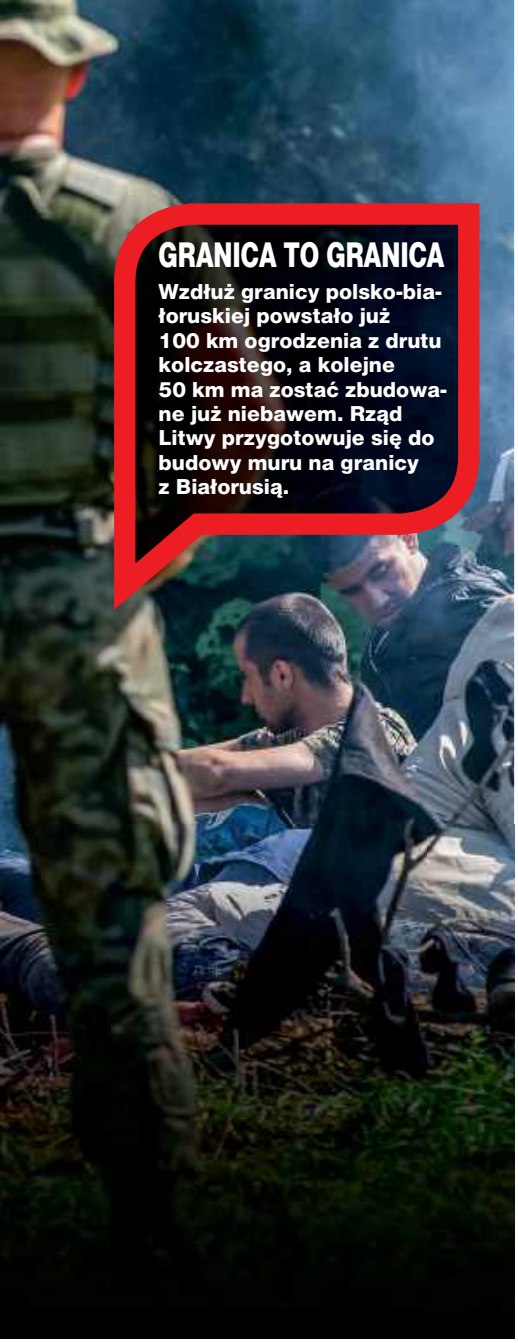

GRANICA TO GRANICA

Wzdłuż granicy polsko-białoruskiej powstało już 100 km ogrodzenia z drutu kolczastego, a kolejne 50 km ma zostać zbudowane już niebawem. Rząd Litwy przygotowuje się do budowy muru na granicy z Białorusią.

FOT. MICHAŁ KOSC/FORUM

„Zdecydowana większość Afgańczyków nie jest w stanie opuścić kraju znanymi kanałami. Jak na razie ci, którzy są zagrożeni, nie mają jasnej drogi wyjścia" – ogłosił ONZ, potwierdzając, że afera z uchodźcami na granicy polsko-białoruskiej nie ma nic wspólnego z sytuacją w Afganistanie.

potwierdzają też informacje przekazywane przez przedstawicieli ONZ. „Zdecydowana większość Afgańczyków nie jest w stanie opuścić kraju znanymi kanałami. Jak na razie ci, którzy są zagrożeni, nie mają jasnej drogi wyjścia" – ogłosiła kilka dni temu rzecznik Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR) Shabia Mantoo, dodając, że granice Pakistanu i Iranu z Afganistanem są obecnie przekraczane „na małą skalę".

Choć nie ulega wątpliwości, że do Polski nielegalnie chcą wjechać zwykli imigranci ekonomiczni, zachęceni do tego przez białoruskie służby, to polska opozycja i część środowiska dziennikarskiego potępia rzekomą bezduszność władz w Warszawie wobec „uchodźców". Niektóre środowiska opozycyjne wprost domagają się otwarcia granic dla przybyszów. Realizacji dokładnie takiego scenariusza – pozwalającego na dalsze zwiększanie presji na UE i Polskę – oczekuje Alaksandr Łukaszenka.

„Uchodźczy" pakiet od Łukaszenki

Scenariusz operacji, której dokonuje dziś prezydent Białorusi wobec Polski, jest dobrze znany – choćby z tego powodu, że od kilkunastu tygodni identyczne działania prowadzone są na granicy białorusko-litewskiej. Według informacji „GP", część imigrantów zatrzymanych podczas próby przekroczenia granicy z Polską już potwierdziła, że w „transferze" do pasa przygranicznego pomogły im władze białoruskie.

Jak odbywa się większość takich wycieczek, w niektórych mediach przedstawianych jako piesze wyprawy aż z okolic Kabulu (choćby w równie głośnym, co kuriozalnym artykule Onetu „Wierny kot uciekał z rodziną z Afganistanu")? Już w maju w mediach społecznościowych, głównie na YouTubie, zaczęły pojawiać się arabskojęzyczne filmiki, adresowane głównie do mieszkańców Iraku, pokazujące, jak łatwo zdobyć wizę turystyczną na Białoruś, a stamtąd poprzez Litwę przedostać się do Unii Europejskiej. Autorzy tłumaczą w nich, że taka droga do wymarzonych państw Europy Zachodniej jest znacznie mniej czasochłonna, a jednocześnie bezpieczniejsza niż morskie eskapady poprzez Morze Śródziemne.

– Kluczową rolę w procederze przemytu ludzi odgrywają arabscy pośrednicy i współpracujące z nimi, dogadane z Białorusinami, „biura podróży". W Bagdadzie, Irbilu i innych większych miastach Iraku – zwłaszcza tam, gdzie jest wielu Kurdów – oferowane są wizy turystyczne na Białoruś, w pakiecie z biletami lotniczymi do Mińska, tygodniowym pobytem w hotelu oraz możliwością dowozu minibusem w okolice granicy z UE. Jedyna różnica polega na tym, że wcześniej była to granica z Litwą, a teraz oferowana jest granica z Polską – mówi nam osoba z polskich służb. Według naszych informacji, niektórzy próbujący dostać się do naszego kraju, jak irakijscy Kurdowie, załatwiali sobie pakiety „lot plus transfer na granicę" nawet w mniejszych irackich miastach, jak na przykład w liczącym około 300 tys. mieszkańców Dahuku.

– Nie jest to tania wycieczka, bo jej koszt to z reguły od 8 do 15 tys. dolarów od osoby. Wiele zależy od liczby przemycanych osób, na przykład czy jest to samotny młody mężczyzna, czy rodzina z dziećmi. Ci ostatni często mogą liczyć na spore zniżki. Choćby transport pary z dziećmi, oczywiście wraz z pobytem w dobrym hotelu w Mińsku, załatwić można już za 18 tys. dolarów. To faworyzowanie rodzin stanowi prawdopodobnie także element gry Łukaszenki, obliczonej na szantaż emocjonalny – dodaje nasz rozmówca.

Aby zarobić na podróż, imigranci sprzedają wszystko, co mają – niezwykle cenne w biednych krajach bliskowschodnich są chłodziarki i lodówki. Część może liczyć na finansowe wsparcie krewnych mieszkających już w Europie Zachodniej.

„Uchodźców" przewożą głównie latające na regularnych kursach samoloty linii Fly Baghdad i Al-Iraqiya, ale niektóre grupy Irakijczyków, Syryjczyków i Kurdów podróżują też maszynami, które startują w Stambule i z Turcji lecą bezpośrednio do stolicy Białorusi. Jak wynika z śledztwa arabskojęzycznego portalu Al Hurra, z obłożonych w całości lotów do Mińska wraca do Iraku zaledwie połowa pasażerów. Niektórym z „uchodźców" obiecywany jest też po przekroczeniu granicy UE – oczywiście za odpowiednią opłatą –

eprasa.pl 4b737d076d

„Uchodzcy mile widziani". Protestujący zdają się nie rozumieć, że akcja na granicy Polski z Białorusią to element wojny hybrydowej Łukaszenki.

transport do Niemiec lub (w wypadku Litwy i Łotwy) do Finlandii.

Kraj piękna i szczęścia

Dzięki dziennikarskiemu śledztwu publicznego litewskiego nadawcy „Lietuvos nacionalinis radijas ir televizija" (LRT) znamy inne szczegóły kryminalno-przemytniczego procederu Mińska. Jak przyznali w rozmowie z LRT przedstawiciele irakijskich biur podróży, możliwość bezproblemowego uzyskania białoruskiej wizy turystycznej przez imigrantów z Azji pojawiła się w kwietniu 2021 roku, a zaczęła być szeroko reklamowana w Iraku po sankcjach wprowadzonych przez UE po porwaniu przez KGB opozycjonisty Ramana Pratasiewicza.

Bliskowschodni „turyści" lokowani są po przylocie – pod nadzorem państwowego przedsiębiorstwa białoruskiego „Centrkurort" – w paru nadzorowanych przez reżim hotelach (m.in. Sputnik, Planeta i Mińsk). Każdy z migrantów wpłaca depozyt w wysokości 3 tys. dolarów na wypadek, gdyby nie wrócił z Białorusi do miejsca pochodzenia (dodatkowy zarobek dla ludzi Łukaszenki); następnie w ciągu dwóch, trzech dni do hotelowych drzwi puka osoba odpowiedzialna za dostarczenie „uchodźców" na granicę. Auta wyruszają wczesnym rankiem, a podróż w okolice pasa granicznego trwa kilka godzin. Jeden z „uchodźców" powiedział dziennikarzowi LRT: „Kiedy się zgubiliśmy, białoruscy funkcjonariusze podeszli do nas i pokierowali nas w stronę litewskiej granicy". Jakby na potwierdzenie tych słów 17 sierpnia doszło do granicznego incydentu: 12 białoruskich żołnierzy zostało przyłapanych na przekraczaniu granicy z Litwą; okazało się, że zapędzili się tam, wypychając za nią 35 imigrantów z Iraku.

– Imigrantów na granice z Litwą oraz Polską dostarczają nie tylko białoruskie służby. Trudnią się tym w ostatnich miesiącach także „prywatni" pośrednicy, najczęściej przebywający czasowo lub na stałe na Białorusi Arabowie lub Kurdowie. Ośmiela ich łatwość lotniczego podróżowania między Mińskiem a Irakiem, a także fakt przymykania oka na ich działalność ze strony białoruskich służb. Czasem dochodzi wręcz do przyjaznej współpracy między szmuglerami a KGB – mówi „GP" informator z polskich służb.

Jak sprawdziliśmy, Białoruś to... jeden z najchętniej reklamowanych kierunków „turystycznych" w Iraku, obok Dubaju, Tunezji czy tureckich plaż. Jedno z bardziej znanych tamtejszych biur podróży – Moonline (z placówkami w Bagdadzie, Irbilu i kurdyjskim As-Sulajmanijja w Iraku) – kwieciście zachęca do spędzenia „czasu pełnego radości w kraju piękna i szczęścia". – Część bogatszych Irakijczyków faktycznie przylatuje tu „turystycznie", bawiąc się i wydając w mińskich lokalach pieniądze, a jednocześnie zarabiając na przemycie imigrantów z Azji i Afryki. To właśnie ta grupa osób żyje w doskonałej symbiozie z reżimem Łukaszenki – przyznaje nasz rozmówca.

Statystyki są bezwzględne: w 2020 roku granicę białorusko-litewską próbowało sforsować 81 nielegalnych imigrantów, a w 2021 roku – tylko do końca czerwca – strażnicy przechwycili aż 508 takich osób. Co ciekawe, 328 z nich pochodziło z Iraku, 46 z Iranu, 42 z Syrii, 39 z Białorusi, 17 z Rosji, 11 z Turcji, 10 ze Sri Lanki, 6 z Tadżykistanu i zaledwie trzech z Afganistanu. W wypadku granicy białorusko-polskiej jest podobnie: liczba przemycanych osób gwałtownie wzrosła (w 2020 roku zatrzymano na granicy z Białorusią 114 osób, a w tym do sierpnia – aż 871), a przeważają nielegalni imigranci z Iraku, choć najwięcej mówi się obecnie – z oczywistych przyczyn

FOT. GRAŻYNA MYSLINSKA/FORUM

eprasa.pl 4b737d076d

propagandowych – o 32-osobowej grupie Afgańczyków w Usnarzu Górnym.

Pożyteczni idioci Mińska

„Żaden człowiek nie jest nielegalny!", „Przyjąć uchodźców, otworzyć granice" – pod takimi hasłami protestowali w ostatni piątek przed Kancelarią Premiera lewicowi działacze Partii Razem i Nowej Lewicy. Wymachując afgańskimi flagami, domagali się wpuszczenia do Polski koczujących właśnie w Usnarzu Górnym, na granicy między Białorusią a Polską, imigrantów z Afganistanu. Szymon Hołownia z Polski 2050 stwierdził, że jeżeli ktoś potrzebuje dachu nad głową, jedzenia i picia, to należy „kierować się po prostu sercem", a nie robić z tego „wojny hybrydowej". Równie naiwnie – lub równie cynicznie – zachowali się parlamentarzyści Koalicji Obywatelskiej. Posłowie Dariusz Joński i Michał Szczerba dostarczyli na granicę jedzenie dla „uchodźców", a następnie ich koledzy z KO domagali się, by Straż Graniczna przekazała owe dary Afgańczykom. Aby tego dokonać, polscy strażnicy musieliby jednak wkroczyć na terytorium Białorusi, a to dałoby Alaksandrowi Łukaszence pretekst do ataku informacyjnego na Polskę i UE. Gdy zatem lider Nowoczesnej Adam Szłapka, publikując fotografię kartonów pizzy od Jońskiego i Szczerby, zwracał się do Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika słowami: „To zdjęcie jest waszą hańbą", ten ostatni odpowiadał: „Panie Szłapka. Ci, w głównej mierze, młodzi mężczyźni znajdują się po stronie białoruskiej. Podanie im czegokolwiek oznaczałoby naruszenie granicy. Odpowiada pan na prowokacje Łukaszenki dokładnie tak, jak on sobie tego życzy. I to jest prawdziwa hańba". „To w pewnym sensie wojna nerwów; jeśli jej ulegniemy, takich »obozowisk« będzie więcej, a do tego nie można dopuścić" – komentował w tym samym dniu inny wiceszef MSWiA Bartosz Grodecki. Na szczęście, co pokazują ostatnie działania MSWiA oraz resortu obrony narodowej, polski rząd nie da się wciągnąć w grę białoruskiego reżimu i nie pozwoli eskalować sytuacji poprzez „humanitarne" wpuszczanie rzekomych uchodźców. Wzdłuż granicy polsko-białoruskiej powstało już 100 km ogrodzenia z drutu kolczastego, a kolejne 50 km ma zostać zbudowane już niebawem. Także litewski sejm postanowił, że w związku z napływem nielegalnych imigrantów Litwa wzniesie płot na granicy z Białorusią o długości 508 km. Od ostatniego piątku granicę Polski z Białorusią patroluje ponadto 900 żołnierzy.

„Polska musi chronić swoją granicę i dbać o suwerenność naszego terytorium. I to właśnie robi polski rząd. Bardzo szczerze współczuję uchodźcom, którzy znaleźli się w niezwykle trudnej sytuacji, ale należy wyraźnie zaznaczyć, że są oni politycznym instrumentem i narzędziem w ręku białoruskiego reżimu Łukaszenki" – zaznaczył premier Mateusz Morawiecki. **GP**

REKLAMA

NARODOWY BANK POLSKI

Projekt realizowany
z Narodowym Bankiem Polskim
w ramach programu edukacji ekonomicznej

KOMPAS finansowy

Już za tydzień w „Gazecie Polskiej" pierwszy odcinek cyklu

„Kompas Finansowy"

Grosz do grosza...
W co najczęściej inwestują Polacy?

- ABC inwestycji giełdowych.
- Produkty inwestycyjne bez tajemnic.
- W co najczęściej inwestują Polacy?
- Ryzyko inwestycyjne – co musisz o nim wiedzieć?

eprasa.pl 4b737d076d

SKAZANI NA WYKONYWANIE POLECEŃ

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

NA OPOZYCJI NIE ZBUDOWANO FRONTU JEDNOŚCI NARODU

Partie mają swoich liderów, a ci mają swoje ambicje. Jeśli jednak Donald Tusk będzie budował front przeciwko PiS i podejmował inicjatywy, to zakładam, że będą oni chcieli w nich uczestniczyć. Nie jest tajemnicą, że Tusk dystansuje się do części lewicy, zwłaszcza tej postkomunistycznej w szeregach opozycji demokratycznej. Z liderami trzeba jednak współpracować i być w tym otwartym na dialog. Być w tym delikatnym – mówi „GP" Tomasz Lenz z Koalicji Obywatelskiej.

Jak zwraca uwagę poseł, partie są skazane na współpracę przed wyborami parlamentarnymi. – Ja jestem za wspólną listą i porozumieniem w Senacie. W tym drugim przypadku pokazaliśmy jako PO, że jesteśmy w stanie poświęcić swój polityczny interes i ustąpić miejsca innym formacjom. Ba, jako PO wspieraliśmy kampanię senatorów z nami niezwiązanych politycznie – mówi Tomasz Lenz.

Co jednak na takie marzenia Koalicji Obywatelskiej pozostali uczestnicy rokowań?

D'Hondt łączy opozycję

Wystarczy spojrzeć na sondaże, aby zrozumieć, o co toczy się polityczna gra i dlaczego konieczne jest przekonanie części politycznych partnerów do wspólnego frontu, nazywanego przez anty-PiS opozycją demokratyczną.

Według sondażu Kantara z połowy sierpnia największym poparciem cieszy się PiS z wynikiem 35 proc. To oznacza wzrost aż o 5 pkt proc. w porównaniu z poprzednim badaniem pracowni. Na drugim miejscu znalazła się Koalicja Obywatelska, którą wskazało 22 proc. To spadek o 1 pkt proc. Podium z wynikiem zaledwie 9 proc. zamyka Polska 2050 Szymona Hołowni. W tym wypadku poparcie spadło o 6 pkt proc. Za Hołownią jest Lewica, którą poparło 7 proc. (wzrost o 2 pkt proc.). Kolejne miejsca zajmują: Konfederacja (6 proc. poparcia i wzrost o 1 pkt proc.), Koalicja Polska (4 proc.) i Kukiz'15 (2 proc.).

Takie wyniki to prawdziwy koszmar Donalda Tuska. Oznaczałoby to bowiem, że po pierwsze, zwycięży PiS, a po drugie, Zjednoczona Prawica znów mogłaby się otrzeć o samodzielne rządy. Wszystko zależy od tego, jak ostatecznie rozłożyłyby się głosy, ale sondaż Kantara wskazuje jasno, że do Sejmu nie weszliby kandydaci PSL Koalicji Polskiej, a także Lewicy, która musi przecież jako koalicja osiągnąć próg 8 proc. Do tego jeszcze warto dodać spadające na łeb, na szyję poparcie dla Szymona Hołowni, który widocznie traci na obecności Tuska.

eprasa.pl 4b737d076d

Wszystkie partie opozycyjne są dziś zorientowane na Donalda Tuska, który ustawia pionki na politycznej szachownicy. Odcięcie Polsce 2050 i Koalicji Polskiej tlenu sprawia, że oba ugrupowania są już jedną nogą w formacji „króla Europy". W Sejmie widać też coraz częściej współpracę z Konfederacją, a spór o to, czy iść z KO, trwa również na Lewicy.

FOT. MARCIN PEGAZ/GAZETA POLSKA

Może się okazać, że i te głosy zostaną stracone i zadziałają na korzyść PiS, który jako zwycięzca dostałby handicap związany z liczeniem mandatów metodą D'Hondta. Przypomnijmy, że porażka Lewicy już raz – w 2015 roku – dała Jarosławowi Kaczyńskiemu samodzielne rządy. Z punktu widzenia KO trzeba więc w jakiś sposób wcielić resztę opozycji we własne szeregi. Czy jednak padnie rozkaz o zjednoczeniu?

PSL podzielony

– Wiem, że Jarosław Kaczyński rządzi Zjednoczoną Prawicą niepodzielnie, ale na opozycji to wygląda inaczej. Na razie nie zbudowano frontu jedności narodu i nie ma o nim mowy. A gdyby powstał, to beze mnie i dobrze pan o tym wie – mówi „GP" Marek Sawicki, polityk PSL.

Jak podkreśla, był już podobny projekt pod nazwą Koalicja Europejska, który w jego ocenie się nie sprawdził. – Władysław Kosiniak-Kamysz tworzy Koalicję Polską i utrzymuje, że chce ją rozwijać. Nie ma powodów, żeby mu nie wierzyć – mówi Sawicki. Zwraca uwagę, że oczywiście w PSL są różne zdania, ale większość jest za trzymaniem równego dystansu do PiS i do Platformy Obywatelskiej.

Czy tak jest jednak rzeczywiście? Trudno powiedzieć. Opuszczenie Władysława Kosiniaka-Kamysza przez Pawła Kukiza jednak podważyło sens Koalicji Polskiej. Należy też pamiętać, że otwarta wojna z Donaldem Tuskiem może się skończyć dla PSL bardzo źle, gdy weźmie się pod uwagę, że w jego klubie parlamentarnym są tacy politycy jak: Michał Kamiński, Jacek Protasiewicz, Ireneusz Raś, Jacek Tomczak i Marek Biernacki. Wszyscy oni byli w przeszłości politykami Platformy Obywatelskiej i współpracowali z Tuskiem. W ocenie komentatorów PSL będzie więc raczej ustawiany w roli wasala byłego „króla Europy".

W podobnej sytuacji znajduje się Szymon Hołownia. Jak ujawniła ostatnio „Gazeta Wyborcza", nie zbudował na razie potężnej partii. Dość powiedzieć, że zadeklarowana liczba członków jego ugrupowania to… 17. To niewiele, nawet biorąc pod uwagę, że partia powstała w połowie marca br. Przypomnijmy, Polska 2050 jeszcze w czerwcowym sondażu Kantara miała 21 proc. i drugie miejsce. W sześć tygodni wyniki Hołowni pogorszyły się o ponad połowę.

Jakaś koalicja musi więc zostać zawarta. Z pewnością korzystniejsze dla Donalda Tuska byłoby wcielenie obu formacji do KO, ale niewykluczone, że Kosiniak-Kamysz ściągnie Szymona Hołownię do siebie, aby odegrał rolę podobną do Pawła Kukiza z 2019 roku.

Co z Lewicą?

Dużo bardziej skomplikowana jest sytuacja na Lewicy. – Powrót Donalda Tuska jest dla nas korzystny. Przesuwa on bowiem partię w kierunku Centrum i prawej strony, a więc nie stanowi dla nas konkurencji. Lewica jest drugim wyborem dla sympatyków PO – mówi „GP" Joanna Senyszyn, posłanka Lewicy.

Trudno powiedzieć, czy kalkulacje są zgodne z rzeczywistością, a Tusk naprawdę ustawi partię bardziej w centrum. Takie podejście rzeczywiście ułatwiłoby zadanie partiom progresywnym. – Lewica jest jedyną partią w Polsce, która gwarantuje świeckie państwo, dlatego trudno byłoby tworzyć wspólne listy z ugrupowaniami, które bardzo liczą się z Kościołem. To oznacza, że jedna wspólna lista demokratycznej opozycji jest mało prawdopodobna. Nasze doświadczenia wskazują, że wspólne listy z prawicą nie przynoszą efektu. W 2007 roku stworzyliśmy listę Lewica i Demokraci. Z jak najgorszym skutkiem. Uważam, że z punktu widzenia pokonania PiS lepiej jest, żeby były dwie lub trzy listy – podkreśla w rozmowie Senyszyn.

> Największym przegranym powrotu Donalda Tuska będzie najprawdopodobniej Rafał Trzaskowski. Już dzisiaj w PO są rozważane scenariusze odsunięcia go od kierowania Warszawą.

Możliwe, że odcinanie się Tuska od Lewicy za jej głosowanie w sprawie Funduszu Odbudowy paradoksalnie wzmocni tę formację i wepchnie w jej ręce „tęczowy" elektorat. Na razie nie widać tego jednak w sondażach. Ostre stwierdzenia publicystyczne o zdradzie zacznie jednak przysłaniać bieżąca współpraca. Obie formacje będą musiały dogadać się z PO w sprawie wyborów do Senatu.

– Jeżeli chodzi o wybory do Senatu, to wspólny kandydat opozycji demokratycznej zapewnia sukces. Dlatego tutaj musi być pełna współpraca. No, ale to wybory w jednomandatowych okręgach wyborczych, a one rządzą się swoimi prawami. Zresztą współpraca się sprawdziła w 2019 roku. Natomiast codzienna współpraca jest jak najbardziej wskazana. Dzięki niej mamy rzecznika praw obywatelskich i być może będziemy mieć marszałka Sejmu – snuje rozważania Senyszyn.

W jej formacji trwa też regularna walka o wpływy między Tomaszem Trelą a Włodzimierzem Czarzastym. Panowie kłócą

eprasa.pl 4b737d076d

się nawet o formę relacji z byłym przewodniczącym Rady Europejskiej. Trela jest za współpracą z Tuskiem, a Czarzasty – za większą odrębnością.

Poza tym wszystkim wspólne listy to też problem z podziałem subwencji. Kto jak kto, ale Włodzimierz Czarzasty umie liczyć i z pewnością pamięta, że pieniądze z budżetu podtrzymały partię w czasie, gdy ta była poza Sejmem.

Konfederacja z totalnymi?

Plan może wziąć w łeb z powodu jednej, nieprzewidywalnej siły politycznej. Konfederacja, bo o niej mowa, coraz częściej zachowuje się jednak po myśli Donalda Tuska. Krzysztof Bosak i Robert Winnicki nie poparli ustawy medialnej, chociaż mniej kapitału obcego w polskich firmach wpisuje się w narodowy program partii.

Politycy, którzy przez lata byli odsądzani od czci i wiary przez PO i jej środowiska intelektualne, tym razem są zapraszani do współpracy. Widać to przy najnowszym projekcie opozycji – odwołaniu marszałek Sejmu Elżbiety Witek. Teoretycznie Konfederacja stawia warunki, ale w zasadzie już wiadomo, że stoi w jednym szeregu z totalnymi.

Jakby tego było mało, na opozycji realnie rozpatruje się scenariusz, w ramach którego stanowisko marszałka zostanie zaproponowane któremuś z przedstawicieli partii Kukiz'15. Mówi się o Stanisławie Tyszce. To chyba najlepiej pokazuje, że nie ma dziś w polityce niemożliwych scenariuszy.

Największym przegranym powrotu Donalda Tuska będzie jednak najprawdopodobniej Rafał Trzaskowski. Już dzisiaj w partii są rozważane scenariusze odsunięcia go od kierowania Warszawą. Szukany jest alternatywny kandydat na wybory w 2022 roku. Gdy Trzaskowski błyszczy na swoim Campusie – Polska Przyszłości, jest systematycznie odcinany od realnej władzy w partii. Jak zwykle w takim wypadku czeka na niego miękkie lądowanie: stanowisko i pensja europosła. Musi jednak porzucić swoje ambicje polityczne i nie przeszkadzać jednoczeniu opozycji. Teraz bowiem na opozycji jest czas jednego króla. **GP**

AlbiClub
„Gazety Polskiej"
Albicla.com

Ważne święto i metafora Unii Europejskiej

To była niezwykle istotna rocznica w historii naszego kraju. 15 sierpnia również na Albicli pokazywano, jak ważny jest patriotyzm – klubowicze zamieszczali relacje z uroczystości. Wśród tematów, jakie najczęściej pojawiają się na Albicli, jest jednak kwestia tego, co dzieje się obecnie w Afganistanie.

Niedawno świętowaliśmy 101. rocznicę Bitwy Warszawskiej, w której Wojsko Polskie odradzającej się Rzeczypospolitej zatrzymało bolszewicką nawałę. Ale w „Gazecie Wyborczej", dokładnie w dodatku „Ale Historia", można było znaleźć artykuł „Zdemobilizowani i wykolejeni", traktujący właśnie o... polskich żołnierzach. „Wśród tych »wykolejonych« byli moi dziadkowie: Ludwik Sakiewicz: został oficerem zawodowym, i Józef Sadowski: wrócił uprawiać rolę i uczył wiary w Polskę. Obydwaj byli »wykolejeni«, bo nienawidzili komuny" – skomentował na Albicli Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny „Gazety Polskiej" i „Gazety Polskiej Codziennie".

Skoro mowa o 15 sierpnia, to tego dnia w całej Polsce odbywało się wiele uroczystości patriotycznych. Brali w nich udział również przedstawiciele klubów „Gazety Polskiej". „Obchody Cudu nad Wisłą 15 sierpnia i pokonania czerwonej bolszewickiej nawały w 1920 r. W Nowym Sączu członkowie naszego klubu dumnie uczestniczyli w tym wydarzeniu w dniu święta Matki Boskiej, reprezentując środowisko klubów Gazety Polskiej" – to wpis na portalu Albicla klubu „Gazety Polskiej" z Nowego Sącza.

Nie bez znaczenia jest też kryzys w Afganistanie. Użytkownicy Albicli komentują pomoc, z jaką pospieszyły kraje Unii Europejskiej. „Polskie samoloty lecą z Afganistanu z uchodźcami i Polakami na pokładzie. Niemiecki samolot z piwem. Holenderskie samoloty puste. Angielskie samoloty uciekają z jednym pasażerem na lot. To wspaniała metafora Unii Europejskiej" – napisał jeden z użytkowników o pseudonimie Lach Anonim. Sytuacja w Afganistanie jest obecnie jednym z najczęściej komentowanych tematów na Albicli.

Ponad 75 tysięcy internautów codziennie pisze na Albicli o tym, co ważne w Polsce i na świecie. Dołącz do nich – wejdź na Albicla.com, zarejestruj się i korzystaj z wolności słowa!

albicla.com/Michał Kowalczyk

www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 4b737d076d

ZESTAW KIBICA

stop cafe

ZWYCIĘSKIE POŁĄCZENIE

ORLEN | POLSKA | Polski Komitet Paraolimpijski

SPONSOR STRATEGICZNY

Promocja trwa od 1.07.2021 r. do 31.08.2021 r. Oferta promocyjna dotyczy tylko wybranych stacji. Regulamin i lista stacji dostępne są na www.stopcafe.pl

eprasa.pl 4b737d076d

Hubert
Kowalski
albicla.com/HubertKowalski

POLITYCZNA GRA ADWOKATURY

IDEOLOGICZNA DZIAŁALNOŚĆ SAMORZĄDU ADWOKACKIEGO

Zwalczają reformę sądownictwa i wspierają proaborcyjnych awanturników. Tworzą lewackie organizacje i domagają się używania feminatywów. Z kolei promujące ich działalność władze adwokatury regularnie spotykają się z przedstawicielami partii opozycyjnych, rozmawiając z nimi o możliwościach współpracy.

Samorząd zawodowy wspiera i promuje różne działania politycznie zaangażowanych adwokatów. Niedawno grupa najbardziej zagorzałych prowadziła specjalne warsztaty na festiwalu Pol'and'Rock Jerzego Owsiaka.

Mecenasi kasty

Jedną z największych przeciwniczek reformy sądownictwa jest szczególnie promowana przez samorząd adwokacki Sylwia Gregorczyk-Abram. Zasiada ona w komisji edukacji prawnej przy Naczelnej Radzie Adwokackiej. To współzałożycielka inicjatywy Wolne Sądy, której celem jest wywołanie sprzeciwu Polaków wobec reform. NRA ściśle współpracowała z byłym rzecznikiem praw obywatelskich Adamem Bodnarem, który wielokrotnie ubolewał, że społeczeństwo nie przyjmuje narracji opozycji o rzekomych zagrożeniach wynikających z reformy sądownictwa.

Niedawno zakończył się „Tour de Konstytucja", czyli sztandarowa inicjatywa aktywistów związanych z totalną opozycją, zaangażowali się w nią również adwokaci. Przedsięwzięcie miało charakter objazdu po Polsce, podczas którego próbowano przekonywać Polaków, że łamane są ich

eprasa.pl 4b737d076d

WŁAŚCIWIE ZAANGAŻOWANA

Jednym z adwokatów, który otwarcie wspiera opozycję, jest Sylwia Gregorczyk-Abram. To współzałożycielka inicjatywy Wolne Sądy, której celem jest wywołanie sprzeciwu Polaków wobec reform wymiaru sprawiedliwości.

FOT. WOJCIECH OLKUŚNIK/PAP

prawa i wolności. W wydarzeniu brali udział celebryci i prawnicy, m.in. Sylwia Gregorczyk-Abram czy sędzia Marek Safjan. Zainteresowanie było słabe i akcja zakończyła się kompromitacją. Zorganizowane w ramach tej inicjatywy spotkanie w Kraśniku poprowadził Zbigniew Hołdys. Na wydarzeniu pojawiło się jednak tylko kilka osób. – Organizatorzy chcą bronić konstytucji, ale przecież ich poglądy są sprzeczne z niektórymi przepisami konstytucyjnymi – mówił dla „Gazety Polskiej Codziennie" poseł Prawa i Sprawiedliwości Kazimierz Smoliński. Podkreślił, że polskie prawo jasno wskazuje, iż małżeństwo to związek kobiety i mężczyzny, a konstytucja ma pierwszeństwo przed prawem unijnym. O tych sprawach nie mówili jednak inicjatorzy „Tour de Konstytucja". – Polacy widzą niekonsekwencję i hipokryzję tych środowisk – podsumowuje poseł.

Przekaz dla Unii

Gregorczyk-Abram często pojawia się w mediach sympatyzujących z totalną opozycją. W programie Onet Rano zasugerowała, że jej środowisko będzie krytykowało zapowiadane przez rządzących nowe projekty dotyczące zmian w sądach. Adwokat uważa, że sędziowie Izby Dyscyplinarnej muszą zostać odsunięci. Przyznała, że gra tocząca się pomiędzy polskim rządem a Komisją Europejską ma charakter polityczny. Gregorczyk-Abram wyraziła nadzieję, że KE „nie nabierze się" na stanowisko polskich władz. Zwolennicy kasty będą więc atakowali reformę, choć jej szczegóły jeszcze nie są znane. Wielu z nich nie ukrywa nawet, że zależy im, aby rząd miał jak najgorsze stosunki z Unią Europejską.

Prezes NRA Przemysław Rosati wydał nawet oświadczenie, które było reakcją na artykuł Piotra Lisiewicza w „GP" o wspomnianym sędzim Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej Marku Safjanie. Tekst ten dotyczył kontrowersyjnej postawy sędziego wobec haniebnej działalności jego ojca, który m.in. doniósł Sowietom na swojego kolegę. Ten w efekcie został rozstrzelany. „Pamiętajmy, że Pan sędzia swoją postawą życiową oraz służbą sędziowską wykazał oddanie sprawom Rzeczypospolitej, a jego patriotyzm powinien stanowić wzór dla obywateli naszego kraju. Solidaryzuję się i deklaruję wsparcie dla prof. Marka Safjana, wybitnego sędziego – polskiego i europejskiego" – czytamy w oświadczeniu prezesa Rosatiego.

Lewaccy aktywiści w togach

Samorząd adwokacki promuje adwokatów mocno zaangażowanych w działalność środowisk skrajnie lewicowych, m.in. w pomoc dla kolektywu Stop Bzdurom, na czele którego stał Michał „Margot" Szutowicz. Ten sam, który w zeszłym roku brutalnie atakował obrońców życia. „Margot" powiedział niedawno w rozmowie z OKO.Press, że jego kolektyw został rozwiązany. „Żałuję, że wyszłyśmy na publiczne oczy. Dużo lepiej byłoby pozostać w cieniu i jako nikomu nieznane osoby robić partyzantkę" – czytamy. Działalność tych aktywistów budziła poważne kontrowersje ze względu na zebrane przez nich od darczyńców duże sumy pieniędzy. Nie do końca wiadomo jednak, na co dokładnie zostały one przeznaczone.

Środowisku „Margot" szczególnie pomaga adwokat Karolina Gierdal, która działa w Kampanii Przeciw Homofobii. Zaangażowała się w pomoc prawną dla zatrzymanych po ulicznych zajściach aktywistów. Gierdal broniła również zatrzymanych podczas awantur na tzw. strajkach kobiet. Jej działania spodobały się byłemu rzecznikowi praw obywatelskich Adamowi Bodnarowi. Kilka miesięcy temu „GP" ujawniła, że Gierdal współtworzyła anarchistyczny kolektyw Szpila, który swoją symboliką nawiązuje do bojówek Antify. Adwokat wciąż angażuje się w działania organizacji. Karolina Gierdal otrzymała od NRA tytuł „Adwokatki Roku 2020". Do konkursu zgłosił ją dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie Mikołaj Pietrzak. Wspomniany kolektyw Szpila udzielał pomocy prawnej agresywnym protestującym, którzy niedawno zebrali się pod gmachem sejmowym. To wówczas doszło do szeroko komentowanego ataku zwolenników totalnej opozycji na posła Konfederacji Dobromira Sośnierza.

W październiku zeszłego roku adwokaci m.in. z warszawskiej rady zorganizowali pomoc prawną dla często agresywnych protestujących w związku z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. Działania te koordynowały właśnie Sylwia Gregorczyk-Abram oraz Karolina Gierdal. Dziekan Pietrzak wydał oświadczenie, w którym wyraził zadowolenie z zaangażowania adwokatów. „Dziekan ORA w Warszawie adw. Mikołaj Pietrzak w imieniu Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie składa serdeczne wyrazy podziękowania adwokatkom i adwokatom oraz aplikantkom i aplikantom adwokackim za bezinteresowne zaangażowanie się w pomoc dla zatrzymanych podczas ostat-

eprasa.pl 4b737d076d

W „Tour de Konstytucja", czyli sztandarową inicjatywę aktywistów związanych z totalną opozycją, ochoczo zaangażowali się również adwokaci.

nich protestów" – czytamy. Pomoc na podobnych zasadach w czasie Marszu Niepodległości zorganizował adwokat Łukasz Moczydłowski. Ta inicjatywa niewątpliwie należy do wyjątków. Większość podobnych przedsięwzięć jednoznacznie wspiera bowiem środowiska lewicowo-liberalne.

Niedawno do komisji etyki, praktyki adwokackiej i wykonywania zawodu NRA wpłynęło zapytanie, czy używanie terminu adwokatka jest naruszeniem godności zawodu adwokata. „Komisja wyraża pogląd, że używanie feminatywów ma kulturotwórcze znaczenie" – czytamy na stronie adwokatury. Uznano, że oficjalne używanie tego słowa nie godzi w etykę zawodową. Wcześniejsze edycje wspomnianego konkursu dla kobiet w palestrze nosiły nazwę „Kobiety Adwokatury". Nazwa została jednak zmieniona na „Adwokatkę Roku". Choć obecnie samorząd adwokacki akceptuje zarówno określenie „pani adwokat", jak i „adwokatka", to najbardziej zaangażowani ideologicznie prawnicy nie ukrywają, że ich celem jest wyeliminowanie z użycia tego pierwszego określenia.

Kilka miesięcy temu przy ORA w Warszawie utworzone zostało koło osób LGBT. Inicjatywę poparł dziekan Pietrzak. Trzy założycielki koła w wywiadzie dla tęczowego czasopisma „Replika" ogłosiły „koniec konserwatywnej adwokatury". Mówiły, iż zależy im przede wszystkim na tym, by osoby homoseksualne mogły głośno mówić o swojej orientacji, m.in. w kancelariach, w których pracują. „Dążymy do tego, żeby znormalizować bycie osobą LGBT+ w miejscu pracy, żeby po wyoutowaniu orientacja czy tożsamość nie była naklejką" – deklarowała Olga Ziegler.

Ważnym elementem ideologicznej działalności adwokatów była ścisła współpraca ze wspomnianym byłym RPO. Zaangażowani w te działania prawnicy byli bardzo zawiedzeni poglądami nowego rzecznika Marcina Wiącka, który nie deklaruje otwartego wsparcia dla opozycji. Rozczarowanie wyraził m.in. adwokat Michał Wawrykiewicz, także promowany przez NRA. Co ciekawe, w 2019 roku bezskutecznie kandydował on do Parlamentu Europejskiego z listy Koalicji Europejskiej.

Partyjne układy

Władze NRA przedstawiają swoje stanowiska dotyczące projektów legislacyjnych, czasami podejmują również rozmowy z przedstawicielami rządu, wyrażając opinie co do proponowanych przepisów. Często organizują także spotkania z politykami opozycji, podczas których omawiają możliwości współpracy, w tym wspierania inicjatyw legislacyjnych, które przygotowuje NRA. Ale nie tylko. 30 lipca prezes Rosati spotkał się z posłem Krzysztofem Bosakiem z Konfederacji. „Omówiono zakres współpracy z Instytutem Legislacji i Prac Parlamentarnych NRA oraz bieżące projekty legislacyjne. Dyskusja dotyczyła także sytuacji związanej z Izbą Dyscyplinarną po niedawnych orzeczeniach TSUE i ETPCz." – czytamy na stronie NRA. Jak dodano, poruszono również temat Polskiego Ładu. O tym programie dzień wcześniej szef adwokatury rozmawiał z Jarosławem Gowinem. Nie była to pierwsza rozmowa Rosatiego z politykami z ówczesnego otoczenia Gowina, ponieważ 24 maja, czyli kilka dni po opublikowaniu Polskiego Ładu, odbyło się spotkanie dotyczące programu z Markiem Niedużakiem, podsekretarzem stanu w resorcie rozwoju. Ministerstwem kierował wtedy jeszcze Jarosław Gowin. W kwietniu natomiast prezes NRA spotkał się z poseł Hanną Gill-Piątek z Polski 2050. Co ciekawe, Jacek Trela, poprzedni szef adwokatury, ogłosił, że zajmie się polityką, i dołączył do ugrupowania Szymona Hołowni. W lipcowym wywiadzie dla portalu Interia.pl powiedział, iż nie wyklucza, że będzie namawiał Adama Bodnara, by ten również dołączył do Polski 2050. **GP**

FOT. ŁUKASZ DEJNAROWICZ/FORUM

eprasa.pl 4b737d076d

ORLEN
INNY KRAJ
TA SAMA STACJA
CZECHY
NIEMCY
SŁOWACJA
LITWA
star
BENZINA
Grupa ORLEN.
Jakość bez granic.
Alfa Romeo
RACING
ORLEN
TITLE SPONSOR

GRUPA PRZESTĘPCZA Z SIEDZIBĄ W SĄDZIE

PRZEKRĘTY NA MILIONY, FIKCYJNE UMOWY, PIERWSZE WYROKI

To była afera, jakiej wcześniej nie notowano. Do aresztu trafił prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie, a dyrektor usłyszał zarzut kierowania zorganizowaną grupą przestępczą, do której należało – według prokuratury – kilkadziesiąt osób. Modus operandi – podpisywanie umów na fikcyjne usługi, a straty Skarbu Państwa wyliczono na ponad 30 mln zł. Wyroki skazujące usłyszało już czterech przedsiębiorców, m.in. za przynależność do gangu. A niedawno grupa sędziów z Krakowa żądała od „Gazety Polskiej" sprostowania słów premiera...

Grzegorz **Broński**
albicla.com/GrzegorzBronski

Gigantyczne, wielowątkowe śledztwo z ogromnym materiałem dowodowym (przede wszystkim dokumenty księgowe i rozmaite umowy na świadczenie usług) prowadziła Prokuratura Regionalna w Rzeszowie we współpracy z Centralnym Biurem Antykorupcyjnym. To nie było typowe postępowanie, dotyczyło bowiem finansowych przekrętów w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie. Popełnianych na ogromną skalę przez kilka lat.

– Od początku prokuratura stała na stanowisku, że podejrzani, a obecnie oskarżeni, działali w ramach zorganizowanej grupy przestępczej. Niedawne wyroki to potwierdziły. Taka grupa istniała – powiedziała „Gazecie Polskiej" prokurator Hanna Biernat-Łożańska, która jest referentem sprawy i należała do zespołu prowadzącego śledztwo.

eprasa.pl 4b737d076d

FOT. ADOBE STOCK

Prezes za kratkami

Początkowo sprawa była dyskretnie prowadzona, ale skandal wybuchł, gdy wyszło na jaw, że Krzysztof S., były prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie, może być zamieszany w przestępczy proceder. Wprawdzie głównym śledztwem zajmowała się rzeszowska prokuratura, ale wątek sędziego wyłączono do odrębnego postępowania, które wszczął Wydział Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej.

W marcu 2017 roku uchylony został immunitet sędziego, a trzy miesiące później Sąd Najwyższy podjął uchwałę o wyrażeniu zgody na zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie Krzysztofa S. Zatrzymali go agenci CBA, trafił za kratki i w celi przebywał ponad pół roku. Na wolność wyszedł w marcu 2018 roku. Wcześniej, bo w sierpniu 2017 roku, sporządzono akt oskarżenia. „Krzysztof S. został oskarżony o udział co najmniej od 15 lutego 2013 roku do 16 września 2016 roku w zorganizowanej grupie przestępczej" – podała Prokuratura Krajowa. Na liście zarzutów było także: niedopełnienie obowiązków prezesa sądu; pranie brudnych pieniędzy; poświadczenie nieprawdy w dokumentach; przyjęcie korzyści majątkowej nie mniejszej niż 376 tys. zł. „Korzyści te były przyjmowane przez byłego prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie jako zapłata za realizację rzekomych zamówień na opracowania teoretyczne. Otrzymywał on je w zamian za przychylność dla pozostałych członków zorganizowanej grupy przestępczej oraz brak realizacji obowiązków prezesa sądu i w ten sposób umożliwienie pozostałym podejrzanym przywłaszczenia co najmniej 21 milionów złotych na szkodę Sądu Apelacyjnego w Krakowie" – tłumaczyła prokuratura.

Ostatecznie akta trafiły do Sądu Okręgowego w Rzeszowie, proces ruszył, ale z wyłączeniem jawności. A w czerwcu 2019 roku został zawieszony na czas nieokreślony, bo spora grupa świadków miała wówczas status podejrzanych w prokuratorskim postępowaniu.

Minęły jednak dwa lata, podejrzani stali się oskarżonymi, a proces Krzysztofa S. nadal jest zawieszony. Jak długo jeszcze?

„Decyzja w przedmiocie podjęcia zawieszonego postępowania należy do sądu" – odpowiedziała na nasze pytania Prokuratura Krajowa. Równocześnie dowiedzieliśmy się, że sędzia referent ma zaplanowany we wrześniu zabieg operacyjny. – I w obecnej chwili nie jest rozważane wznowienie tego postępowania – wyjaśnia sędzia Tomasz Mucha, rzecznik Sądu Okręgowego w Rzeszowie.

Czas płynie, a główny proces nie ruszył

Natomiast w kwietniu zeszłego roku zakończone zostało śledztwo w głównym wątku afery. Oskarżeni to Andrzej P., były dyrektor Sądu Apelacyjnego w Krakowie, który stał – według prokuratury – na czele zorganizowanej grupy przestępczej, główna księgowa Marta K., dyrektor Centrum Zakupów dla Sądownictwa Marcin B. oraz kilkadziesiąt innych osób. Głównie przedsiębiorców, którzy wystawiali fikcyjne faktury VAT i inne dokumenty „poświadczające rzekome wykonanie zleceń na rzecz tego sądu w celu uzyskania nienależnych środków pieniężnych".

Łącznie oskarżonych zostało 56 osób, którym zarzucono m.in. przywłaszczenie na szkodę Skarbu Państwa ponad 34 mln zł.

Akt oskarżenia sporządzono niemal półtora roku temu, a do dziś nie odbyła się ani jedna rozprawa. Najpierw bowiem pojawiła się kwestia przekazania sprawy poza apelację rzeszowską (Sąd Najwyższy polecił, aby proces jednak toczył się przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie), później był problem ze znalezieniem sali mogącej pomieścić wszystkich oskarżonych i ich pełnomocników (podpisano umowę z zewnętrzną firmą), a gdy w końcu doszło do posiedzenia organizacyjnego, pojawiły się wnioski o wyłączenie sędziego. W konsekwencji terminu inauguracyjnej rozprawy nadal brak.

Dwa wyroki, czterech skazanych

Proces wprawdzie nie ruszył, ale to nie znaczy, że w sprawie nic się nie dzieje. Zapadły już dwa wyroki przeciwko czterem mężczyznom, którzy przyznali się do winy i dobrowolnie poddali karze. – Te wnioski zostały złożone jeszcze na etapie śledztwa – potwierdziła „Gazecie Polskiej" prokurator Hanna Biernat-Łożańska.

12 lipca skazano Dariusza H. i Tomasza D. Obaj byli przedsiębiorcami, którzy reprezentując firmy zewnętrzne, podpisywali fikcyjne umowy z Sądem Apelacyjnym w Krakowie i pobierali wynagro-

eprasa.pl 4b737d076d

FOT. TOMASZ HAMRAT/GAZETA POLSKA

Grupa sędziów z Krakowa domagala sie od „GP" sprostowania słów premiera, ktore padły w autoryzowanym wywiadzie. Sędzie Agnieszka Derejczyk oddaliła ich pozew. Ale sprawa nie jest zakończona.

dzenie za usługi, których nie wykonywali. Orzeczona wobec nich kara to pozbawienie wolności w zawieszeniu na okres próby, wysoka grzywna oraz obowiązek naprawienia szkody.

Z kolei 30 lipca podobną karę usłyszał Jarosław B., przedsiębiorca, którego firmy brały udział w wyprowadzaniu pieniędzy z krakowskiego sądu. Tym samym wyrokiem objęty został Marcin B., były dyrektor IGB Centrum Zakupów dla Sądownictwa. On dodatkowo otrzymał sześcioletni zakaz zajmowania stanowisk kierowniczych w instytucjach państwowych. Na tym jednak prawdopodobnie nie koniec. – Pojawiła się zapowiedź, że kolejni oskarżeni złożą wnioski o dobrowolne poddanie się karze – stwierdził sędzia Mucha. To samo powiedziała nam prokurator Biernat-Łożańska.

Bardzo ważna jest również informacja, którą „Gazeta Polska" potwierdziła zarówno w prokuraturze, jak i w rzeszowskim sądzie. Czterech mężczyzn zostało skazanych nie tylko za popełnione oszustwa, ale równocześnie za przynależność do zorganizowanej grupy przestępczej. I przyznali się do tego. – Oba wyroki są już prawomocne – przekazał nam sędzia Mucha.

W związku z orzeczeniami dotyczącymi zorganizowanej grupy przestępczej działającej w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie chcieliśmy poprosić o komentarz przedstawiciela sądu. Jego rzecznik, sędzia Tomasz Szymański, wprawdzie telefon odebrał, ale po usłyszeniu pytania stwierdził, że jest na urlopie, a o wyrokach z Rzeszowa nie słyszał.

Nerwowa reakcja sędzi

W czerwcu 2018 roku premier Mateusz Morawiecki udzielił wywiadu „Gazecie Polskiej". Poruszono wiele bieżących wówczas problemów, szefa rządu zapytano m.in. o konieczność reformy sądownictwa. „W mojej opinii szczególnie znamienny jest przykład sądu z Krakowa. Będę zachęcał pana przewodniczącego Timmermansa, aby się przyjrzał temu przykładowi bardzo uważnie. Wszystko wskazuje bowiem na to, że działała tam zorganizowana grupa przestępcza" – powiedział Mateusz Morawiecki.

Na te słowa w zdumiewający sposób zareagowała grupa 38 krakowskich sędziów. Wśród nich byli m.in. Beata Morawiec i Waldemar Żurek. Od „Gazety Polskiej" domagali się sprostowania słów premiera, które padły w autoryzowanym wywiadzie.

Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił pozew, a w uzasadnieniu sędzia Agnieszka Derejczyk jednoznacznie negatywnie oceniła argumenty powodów. Pomimo to Sąd Apelacyjny w Warszawie zmienił orzeczenie i nakazał zamieszczenie sprostowania. Sprawa nie jest ostatecznie zakończona. Do Sądu Najwyższego skierowano bowiem skargę kasacyjną, która nie została jeszcze rozpoznana.

Ponieważ jednak w rzeszowskim sądzie zapadły wspomniane wyroki, skontaktowaliśmy się z sędzią Beatą Morawiec, prezes Stowarzyszenia Sędziów Themis. Rozmowa była bardzo krótka, a jej przebieg dość zaskakujący. Nie zdążyliśmy nawet zapytać, czy po skazaniu czterech mężczyzn współpracujących z krakowskim sądem apelacyjnym, m.in. za udział w zorganizowanej grupie przestępczej, żądanie sprostowania od „GP" zostanie wycofane.

– Czy to byli sędziowie? – dociekała Morawiec.

– Nie.

– To nie mamy o czym rozmawiać – stwierdziła przekonując, że pozew dotyczył pomawiania sędziów. – Proszę sobie najpierw wszystko przeczytać, a potem możemy racjonalnie porozmawiać. Proszę nie snuć insynuacji, które nie miały miejsca – dodała Morawiec i rozłączyła się.

Kiedy wysłaliśmy SMS-em wiadomość z cytatem wypowiedzi premiera z wywiadu dla „GP" oraz ponowną prośbę o komentarz, sędzia Morawiec nie odpowiedziała. **GP**

eprasa.pl 4b737d076d

{ KRÓTKO I NA TEMAT }

FELIETON

Krzysztof **Karnkowski**

KOŃCA NIE WIDAĆ

„Nie widać końca żartów z Pawła Kukiza" – poinformował jeden z portali, po czym opowiedział (a zapewniam, że bylibyśmy bez tej wiedzy szczęśliwsi) o tym, że legenda satyry i humoru, ostatnio aktywny chyba tylko w biuletynie Platformy „Pogłos", Jacek Fedorowicz napisał na temat wspomnianego posła. Kto chce, ten sobie tę perełkę humoru znajdzie, poziomem nie odbiega ona od wrzuconego przez Krzysztofa Śmiszka zdjęcia ciastek w kształcie nieprzyzwoitym, nazwanych „kukizy" i sprzedawanych przez najwyraźniej mocno rozpolitykowanego piekarza. Ja bym chyba nie kupił, bo co to za radość, ale być może jakiś równie rozpolitykowany amator pieczywa się skusi. Co kto lubi. Nie wiem, czy podobne żarty zostaną z nami na długo, czy ustąpią próbom kuszenia Kukiza do współpracy, a wykrzyczane przed chwilą obelgi pójdą, jednostronnie, w zapomnienie. Tyle że sam Paweł Kukiz w polityce jak w sztuce, przynajmniej tej, którą podpisywał sam, kieruje się bardziej emocjami niż kalkulacją. Dlatego też najgłośniej dziś odcinają się od niego ci, którzy na współpracy z nim wcześniej próbowali zarobić, pisząc komercyjne, stadionowe hity. Odcina się zespół Piersi, który zamienił punkowy kabaret na bałkańską biesiadę i niewątpliwie wyszedł na tym finansowo znakomicie. Tyle że akurat z tej strony zarzuty wobec dawnego wokalisty, że się sprzedał, brzmią niepoważnie. Miałem kiedyś okazję Kukiza poznać, pogadać, trochę się pokłócić, a wszystkiego na tyle, by wiedzieć, że działa ze szczerymi intencjami. Nawet jeśli akurat skłania go to do zupełnie absurdalnych posunięć. I wiem, że z tym bagażem słuchać będę już zawsze jego piosenek, których większość dzisiejszych fanów i hejterów nigdy nawet nie słyszała, bo akurat one do radia nigdy się nie załapały. Szkoda, bo może lepsza znajomość twórczości Kukiza-artysty pomogłaby rozsądniej patrzeć na Kukiza-polityka i ostrożniej ważyć i nadzieje, i emocje. **GP**

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

FELIETON

Jacek **Liziniewicz**

10 LAT SZANS

„Gazeta Polska Codziennie" obchodzi swoje 10-lecie. Pamiętam, gdy w lipcu 2012 roku przyszedłem na rozmowę do pokoju wicenaczelnej Katarzyny Gójskiej. Nie umiałem nic. Nie miałem żadnego dorobku i żadnych wielkich planów. Chciałem spróbować. Nawet podczas tej rozmowy nie uwierzyłem, że dam radę stać się elementem tego zespołu w gazecie, której czytelnikiem przecież już byłem. Niewiele z tego wszystkiego zapamiętałem. Wiem, że CV, które wydrukowałem, zabrałem ze sobą do domu. Usłyszałem również, że dziennikarstwo to niewdzięczny zawód, w którym ważne jest, że można na kimś polegać. Zapamiętałem tę lekcję i staram się na tyle, na ile umiem, nie zawodzić. Całej reszty nauczyłem się od kolegów z działu krajowego – choć pierwszy tekst napisałem do działu zagranicznego o wyborach w Górnym Karabachu (bardzo poważny, na całe 600 znaków). Z tych początków zapamiętałem również, że stresowałem się odezwać w towarzystwie moich dzisiejszych przyjaciół. Tak po prostu, żeby nie wyjść na wioskowego głupka. Przez długi czas zresztą dla wszystkich byłem Panem Jackiem. To zasługa Igora Szczęsnowicza, z którym przeszedłem na „ty" jako pierwszym. Zwykł on wypowiadać do kolegów zdania w stylu: „Możecie poprosić dla mnie Jacka, a dla was Pana Jacka". Stąd też, gdy wymyślałem tytuł felietonu w tygodniku „GP", Wojtek Mucha podpowiedział: „Pan Jacek dla Ciebie". 10-lecie to dobra okazja, żeby powiedzieć wszystkim: „Dziękuję". Bohater filmu „Notting Hill" powiedział, że dzisiejsze gazety wyściełają jutrzejsze śmietniki. To prawda. Codziennie ma się nową szansę. Otwiera nowy rozdział. Dziękuję za te 10 lat szans. Przede wszystkim Czytelnikom, bo bez nich nic by się nie udało. **GP**

eprasa.pl 4b737d076d

ODDANI SPRAWIE POLSKI

Hubert **Kowalski**
albicla.com/HubertKowalski

ZA NAMI GALA 10-LECIA DZIENNIKA

W zeszłym tygodniu odbyła się uroczysta gala 10-lecia „Gazety Polskiej Codziennie". „Dzięki Waszym, szanowni Państwo, wysiłkom, docierały i docierają do czytającej publiczności informacje i punkty widzenia, których na próżno było szukać w mediach głównego nurtu" – napisał w specjalnym liście prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński.

Energia, żywiołowość, ale też odrobina szaleństwa sprawiły, że 10 lat temu, w pięknej kamienicy, której historia sięga 1929 roku, przy ul. Filtrowej, w sercu Warszawy, zebrała się grupa odważnych dziennikarzy, którzy postanowili wprowadzić na rynek prasowy nowy tytuł – mówiła Sylwia Krasnodębska, dziennikarka „Codziennej" i „Gazety Polskiej", która prowadziła galę. Na scenie wystąpiła orkiestra Dziubek Band.

Liderzy opinii

List od prezydenta Andrzeja Dudy odczytał Piotr Ćwik, zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP. „We wrześniu 2011 roku, kiedy to ukazał się pierwszy numer »Gazety Polskiej Codziennie«, zróżnicowanie oferty na rynku mediów ogólnopolskich pozostawiało wiele do życzenia" – czytamy w liście. „Państwa publikacje zyskiwały rozgłos, ponieważ wykraczały poza ciasne ramy narracji ówczesnych mediów głównego nurtu" – napisał prezydent. „Wokół nowego czasopisma skupiła się społeczność dziennikarzy oraz tysięcy wiernych czytelników, którzy – zaopatrzeni w dostarczone na czas informacje – sami stawali się liderami opinii w swoich środowiskach" – czytamy.

List od premiera Mateusza Morawieckiego odczytał Michał Dworczyk, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

eprasa.pl 4b737d076d

FOT. TOMASZ HAMRAT / GAZETA POLSKA

WKŁAD W ROZSZERZANIE SFERY WOLNOŚCI

Z listu od prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego: „Po tej dekadzie nie sposób wyobrazić sobie rodzimego rynku medialnego bez Państwa tytułu. Tak wrósł on w nasze życie, tak mocno zaznacza swoją obecność, iż trudno uwierzyć, że nasza dzisiejsza Jubilatka ma dopiero 10 lat. Ale to tylko z jednej strony. Z drugiej bowiem ma aż 10 lat. Bo kiedy się przyjrzymy inicjatywom, które swego czasu podjęły wyzwanie i rzuciły rękawicę lewicowo-liberalnemu establishmentowi i jego faktycznemu medialnemu monopolowi, to okaże się, że niejedna z nich – z różnych zresztą przyczyn – nie sprostała trudnościom. Wybierana przez nich droga była bowiem bardzo trudna, najeżona rozlicznymi przeszkodami i pełna pułapek. Ale »Gazecie Polskiej Codziennie« się udało" – czytamy. „Gdybym chciał wymienić wszystkie Państwa zasługi dla – mówiąc najkrócej – polskiej sprawy, to te kilka słów musiałoby się zmienić w niekończącą się litanię. Dlatego też przejdę od słów do czynów i po prostu Państwu za Państwa ofiarność, odwagę, piękną postawę ideową i ciężką pracę na rzecz prawdy i wolności z całego serca najgoręcej jak tylko potrafię podziękuję" – napisał prezes PiS.

„Dekada istnienia »Gazety Polskiej Codziennie« to czas wyjątkowy dla naszego kraju – czas odważnych zmian, w moim przekonaniu niesłychanie ważnych i potrzebnych. Wierzę, że przed nami dobry czas dla Polski, że Państwa dziennik nadal będzie wypełniał misję informowania Polek i Polaków o sprawach dla nich najważniejszych" – napisał premier.

Święto polskiej prasy

List od wiceprezesa Rady Ministrów i ministra aktywów państwowych Jacka Sasina odczytał poseł PiS Marek Suski. „Jubileusz tytułu to przede wszystkim święto polskiej prasy" – czytamy w liście. „Niektóre media posługują się pustymi sloganami. Mówią: »Cała prawda, całą dobę«, nieobiektywnie opisując rzeczywistość, by realizować obce interesy. Polska powinna mieć instrument zapobiegający przejmowaniu mediów przez wrogie nam podmioty zewnętrzne. W dobie ataków hakerskich i dezinformacji jest to nasz – jako rządzących – obowiązek. Dziś stajemy w obronie polskiej racji stanu, stawiając czoło wyzwaniom współczesnego świata. Chcę Państwa zapewnić – nic co o nas bez nas" – napisał wicepremier.

Głos zabrał marszałek senior Antoni Macierewicz. Przypomniał, że „Codzienna" była pierwszym od lat wolnym tytułem, który pisał o polskich sprawach. – To było wielkie wyzwanie rzucone aparatowi sowieckiemu, który chciał zdominować świadomość polską. Za to najserdeczniejsze gratulacje – powiedział Antoni Macierewicz.

Stwierdził także, że obecnie również mamy do czynienia z bardzo trudnym czasem. Podziękował za to, że środowisko „GP" wciąż dąży do prawdy o zbrodni smoleńskiej. – Maurycy Mochnacki, ten, który tworzył ideologię „Gazety Polskiej", ten, który tworzył ideę niepodległościową, jest dzisiaj szczęśliwy – podsumował marszałek senior.

> Antoni Macierewicz przypomniał, że „Codzienna" była pierwszym od lat wolnym tytułem, który pisał o polskich sprawach.

Nie było łatwo

Na scenie pojawiła się minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg. – Kiedy jesteśmy odważni, głosimy prawdę, nie jest nam łatwo. Ale państwo czyniliście to przez te 10 lat – powiedziała minister. – Państwo też prowadzicie dialog, konstruktywny dialog, aby wprowadzane obecnie rozwiązania były coraz lepsze, coraz doskonalsze dla Polaków – podkreśliła minister Maląg. Następnie rozpoczęła się debata, w której udział wzięli: Tomasz Sakiewicz, Katarzyna Gójska, Piotr Lisiewicz, Dorota Kania, Joanna Lichocka oraz Dawid Wildstein. Wspominali oni początki pracy przy „Codziennej". Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny, przypomniał, że wówczas media głównego nurtu pozbywały się konserwatywnych dziennikarzy.

Podczas gali Nagrodę Wolności Słowa otrzymały kluby „Gazety Polskiej". – Dzięki temu ruchowi istnieją nasze media. Bez tej siły, bez tej armii, bez tego legionu nie byłoby zmian w Polsce – podkreślił Tomasz Sakiewicz. – Walczyliście o wolność słowa w Polsce – dodała Katarzyna Gójska. Nagrodę odebrali Violetta Mackiewicz-Sasiak, przewodnicząca klubu w Wejherowie, oraz Adam Borowski, szef warszawskiego klubu.

Nagrodę otrzymał również PKN Orlen. Tomasz Sakiewicz podkreślił, że to właśnie dzięki temu koncernowi udało się uratować polski rynek prasowy. – Walczmy o polskie marki, walczmy, żeby nie były one niszczone – mówił Piotr Lisiewicz, który wręczył nagrodę Januszowi Szewczakowi, wiceprezesowi Orlenu.

Głos zabrała także Beata Dróżdż, prezes zarządu spółki Forum, wydawcy „Codziennej". – Uhonorowanie pracy naszej redakcji jest wyjątkowe. To są ludzie wyjątkowo oddani sprawie Polski – podkreśliła wzruszona Beata Dróżdż, dziękując wszystkim zaangażowanym. **GP**

eprasa.pl 4b737d076d

BĘDZIE AUDYT!
To pierwsza decyzja nowego prezesa. Audyt w PZPN sięgnie pięć lat wstecz. Współpracownicy Kuleszy zaznaczają, że to nie jest szukanie „haków" na Bońka.

TAJNY PLAN CEZAREGO KULESZY

JAKIE TRUPY WYPADNĄ ZE ZWIĄZKOWEJ SZAFY?

eprasa.pl 4b737d076d

Piotr **Nisztor**
albicla.com/PNisztor

Nowy prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej chce prześwietlić umowy sponsorskie i doradcze, które w ostatnich pięciu latach zawierali ludzie Zbigniewa Bońka. Audyt ma przeprowadzić zewnętrzny podmiot.

FOT. TOMASZ HAMRAT/ GAZETA POLSKA

Zapowiada się trzęsienie ziemi w polskiej piłce. 65-letni Zbigniew Boniek, który przez dwie kadencje, od jesieni 2012 roku, niepodzielnie rządził Polskim Związkiem Piłki Nożnej (PZPN), odszedł ze stanowiska. Nie mógł bowiem – zgodnie z przepisami ustawy o sporcie – po raz trzeci ubiegać się o fotel prezesa tego jednego z najbogatszych i najbardziej wpływowych związków sportowych. Dlatego już rok temu na swojego następcę namaścił zaufanego wiceprezesa 50-letniego Marka Koźmińskiego. Jednak im bliżej było wyborów nowego szefa PZPN, tym jego szanse na zwycięstwo topniały. Ostatecznie 18 sierpnia zjazd delegatów wybrał na następcę Bońka jego kontrkandydata – 59-letniego Cezarego Kuleszę, podlaskiego biznesmena, twórcę sukcesów Jagielloni Białystok (więcej w ramce obok). Otrzymał on aż 92 głosy. Koźmiński tylko 23. Jednak delegaci bez żadnej dyskusji przyznali Bońkowi tytuł Honorowego Prezesa PZPN, a kilkunastu działaczom, w tym negatywnie zweryfikowanemu funkcjonariuszowi SB, tytuły Honorowych Członków piłkarskiego związku. Podczas zjazdu ani słowem nie wspomniano o działaniach organów ścigania, które prześwietlają umowy zawierane przez PZPN pod kierownictwem Bońka. W ostatnich 12 miesiącach agenci Centralnego Biura Antykorupcyjnego (CBA), działając na polecenie prowadzącego śledztwo Zachodniopomorskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej, dwukrotnie wchodzili na przeszukania do piłkarskiej centrali. Zabezpieczyli dokumenty i nośniki danych. To właśnie dlatego – jak wynika z ustaleń „GP" – Kulesza już pierwszego dnia urzędowania polecił wdrożyć w związku audyt. Ma go przeprowadzić zewnętrzny podmiot. – Audyt ma sięgać ostatnich pięciu lat, ewentualnie jeśli zajdzie potrzeba nawet dalej. Prezes musi wiedzieć, na czym stoi, w jakiej sytuacji jest związek i kto może mieć problem – powiedział „GP" jeden ze współpracowników Kuleszy. Co działo się podczas zjazdu PZPN oraz jak będzie wyglądał związek pod nowymi rządami?

„Nie byłem esbekiem w mundurze"

18 sierpnia 2021 roku Hotel Sofitel Victoria w Warszawie. To tu odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze PZPN. Wzięło w nim udział, podobnie jak w poprzednich, 118 delegatów, z tego 60 przedstawicieli Wojewódzkich Związków Piłki Nożnej (pozostali to reprezentanci, m.in. klubów Ekstraklasy i I ligi). Jak zwykle więc o wszystkim, w tym o składzie nowych władz PZPN, decydowali piłkarscy „baronowie". Jednak tuż przed zjazdem środowiskiem piłkarskim wstrząsnął artykuł „GP". Ujawniliśmy w nim, że dwaj „baronowie": Ryszard Kołtun, szef Małopolskiego ZPN, i Januariusz Stodolny, członek zarządu i skarbnik Kujawsko-Pomorskiego ZPN, byli zarejestrowani jako tajni współpracownicy SB. Pierwszy pod pseudonimem Atlas, drugi jako „Maciek". Obydwaj po publikacji wycofali się z udziału w zjeździe. Ich miejsce zajęli delegaci rezerwowi. O naszej publikacji wspomniał oficjalnie podczas swojego wystąpienia na zjeździe jeden z jej bohaterów – Ryszard Niemiec, wieloletni szef małopolskiego ZPN. Stanowisko to zajmował od 1993 roku. Odszedł z niego dopiero w czerwcu br. Zastąpił go właśnie Kołtun. „GP" opisała w artykule karierę Niemca w PZPR, członkostwo w PRON, a także służbę w wojsku. On sam podczas przemówienia przekonywał, że nigdy nie był „esbekiem w mundurze" (nie napisaliśmy nic na ten temat w tekście!). – Chyba nikt nie zrozumiał, o co mu faktycznie chodziło – powiedział „GP" jeden z delegatów. Podkreślił jednak, że tematem kuluarowych rozmów było nie tyle przemówienie Niemca, ile spekulacje o możliwej dymisji Kołtuna z fotela szefa małopolskich struktur piłkarskich. – Są poważne wewnętrzne naciski, aby zrezygnował po waszym artykule – przyznał. Mimo że Kołtun na zjazd nie przyjechał, nie wycofał swojej kandydatury na… członka zarządu PZPN. W głosowaniu przepadł, otrzymując tylko 6 głosów.

SB, wódka i „zczekowanie"

Nie były to jedyne „esbeckie" wątki podczas zjazdu piłkarskiego związku. Delegaci bez dyskusji, przez aklamację, przyznali 19 działaczom tytuł Honorowego Członka PZPN (z kolei tytuł Honorowego Prezesa związku otrzymał Boniek). Wśród nich tytuł przyznano Stanisławowi Sipie, wieloletniemu działaczowi piłkarskiemu z Łódzkiego. „GP"

eprasa.pl 4b737d076d

MULTIMILIONER Z PODLASIA

Cezary Kulesza to były piłkarz m.in. Jagielloni Białystok. Po zawieszeniu butów na kołku wszedł w biznes. W latach 90. założył agencję muzyczną Green Star, która promowała gwiazdy bijącej rekordy popularności muzyki disco polo. Na wydawanych płytach i organizowanych koncertach zaczął zarabiać krocie, stając się jednym z największych muzycznych potentatów w Polsce. W jego „stajni" znajdują się m.in. Zenek Martyniuk czy zespół Boys. Kulesza działa też aktywnie w branży deweloperskiej i hotelarskiej. Do niego należy m.in. pięciogwiazdkowy Hotel Royal w centrum Białegostoku, a także oddalony o niespełna 30 km hotel Atlanta w Jeżewie Starym. W 2008 roku zarobione pieniądze zaczął inwestować w swój dawny klub – Jagiellonię. Najpierw został doradcą zarządu, aby w styczniu 2010 roku objąć tam fotel prezesa. To wtedy zaczęła się złota era zespołu z Białegostoku, który zdobył wówczas Puchar i Superpuchar Polski. Do dziś to największe sukcesy w historii klubu. Pod rządami Kuleszy zespół wszedł też na stałe do ligowej czołówki, dwukrotnie zdobywając wicemistrzostwo Polski.

Kulesza otrzymał aż 92 głosy. Koźmiński – jego kontrkandydat promowany przez Bońka – tylko 23.

ujawniła, że to negatywnie zweryfikowany funkcjonariusz SB z Piotrkowa Trybunalskiego, który rozpracowywał Solidarność. Oprócz Sipy Honorowym Członkiem PZPN został też Wojciech Reznerowicz, działacz piłkarski z Kujawsko-Pomorskiego. „GP" ujawniła, że był on członkiem Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO). Kontrowersji podczas zjazdu było jednak więcej. Jedną z nich stało się wystąpienie Marka Koźmińskiego. Podczas ponad 20-minutowego przemówienia, tuż przed głosowaniem na prezesa PZPN, zdążył on kilkakrotnie skrytykować… piłkarskich „baronów". Stwierdził m.in., że zamiast rozmawiać z nim o piłce, zapraszali go na wódkę. Żalił się na media. „(…) zostałem tak „zczekowany" (sprawdzony – przyp. red.), że moja żona się zdziwiła w pewnych sprawach" – podkreślał Koźmiński. Na myśli miał najprawdopodobniej publikacje „GP", w których ujawniliśmy kulisy bankructwa jego firmy, okoliczności przejęcia kamienicy w centrum Krakowa, a także przebieg kariery w SB jego teścia i wspólnika w interesach.

Kula wzmocnił wpływy „Placka"?

Oprócz Kuleszy delegaci powołali też 17 pozostałych członków zarządu, w tym 5 wiceprezesów. Jednym z nich, zgłoszonym przez nowego szefa PZPN, jest Henryk Kula, „baron" piłkarski ze Śląska. Od początku uchodził on za zaufanego stronnika Kuleszy. Jednak półtora tygodnia przed zjazdem znany dziennikarz sportowy Adam Godlewski ujawnił, że Kula forsuje na stanowisko sekretarza generalnego związku Tomasza Rożenka. To współpracownik Andrzeja Placzyńskiego, byłego funkcjonariusza SB, szefa spółki SportFive, która od lat zarabia miliony na współpracy z PZPN. – Gdyby tak się stało, „Placek" bardzo umocniłby swoje wpływy w związku. Swój sekretarz generalny mógłby mu niemal zagwarantować przedłużenie na korzystnych warunkach wygasającej z końcem przyszłego roku umowy SportFive z PZPN – mówi „GP" jeden z piłkarskich działaczy. Na razie nie wiadomo jeszcze, kto faktycznie zostanie nowym sekretarzem generalnym związku. Kulesza zdecydował, że do 2 września na stanowisku tym pozostanie Maciej Sawicki, zaufany człowiek Bońka. Decyzja ta była zaskoczeniem. Podobnie jak ponowny wybór na członka zarządu PZPN Jakuba Tabisza, wiceprezesa Cracovii. Tym bardziej że już kilka miesięcy temu „GP" ujawniła, iż jego działania znalazły się pod lupą Zachodniopomorskiego Wydziału Prokuratury Krajowej i CBA. Chodzi o wątpliwości wokół zawarcia przez PZPN w grudniu 2014 roku umowy sponsorskiej z producentem wód mineralnych Ustronianka. Okazało się, że prowizję za kontrakt zgarnęła związana z Tabiszem (wówczas również członkiem zarządu piłkarskiej centrali!) spółka OSTTAIR, zajmująca się… budową farmy wiatrowej. Umowę z Ustronianką w imieniu PZPN podpisywał m.in. Sawicki. U obydwu – podczas przeszukania – CBA zabezpieczyła telefony i nośniki danych.

„Chce wiedzieć, na czym stoi"

Pierwsze przeszukania w śledztwie prowadzonym przez szczecińską prokuraturę miały miejsce 10 września 2020 roku.

FOT. TOMASZ HAMRAT / GAZETA POLSKA

eprasa.pl 4b737d076d

Wówczas agenci CBA zabezpieczyli materiały nie tylko w PZPN i 16 wojewódzkich ZPN, ale także w firmach współpracujących ze związkiem, m.in. bydgoskiej spółce Mikrotel, należącej do brata i bratanka Zbigniewa Bońka. Jak ujawniła „GP", podmiot ten od lat świadczy usługi dla PZPN głównie za pośrednictwem SportFive. Zresztą także spółka kierowana przez Placzyńskiego znajduje się pod lupą śledczych. Chodzi o jej rolę w zawarciu kontraktu z grupą Lotos na sponsoring polskiej reprezentacji. – Spodziewamy się, że prokuratura może chcieć postawić zarzuty w niektórych wątkach osobom związanym ze związkiem – mówi współpracownik Kuleszy pragnący zachować anonimowość. Dlatego nowy prezes podjął decyzję o przeprowadzeniu audytu w PZPN, który sięgnie pięć lat wstecz. – To nie będzie żadne szukanie haków na Bońka – zapowiada współpracownik Kuleszy. – Po prostu prezes musi wiedzieć, na czym stoi, które umowy są wątpliwe i kto może stać się dla związku obciążeniem – przyznaje nasz rozmówca i dodaje, że audyt przeprowadzi zewnętrzny podmiot. – Chcemy rozpocząć go możliwie jak najszybciej – zaznacza. Sam Kulesza nie chciał komentować sprawy. **GP**

REKLAMA

NIECODZIENNA

Gazeta Polska codziennie

W każdy piątek w Gazecie Polskiej Codziennie

niezwykłe strony kultury

eprasa.pl 4b737d076d

NIEDOKOŃCZONA SPRAWA
Marek Pomykała formalnie został uznany za zmarłego, ale jego grób jest pusty. Jego ojciec nagłośnił sprawę i zapadła decyzja o wszczęciu kolejnego śledztwa.

ŚMIERĆ MILICJANTA, ZAGINIĘCIE DZIENNIKARZA

CO ODKRYŁ MAREK POMYKAŁA?

Marek Pomykała, dziennikarz z Sanoka, zaginął niemal ćwierć wieku temu. Do dzisiaj nie wiadomo, co się stało, nie znaleziono jego ciała. Prokuratura z Krakowa wszczęła jednak nowe śledztwo, bo na jaw wyszły nieznane wcześniej fakty, chociażby o roli byłego milicjanta Tadeusza P. w innej, zatuszowanej zbrodni. Czy Pomykała pierwszy odkrył prawdę i dlatego zginął?

Grzegorz **Broński**
albicla.com/GrzegorzBronski

„Byliśmy młodymi bogami, ja byłem bezkarny. To było rok po Popiełuszce, więc firma nie chciała kolejnego smrodu" – mówił były milicjant i emerytowany policjant Tadeusz P. w październiku zeszłego roku w reportażu „Telekuriera" TVP 3, który wrócił do sprawy śmierci milicjanta Krzysztofa Pyki i zaginięcia dziennikarza Marka Pomykały. „Nawet jak dzisiaj powiem, że zabiłem Pomykałę, to co z tego wynika? Nic. Porozmawiamy, jak sprawa będzie przedawniona" – stwierdził Tadeusz P.

Trzy tragedie

W listopadzie 1985 roku w Łączkach, wsi koło Leska na Podkarpaciu, został potrącony samochodem Edward K. – zginął na miejscu. Wprawdzie wszczęto śledztwo, ale PRL-owskie służby od początku mataczyły. W aucie jechało bowiem dwóch wysokich rangą milicjantów, obaj pijani. Dlatego oficjalna wersja brzmiała, że Edward K. wtargnął na jezdnię, a za kierownicą siedział ojciec prawdziwego sprawcy. Czyli Tadeusza P., ówczesnego wicekomendanta leskiej milicji.

Kilka tygodni później w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach zaginął młody milicjant Krzysztof Pyka. 12 grudnia brał udział w imprezie w ośrodku w Polańczyku. Zniknął podczas powrotu do domu. Po dwóch miesiącach ciało Pyki wyłowiono z Jeziora Solińskiego.

Miejscowi nie uwierzyli w nieszczęśliwy wypadek, bo Pyka był na miejscu wypadku w Łączkach i widział, jak „skręcano sprawę". Gdy zażądano od niego podpisania dokumentów z fałszywymi ustaleniami, odmówił. Chciał ujawnić prawdę. W dniu zaginięcia milicjanta Tadeusz P. był widziany w Polańczyku.

Natomiast w nocy 29 kwietnia 1997 roku ostatni raz widziano Marka Pomykałę z Sanoka, niespełna 30-letniego dziennikarza. Na jego samochód natrafiano po

eprasa.pl 4b737d076d

trzech dniach, stał przy tamie na Solinie. Pomykały jednak nie odnaleziono.

Przez ponad 20 lat nie wyjaśniono losów reportera. Pojawiły się jednak opinie, że Pomykała odkrył prawdę o wypadku w Łączkach, o tym, co się stało z Pyką, o roli Tadeusza P., który nadal służył w policji. I planował o tym napisać.

Cisza przez dwie dekady

Obecnie historia Marka Pomykały porównywana jest ze sprawą zabójstwa Jarosława Ziętary, dziennikarza „Gazety Poznańskiej", który zaginął we wrześniu 1992 roku. O Ziętarze ukazały się jednak setki publikacji, a o dramacie reportera z Sanoka przez ponad 20 lat mało kto słyszał. Dlaczego? Bo dominowała teoria, że odebrał sobie życie.

Martyna Sokołowska z „Super Nowości 24", która wiele miesięcy prowadziła dziennikarskie śledztwo, rozmawiała z krewnymi i znajomymi Pomykały. – Zdecydowana większość osób była przekonana – do czasu, gdy sprawa stała się głośna – że Marek popełnił samobójstwo. Wersja, że mógł zginąć wskutek zbrodni, nie była brana pod uwagę – tłumaczy dziennikarka, która także pochodzi z Sanoka. Takie założenie spowodowało, że nie weryfikowano innych ewentualnych przyczyn zniknięcia Pomykały. – A od początku było sporo wątpliwości – podkreśla Martyna Sokołowska. – Są przesłanki, że Marek mógł paść ofiarą zbrodni – dodaje.

Błędy w śledztwach

Pierwsze śledztwo wszczęto dopiero w 1999 roku, czyli dwa lata po zaginięciu dziennikarza. Już po kilku miesiącach zostało ono umorzone.

W 2014 roku pojawiły się sensacyjne informacje. Wioletta Z., kochanka Tadeusza P., zeznała, że on jej opowiedział o zabójstwie Pomykały. Z jej relacji wynikało, że do mordu dziennikarza miało dojść w domku letniskowym policjanta. Zwabił on tam Pomykałę, upoił alkoholem i zabił. A ciało zakopał w pobliskim lesie. Wtedy Prokuratura Okręgowa w Rzeszowie wprawdzie wszczęła śledztwo, ale było ono prowadzone w zaskakujący sposób. Nie przeszukano domku Tadeusza P., nie sprawdzono lasu, nawet nie przesłuchano byłego milicjanta. I w 2015 roku wydano postanowienie o umorzeniu.

W grudniu zeszłego roku wszczęto kolejne śledztwo. Jak potwierdziliśmy w Prokuraturze Okręgowej w Krakowie, jest prowadzone w sprawie dwóch zabójstw Krzysztofa Pyki i Marka Pomykały.

Zginął, bo poznał prawdę?

Czy dziennikarz został zamordowany, bo odkrył prawdę o zbrodniach sprzed lat popełnionych przez pełniącego ważne funkcje milicjanta, a później policjanta? Martyna Sokołowska tego nie wyklucza, ale rozmawiała z pracownikami redakcji, do których pisał Pomykała. Także z szefem „Gazety Bieszczadzkiej". – Nie udało się potwierdzić, aby Marek nad takim materiałem pracował. Nie twierdzę, że tak nie było, ale dziwne, że nikomu o tym nie powiedział, choćby ze względów bezpieczeństwa – tłumaczy. Tylko jednemu koledze Pomykała lakonicznie wspomniał o wydarzeniach w Łączkach, o których dowiedział się podczas towarzyskiego spotkania ze strażakami ochotnikami z sąsiedniej miejscowości.

Pomykała i Tadeusz P. zapewne się znali. Zwłaszcza służbowo. Ale czy dziennikarz kontaktował się z policjantem, badając wydarzenia w Łączkach? Na to brakuje (na razie) dowodów.

– Dawny układ milicyjno-prokuratorski chyba nadal dobrze się ma. Rozmawiałam z kilkoma osobami, o których wiedziałam, że mieli kontakt z Pomykałą albo Tadeuszem P., ale szli w zaparte i udawali, że nie mają pojęcia, o kim mówię, bądź wprost odmawiali współpracy – opowiada Martyna Sokołowska.

Kuriozalny jest choćby wątek dwóch telefonów wykonanych przez Pomykałę – ze swojego mieszkania w noc zaginięcia. Dzwonił do szefa wojewódzkiej policji i jego zastępcy. Potwierdzono to w bilingach. Obaj jednak twierdzą, że nie, o czym rozmawiali o nietypowej porze z dziennikarzem (jedno z połączeń trwało około czterech minut!).

Pomimo upływu lat w tej sprawie ciągle panuje zmowa milczenia. I strach. – Bo jeśli Tadeusz P. brał udział w zabójstwie Pyki i Pomykały, to jest niebezpiecznym człowiekiem – podkreśla reporterka „Super Nowości 24".

Ostatnia szansa

Po umorzeniu sprawy przez prokuraturę w Rzeszowie mijały lata, brakowało nowych informacji, szanse na poznanie prawdy były znikome. Ojciec dziennikarza nie chciał się jednak poddać. Nieco ponad rok temu zwrócił się do Prokuratury Krajowej, historią syna zainteresował także media.

– Ojciec Marka powiedział mi, że nie chodzi już o karanie sprawcy. Oni przede wszystkim chcą wiedzieć, gdzie jest ciało syna – tłumaczy dziennikarka. Bo Marek Pomykała formalnie został uznany za zmarłego, ale jego grób jest pusty.

Po nagłośnieniu sprawy zapadła decyzja o wszczęciu kolejnego śledztwa. Tym razem jednak przez Prokuraturę Okręgową w Krakowie. I wreszcie coś zaczęło się dziać, wyjaśniane są wątki wcześniej pomijane, ruszyły przesłuchania, pojawiły się wnioski o zwolnienie z tajemnicy dziennikarskiej reporterów mogących mieć istotne informacje. Sąd przychylił się do stanowiska prokuratury.

Czy jest szansa, że w końcu poznamy prawdę o śmierci Pyki i Pomykały? – Bardzo bym chciała, przede wszystkim ze względu na rodziców Marka i rodzinę Krzysztofa Pyki. Żeby odzyskali spokój, żeby mogli zamknąć pewien etap w życiu. Im należy się ta sprawiedliwość – podkreśla Martyna Sokołowska. – Jest tylko jeden warunek: trzeba złamać zmowę milczenia – dodaje. **GP**

Wioletta Z., kochanka Tadeusza P., zeznała, że opowiedział on jej o zabójstwie Pomykały. Z jej relacji wynikało, że do mordu dziennikarza miało dojść w domku letniskowym policjanta.

FOT. TVP

eprasa.pl 4b737d076d

Kompromitacja BIDENA

Fala krytyki spadła na prezydenta Joego Bidena po tym, jak świat obiegły przerażające zdjęcia z lotniska w Kabulu, gdzie tysiące uciekających przed talibami Afgańczyków próbowało za wszelką cenę dostać się do samolotów. Szczególnym symbolem stali się ci, którzy w akcie desperacji uczepili się amerykańskiego samolotu transportowego, po czym po starcie oderwali się od kadłuba maszyny, ginąc po upadku z ogromnej wysokości. Zmasowana krytyka z całego świata uderzyła w USA po tym, jak nieprzygotowane wycofanie wojsk amerykańskich z Afganistanu pozwoliło przejąć talibom cały kraj w kilka tygodni, pogrążając państwo w chaosie. Postawa, niemającego sobie nic do zarzucenia, prezydenta Stanów Zjednoczonych wywołała wśród internautów dyskusję, czy pod rządami Bidena nadal można mówić o „mocarstwowości" USA i ich wierności jako sojusznika.

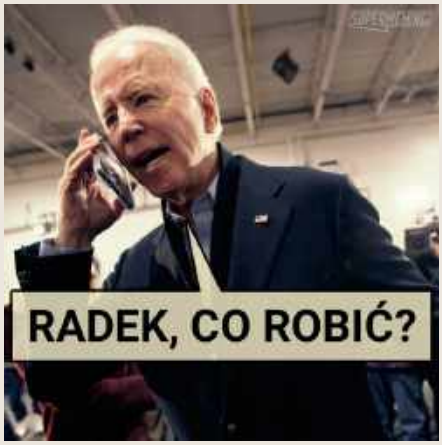

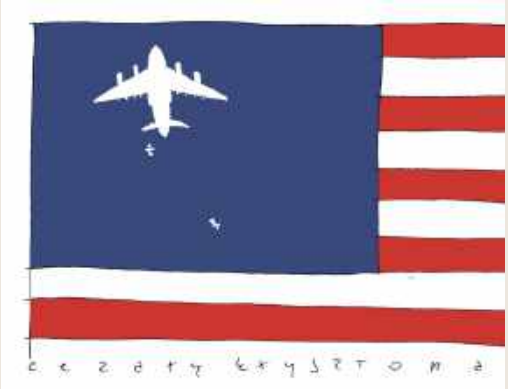

ZŁOTE myśli

#Kompromitacja-Bidena

Rafał Otoka Frąckiewicz @rafalhubert
Udaliśmy się do Afganistanu, by upewnić się, że Al-Kaida nie może wykorzystać Afganistanu jako bazy, z której ponownie nas zaatakuje. Więc zapewniliśmy talibom cały kraj, a nie jak wcześnie jego skrawek, i się wycofaliśmy. 20 lat ciężkiej pracy. Naprawdę mocne wystąpienie... #ROTFL

Tomasz Wróblewski @tomaawroblewski
Świetny mówca ten Biden. Winił poprzedników za to, że nie wyszli wcześniej z Afganistanu. Afgańczyków, że nie walczyli. Rząd za to, że uciekł. Afgańskich sojuszników, że nie uciekli, zanim ich złapali. Nie winił tylko talibów.

Jacek Łęski @jacekleski
To, co dziś dzieje się w Afganistanie, to policzek w twarz dla wszystkich sojuszników USA wymierzony przez prezydenta Bidena. Nieprawdopodobne upokorzenie i wstyd dla Ameryki. To będzie miało polityczne i militarne konsekwencje przez wiele lat.

Żelazna Logika @zelazna_logika
Ma ktoś screeny wypowiedzi tych naszych wzruszonych asów po zaprzysiężeniu Bidena? Tam patetyzm i zaurocze-nie wybiło poza skalę. Warto byłoby sobie przypomnieć tamte chwile :]

eprasa.pl 4b737d076d

LAKIERKI W BŁOCIE

Bezczelną akcję Łukaszenki polegającą na zwożeniu na polsko-białoruską granicę nielegalnych imigrantów z Bliskiego Wschodu, postanowili wykorzystać, w swoim stylu, posłowie KO – Michał Szczerba i Dariusz Joński. Flip i Flap polskiej polityki postanowili w zupełnie „niepolitycznym" geście zanieść kilkudziesięciu koczującym na granicy mężczyznom dwa (sic!) śpiwory i dwa niewielkie kartony z prowiantem. Wszystko oczywiście w obecności kamer, w eleganckich strojach. Internauci nie mogą zdecydować się, czy bardziej dojmujący jest komizm całej tej sytuacji, czy może jednak cynizm duetu Szczerba & Joński, którzy wpisują się w Łukaszenkowski scenariusz wzniecania sztucznie wywołanego kryzysu na granicy z Białorusią.

„WOLNOŚĆ SŁOWA" WEDŁUG TWITTERA

Twitter zezwolił talibom na pozostanie w serwisie, pod warunkiem, że na swoich kontach nie będą „gloryfikować przemocy", podczas gdy konto byłego prezydenta USA Donalda Trumpa pozostaje wciąż zawieszone. Jak widać, na Twitterze nie ma miejsca na to, by Trump mógł wyrazić poparcie dla uczestników protestów na Kapitolu. Swobodnie za to mogą korzystać z tego medium talibowie, którzy na żywo transmitują terror mudżahedinów, przejęcie broni, szturm na stolicę Afganistanu i okupację pałacu prezydenckiego.

Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski

eprasa.pl 4b737d076d

Niech Pałac Saski będzie WSPÓLNYM PROJEKTEM

Z SENATOREM STANISŁAWEM KARCZEWSKIM ROZMAWIA JACEK LIZINIEWICZ

Najbardziej się cieszę, że kończy się już ten etap polityczny. My, ludzie skupieni wokół idei odbudowy Pałacu Saskiego, chcielibyśmy, aby była to inicjatywa ponadpolityczna, ogólnonarodowa – mówi „Gazecie Polskiej" były marszałek Senatu. Jego zdaniem wielu polityków PO popiera ideę odbudowy zachodniej pierzei placu Piłsudskiego, choć oficjalnie nie wszyscy się do tego przyznają.

eprasa.pl 4b737d076d

Panie Marszałku, spadł Panu kamień z serca, gdy senatorowie ostatecznie poparli budowę Pałacu Saskiego?

Na pewno bardzo się ucieszyłem. Do końca nie wiedziałem, jak senatorowie Platformy Obywatelskiej w większości zagłosują. Prowadziłem intensywne indywidualne rozmowy z senatorami opozycji. Chciałem dotrzeć do wszystkich, co do których mogłem mieć nadzieję, że zdołam ich przekonać. Spotkałem się z marszałkiem Tomaszem Grodzkim. Z satysfakcją przyjąłem fakt, że dwaj byli ministrowie kultury, czyli Kazimierz Michał Ujazdowski i Bogdan Zdrojewski, w tej sprawie wstrzymali się od głosu. Nie chcę powiedzieć, że tym samym zagłosowali „za", ale to też sygnał, że wspierają w jakimś sensie inicjatywę odbudowy. Oczywiście mają zastrzeżenia, ale ich krytyka to głównie wynik codziennej polityki.

Początki procedowania sprawy w Senacie były trudne.

Tak. Początkowo wszystko było skażone wielką polityką i bieżącym sporem. Z czasem jednak w Senacie zaczęliśmy pracować bardziej merytorycznie, o czym świadczy fakt, że przyjęte poprawki zostały w większości zaakceptowane przez Kancelarię Prezydenta, a później przez Sejm. Rola Senatu w procesie inwestycyjnym zwiększyła się znacząco. Wracając jednak do pana pierwszego pytania – rzeczywiście, najbardziej się cieszę, że kończy się już ten etap polityczny. My, ludzie zgromadzeni wokół idei odbudowy Pałacu Saskiego, chcielibyśmy, aby była to inicjatywa ponadpolityczna, ogólnonarodowa.

Jest Pan jednym z głównych architektów tego projektu. Dlaczego od decyzji czy też politycznej deklaracji prezydenta Andrzeja Dudy 11 listopada 2018 roku musieliśmy czekać do sierpnia 2021 roku?

Przede wszystkim zmieniła się konstelacja polityczna w Senacie. Początkowo to właśnie Senat miał odgrywać wiodącą rolę w całym projekcie. To on miał powołać spółkę i nadzorować odbudowę obiektów. W założeniu miał to być symbol, gdyż Senat to instytucja reaktywowana po 1989 roku, a senatorowie byli wybrani w pierwszych demokratycznych wyborach po transformacji. Ponadto w pałacu Brühla ma się znajdować siedziba Senatu. Niestety, wybory w 2019 roku pokrzyżowały nieco nasze plany. Senat przez pierwsze miesiące po prostu się tym nie zajmował. Senatorowie w większości woleli toczyć ostrą walkę polityczną z rządem i obozem Prawa i Sprawiedliwości. Idea więc przycichła na długie miesiące. Później mieliśmy wybuch pandemii. To znowu nie najlepszy moment na podejmowanie tego typu projektów. Powróciliśmy do tego pomysłu w ostatnich miesiącach i ostatecznie zapadła decyzja polityczna. Podjęli ją prezes PiS Jarosław Kaczyński, premier Mateusz Morawiecki oraz minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu Piotr Gliński. To oni postawili kropkę nad i. Rozpoczęliśmy pracę z prezydentem Andrzejem Dudą i jego kancelarią. W końcu drogi nas wszystkich spotkały się na placu Piłsudskiego, kiedy pan prezydent przekazał pani marszałek Elżbiecie Witek projekt ustawy. To była wyjątkowa chwila. Nie przypominam sobie w historii naszego parlamentaryzmu projektu przekazywanego równie uroczyście. Symboliczną częścią uroczystości był minikoncert młodego pianisty, który wykonał kilka utworów Fryderyka Chopina – kompozytor przez siedem lat mieszkał w Pałacu Saskim. Teraz cieszymy się z sukcesu i tego, że ustawa szybko przeszła przez parlament, ale przed zespołem prowadzącym tę inwestycję ciężka praca.

Senat zatracił swój charakter. Większość senacka prowadzi politykę bezwzględnego upartyjnienia kancelarii, swojego otoczenia i swojego działania.

W Sejmie głosowanie „za" wymagało jedynie woli politycznej obozu Dobrej Zmiany, ale jestem ciekaw, jak to było w Senacie. Trudno było docierać do senatorów opozycji?

Gdy ustawa o odbudowie Pałacu Saskiego weszła pod obrady Senatu, przerwałem urlop i wziąłem udział w posiedzeniu senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu. Początek był bardzo niepomyślny, bo senator Marek Borowski, który nawet nie jest członkiem tej komisji, złożył wniosek o odrzucenie projektu ustawy w całości. To wieściło zagrożenie dla projektu.

Jakie argumenty zdołały przekonać senatorów opozycji?

Nie było jednego argumentu. Wydawało się, że koronnym jest to, iż w odbudowanym pałacu Brühla znajdzie się siedziba Senatu. Jeżeli wszystko się uda, to będziemy mieli siedzibę porównywalną z Senatem francuskim czy Senatem włoskim. To będzie wyjątkowe i godne miejsce na siedzibę izby wyższej polskiego parlamentu. Przede wszystkim jednak musieliśmy odpowiadać na zastrzeżenia i fake newsy tworzone wokół sprawy. Jednym z najczęściej pojawiających się fake newsów była likwidacja Grobu Nieznanego Żołnierza. Naszą determinacją jest, aby Grób pozostawić nietknięty. Możliwe jest, by elementy kolumnady dochodziły do dzisiejszego monumentu na odległość jedynie kilkunastu centymetrów. Z daleka więc będzie się wydawało, że jest to spójna całość, a jeżeli podejdzie się bliżej, zarysowana będzie odrębność. Podkreślmy jednak jeszcze raz: to święte dla Polaków miejsce pozostanie nietknięte.

Pojawiły się kwestie zieleni w Ogrodzie Saskim. Drzewa urosły do rangi problemu.

Tak, to często pojawiające się uwagi. Dołożymy wszelkich starań, aby zieleń ucierpiała jak najmniej. Są też koncepcje, aby na placu Piłsudskiego pojawiły się drzewa. Uważam, że to pomysł wart rozważenia, aby nasadzić zieleń w miejscach, gdzie nie będzie to przeszkadzać w organizacji uroczystości państwowych. Ja jestem za.

Na zieleń zwracał uwagę urząd miasta. Jesteście w bieżącym

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 4b737d076d

kontakcie z urzędnikami Rafała Trzaskowskiego?

Oczywiście rozmawialiśmy i będziemy rozmawiać. Urząd zgłaszał wiele uwag, m.in. dotyczących zieleni, transportu i komunikacji. Do tego pojawiło się oczekiwanie, aby wojewoda zwolnił budynek przy placu Bankowym, który współdzieli z prezydentem Warszawy. Przystaliśmy na tę propozycję. Wojewoda znajdzie swoje miejsce w odbudowanych budynkach zachodniej pierzei placu Piłsudskiego.

Jak już jesteśmy przy tej kwestii – co znajdzie się w całym kompleksie?

Chcemy, by te obiekty służyły przede wszystkim działalności kulturalnej i edukacyjnej. Będzie to olbrzymia przestrzeń do zagospodarowania. Chcemy, by znalazły się tam m.in. stałe wystawy poświęcone Fryderykowi Chopinowi i Marii Skłodowskiej-Curie, a także minimuzeum historii Polski. Chodzi o to, żeby delegacje, które składają kwiaty przy Grobie Nieznanego Żołnierza, mogły się zapoznać ze skrótowym opisem naszych dziejów. Nie chcemy na tym etapie narzucać sztywnych ram. Jesteśmy otwarci na pomysły różnych środowisk.

Porozmawiajmy chwilę o argumentacji opozycji, która była przeciwko. Lewica podkreślała kwestię kosztów. Co się składa rzeczywiście na te 2,4 mld zł?

To bardzo skrupulatnie wyliczone koszty rzeczywiste. Dodajmy, że są one rozłożone na wiele lat. Chcemy, by inwestycja była gotowa pod koniec tej dekady. Naszym marzeniem jest, aby zakończyć budowę na 110. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Plan wydatków przedstawiony w uzasadnieniu do ustawy uwzględnia ostatnie trendy wzrostowe materiałów i prac. Dodatkowo chcemy, by w budynkach tych zostały zastosowane najnowsze technologie. To zresztą nawiązanie do tradycji miejsca, gdyż w pałacu Brühla była zainstalowana pierwsza w Warszawie winda. Nowy kompleks będzie łączył tradycję z nowoczesnością. To wiąże się z kosztami, ale naprawdę nie są one wygórowane, jeśli spojrzymy na podobne inwestycje w Europie.

Opozycja podkreśla też, że warszawiacy nie chcą odbudowy tego pałacu.

To nieprawdziwa informacja. Pokazują to sondaże. Plebiscyt „Supermiasta" dla „Gazety Wyborczej" wskazuje, że warszawiacy wysoko umieścili odbudowę Pałacu Saskiego na liście priorytetów. Na pierwszym miejscu znalazł się remont ulicy Marszałkowskiej, na drugim walka ze smogiem, a na trzecim właśnie odbudowa Pałacu Saskiego. Ta inwestycja wyprzedziła nawet rozbudowę metra. To pokazuje, że warszawiacy nie są przeciwni idei odbudowy.

Spotkałem się z argumentem, że Pałac Saski jest brzydki i w zasadzie kojarzy się z zaborem carskim. Taką argumentację podawała m.in. Konfederacja. To chyba mój ulubiony argument…

To już absurdalne argumenty. Gust każdy z nas ma inny, ale nie można odmawiać tym budynkom wyjątkowości. A co do kwestii historycznych, nieprawdą jest rosyjskość tego budynku. Taki sam bowiem argument można podnieść wobec Pałacu Prezydenckiego, kiedyś nazywanego Pałacem Namiestnikowskim. W ten sposób dojdziemy do absurdu. To, jak wyglądał plac Piłsudskiego przed II wojną światową, było dumą Warszawy, sercem stolicy i całego naszego kraju. Taka pozycja powinna temu miejscu zostać przywrócona.

Bartłomiej Sienkiewicz obawia się rozkopanej Warszawy…

W zasadzie to prawdziwy argument, ale raczej z tego należy się cieszyć, że coś w Warszawie zostanie zbudowane. Mnie cieszy również inna rzecz. Tak naprawdę wielu polityków Platformy Obywatelskiej popiera ideę odbudowy zachodniej pierzei placu Piłsudskiego, choć oficjalnie nie wszyscy się do tego przyznają.

eprasa.pl 4b737d076d

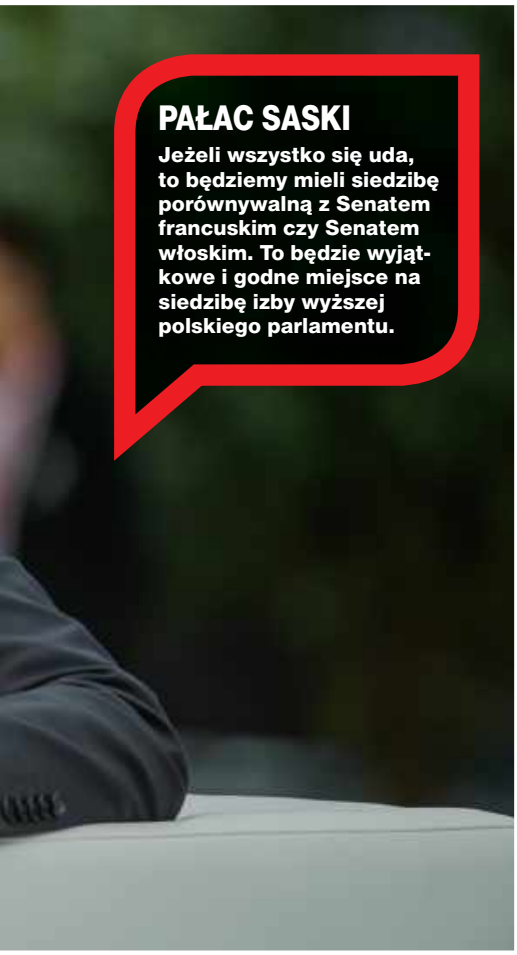

PAŁAC SASKI

Jeżeli wszystko się uda, to będziemy mieli siedzibę porównywalną z Senatem francuskim czy Senatem włoskim. To będzie wyjątkowe i godne miejsce na siedzibę izby wyższej polskiego parlamentu.

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

Chcę zapytać o scenariusz, który raz już się zdarzył. Odbudowa ruszyła bowiem, kiedy prezydentem stolicy był Lech Kaczyński. Odkopano fundamenty, a potem miasto wydało 2,2 mln zł na ich zakopanie. Czy grozi nam scenariusz, że decyzja o budowie zostanie cofnięta?

Myślę, że nie. Będziemy chcieli doprowadzić do tego, żeby odbudowa była ponadpolityczna. Chcę powiedzieć, że pan senator Borowski, sceptyczny podczas posiedzenia komisji, już podczas debaty na sali plenarnej nie podtrzymał swojego wniosku o odrzucenie ustawy. Jestem więc optymistą.

Panie Marszałku, udało się zbudować większość w tej sprawie. To kolejny raz. Wybrano również Karola Nawrockiego na prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Czy można zrobić więcej wyłomów w tym senackim murze?

Mam nadzieję, że tak. W Senacie konsekwentnie prowadzimy politykę racjonalnego postępowania. Nie wchodzimy z większością senacką w brutalne debaty polityczne. Chcemy sporu merytorycznego, bo Senat to izba refleksji i zadumy. Należy podkreślić, że większość w Senacie jest minimalna i niepewna do podtrzymania do końca kadencji.

Odważne słowa, bo taka sama większość jest w Sejmie.

Taka jest polityka. W Sejmie PiS musi bronić większości, a w Senacie próbować dokonywać wyłomów i działać, by być skutecznym. Ja bym wspomniał o wyborze rzecznika praw obywatelskich. W tym przypadku PiS pokazał, że potrafi być elastyczny, bo chodzi o interes państwa.

Jarosław Gowin odszedł z rządu. Porozumienie ma dwóch senatorów, o ile się nie mylę.

Nie straciliśmy stanu posiadania w Senacie. Pan senator Tadeusz Kopeć nadal jest w naszym klubie, a pan senator Józef Zając nie podjął jeszcze decyzji. Myślę, że nadal będziemy największym klubem w Senacie, 48-osobowym.

Zwornikiem systemu jest w pewien sposób marszałek Tomasz Grodzki. Nadal chowa w szufladzie wniosek o uchylenie immunitetu w sprawie afery kopertowej?

Ta sytuacja jest dla mnie niezrozumiała. Wydawało mi się oczywiste, że marszałek Tomasz Grodzki honorowo zrzeknie się immunitetu i podda ocenie niezależnego sądu. Tymczasem od złożenia wniosku przez prokuraturę minęło już pięć miesięcy i nadal jest cisza. Myślę, że w regulaminie Senatu zawarty jest duży błąd. Nie ma bowiem żadnych granic czasowych, jeśli chodzi o rozpatrzenie wniosku o uchylenie immunitetu. W związku z tym marszałek może odkładać ten wniosek ad Kalendas Graecas. Moim zdaniem sprawa powinna być jednak poddana pod głosowanie. Na razie nie dotarła do Komisji Regulaminowej, Etyki i Spraw Senatorskich, a wniosek trzyma w szufladzie marszałek Bogdan Borusewicz.

Był Pan marszałkiem Senatu. Jak Pan ocenia działanie obecnego prezydium?

Senat zatracił swój charakter. Większość senacka prowadzi politykę bezwzględnego upartyjnienia kancelarii, swojego otoczenia i swojego działania. Tym, co uderza, jest olbrzymia liczba zamawianych ekspertyz. Nie wiem, w jakim celu jest to robione, bo jeszcze żadna, którą czytałem, mnie nie zaskoczyła. Będziemy chcieli zapytać, jakie kwoty są na to wydawane.

Obecnie przez media przetacza się oburzenie na marszałek Sejmu Elżbietę Witek. Wykorzystała ona mechanizm reasumpcji głosowania. Jak Pan podchodzi do tego problemu?

Jestem przekonany co do tego, że pani marszałek Elżbieta Witek miała rację. Obecna marszałek jest najlepszym marszałkiem Sejmu III RP. Ze spokojem, w sposób opanowany, sprawnie prowadzi obrady Sejmu. Gdybyśmy zapytali posłów i senatorów dwa tygodnie temu, o co chodzi z mechanizmem reasumpcji, niewiele by pewnie powiedzieli. Te przepisy jednak są i według mnie pani marszałek Witek nie naruszyła żadnego z nich. Nieprawdą też jest, że ekspertyza wcześniejsza, określająca tryb przeprowadzenia reasumpcji, jest nieważna. Przecież to śmieszne.

Może teraz prawnik nie zgodziłby się sam ze sobą? Tak mają naukowcy bawiący się w politykę.

Pisanie ekspertyz na zamówienie jest moralnie wątpliwe. Na co dzień widzimy to niestety w Senacie, zarzucanym całymi seriami niepotrzebnych i robionych pod tezę analiz. Natomiast reasumpcja zdarzyła się również w tej kadencji Senatu i choć była zupełnie niezgodna z regulaminem, my, jako klub, nie robiliśmy z tego żadnej afery. W naszym regulaminie jest napisane, że można jedynie dokonać reasumpcji uchwały, jeśli jest w niej błąd. W tamtym przypadku żadnego błędu nie było. Ale cóż… Chcemy dyskutować merytorycznie, a nie robić polityczną awanturę. **GP**

eprasa.pl 4b737d076d

REWOLUCJA NA DROGACH: ZERO TOLERANCJI DLA PIJANYCH ZA KÓŁKIEM

PLUSY I MINUSY ZMIAN

Drastyczna podwyżka stawek za mandaty, zależność wykroczeń drogowych od wysokości składek OC, zaostrzenie kar dla nietrzeźwych kierowców i kontrowersyjny pomysł przepadku samochodu w razie doprowadzenia do najcięższych wypadków – to zmiany, które czekają wszystkich zmotoryzowanych już od grudnia. Czy rewolucja zapewni większe bezpieczeństwo na drogach?

Pierwsze gruntowne zmiany w Kodeksie drogowym funkcjonują już od czerwca. Sejm – przy wyjątkowej zgodzie opozycji – zmienił przepisy tak, by jeszcze bardziej chronić pieszych.

Ukłon w stronę pieszych

Dotychczas na pasach rządziła zasada „zachowania szczególnej ostrożności", dla innych – zdrowego rozsądku. Osoba korzystająca z wyznaczonej „zebry" musiała najczęściej liczyć na przychylność i kulturalne zachowanie kierowcy, który nie zawsze udzielał jej pierwszeństwa.

Teraz to się zmienia na skutek nowelizacji przepisów prawa drogowego: kierujący pojazdem musi nie tylko zachować „szczególną ostrożność", ale też obserwować otoczenie wokół wyznaczonej przestrzeni do przechodzenia przez drogę, zmniejszyć prędkość auta i upewnić się, czy nikt nie wchodzi na pasy. Jeśli pieszy dochodząc do przejścia sygnalizuje taki zamiar, kierowca ma obowiązek ustąpić mu pierwszeństwa i zatrzymać się. Problem jest z interpretacją przepisu wówczas, gdy pieszy wędruje obok przejścia, nagle zmienia zdanie i wchodzi na jezdnię. Brakuje jednoznacznej wykładni, czym jest „szczególna ostrożność", skoro każdy uczestnik ruchu drogowego powinien ciągle mieć się na baczności. Z rowerzy-

eprasa.pl 4b737d076d

BEZ LITOŚCI DLA PIJANYCH KIEROWCÓW

Teraz nietrzeźwy za kierownicą na wstępie dostanie 2,5 tys. zł mandatu. Jeśli się nie zgodzi, czeka na niego alternatywa w postaci aresztu.

Grzegorz **Wszołek**
albicla.com/GrzegorzWszolek

FOT. ADAM WARŻAWA/PAP

Tylko w lipcu w tym roku w kraju zginęło 18 osób w wypadkach z udziałem pieszych, a od początku roku 2021 – 79.

stami sprawę rozwiązano klarownie kilka lat temu: jednoślad musi zostać zatrzymany przed przejściem i podprowadzony przez właściciela, bowiem w innym wypadku grożą mandaty. Brakuje tego typu precyzji w przepisach, gdy mowa o pieszych na pasach bez sygnalizacji świetlnej. Nowością jest to, że wreszcie i pieszy został zobowiązany do zachowania ostrożności i oceny sytuacji, biorąc pod uwagę natężenie ruchu. Nie ulega wątpliwości, że dochodzi do zbyt wielu wypadków, niekiedy kończących się tragicznie, i to na pasach. Statystyki wskazują, że aż 70 proc. winy w ogólnym rozrachunku leży po stronie kierowców. Część z nich nie patrzy w lusterka, nie zwraca uwagi na znaki, a nawet wyprzedza inny pojazd na pasach. Po stronie pieszych najczęstszymi przyczynami tragicznych zdarzeń są wbieganie na drogę i obniżona czujność, spowodowana patrzeniem w smartfony czy słuchaniem muzyki. Mimo pandemii, statystyki potrąceń i zgonów na przejściach dla pieszych z tych właśnie powodów są wciąż niepokojące. W 2020 roku tylko w Warszawie doszło do 641 wypadków, w których zginęły 44 osoby, w tym 22 korzystające z pasów. Kryzys z koronawirusem spowodował mniejszą mobilność w miastach, ale jednocześnie statystyki nie kłamią: zgonów było łącznie o 30 proc. więcej niż w 2019 roku, gdy nikt nie słyszał o zarazie SARS-CoV-2. Tylko w lipcu w tym roku w kraju zginęło 18 osób w wypadkach z udziałem pieszych, a od początku roku 2021 – 79.

Co poza tym już się zmieniło? Zakazano korzystania ze wspomnianych urządzeń elektronicznych na pasach. Nie można też jeździć na tzw. zderzak poza obszarem zabudowanym. W strefach oznaczonych jako zabudowane nastąpiło ograniczenie prędkości do 50 km/h bez względu na porę dnia.

Więcej za mandaty

Prawdziwe trzęsienie ziemi wywoła rządowy projekt ustawy, który znacząco zaostrzy kary za przewinienia na drogach. Wszystko wskazuje na to, że – podobnie jak w wypadku ochrony pieszych – tak i tym razem opozycja, wyłączając Konfederację, poprze nowe regulacje. Nowelizacja prawa drogowego została skierowana do pierwszego czytania – posłowie zajmą się nią prawdopodobnie podczas posiedzenia Sejmu w połowie września. To ogromna zmiana w karaniu kierowców mandatami za przekraczanie prędkości, stłuczki i wypadki ze skutkiem śmiertelnym. Maksymalna ich wysokość zostaje – po 25 latach – podniesiona z poziomu 500 zł do aż 5 tys. zł. Jeśli nastąpi kumulacja wykroczeń, kierujący musi się liczyć z karą 6 tys. zł, co może przewyż-

eprasa.pl 4b737d076d

szyć jego zarobki. Obecnie za wykroczenie drogowe grozi maksymalnie 5 tys. zł – od 1 grudnia ta kwota zwiększy się aż sześciokrotnie. Za przekroczenie prędkości o 30 km/h zarówno na drogach miejskich, jak i na autostradach, będzie grozić 1,5 tys. zł grzywny. Niewątpliwie zaletą propozycji jest w końcu rozliczenie nierozważnych ludzi, którzy wjeżdżają za „rogatki" mimo czerwonej sygnalizacji świetlnej: to nawet groźba 30 tys. zł kary. Punkty karne nie będą znikać po roku jak obecnie, lecz po dwóch latach. Od naszej bezpiecznej jazdy mają zależeć składki OC – za wykroczenia zapłacimy więcej. Rząd zakłada jednak preferencyjne koszty ubezpieczeń dla samochodów jeżdżących przepisowo. Jedną z największych kontrowersji jest wprowadzenie obligatoryjnie 1,5 tys. zł grzywny za „uszkodzenie mienia" i „spowodowanie naruszenia czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia trwający nie dłużej niż 7 dni". Dlaczego? Otóż nie jest sprecyzowane, czy wskazane uszkodzenie dotyczy auta nadającego się do kasacji po zderzeniu, czy też tylko uderzenia w zderzak lub część karoserii. Łatwo sobie wyobrazić „strzał" w auto, którego wartość jest niższa od wymierzonego mandatu. Druga kwestia – poszkodowany w takiej sytuacji może uznać, że 1500 zł za stłuczkę rozwiązuje problem, i zaniecha wezwania policji na miejsce zdarzenia. Tego ustawodawcy nie przewidzieli w projekcie, a w efekcie grozi to omijaniem prawa.

Na plus należy zaliczyć podjęcie walki z kierującymi pod wpływem alkoholu lub na tak zwanym kacu. Tu rzeczywiście regulacje były zbyt liberalne, dodatkowo zadziwiająca wykładnia sądów często pomagała szaleńcom. Przyłapanemu po spowodowaniu groźnego wypadku pod wpływem alkoholu grozi na razie tylko kara więzienia w zawieszeniu, odebranie prawa jazdy na pewien okres i niewielka grzywna. Doskonałą ilustracją patologii w tym zakresie jest kara roku za kratami w zawieszeniu na dwa lata dla byłego dziennikarza TVN Kamila Durczoka i 30 tys. zł na poczet funduszu ofiar tragedii na drogach. Taką „karę" zasądzono za obłąkaną jazdę autostradą w stanie głębokiego upojenia alkoholowego. Sytuacja zmienia się dopiero w warunkach recydywy – wtedy sądy są nieco bardziej rygorystyczne. W 2020 roku z winy pijanych kierowców doszło do 1656 wypadków, w których zginęło 216 uczestników ruchu, rannych zostało 1847 osób. Piraci na „dopingu" stanowili zatem 7,9 proc. ogółu tych, którzy przyczynili się do niebezpiecznych zdarzeń. Dla przeciwników zaostrzenia przepisów to koronny dowód, jakoby problem był wydumany lub przejaskrawiony. Wszyscy dobrze wiemy, że wsiadających za kółko po alkoholu lub na drugi dzień na kacu jest znacznie więcej niż w oficjalnych danych policyjnych – im się po prostu udaje uniknąć kolizji lub kontroli mundurowych. Poza tym delikwent, rozbijający się w najlepszym razie na drzewie, pierwszy raz nic nie ryzykuje. Teraz nietrzeźwy za kierownicą na wstępie dostanie 2,5 tys. zł mandatu. Jeśli się nie zgodzi, czeka na niego alternatywa w postaci aresztu. Po drugie, podniesiona zostanie sankcja za przestępstwa na drogach pod wpływem alkoholu i środków odurzających – co najmniej 2 lata za kratami i minimum 8 lat po sprowadzeniu katastrofy w ruchu lub wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Największa kontrowersja – przepadek samochodu

Ryzykujący swoje i cudze życie po zakrapianej imprezie muszą liczyć się z zarekwirowaniem pojazdu. Projekt stosownych zmian w Kodeksie karnym pilotuje resort sprawiedliwości i niedługo poznamy efekty tych prac. Samochód po najpoważniejszych przestępstwach – jak to ze Stalowej Woli z udziałem 37-letniego Grzegorza G., który zabił rodziców, 2-letniego chłopca i osierocił dwójkę innych dzieci – przejmie skarb państwa lub powiat. Tu zachodzi pytanie: jak rząd ureguluje kwestię współwłasności pojazdu, leasingu, a także własności należącej do innego członka rodziny? Z zapewnień resortu sprawiedliwości wynika, iż w projekcie wszystkie okoliczności będą brane pod uwagę. To najbardziej drażliwa kwestia, bo przepadek rzeczy – znany w 9 krajach unijnych – nie był dotąd stosowany w Polsce. Politycy rozważają wdrożenie casusu z ustawy o rybactwie śródlądowym, obejmującej kłusowników: zarekwirowania rzeczy, służących do popełnienia przestępstwa. Urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości przychylają się do sankcji konfiskaty od 1 promila wzwyż. Krytycy pomysłu wskazują na groźbę sankcjonowania odpowiedzialności zbiorowej i zwracają uwagę na szczegóły. To przecież nie samochód wyrządza krzywdę innym, lecz głupota kierowcy.

Czas pokaże, czy zaostrzone regulacje przyniosą pożądany skutek. Jedno jest pewne: nic nam nie grozi, jeśli nie będziemy łamać przepisów. **GP**

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Pomoc dla Domu Chleba

Redakcja „Gazety Polskiej" wraz z zakonem oo. barnabitów zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą **o wsparcie działalności Domu Chleba, funkcjonującego w parafii rzymskokatolickiej oo. Barnabitów pw. św. Antoniego Marii Zaccarii przy ul. Sobieskiego 15, który niesie pomoc osobom ubogim i bezdomnym.**

Wiemy, że jesteś dobry i hojny, dla nas i naszych podopiecznych każda złotówka jest bezcenna, dzięki Twojej ofierze kolejny głodny się nasyci.

Wpłat można dokonywać na konto: 78 1240 6175 1111 0000 4579 7336
DOM CHLEBA PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA
PW. ŚW. ANTONIEGO M. ZACCARII.
Więcej informacji pod adresem:
www.parafiabarnabici.pl

eprasa.pl 4b737d076d

Witold
Gadowski

„Czyste ręce” potrzebne od zaraz

Przewaga Dobrej Zmiany nad rządami Donalda Tuska nie polegała na pozornym blichtrze i atrybutach władzy. To od początku była nadzieja na głębokie przemiany moralne.

Ludzie wybrali formację Kaczyńskiego z jednego najważniejszego powodu: miała zakończyć rozkradanie publicznego majątku, które bezkarnie trwało od końca lat 80. Obywatele mogą dzisiejszej władzy wiele wybaczyć, jednak na pewno nie przymkną oczu na nieuczciwość, prywatę i sobiepaństwo. Nadszedł zatem newralgiczny moment – nie ma już Gowina i jego mułu, można działać radykalniej.

Wraz z odejściem dziwacznej formacji Jarosława Gowina Dobra Zmiana zyskała szansę na odnowienie swojego moralnego oblicza. Albowiem, niestety, karierowicze szybko zwietrzyli w partii Gowina szalupę ratunkową dla własnych karier i nasycili obecne kręgi rządowe swoim „nadzieniem”. Jeśli cokolwiek może zatem dziś pokonać PiS i przyległości, to właśnie gnuśność, tchórzostwo i sybarytyzm, który skupia się jedynie na konsumowaniu owoców władzy.

Dziś podstawowym działaniem rządu powinna być bezwzględna lustracja majątkowa ludzi władzy. Należy porównać ich rzeczywisty stan posiadania sprzed 2015 roku i teraz. Więcej, te wiadomości winny być upublicznione i poddane pod osąd opinii publicznej. I proszę nie ględzić tu o prawie do anonimowości i ochronie danych osobowych – by uczestniczyć we władzy w tak szczególnym dla Polski okresie, należy po prostu poddać się procedurom, które pozwolą na ponowne obdarzenie ich zaufaniem. Jeżeli taka operacja „Czyste ręce” nie zostanie bezwzględnie przeprowadzona, obecna ekipa zgnije podobnie jak poprzednie, utwierdzając publiczność w prawdziwości wyrażonego kiedyś przez Wojciecha Cejrowskiego postulatu: wszyscy won!

Operacja „Czyste ręce” musi być teraz newralgicznym działaniem władzy. Oczyszczenie własnego obozu z ludzi marnych i interesownych będzie działaniem bolesnym i niejednokrotnie szokującym, ale innego wyjścia po prostu nie ma. Ministrowie, „szychy” niższych szczebli – każdy z nich powinien przedstawić rejestr korzyści swoich i swojej rodziny, a także zeznanie na temat tego, ilu członków rodziny jest obecnie zatrudnionych na państwowych posadach.

To nie jest żadne ograniczenie praw obywatelskich, ale po prostu wyrzeczenie na rzecz służby krajowi. Tylko takie akcje mogą przekonać szeroką publiczność do tego, że mamy do czynienia z nieodwracalną zmianą w stylu rządzenia Polską. Jeżeli Zjednoczona Prawica uchyli się przed takim oczyszczającym manewrem, to pogrzebie wszelkie ulokowane w niej nadzieje, a tym samym otworzy drogę powrotu do władzy cynicznym zdrajcom i ludziom pozbawionym moralnych hamulców. Klęska obecnego obozu władzy pozbawi złudzeń i nadziei całe pokolenie Polaków i zanim nastąpi odnowienie i zebranie sił, może minąć niebezpiecznie (dla polskiej niepodległości) dużo czasu.

Klęska obecnego obozu władzy pozbawi złudzeń i nadziei całe pokolenie Polaków i zanim nastąpi odnowienie i zebranie sił, może minąć niebezpiecznie (dla polskiej niepodległości) dużo czasu.

Dziś do władzy rwą się ludzie opłacani przez niemieckie i rosyjskie instytucje, niemający skrupułów i używający języka jedynie po to, aby rozbudzać złudzenia i propagować kłamstwa. Zatrzymać ich może jedynie twarda i etycznie uzbrojona władza. Czy jednak po sześciu latach rządów obóz PiS stać na kolejny zryw i udowodnienie, że mechanizmem napędzającym jego działania jest patriotyzm?

Dziś majątek Donalda Tuska jest jednocześnie najlepszym plakatem tego, do czego dążył i dąży jego obóz, skupieni wokół niego cynicy. Jeśli jednak rząd PiS nie oczyści się z ludzi marnych i interesownych, jeśli nie zostaną drastycznie przecięte praktyki, o których głośno jest już w tzw. terenie, nadzieja zostanie zmarnowana. Często bowiem bywa tak, że praktyka ludzi Tuska w niewielu szczegółach różni się od tego, co wyprawiają pisowscy baronowie. Praktyki sobiepaństwa i braku zasad mają długą zaborczą tradycję. Jednak gdyby teraz rozpoczęła się duża operacja „Czyste ręce”, która faktycznie wymiecie z obozu władzy chwasty, to wyborcy są wtedy w stanie wybaczyć władzy wiele przewinień.

To nie są jedynie pobożne życzenia radykalnego fantasty, to powszechnie dziś słyszane postulaty płynące od ludzi, którym nie jest obojętny los Polski, a jednocześnie mają świadomość tego, że okno wolności nie pozostanie wiecznie otwarte. Nadchodzi trudny czas, podziały w społeczeństwie narastają, tak więc radykalna operacja, która może nawet zaszokować swoją pryncypialnością, konieczna jest właśnie teraz. **GP**

eprasa.pl 4b737d076d

Dawid
Wildstein

Jak PO i TVN wspierają Łukaszenkę i Putina

Joński i Szczerba biegają ze śpiworami, Jachira zaczepia Straż Graniczną, młodzi lewicowi aktywiści rozdają tęczowe torby uchodźcom, Onet rozpisuje się o kotku, który przeszedł za rodziną tysiące kilometrów (w kilka dni, jak się okazuje). Wszystko to oczywiście utopione w sosie nieznośnej egzaltacji, patetycznych odezw o człowieczeństwie, braku jakiejkolwiek refleksji, zastąpionej histerią. Łukaszenka wymierzył w Unię pistolet, a PO, wraz z TVN-em, Onetem etc. zachowują się jak idioci, podskakujący dookoła bandyty i wołający „strzelaj!".

PUBLICYSTYKA

Idealnym podsumowaniem tej żenady jest oświadczenie Hartwich o treści: „Przyjmijmy wszystkich, potem sprawdźmy, kim są". Wszystko to mogłoby być może nawet zabawne, na zasadzie czarnego humoru, gdyby nie prawdziwi gracze, którzy stoją za tą sytuacją. Gdyby nie to, że mamy do czynienia z brutalną grą dwóch morderców, testujących, na ile mogą się względem Zachodu posunąć. Gdyby nie to, że reżim białoruski, zarabiający na handlu ludźmi i nabijający kieszenie mafii, wciąż więzi i torturuje (a czasem morduje) ponad 600 więźniów politycznych, o których już nikt nie pamięta.

Co by było, gdyby?

Wyobraźmy sobie bowiem, że wszystkie postulaty naszych pięknoduchów zostały spełnione. Że na granicę polsko-białoruską, zamiast straży granicznej, wprowadziliśmy szwadrony Jońskich, Szczerbów i młodych lewicowców. Konsekwencje byłyby, delikatnie rzecz ujmując, opłakane. Jedno jest pewne. Łukaszenka wraz z Putinem pokazali już wielokrotnie, że życie ludzkie nie ma dla nich żadnej wartości, sami więc będą dążyć do maksymalnej eskalacji tego kryzysu. Jeśli tylko zobaczą, że ich działania przynoszą zamierzony efekt, zorganizują nam tu prawdziwy kryzys humanitarny. Zrobią wszystko, żeby ludzie, którzy już trafią na granicę, byli przetrzymywani w skrajnie nieludzkich warunkach. Żeby byli możliwie wycieńczeni, chorzy, osłabieni. Zaczną tam umierać? Tym lepiej. Skoro już się okazało, że winą za ich śmierć można obarczać nie dyktatorów, którzy doprowadzili do tego kryzysu, ale państwa, które nie chciały się ugiąć przed szantażem ze strony reżimów, to niech trupów będzie jak najwięcej. Możemy być pewni, że stworzą warunki, które zwiększą do maksimum śmiertelność. Media, które już wcześniej pokazały, że są gotowe współuczestniczyć w rosyjskiej propagandzie, będą codzienne epatować obrazami faktycznej tragedii. Ujętej w perwersyjny sposób, winni bowiem będą nie sprawcy, ale państwa, które w żaden sposób nie przyczyniły się do tego zła.

Zwycięstwo mafii i bandytów

Gigantyczny kryzys humanitarny na granicy Polski z Białorusią będzie się opłacać reżimom nie tylko jako zasłona dymna, która odwróci uwagę od ich własnych zbrodni, ale także jako idealne źródło zarobku. Już teraz reżim białoruski bierze od każdego, kogo przerzuca na granicę, kilkanaście tysięcy dolarów (dane ujawnione przez rząd litewski). Gdy okaże się, że jest możliwość stworzenia ciągłego kanału przepływu ludzi, korytarza przerzutowego z całego Bliskiego Wschodu i Afganistanu do Unii (poprzez Polskę), zyski wzrosną w niewyobrażalny sposób, zaś ich beneficjentami będą ludzie dyktatora. Jak pokazują przykłady z wcześniejszych kryzysów migracyjnych, takich szlaków tranzytu znacznych grup ludzkich nie da się utrzymać bez pomocy mafii przemytników. Wokół każdego takiego „korytarza" zbuduje się więc krwawa infrastruktura, kontrolowana przez prawdziwe potwory, gotowe zabijać całe rodziny, jeśli tylko coś pójdzie nie po ich myśli. Oczywiście taka zbrodnicza korporacja błyskawicznie zacznie wykorzy-

eprasa.pl 4b737d076d

Mające wszystkich rozczulić zdjęcie uciekających z kraju Afgańczyków z rasowym kotem, który szedł za nimi całą drogę (!) obiegło media sprzyjające opozycji.

RYS. MICHAŁ KOSC / FORUM

stywać tę sytuację do dalszej działalności kryminalnej, takiej jak handel kobietami i dziećmi czy przerzut narkotyków. W końcu wspomniane dyktatury też nie będą „zasypiać gruszek w popiele", tylko wykorzystają kryzys jako idealny teatr do prowokacji i eksportu własnych patologii na Zachód. I nieważne, czy będą nim kryminaliści, narkotyki czy zielone ludziki. Taki właśnie będzie koniec mrzonek naszych pięknoduchów. Zwycięstwo mafii, niewyobrażalne bogactwo bandziorów, szczęście dyktatorów i usłane trupami ścieżki prowadzące z Bliskiego Wschodu i Afganistanu do Polski.

Niech umierają, byle daleko

Problem w tym, że opisane powyżej konsekwencje w żaden sposób nie obchodzą tych, którzy dziś wycierają sobie gęby najwznioślejszymi hasłami. Jeśli chodzi o lewicę, ta już wielokrotnie pokazała, że traktuje kwestie uchodźcze w sposób skrajnie merkantylny. Jedyny „aktywizm", na jaki ją stać, to ten, dzięki któremu będą mogli pokazać samych siebie jako tolerancyjnych i liberalnych, prawdziwych bojowników o ludzkie dobro, przeciwników złego państwa i systemu. Aktywizm ten sprowadza się więc tylko do patetycznych, jednostkowych gestów, do reakcji na to, o czym akurat głośno. Gdy tylko temat znika z mediów, dla lewicowych „idealistów" staje się drugorzędny. Takie podejście cechuje brak jakiejkolwiek przemyślanej strategii, jest zwyczajnym teatrzykiem, dzięki któremu lewicowi ideolodzy mogą pokazać światu swoją wyższość, sprowadza się więc tylko do wyciskających łzy zdjęć i odezw. Pokazały to zresztą wyraźnie poprzednie kryzysy, gdy okazywało się, że lewica jest zainteresowana tylko tymi uchodźcami, którzy już dotarli do Europy. Tych bowiem mogła wykorzystywać do swoich celów, atakować za ich pomocą swoich ideologicznych wrogów, po raz kolejny używając opowieści o złych populistach i faszystach. Wystarczy przypomnieć, jak szybko lewica straciła zainteresowanie uchodźcami, gdy tylko Erdoğan w 2015 „przykręcił kurek" z ludźmi i nie pozwolił im już przekraczać swobodnie terytorium Turcji. Co z tysiącami, które zginęły, wyruszając w bezsensowną podróż przez całe kontynenty, wierzących w nierealistyczne mrzonki, jakie wygłaszali między innymi lewicowi ideolodzy? Co z Afrykańczykami, wydanymi na pastwę handlarzy ludźmi, mordowanymi przez bandytów i watażków, operujących na terenach, przez które przechodzili? Tych nie było widać, okazali się więc pozbawieni znaczenia.

Piąta kolumna TVN-u

Hipokryzja lewicy jest w tej kwestii uderzająca, niemniej w pewnym stopniu, jeśli chodzi o poziom cynizmu i pasożytowania na ludzkiej tragedii, Platforma i jej media zdołały ją przebić. Okazuje się bowiem, że środowiska, które jeszcze kilkanaście (!) dni temu same pisały o hybrydowej wojnie, jaką prowadzi Łukaszenka z Putinem względem Państw Bałtyckich, wskazując na sposób używania nielegalnych migrantów w celu destabilizowania sytuacji na granicach, które same wskazywały, że nie można w takiej sytuacji się ugiąć, dziś są pierwsze, żeby piętnować Polskę za rzekome okrucieństwo wobec ludzi, których Łukaszenka usiłuje do nas przerzucić. Media i środowiska, które same, jeszcze przed chwilą, opisywały terror Łukaszenki, setki katowanych i mordowanych więźniów politycznych, zaznaczały, że z takim dyktatorem nie można pertraktować, dziś są pierwsze, żeby powtarzać propagandową narrację Białorusi i Rosji w sprawie tego, co dzieje się na polskiej granicy. Po raz kolejny pokazały, że są gotowe nakręcać nawet najbardziej absurdalną i szkodliwą histerię, byleby tylko mieć amunicję do atakowania PiS. Tutaj ciężko mieć już jakiekolwiek wątpliwości. PO, wykorzystując TVN, Onet czy „GW", współpracują i wspierają tak Putina, jak i Łukaszenkę w ich strategii ataku na Unię. Po raz kolejny objawia się chora rola, jaką pełnią te media. Tymczasem jedyne, co może dziś uratować sytuację, to rozsądek, a także stanowczość. Świadomość, że przed szantażystami pokroju Putina i Łukaszenki nie można się ugiąć, skończy się to bowiem tylko koszmarem na nieporównanie większą skalę niż to, co dzieje się teraz. **GP**

eprasa.pl 4b737d076d

Piotr
Grochmalski

PUBLICYSTYKA

Biden, piekło Afganistanu i zmierzch Zachodu?

Apokalipsa w Afganistanie zaskoczyła wszystkie strony konfliktu. Nagle, nieomal z dnia na dzień, znaleźliśmy się jakby w radykalnie innym świecie. Talibowie, którzy z Afganistanu uczynili w przeszłości bazę światowego terroryzmu, odzyskali pełnię władzy. USA były zaszokowane skalą katastrofy i szybkością ekspansji talibów, komunistyczne Chiny nie ukrywały zdumienia szansą, jaka nagle pojawiła się dla nich w regionie na wzmocnienie ich pozycji.

Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg w dramatycznych słowach stwierdził, że „to, co widzieliśmy w ciągu ostatnich kilku tygodni, to wojskowy i polityczny upadek w nieprzewidzianym tempie". Joseph Borell, wysoki przedstawiciel UE do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, dramatycznie zaapelował do talibów: „W przypadku przejęcia władzy siłą i przywrócenia Islamskiego Emiratu, talibowie staną w obliczu nieuznania, izolacji, braku międzynarodowego wsparcia oraz perspektywy dalszego konfliktu i przedłużającej się niestabilności w Afganistanie". Rosja nie przewidziała szybkości rozpadu afgańskiej armii zbudowanej przez USA i musiała wzmocnić ochronę granicy Tadżykistanu. Jej pozycja militarna, jako gwaranta bezpieczeństwa dla państw Azji Środkowej, gwałtownie wzrosła. Ale także sami liderzy talibów nie ukrywali ogromu zaskoczenia, że tak łatwo ich siły, liczące ledwie kilkadziesiąt tysięcy lekko uzbrojonych ludzi, rozbiły 300-tysięczną, świetnie wyposażoną armię dysponującą sprzętem, którego nie posiada wiele sił zbrojnych państw NATO. W ciągu kilku tygodni rozpadło się całe afgańskie państwo, żmudnie budowane po rozgromieniu w 2001 roku sił talibskich i odbiciu z ich rąk Kabulu 13 listopada 2001 roku.

Zakulisowe przygotowania

Siła ciosu, jaki prezydent Biden zadał USA i NATO, gwałtownie przyspieszając wycofywanie amerykańskich wojsk z Afganistanu, nie ma precedensu w dziejach Ameryki i Sojuszu. Jego skutki będzie można w pełni ocenić dopiero wówczas, gdy wyklaruje się wewnętrzna sytuacja w Afganistanie, a także gdy okaże się, na ile Chiny i Rosja wykorzystają powstałą nową sytuację geostrategiczną w regionie. Zaskakuje skala błędu Białego Domu wynikająca z błędnych raportów wywiadowczych, które źle oceniały realne zdolności bojowe afgańskiej armii i stabilność organizacyjną państwa. Ameryka długo i starannie przygotowywała się do tej operacji, trafnie oceniając, iż afgańskiego dylematu nie uda się rozwiązać bez włączenia do politycznych struktur państwa przedstawicieli talibów. Już w 2011 roku administracja Obamy zezwoliła wyselekcjonowanej grupie urzędników talibskich na przeniesienie się do Kataru, aby stworzyć przestrzeń do bezpośrednich negocjacji z rządem ówczesnego prezydenta Hamida Karzaja. Ten urodzony w Kandaharze pasztuński polityk pochodzi z klanu Papalzai, z plemienia Durani, z którego wywodziła się większość talibów. Karzaj był zresztą z początku ich gorącym zwolennikiem, gdy pojawili się w Kandaharze w 1994 roku, tradycyjnym ośrodku władzy i kultury Pasztunów.

eprasa.pl 4b737d076d

FOT. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

W całym państwie od 1992 roku pogłębiał się chaos wojny domowej siedmiu głównych ugrupowań, które wcześniej walczyły z radziecką interwencją. Ahmed Rashid, pakistański dziennikarz, bodaj najlepszy na świecie znawca tego regionu, w książce „Dżihad: powstanie wojującego islamu w Azji Środkowej", opisuje makabrycznie brutalne mordy dokonywane w tej wojnie. W Kandaharze rządził wówczas Hekmatiar i lokalni watażkowie, tacy jak mułła Naqib. Skala bezprawia była szokująca. Talibowie przedstawiali się jako ci, którzy przywrócą islamski porządek, zapanują nad chaosem i przestępczością. Odbudują też chwałę plemienia Durrani i wszystkim Pasztunów. W październiku 1994 roku symbolicznie wyruszyli z wioski Maiwand, gdzie w 1880 roku, w trakcie II wojny afgańsko-brytyjskiej, armia imperium została rozbita. Talibowie zdobyli Kandahar i okoliczne prowincje, tracąc zaledwie kilkudziesięciu ludzi. Zdobyli też wielki skład amunicji Gulbudina Hekmatiara i opanowali główny szlak handlowy z Pakistanu do Azji Środkowej. W ciągu trzech miesięcy grupa założona przez mułłę Mohammada Omara, wyszkolona przez pakistańskie służby, przejęła kontrolę nad trzecią częścią Afganistanu i rozrosła się w małą armię. Dwa lata później zdobyli Kabul. Ich władza szybko okazała się wyjątkowo brutalna i bezwzględna. Przekształcili Afganistan w zaplecze terrorystyczne świata islamskiego. Mohammad Omar ogłosił się przywódcą Islamskiego Emiratu Afganistanu. Państwo zostało uznane jedynie przez Pakistan, Arabię Saudyjską i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Po ataku terrorystycznym na USA 11 września 2001 roku NATO, po raz pierwszy i dotąd jedyny w historii, powołało się na art. 5 o solidarnej odpowiedzi wszystkich członków Sojuszu na atak dokonany na jednego z nich. To było podstawą interwencji zbrojnej Sojuszu w Afganistanie, formalnie zakończonej w 2014 roku i przekształconej w misję stabilizacyjną.

Misja specjalna i koślawe porozumienie

Jednak już rok wcześniej, w 2013 roku, za cichą zgodą USA, formalnie otwarto biuro talibów w Doha. Na jego czele stanął Abdul Ghani Beradar – szwagier Omara. Był on, podobnie jak Karzaj, z klanu Papalzajów plemienia Durrani. W talibskim rządzie został szefem wywiadu i gubernatorem Heratu. W 2017 roku był on inicjatorem listu do prezydenta Trumpa, którego efektem był początek dwuletnich rozmów. Zakończyły się one fiaskiem. Nagle w listopadzie 2019 roku Donald Trump odwiedził żołnierzy amerykańskich w Afganistanie i dał sygnał do wznowienia negocjacji. Nie zaproszono na nie rządu afgańskiego. Beradar, szef biura politycznego talibów w Doha, 29 lutego 2020 roku podpisał ze Stanami Zjednoczonymi porozumienie, które utorowało drogę do wycofania się USA i innych sił zagranicznych. Talibowie obiecali, że nie będą atakować obcych sił dowodzonych przez Stany Zjednoczone. Od tego momentu rzeczywiście nie zginął ani jeden amerykański żołnierz. Koślawe porozumienie zapoczątkowało także rozmowy pokojowe między talibami a afgańskim przywództwem w stolicy Kataru, ale nie zatrzymały one ofensywy prowadzonej przez uczniów Omara. Ekipa prezydenta Trumpa przewidywała stopniowe i miękkie wycofywanie się. Biden, po dojściu do władzy, radykalnie przyspieszył działania. Ale nawet w ostatecznej wersji przyjęte rozwiązania nie oznaczały tak naprawdę całkowitego wycofania wojsk amerykańskich z Afganistanu. Około tysiąca osób miało ochraniać strategiczne dla USA miejsca w Kabulu i okolicy, w tym głównie ambasadę i lotnisko, a także infrastrukturę elektroniczną, która miała być dalej wykorzystywana do aktywności wywiadowczej i rozpoznawczej. Biden w rozmowie z Putinem w Genewie poruszył kwestię możliwości wykorzystania przez Amerykanów baz wojskowych w Azji Środkowej, aby zabezpieczyć logistykę całego procesu. Prezydent Rosji uznał to za niemożliwe. Dlatego cała operacja odbywa się głównie poprzez indyjskie bazy na Andamanach i Nikobarach, wsparte o potencjał V floty z flagowym lotniskowcem Ronald Reagan. W konsekwencji Amerykanie w praktyce w całym regionie, włączając w to Azję Środkową, nie dysponują bazami wojskowymi. A dramatyczny upadek państwa i przejęcie władzy przez talibów spowodowały załamanie się przygotowanych planów ewakuacyjnych. W konsekwencji USA pozostawiły tysiące pojazdów opancerzonych, samoloty, śmigłowce i drony.

Katastrofa, ale dlaczego

Afganistan był kluczowym miejscem Wielkiej Gry geopolitycznej Imperium Brytyjskiego i Rosji w XIX wieku. Potem stał się obszarem konfrontacji strategicznej Związku Sowieckiego i USA, która zakończyła się katastrofą dla Moskwy. W 2001 roku USA i NATO podjęły próbę rozwiązania dylematu strategicznego Afganistanu. Skuteczna kontrola tych ziem otwiera drogi prowadzące na Bliski Wschód, Europę, Azję Środkową, Chiny, Indie, Pakistan i Zatokę Perską. Potencjał strategiczny tych 653 tysięcy km² jest jedynie kwestią wyobraźni imperium, które byłoby w stanie przejąć nad nim skuteczną kontrolę. Velina Tchakarova, kierująca Austriackim Instytutem Polityki

eprasa.pl 4b737d076d

Europejskiej i Bezpieczeństwa, twierdzi, iż „słabe wyniki w realizacji dużych projektów energetycznych, infrastrukturalnych i komunikacyjnych w Afganistanie były jedną z największych porażek Stanów Zjednoczonych w ciągu ostatnich 20 lat". Po wydaniu od 1 biliona do 2,3 bilionów USD, sumy astronomicznej nawet dla najsilniejszych gospodarek świata, w tym 143 mld USD na odbudowę i modernizację państwa, Waszyngton oddał pole. W całej historii Stanów Zjednoczonych był to najdłuższy i najdroższy konflikt. Największy szok wywołała zdumiewająca anihilacja afgańskiej armii i policji, na które USA i sojusznicy wydali 88 mld USD. Rozpadła się przy pierwszej konfrontacji z talibskimi siłami. Mohammad Shafiq Hamdam, afgański ekspert ds. bezpieczeństwa, twierdzi, iż wsparcie powietrzne było dotąd kluczowym elementem wszystkich operacji antytalibańskich. Choć siły afgańskie prowadziły operacje grupowe, zawsze mogły liczyć na lotnictwo NATO i USA. Po wycofaniu się Sojuszu Północnoatlantyckiego afgańskim oddziałom rządowym brakowało tego kluczowego elementu na polu bitwy przeciwko formacjom talibskim. Należy poważnie traktować uwagi Hamdama. Ten doświadczony analityk odegrał kluczową rolę w podpisaniu przez Kabul i Waszyngton Dwustronnego Porozumienia o Bezpieczeństwie, na mocy którego około 10 tys. żołnierzy amerykańskich pozostało w Afganistanie po formalnym zakończeniu międzynarodowej misji bojowej 31 grudnia 2014 roku. Z kolei Shamil Shams, pakistański dziennikarz pracujący dla „Deutsche Welle" uważa, iż już sam fakt wyjścia Amerykanów i ich sojuszników spowodował proces szybkiej i głębokiej demoralizacji armii afgańskiej. Zaczął on już występować po 2014 roku, gdy nastąpiła drastyczna, dziesięciokrotna redukcja sił zbrojnych NATO w Afganistanie. Ale decydujący był nagły pośpiech narzucony przez ekipę Bidena. Armia rządowa odebrała to jako czytelny sygnał dla talibów, że mogą bezkarnie obalić rząd w Kabulu. Faktem jednak jest, że na wyszkolenie i wyposażenie afgańskiej armii rządowej Waszyngton wydał 83 mld USD. Według Shamsa to demoralizacja i wszechpotężna korupcja w armii odegrały kluczową rolę w klęsce rządowych sił. Wielu Afgańczyków postrzegało porozumienie amerykańsko-talibskie z 2020 roku, zawarte w Doha przez administrację byłego prezydenta USA Donalda Trumpa, jako sygnał, że Waszyngton nie jest już zainteresowany Afganistanem, co z kolei zdemoralizowało siły afgańskie. Kiedy Joe Biden zastąpił Trumpa, Kabul miał nadzieję, że nowy przywódca USA da im trochę więcej czasu. Stało się odwrotnie – w kwietniu 2021 roku Biden radykalnie zaostrzył plan Trumpa dotyczący bezwarunkowego wycofania wszystkich wojsk amerykańskich z Afganistanu, a sojusznicy USA z NATO poszli w jego ślady. Shams podkreśla, iż administracja afgańska nie była gotowa na tak szybkie wycofanie się USA, a fakt, że talibowie nie zgodzili się na ogólnokrajowe zawieszenie broni i rozmowy nad stworzeniem rządu koalicyjnego, a mimo to Amerykanie dalej forsowali tempo opuszczenia państwa, przesądził o katastrofie. Według raportu amerykańskiej Rady ds. Stosunków Zagranicznych, afgańskie wojsko „nie było w stanie dostarczyć niezbędnych dostaw, takich jak żywność i amunicja, do placówek rozsianych po całym kraju". Pozostawieni sami sobie, woleli się poddać talibom „zamiast ryzykować życie dla beznadziejnej sprawy" – stwierdza Raport. Podkreśla, iż „niektóre jednostki afgańskie, zwłaszcza elitarni komandosi, walczyli ostro do samego końca". Ale klęska wynikała też z gigantycznej korupcji w armii. Jak wynika z danych przedstawionych przez „The Washington Post", z 352 tys. żołnierzy i policji, którzy odnotowani byli na papierze, faktycznie było ich jedynie 254 tys. Według gazety, powszechnym zjawiskiem było tworzenie przez wielu dowódców „żołnierzy-widm", za których brali pieniądze. A innym ograniczali drastycznie wielkość żołdu. Kadrze i żołnierzom sił rządowych brakowało też motywacji do walki. Lojalność wobec starszyzn plemiennych lub wobec struktur regionalnych przeważała nad poczuciem lojalności wobec rządu centralnego w Kabulu. Z drugiej strony talibowie byli zjednoczeni przez radykalną ideologię islamską. Nadeem Farooq Paracha, komentator mediów pakistańskich, opisując afgańską katastrofę, zauważył złośliwie, że po opuszczeniu Afganistanu przez armię sowiecką w 1989 roku, mudżahedini potrzebowali aż trzech lat, by obalić władzę byłego socjalistycznego prezydenta Afganistanu, Muhammada Najibullaha. Ostatecznie, gdy talibowie zdobyli Kabul w 1996 roku, zamordowali go w publicznej egzekucji. Obalenie władzy prezydenta Ashrafa Ghaniego zajęło talibom mniej niż miesiąc.

Co dalej, Ameryko?

George Friedman pisał w 2009 roku, że nawet klęska USA w regionie, który obejmuje Afganistan, „nie podkopie globalnej potęgi amerykańskiej. Podobnie jak wojna w Wietnamie, będzie po prostu wydarzeniem przejściowym". Podobną opinię zdaje się prezentować Biden i jego administracja. Jednak Gideon Rachman, czołowe pióro „Financial Times", uważa, że wiarygodność Joego Bidena po Afganistanie „znalazła się w strzępach". Twierdzi on, że utrudni to prezydentowi USA przekonać kogokolwiek w świecie, że „America is back".

Nie mniejsze straty poniesie prestiż amerykańskich służb wywiadowczych, które budowały radykalnie fałszywy obraz rzeczywistości prezydentowi Bidenowi. Stąd jego deklaracje, że „jest bardzo mało prawdopodobne, iż talibowie zdobędą cały kraj". Rachman twierdzi, iż Biden swoim działaniem sam wpisał się w chińską i rosyjską narrację o słabnięciu Stanów Zjednoczonych. Z kolei Andrew Michta, amerykański politolog polskiego pochodzenia, uważa, że lekcja, jaką sojusznicy USA otrzymali w Afganistanie, zmniejszy możliwości amerykańskiej polityki zagranicznej i drastycznie zredukuje kredyt zaufania, jakim decyzje Waszyngtonu cieszyły się dotychczas w zaprzyjaźnionych stolicach. Michael R. Gordon z „The Wall Street Journal" z niepokojem zauważa, iż Biden jest typem nieomylnego doktrynera. Forsował szybkie wycofanie amerykańskich sił z Afganistanu wbrew opiniom doświadczonych wojskowych. A przecież elita amerykańskich sił zbrojnych – w tym gen. Scott Miller, który dowodził amerykańskim kontyngentem w Afganistanie, czy gen. Frank McKenzie, dowódca amerykańskich sił na Bliskim Wschodzie, jak i gen. Mark Milley, który jest szefem połączonych sztabów – stanowczo doradzali pozostawienie na dłużej ograniczonego do 2,5 tys. żołnierzy amerykańskiego kontyngentu stabilizującego. Ale bezpośrednie skutki tej doktrynerskiej polityki Bidena uderzają też w sojuszników USA. Litwa, która zmaga się z hybrydową wojną ze strony Łukaszenki, już dostrzega zabiegi Białorusi w Azji Środkowej, aby część fali uchodźców z Afganistanu skierować na kraje Unii Europejskiej, w tym Polskę, Litwę i Łotwę. W tym celu Łukaszenka miał odwiedzić Tadżykistan, gdzie według szacunków może pojawić się kilkadziesiąt tysięcy afgańskich uchodźców. Już obecnie widać, że talibowie starają się wypychać

eprasa.pl 4b737d076d

z kraju tych wszystkich, którzy mogą stanowić źródło oporu. Kwestią czasu jest próba ich wykorzystania na dużą skalę jako „broni humanitarnej", także przeciwko Polsce.

Biden zagrał na korzyść Chin i Rosji

Chiny wstrzymują się z uznaniem rządu talibów. Czas pracuje na ich korzyść. Z perspektywy Pekinu kluczowe znaczenie ma to, na ile katastrofalna porażka Amerykanów w Afganistanie wpłynie na ich determinację wobec dalszego wspierania Tajwanu. Podejmą serię prowokacji, aby sprawdzić wolę USA w tej mierze, ale z pewnością także dla Tajpei jest to czas krytycznej próby. Chińskie media już otwarcie eksploatują narrację, zgodnie z którą Afganistan jest ilustracją tego, że Stany Zjednoczone mają we krwi zdradzanie sojuszników. A przecież zasadniczy element strategii USA ma się opierać na zbudowaniu państw sojuszniczych, które wyhamują wzrost potęgi Chin. Jak prognozował John J. Mearsheimer, „sąsiedzi Chin przy współudziale Stanów Zjednoczonych będą starali się powstrzymać ambicje Pekinu, a będące efektem tych przeciwstawnych dążeń zmagania zachwieją bezpieczeństwem całej Azji". Biden radykalnie osłabił wiarygodność USA w Azji. Pekin będzie też pokazywał, iż amerykańska katastrofa w Afganistanie to historyczny moment przełomu, który jest symbolem coraz szybszego odwrotu Zachodu nie tylko w Azji, ale i na całym globie. Chińska propaganda będzie też podkreślała, że Ameryka nie wygrała dotąd żadnej wojny w Azji, co podważa wiarygodność jej potęgi – szczególnie wobec narastającej konfrontacji o Morze Południowochińskie. Chiny wykorzystają też przykład Kabulu jako symbolu kolejnej porażki modelu demokratycznego w Azji. Będą się starały pozyskać talibów do programów gospodarczych. Jeśli Kabul będzie izolowany w zachodnim świecie, Pekin zaproponuje szeroką wymianę gospodarczą w zamian za zasoby pierwiastków rzadkich. Ich rezerwy w Afganistanie ocenia się na bilion USD.

Afganistan i strategiczne wnioski dla Polski

Polska była na tej wojnie bez mała 19 lat, wypełniając zobowiązania wynikające z art. 5 NATO. Uczestniczyło w niej ponad 33 tys. polskich żołnierzy. Zginęło 44 i jedna osoba z obsługi cywilnej, ponad 800 osób było poszkodowanych. Ci, którzy przeszli Afganistan i Irak, stanowią dziś fundament polskiej armii. Mają ten rodzaj doświadczenia, które można zdobyć jedynie w realnych warunkach pola walki. To była też nasza wojna. Przegrana, ale w obliczu zagrożenia ze wschodu posiedliśmy unikalne zdolności operacyjne. W obliczu katastrofy Polska zagwarantowała bezpieczeństwo tym Afgańczykom, którzy nam zaufali.

Biden w pierwszym wystąpieniu po kabulskiej katastrofie mocno podkreślił, że decyzja o wycofaniu się z Afganistanu była słuszna. Zaznaczył, iż cel nowej ekipy w Białym Domu jest jednoznaczny – USA skupiają się na bezpośredniej, strategicznej rywalizacji o utrzymanie swojej pozycji. Kwestie drugorzędne spadają na barki sojuszników. Wszystkie kluczowe zasoby Ameryki będą podporządkowane temu celowi, bowiem skala wyzwania nie ma precedensu. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na komentarz analityka RAND, Michaela J. Mazarra, opublikowany na „War on Rock": „Czas na nowe podejście do strategii obronnej". Tekst ten ilustruje ożywioną dyskusję wśród amerykańskich ekspertów od bezpieczeństwa, która dotyczy radykalnej zmiany amerykańskiej strategii w obliczu chińskiego wyzwania. Jej elementy są już wdrażane. Mazzar podkreśla, iż USA dotąd opierały się na zdolności projekcji siły w dowolnym miejscu globu. To pozwalało Stanom Zjednoczonym prowadzić równocześnie wojny w różnych miejscach świata – np. w Afganistanie, Iraku i Libii. Mazzar pisze, że „nowy paradygmat byłby mocno zorientowany na wspieranie wysiłków sojuszników w zakresie samoobrony, a nie na umożliwienie Stanom Zjednoczonym przejęcia samej walki, oferując decydujący, dodatkowy wkład w zachwianie równowagi wojny. W rezultacie poprawa zdolności sojuszniczych i partnerskich stałaby się głównym priorytetem strategii obronnej USA". Innymi słowy, to na partnerach Stanów Zjednoczonych spoczywać winien podstawowy obowiązek obrony swojego bezpieczeństwa, a USA zapewniałyby jedynie dodatkowe wsparcie. Afganistan jest więc twardą lekcją dla sojuszników Ameryki, na co mogą liczyć od Waszyngtonu w przyszłości. Ale też ma potwierdzać zasadniczy przekaz, iż to na danym państwie winien spoczywać zasadniczy obowiązek obrony swojej suwerenności, a temu właśnie – zdaniem Bidena – nie podołały elity kabulskie. **GP**

REKLAMA

FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

Podstawowym celem Fundacji jest wspieranie i promowanie Klubów Gazety Polskiej

Fundatorami Fundacji są: redaktor naczelny „Gazety Polskiej" – Tomasz Sakiewicz
z-ca red. naczelnego „Gazety Polskiej" – Katarzyna Gójska
prezes Klubów „Gazety Polskiej" – Ryszard Kapuściński

Budujemy Społeczeństwo Obywatelskie

DANE DO PRZELEWU W POLSCE
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ, ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków
Alior Bank SA NUMER KONTA 74 2490 0005 0000 4500 8274 0046
TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ FUNDACJI KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

DANE DO PRZELEWU Z ZAGRANICY
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ, ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków POLAND
Alior Bank Spółka Akcyjna Al. Jerozolimskie 94 00-807 Warszawa
NUMER KONTA – PL 41 2490 0005 0000 4600 2469 2784 SWIFT CODE – ALBPPLPW

Prezes Fundacji - Ewa Wójcik
www.klubygazetypolskiej.pl

PROSIMY O WSPARCIE

eprasa.pl 4b737d076d

Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

PUBLICYSTYKA

Upokorzenie i wstyd

W 2001 roku, wkrótce po ataku na WTC, Oriana Fallaci napisała długi artykuł pełen pasji, żalu i złości, który wydano w formie książkowej pt. „Wściekłość i duma". Dziennikarka pisała o upadku siły, dumy, o wstydliwej ucieczce i słabości cywilizacji Zachodu. Co napisałaby teraz, widząc całkowitą, upokarzającą klęskę Amerykanów w Afganistanie?

Co czeka Afgańczyków po rejteradzie Amerykanów? Takie myśli przychodzą do głowy, gdy patrzy się na przerażające obrazy z kabulskiego lotniska. Bo znów „ludzie płynęli w powietrzu. I ciągle nie mogli dolecieć. Ciągle nie mogli spaść". A potem, już bliżej ziemi, „zaczynali przyśpieszać, zaczynali desperacko gestykulować, jakby prosili o pomoc: pomóżcie mi!".

Jednymi z najbardziej przerażających obrazów, które świat zobaczył 11 września 2001 roku, były ujęcia, na których widać ludzi lecących w dół z płonących i dymiących wież – ludzi wybierających śmierć samobójczą, wiedzących, co by ich czekało, gdyby pozostali w budynkach. Także Orianą to wstrząsnęło – pisała, że ci „którzy wyskakiwali z okien osiemdziesiątego, dziewięćdziesiątego czy setnego piętra, żeby nie spłonąć żywcem. Którzy wybijali szyby w oknach, wspinali się na parapety i skakali, tak jak się skacze z samolotu ze spadochronem. Dziesiątkami. I spadali tak wolno. Wolno poruszali ramionami i dłońmi, wolno płynęli w powietrzu… Tak, wydawało się, że płyną w powietrzu. I ciągle nie mogli dolecieć. Ciągle nie mogli spaść. Jednak koło trzydziestego piętra zaczynali przyśpieszać. Zaczynali desperacko gestykulować, pewnie z rozpaczy, jakby prosili o pomoc. Proszę, pomóżcie mi, proszę. Może naprawdę prosili. Potem w końcu spadali jak kamienie i trach!".

Porównywała te śmierci z tymi, które widziała na wojnach. Była przecież w Wietnamie – widziała wojnę, której finał porównuje się do obecnej klęski w Afganistanie (podobne zdjęcia ewakuacji z dachu ambasady w Sajgonie w 1975 i obecnie w Kabulu). Jej relacje, reportaże, wywiady wstrząsały, bo Fallaci waliła prawdę między oczy, nie patrząc, komu się to może podobać, a komu nie. Zapłaciła zresztą za to wysoką cenę – została przez postępowy, liberalny, lewicowy świat, z którego notabene wywodziła się intelektualnie, skazana na potępienie, marginalizację, zepchnięcie do „rezerwatu dla oszołomów". A właśnie jej głos – pisarki, dziennikarki, która otwarcie mówiła o tym, iż nie wierzy w Boga, ale wierzy w chrześcijaństwo, w jego siłę kulturową, w której naczelną zasadą jest Miłość, zaś Człowiek jest ob-

eprasa.pl 4b737d076d

FOT. SSGT. BRANDON CRIBELAR/U.S. AIR / ZUMA PRESS / FORUM

darzany godnością – jej głos jest, był i będzie szczególnie ważny. Cóż by napisała teraz, 20 lat po tym, kiedy Stany Zjednoczone, w ramach odwetu za horror z 11 września, zaatakowały Afganistan? Czy przeraziłyby ją obrazy zupełnej klęski, chaosu, żenującego braku kontroli nad wydarzeniami, totalnego poddania się i ucieczki? Co powiedziałaby na widok setek Afgańczyków biegnących po płycie lotniska i w jakiejś irracjonalnej, pozbawionej sensu nadziei, trzymających się burty startującego samolotu? Czy ponownie przeżyłaby wstrząs, widząc gdzieś na niebie spadające ciemne punkciki – ludzi lecących w dół, ku niechybnej śmierci?

Jakby prosili o pomoc

Jakaż desperacja musiała ich pchnąć do tego, by uczepić się potężnego transportowca? Co czeka Afgańczyków po rejteradzie Amerykanów? Takie myśli przychodzą do głowy, gdy patrzy się na przerażające obrazy z kabulskiego lotniska. Bo znów „ludzie płynęli w powietrzu. I ciągle nie mogli dolecieć. Ciągle nie mogli spaść". A potem, już bliżej ziemi, „zaczynali przyśpieszać, zaczynali desperacko gestykulować, jakby prosili o pomoc: pomóżcie mi!".

Joe Biden i Stany Zjednoczone będą jeszcze długo odczuwać skutki tych wydarzeń. Gdyż poza tym, co faktycznie się stało i co ciągle się dzieje – liczą się także obrazy i symbole. One kierują świadomością i opinią, wpływają na politykę i zachowania ludzi na świecie. Upokorzenie Ameryki w sensie symbolicznym jest równie ważne jak ich klęska na poziomie politycznym i militarnym. A w wojnie, jaką świat islamu prowadzi ze światem Zachodu, to upokorzenie jest psychologiczną bronią, będzie mieć olbrzymi wpływ na politykę i spowoduje wzrost zagrożenia terrorystycznego.

Tymczasem z Afganistanu płyną od wielu dni informacje przerażające, poruszające i niepozostawiające wątpliwości co do tego, jaka przyszłość czeka tych

eprasa.pl 4b737d076d

wszystkich, których prezydent Biden pozostawił na pastwę talibów. Oto pierwszym samolotem z Kabulu do Włoch przyleciał lekarz Arif Oryakhail. Gdy podsunięto mu mikrofon, zaczął mówić niemal płacząc: „Boję się, że ci, którzy pracowali dla nas, w tej właśnie chwili mogą już umierać. Talibowie szukają ich dom po domu. Sytuacja jest niezwykle poważna". „The Guardian" zamieścił relację studentki, 24-letniej dziewczyny, która uczyła się w Kabulu. „Dzisiaj rano moje siostry i ja ukryłyśmy nasze dowody tożsamości, dyplomy i szkolne certyfikaty. To było dla mnie coś potwornego. Dlaczego musimy ukrywać rzeczy, z których byłyśmy tak dumne? Mam wrażenie, że spaliłam wszystko, z czego byłam dumna przez ostatnie 24 lata". Dalej docierały kolejne opowieści o losie kobiet – natychmiast po zdobyciu miasta zakazano im korzystania z transportu, nikt z prowadzących nie chciał brać odpowiedzialności za przewożenie kobiety. Na ulicy, jak opowiada brytyjskiemu dziennikowi pewna Afganka, zaczęto wznosić okrzyki: „Zakładajcie burki!", „To wasze ostatnie dni na ulicy!" „Poślubię was, wszystkie cztery!". Jej siostra długo potem płakała z bezsilności. Jeden z najbardziej znanych włoskich korespondentów wojennych, Fausto Biloslavo, na stronie internetowej dziennika „Il Giornale" zaczął zamieszczać nagrania dźwiękowe z Afganistanu. Na niektórych słychać strzały w tle. Jednej z wypowiedzi udzielił afgański komandos, tuż po tym, jak upadło Ghazni. Mówił o twardych walkach: „Gubernator miasta uciekł. To, co próbujemy zrobić w Ghazni, to pomóc uciec urzędnikom i policjantom". Po czym dodał: „Talibowie weszli do naszego domu. Zabili dwóch moich braci oraz dwoje dzieci, moich siostrzeńców. W sumie zabili osiem, dziewięć osób". A to było jeszcze przed wejściem do Kabulu. Takich obrazów media przekazują dziesiątki. Jak pisze serwis CNN, „Najia z trzema młodymi synami i córką była w domu w wiosce na północy Afganistanu, gdy talibańscy bojownicy zaczęli walić do drzwi. Zażądali jedzenia, a gdy matka odrzekła, że nie ma z czego ugotować dla piętnastu ludzi, pobili ją". Bicie zaczęło się właściwie wszędzie – także na ulicach, na których zamiast kierować ruchem w korkach, talibowie biją ludzi pałkami.

Burki masowo wykupywane

Jednak najgorszy będzie los kobiet. Już teraz, jak podają media, trwają polowania w Kabulu na kobiety i dziewczynki od 12. roku życia – mają być zmuszane do małżeństwa lub stać się niewolnicami seksualnymi.

Cóż Fallaci napisałaby dzisiaj, widząc, jak Ameryka klęczy przed dzikim tłumem talibów uzbrojonych w amerykańską broń?

O kobietach mówią dziennikarki, które nadal pracują w Kabulu. Nowozelandka Charlotte Bellis pracująca dla stacji Al Jazeera, zadała wprost pytanie rzecznikowi talibów na konferencji prasowej o los kobiet w przyszłym państwie islamskim. Zabiullah Mujahid, rzecznik prasowy Islamskiego Emiratu Afganistanu, odpowiedział, iż jak najbardziej, kobiety będą się cieszyć wolnością, jednak – dodał – o tyle, o ile zakres tych wolności będzie zgodny z islamskim prawem. I tu jest pies pogrzebany – jak w praktyce będzie wyglądało stosowanie zasad szariatu.

Najbardziej chyba znana obecnie twarz telewizji CNN, czyli Clarissa Ward, z dnia na dzień musiała zmienić sposób ubioru, aby robić relacje na żywo z Kabulu. Okryła się czarnym czadorem tak, że widać jedynie jej twarz i ręce, tylko tak ubrana mogła wyjść na ulice stolicy. W sklepach z burkami zaczął się teraz okres „złotych żniw" – kobiety masowo je wykupują, bojąc się nadchodzących represji. Talibowie kłamią, prezentując światu swoją „bardziej cywilizowaną" twarz, po prostu czekają, aż do końca wyniosą się upokorzeni, rzuceni na kolana Amerykanie, by zrealizować na zimno przekształcenie kraju w islamskie, dzikie, okrutne państwo. Kłamią, a jak mówią eksperci, kłamstwo jest dla nich dopuszczalnym przez zasady koraniczne działaniem, gdy służy wyższemu celowi. Na ulicach już leje się krew. Ojcowie noszą na rękach zabite dzieci, które poszły w manifestacji sprzeciwiającej się talibom. Wokół lotniska słychać strzały. Przy ogrodzeniach dziki tłum jest rozpędzany karabinami i batami, a szlochające kobiety za kratami wyją: „Zabierzcie nas stąd". Ale nikt ich nie posłucha. Ameryka jest słaba, pobita. Na konferencji prasowej sekretarz obrony gen. Lloyd Austin i szef sztabu gen. Mark Milley mówili dziennikarzom, iż poza obroną lotniska nie są w stanie uczynić nic więcej. Nic. Clarissa Ward na ulicach Kabulu, jako dziennikarka, musi stawać twarzą w twarz z Afgańczykami, którzy czują się zdradzeni, rozgoryczeni, pokazują jej dokumenty, mówią, że przez wiele lat pracowali dla USA, a teraz zostali pozostawieni jak śmieci na pastwę talibów. To ona, kobieta ubrana w czador, musi brać na siebie odpowiedzialność tego kontaktu z dziesiątkami rozgoryczonych ludzi, ona musi świecić oczami za decyzje administracji Bidena.

Upokorzenie i wstyd, a nie „wściekłość i dumę" – to w ostatnich dniach czują Amerykanie. Czują też wszyscy obywatele państw Zachodu. Szalejąca ze złości Fallaci – pisząca gorące słowa w 2001 roku, a także potem w serii innych tekstów o tym, jak cywilizacja Zachodu upada, traci instynkt samozachowawczy, nie broni podstawowych zdobyczy kultury i cywilizacji – miała rację. Cóż napisałaby dzisiaj, widząc, jak Ameryka klęczy przed dzikim tłumem talibów uzbrojonych w amerykańską broń, w tysiące karabinów, helikoptery, czołgi, samochody, gotowe bazy wojskowe – uzbrojonych w to, co Amerykanie porzucili, uciekając w popłochu? A może pozostaje już tylko milczenie… **GP**

eprasa.pl 4b737d076d

{ LUBIĘ DINOZAURY }

FELIETON

JACHIRA, ODCZEP SIĘ OD UCHODŹCÓW!

Dawid **Wildstein**

Przyznam, że zimny dreszcz mnie przeszył, gdy zobaczyłem, że Platforma Obywatelska wysłała akurat Jachirę do koczujących na granicy polsko-białoruskiej ludzi. Niezależnie od tego, co sądzimy o tej sytuacji, o tym, skąd się tam wzięli, czy faktycznie uciekają z terenów objętych wojną, czy też pochodzą z Iraku i Egiptu, jedno jest pewne. Ci ludzie przeżyli wiele, a to, co dziś się z nimi dzieje, nie jest wcale „wesołe". Faktycznie, znaleźli się w potrzasku, wykorzystani przez cynicznego dyktatora, któremu nie dość mordowania własnego narodu, zabrał się więc za urządzanie prowokacji na granicy z Polską. Zaś ich sytuację Platforma ewidentnie chce pogorszyć. Najpierw wysyłając tam swoją wersję „głupiego i głupszego", czyli Jońskiego i Szczerbę, teraz, jakby to nie wystarczało, swoją prawdziwą „wunderwaffe", Klaudię Jachirę. Ciężko sobie nie zadać teraz prostego pytania. Czym sobie ci ludzie zasłużyli na taką traumę, taki stres, który w każdym normalnym człowieku musi wywoływać fakt obecności Jachiry w pobliżu? Żarty jednak na bok. Wysłanie właśnie Jachiry jest bardzo konkretną wiadomością ze strony Platformy. Partia ta w ten sposób w najwyraźniejszy z możliwych pokazuje, że zależy jej tylko na hucpie, cyrku, błazenadzie i idiotycznych happeningach, bo tylko do tego zdolna jest Jachira. Platforma po prostu stwierdziła, że ludzie koczujący na polskiej granicy to idealne paliwo do politycznej zadymy. Nieważny ich los, konsekwencje podjętych działań, sytuacja związana z Łukaszenką – liczy się tylko polityczny cyrk. To jest najsmutniejsza prawda o tych migrantach. Oni naprawdę znaleźli się między młotem a kowadłem. Z jednej strony mają Łukaszenkę, który nie cofnie się przed niczym. Z drugiej wypuszczonych przez Platformę Obywatelską Jachirę, Jońskiego i Szczerbę. Oczywiście nie chcę porównywać trójki polskich klaunów politycznych do cynicznego i niebezpiecznego dyktatora… Niemniej sądzę, że w jednym są do siebie bardzo podobni. W swoim skrajnym cynizmie, bezduszności wobec cierpienia i postrzeganiu ludzkiej tragedii tylko jako sposobu do osiągnięcia swoich celów politycznych.

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

FELIETON

POLSKA A.D. 2021 W ANEGDOCIE DAWNEJ FRANCJI

Ryszard **Czarnecki**

Nie, na pewno nie zawieszę na drzwiach mojego biura poselskiego karteczki, którą kiedyś umieścił na swoich francuski malarz Honoré Daumier. Napisał na niej: „Ci, którzy przychodzą do mnie, okazują mi wielki zaszczyt. Ci, którzy nie przychodzą, sprawiają mi ogromną przyjemność". Taki szczery to ja nie jestem... Skoro już jesteśmy przy owym francuskim artyście, to był on niezłym skandalistą, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy obyczajowe. Pewnego dnia dostał list od właściciela jednego z wydawnictw: „Jestem w posiadaniu zbioru skandalicznych historyjek, których jest Pan głównym bohaterem. Zobowiązuję się nie publikować tego zbioru, jeżeli otrzymam sto luidorów". Malarz zachował zimną krew, ale też podszedł do szantażu z dużym poczuciem humoru. Odpisał: „Chętnie doślę Panu jeszcze kilka innych anegdot, które wzbogacą Pańską kolekcję tak, aby osiągnęła wartość 500 luidorów". Z XIX-wiecznej Francji wycieczka do XXI-wiecznej Polski. Gowin został wyrzucony z rządu i opuścił koalicję. Już wcześniej z liderami obozu niepodległościowego żył jak pies z kotem. Mówiło się, że znacznie lepiej komunikuje się z politykami opozycji. W związku z tym przypomniała mi się anegdota – cóż, znowu z Francji – jak to zapytano pisarza Aleksandra Dumasa, ojca, czy jest prawdą, jakoby księżna X źle żyła z mężem. Autor „Trzech muszkieterów" odpowiedział: „Tak, źle. Ale z innymi żyje dobrze". Skoro jesteśmy przy Dumasie seniorze, to warto wiedzieć, że paryskie elity przyjmował w wybudowanym przez siebie quasi-renesansowym pałacu Monte Christo. W salonie miał popiersia wybitnych literatów. Ktoś zapytał pisarza: „A czemu ciebie tam nie ma?". Na co usłyszał odpowiedź: „Bo jestem tu". I znów wycieczka do Polski Anno Domini 2021. Czytam posty w necie, gdzie nasi sympatycy radzą Jarosławowi Kaczyńskiemu, aby wysłał liderów opozycji na banicję. Od razu przypomina mi się historia związana z królem Francji, Filipem Pięknym. Namawiano go, aby wygnał z kraju jednego ze swoich krytyków. Monarcha jednak odrzucił propozycję: „Nie zrobię tego, bo będzie mówił jeszcze gorzej"...

eprasa.pl 4b737d076d

Leszek
Galarowicz

Nauczyciel

to zawód coraz mniej prestiżowy

W badaniach dotyczących prestiżu grup zawodowych, prowadzonych od kilkudziesięciu lat przez CBOS, nauczyciele niezmiennie zajmują wysoką pozycję. Podobnie jest w innych krajach, gdzie zawód nauczyciela także cieszy się szacunkiem społecznym. Dlaczego zatem sami nauczyciele mają zupełnie odmienne poczucie? Zresztą nie chodzi wyłącznie o ich przekonanie, bowiem przez ostatnie dekady można faktycznie zaobserwować zjawisko pogłębienia wizerunkowego kryzysu tej grupy zawodowej.

Kondycja zawodu nauczyciela nie jest najlepsza i to od paru lat. Pomimo wysokiego zaufania Polaków wobec tego zawodu prestiż pedagogów wiele ucierpiał przez ostatnie dekady.

Z przeprowadzonego w 2019 roku badania CBOS wynika, że najwyżej w hierarchii poważania społecznego znalazł się strażak (94 proc. deklaracji dużego poważania), drugie miejsce przypadło pielęgniarce (89 proc.). Nauczyciel znalazł się w tym zestawieniu na siódmym miejscu, zaraz za lekarzem. Na przeciwnym biegunie są zawody związane z polityką.

Jeśli chodzi o szacunek do nauczyciela, to wyniki z ostatnich kilkudziesięciu lat prowadzą do wniosku, że nie ma zasadniczych zmian w stosunku Polaków do tej grupy zawodowej. Ostatnie badania wydają się nieco zakłamywać rzeczywistość, bo nie wskazują na to, by prestiż zawodu nauczyciela obniżył się na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Zresztą badania, nawet najlepsze, nie opiszą w pełni istoty zjawiska. Wielu uczących potwierdzi, że prestiż tego zawodu przez ostatnie lata znacząco się obniżył.

Kto obniża prestiż

Złożyło się na to wiele przyczyn. Istotną rolę odegrały przemiany społeczne zachodzące nie tylko w Polsce. Dawniej, kiedy wyższe wykształcenie miało charakter elitarny, pozycja społeczna pedagoga była wysoka właśnie dlatego, że większość z nich legitymowała się wyższym wykształceniem. Czyniło to z tej grupy pewną elitę. Dziś wyższe wykształcenie na tyle się zdewaluowało, że nie jest już czynnikiem, który buduje prestiż.

Jednym z głównych problemów dzisiejszej szkoły są nadmiernie roszczeniowi rodzice. Jeszcze kilkanaście lat temu relacje rodzice–dyrekcja czy rodzice–nauczyciele wydawały się poprawne. Dziś rodzice nierzadko uzurpują sobie prawo do nachalnego ingerowania w pracę nauczyciela. Nie tyle chodzi tu o chęć uczestniczenia w wychowaniu swoich dzieci, co przecież jest naturalne, ile o zapędy do pouczania nauczycieli, recenzowania ich działań, krytykowania przy dzieciach itp. To wszystko często odbywa się przy akceptacji dyrekcji.

Sytuacje, w których to rodzice nieformalnie decydują, czy nauczyciel będzie uczył ich pociechy, czy zostanie przeniesiony do innej klasy, nie są już tylko niechlubnym wyjątkiem, coraz częściej stają

eprasa.pl 4b737d076d

się praktyką. Rodzice w coraz większym stopniu przekraczają granice krytyki belfrów, co przekłada się na obniżenie szacunku do nich. Przy czym często mają niewielką wiedzę na temat pracy nauczyciela, nie mają też kompetencji, aby rzetelnie ocenić jego pracę, bo nie są specjalistami w szkolnych przedmiotach.

Media, ZNP i nauczyciele

Obarczanie odpowiedzialnością samych rodziców byłoby nieuczciwe. Za wizerunkowy kryzys nauczycieli w pewnym stopniu odpowiadają też media, które przekazują negatywny obraz samych nauczycieli, bo o szkole przypominają sobie tylko wtedy, gdy pedagog uderzy ucznia, gdy zdarzy się coś sensacyjnego, kiedy pojawiają się problemy z dyscypliną.

Kreują też szkolne mity, jak te o czasie pracy nauczyciela. Legendarne 18 godzin pracy w tygodniu działa na część Polaków niczym płachta na byka. Trudno mi zliczyć, ile razy w rozmowach prostowałem mit, jakoby nauczyciel faktycznie pracował tylko tyle czasu. Legendą obrosły doniesienia o zarobkach nauczycieli, które nijak się mają do faktycznych. Podawane kwoty brutto według niezrozumiałych przeliczników dają sumy wyssane z palca, ale przekaz serwowany Polakom prowadzi do wniosków, że nauczyciele to grupa społeczna, która nie dość, że pracuje krótko, zarabia niemało jak na czas pracy, do tego ma długi urlop i inne przywileje.

To nie zarobki są głównym problemem, bo te przez ostatnie kilkanaście lat znacznie wzrosły, choć i tak pensje lepiej zarabiających belfrów z ponad 20-letnim stażem pracy to ledwie nieco więcej niż średnia krajowa. Na sensowne wynagrodzenie mogą liczyć nauczyciele na najwyższym stopniu awansu. Dla rozpoczynających pracę kwoty są wciąż żenująco niskie.

Nie można też zapomnieć o aktywności Związku Nauczycielstwa Polskiego ze Sławomirem Broniarzem na czele, który wiele uczynił dla wizerunkowego upadku nauczyciela. Nie chodzi tylko o niekonsekwencję (krytyka gimnazjów, a potem lamenty po ich likwidacji) w działaniu, lecz o forsowanie akcji strajkowych w momentach najgorszych dla uczniów i rodziców, co sprawiło wzrost negatywnych nastrojów dużej części społeczeństwa wobec nauczycieli. Od odpowiedzialności nie uciekną też sami nauczyciele, którzy walczyli o swoje interesy kosztem dobra ucznia.

Odzyskać szacunek

Jednym z priorytetów Ministerstwa Edukacji i Nauki ma być przywrócenie prestiżu zawodu nauczyciela. Może się do tego przyczynić podwyżka płac, ale istota rzeczy leży w odzyskaniu szacunku, z którym jest dziś problem nie tylko w relacji nauczyciel–uczeń, ale też nauczyciel–rodzic.

Nie trzeba być szczególnie uważnym obserwatorem szkolnej rzeczywistości, aby dostrzec, że uczniowie często pozwalają sobie na zbyt wiele wobec pedagogów. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy jest kryzys wychowania. Nie poprawiają sytuacji rodzice, którzy stawiają się w roli dydaktycznych nadekspertów.

Aby przywrócić prestiż nauczycielowi, należy zabezpieczyć nauczyciela przed nachalnym ingerowaniem w jego pracę przez rodziców. Nie chodzi o to, aby rodzice nie mieli wpływu na szkołę, wychowanie dzieci, ale by uznali autonomię nauczyciela.

18 godzin pracy tygodniowo, wakacje, ferie i wiele dni wolnych, pensje na poziomie 5 tysięcy… Praca nauczyciela według krążących wyobrażeń to wymarzona fucha, co tylko dowodzi, jak dalece wyobrażenia odbiegają od rzeczywistości. W jednym z artykułów wyczytałem gorzką refleksję nauczycielki: „Moja babcia była nauczycielką w małym miasteczku na Lubelszczyźnie. Wtedy to był ktoś! Ludzie ją szanowali. Była jedną z najważniejszych osób w tej miejscowości. Poszłam w jej ślady. Jestem nikim”.

Nawet jeśli jest w tym sporo przesady, nie zmienia to faktu, że kondycja zawodu nauczyciela nie jest najlepsza. Pomimo wysokiego zaufania Polaków prestiż pedagogów wiele ucierpiał przez ostatnie dekady. Światełkiem w tunelu są propozycje ministra Przemysława Czarnka, który w odróżnieniu od kilku swoich poprzedników naprawdę czuje problemy szkoły, działa odważnie i próbuje realnie je rozwiązywać. **GP**

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 4b737d076d

PUBLICYSTYKA

Joanna
Lichocka

Białe jak czarne, czarne jak białe

Ostentacja, z jaką postkomunistyczne elity demonstrują swoją siłę, zaczyna być chyba rażąca nawet dla ludzi niezaangażowanych politycznie, niemniej odnosi pewne sukcesy.

Lubiany niegdyś i znaczący festiwal piosenki w Sopocie przejęty przez postkomunistyczną stację stał się w tym roku pretekstem do budzących zażenowanie popisów resortowych dzieci i postpeerelowskich szych. Portale wnet obiegły zdjęcia-symbole: dziennikarki, która rozpoczęła karierę w stanie wojennym i stojącego obok niej dziennikarza reprezentującego kolejne pokolenie stalinowskiej dynastii (bez większej przesady można napisać, że dziadka plami krew poznańskich robotników, ale przecież w stacji, w której występuje wnuk, na ten temat żadne słówko nie padnie). Wraz z kolegami, z których przynajmniej kilkoro gorliwie służyło interesom SLD lub PO w mediach publicznych, gdy te były kontrolowane przez nominatów tych ugrupowań, ogłosili się bojownikami o wolne media i wolność w ogóle. I co zabawne, wielki zalew publikacji kreuje ich i ich stacje na symbole wolności. „Diabeł się w ornat ubrał i na mszę dzwoni" – mawiał w takich chwilach pan Onufry Zagłoba, ale tu wzruszenie ramionami niestety nie wystarczy – dominujący dziś w kształtowaniu opinii publicznej internet zamiast źródłem prawdy staje się bowiem motorem dezinformacji. Czarne jest białe, białe jest czarne. Zalew kłamstwa, manipulacji, przedstawiania rzeczywistości całkowicie kontrfaktycznie to dziś nie tylko domena tradycyjnych mediów platformerskich i postkomunistycznych. To przede wszystkim portale i media społecznościowe – w znacznej części zachowujące się jak – napiszę to mocno: media okupacyjne lub co najmniej służące interesom zewnętrznym. Świetnie to widać przy okazji nowelizacji ustawy medialnej, która uszczelnia obowiązujące od 2004 roku prawo, mówiące o tym, że nadawca telewizyjny czy radiowy może należeć do kapitału pozaeuropejskiego tylko do 49 proc. Prawo to uchwalił Sejm IV kadencji, głosami SLD-PSL, i nie było co do niego sporu – panowało zgodne przekonanie, podobnie jak w innych krajach Unii Europejskiej, że rynek medialny powinien podlegać ochronie przed ingerencją z zewnątrz. Obecna nowelizacja ustawy nie wprowadza żadnej nowej zasady – uściśla stare zapisy poprzez doprecyzowanie, że spółka, która ma koncesję na nadawanie, nie może należeć od kapitału pozaeuroepejskiego w większym niż 49 proc. udziale. Wiadomo, że od kilku lat lukę w prawie przez utworzenie w pokoju na lotnisku w Amsterdamie firmy słupa, wykorzystuje właściciel jednej z telewizji i że w związku z tą nowelizacją powinien podjąć działania właścicielskie, które uwzględnią w jego działalności przestrzeganie polskiego prawa, ale do opinii publicznej to ma nie dotrzeć. Zamiast „polskiego prawa trzeba przestrzegać" TVN lansuje hasło „Twoim prawem jest wiedzieć", jednocześnie wielkie wysiłki wkładając w to, by Polacy nie wiedzieli, o co chodzi naprawdę. Tej kpinie w żywe oczy towarzyszy wzmożenie totalnej opozycji, która, jak wiemy, wyspecjalizowała się w używaniu kłamstwa jako konsekwentnej techniki politycznej i ochoczo walczy z praworządnością i prestiżem polskiego państwa w imię interesów korporacyjnych i partyjnych zarazem. Interesy TVN są zbieżne z interesami Platformy – bez tej stacji partia ta pewnie by już nie istniała. Trudno o lepszy przykład w ostatnim czasie, gdy dźwięcząca moneta wyznacza postawę polityków PO, PSL czy Lewicy. A można przypuścić, że kieruje ona także posłami Konfederacji. Nie odważyli się oni zagłosować za uszczelnieniem prawa, nie odważyli się też przed swoimi wyborcami zademonstrować poparcia dla interesów TVP – wstrzymali się od głosu. Inaczej przysłużyli się stworzonej i kreowanej przez postkomunistyczne elity stacji – zgłosili poprawkę, która z tej ustawy tworzy bubel prawny, wprowadza zapisy sprzeczne z innymi ustawami, w niekonstytucyjnym trybie i – przy poparciu totalnej opozycji i głosami posłów Pawła Kukiza – została ona przez Sejm przyjęta. Było to świadome psucie prawa – prawnicy z biura legislacyjnego Sejmu natychmiast o tym alarmowali. Jeśli w Senacie nie będzie to naprawione – a przecież większość w Senacie ma opozycja – to w Sejmie już nic nie będzie można z tym zrobić i ustawa w takim wadliwym kształcie powędruje do prezydenta. Andrzej Duda może oczywiście taką ustawę podpisać, a ten zapis jako niekonstytucyjny zaskarżyć do Trybunału Konstytucyjnego. Ale może też całość nowelizacji zawetować, ulegając histerii i presji, jaka jest wobec niego skierowana zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz kraju.

Warto jednak przyjrzeć się roli treści publikowanych w internecie – niegdyś było to okno wolności, które pomogło dotrzeć z prawdziwym przekazem do wyborców patriotycznych ponad tradycyjnymi, kontrolowanymi przez elity postkomunistyczne, mediami. Dziś – i widać to przy okazji kryzysu migracyjnego, który rozpoczęła Białoruś pod patronatem Kremla – jest w znacznej mierze kontrolowana przez nieprzyjaciół interesów Polski. To poważny, alarmowy sygnał dla Polaków – Putin nie potrzebuje zielonych ludzików. Ma polityków PO i znacznej części opozycji oraz ich media. Te tradycyjne i te w internecie. **GP**

eprasa.pl 4b737d076d

Maciej
Kożuszek
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

JAIRA LAPIDA GRA W ANTYSEMITYZM

JAKI CEL MA SZEF MSZ IZRAELA

Antypolska kampania Jaira Lapida to nie tylko charakterystyczny dla niego objaw osobistej niechęci do Polski i Polaków. To także część jego szerszego projektu politycznego i odwrócenia polityki poprzedniego premiera Benjamina Netanjahu.

FOT. POOL / REUTERS / FORUM

eprasa.pl 4b737d076d

Choć z polskiego punktu widzenia słowa szefa izraelskiego MSZ Jaira Lapida atakujące Polskę i Polaków mogą wprawiać w osłupienie i powodować głębokie oburzenie, warto uświadomić sobie, że są tylko częścią jego politycznego planu, który do tej pory Lapid realizuje bardzo nieskutecznie, a sam pomysł najeżony jest głębokimi wadami konstrukcyjnymi i cechuje go naiwne podejście do rzeczywistości. Antypolska koalicja, o której marzy Lapid, może się rozpaść, zanim uda się ją na dobre posklejać.

Redefinicja

14 lipca 2021 roku Jair Lapid wygłosił przemówienie na konferencji przeciwko antysemityzmowi zorganizowanej w Jerozolimie. Przedstawił wówczas swoją, na nowo zdefiniowaną, wizję antysemityzmu, która może być kluczowa dla zrozumienia jego myślenia o izraelskiej polityce. „Czas, byśmy opowiedzieli światu właściwą historię o antysemitach. Czas, byśmy opowiedzieli o rzeczywistości, z którą musimy się zmierzyć" – mówił Lapid. „Antysemici byli na statkach handlarzy niewolników, którzy wyrzucali zakutych w łańcuchy niewolników do oceanu. Antysemitami byli przedstawiciele plemienia Hutu w Rwandzie, którzy mordowali Tutsich. Antysemitami są ci muzułmanie, którzy wymordowali 20 milionów swoich braci muzułmanów podczas ostatniej dekady. Antysemitami są ISIS i Boko Haram. Antysemitami są ci, którzy katują młode osoby LGBT na śmierć" – stwierdził szef izraelskiego MSZ.

Ta wizja mocno różni się od rozumienia antysemityzmu, które funkcjonowało do tej pory w polityce historycznej Izraela i opierało się jednak na podkreślaniu wyjątkowości prześladowań Żydów i ich cierpienia oraz historycznej niepowtarzalności Holocaustu. Ale ta kreatywna interpretacja i rozszerzona definicja nie są dla Lapida tylko pustym akademickim ćwiczeniem. Gra idzie o dużo wyższą stawkę. Nie jest tajemnicą, że lewicowi radykałowie z USA, którzy dziś stanowią sporą, a na pewno najgłośniejszą i najbardziej medialną część zaplecza politycznego prezydenta USA, nie darzą państwa Izrael zbyt wielką sympatią i postrzegają je jako podmiot kolonialny i imperialny. Lapid wydaje się wierzyć, że za pomocą zmiany retoryki uda mu się zbudować nowy ideologiczny sojusz i przekonać lewicę w USA i Europie Zachodniej, że bój z antysemityzmem to ta sama walka, którą od dekad, przynajmniej deklaratywnie, prowadzą te środowiska. Sam Lapid nie mógłby wyrazić się bardziej jasno. „By walczyć, potrzebujemy sojuszników" – mówił 14 lipca. „Walka nie toczy się pomiędzy antysemitami i Żydami, ale pomiędzy antysemitami i wszystkimi, którzy wierzą w wartości wolności, sprawiedliwości i ludzkości. Antysemityzm jest rasizmem, więc rozmawiajmy ze wszystkimi, którzy są przeciwnikami rasizmu. Antysemityzm jest ekstremizmem, więc współpracujmy ze wszystkimi, którzy obawiają się ekstremizmu".

Powiedzieć, że plan, w którym lewicowi radykałowie dostrzegliby w Izraelu sojusznika w krucjacie przeciwko nietolerancji to karkołomne zadanie, byłoby daleko posuniętym eufemizmem. Wystarczy przypomnieć sobie reakcje na ostatni konflikt pomiędzy Izraelem a Hamasem niektórych członków amerykańskiego Kongresu z Partii Demokratycznej, by to zrozumieć. Może zgodziliby się z Lapidem co do konieczności walki z rasizmem i ekstremizmem, ale w ich wizji świata elementem tej walki jest bitwa z Izraelem. Dla radykałów Izrael jest bytem ufundowanym na antyarabskim rasizmie, a w ich słowniku „ideologia syjonistyczna" znajduje się bardzo blisko „ekstremizmu". Pięć dni po przemówieniu Lapida z 14 lipca – pisze na łamach „Wall Street Journal" komentatorka Ruth Wisse – amerykańska firma Ben & Jerry „pokazała naiwność Lapida, ogłaszając, że wycofuje się z Izraela, bo sprzedawanie lodów na »Okupowanym Terytorium Palestyny« jest »niezgodne z naszymi wartościami«". Jak podkreśla Wisse, niechęć do Izraela, organizowane ruchy ekonomicznego bojkotu i solidarność z Palestyńczykami nie są chwilową modą na amerykańskiej lewicy, ale mają swoją długą tradycję i ideologiczne podstawy. Naiwność Lapida polega na wierze, że tylko za pomocą zgłoszenia swojego akcesu i zrozumienia dla progresywnej ideologii zamieni wrogów Izraela, a czasem wręcz antysemitów, w swoich sojuszników.

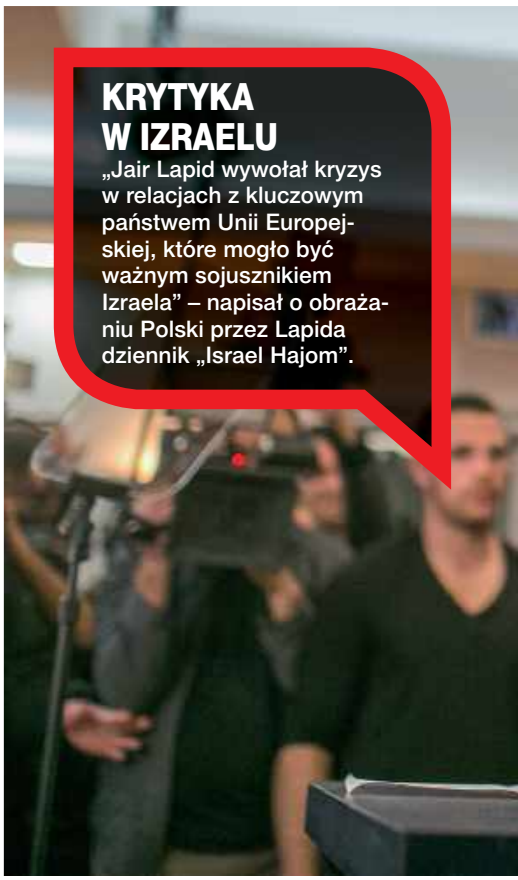

KRYTYKA W IZRAELU

„Jair Lapid wywołał kryzys w relacjach z kluczowym państwem Unii Europejskiej, które mogło być ważnym sojusznikiem Izraela" – napisał o obrażaniu Polski przez Lapida dziennik „Israel Hajom".

FOT. WIKIPEDIA

USA i Europa

Pomysł Lapida wydaje się więc dość prosty. Spozycjonować Izrael w ramach liberalno-lewicowej koalicji, którą połączy pewna wizja świata, a w której konserwatywny rząd w Warszawie będzie odgrywał rolę wygodnego chłopca do bicia. Ataki na Polskę same w sobie są dla Lapida ważne, ale być może ważniejsze jest to, że Lapid oczekuje, iż staną się narzędziem do poprawienia statusu Izraela w relacjach z administracją Bidena i państwami Europy Zachodniej. Plan składa się więc z dwóch części: konsolidacji wobec wspólnego wroga – przekonania Amerykanów i UE, że walka z ustawą medialną, polską reformą sprawiedliwości i nowelizacją Kpa to element tego samego konfliktu. Druga część planu to zdyskontowanie nowych,

eprasa.pl 4b737d076d

zbliżonych relacji i uzyskanie koncesji od sojuszników.

Jednak nawet ta pierwsze, wydawałoby się dużo łatwiejsza część planu nie za bardzo udała się Lapidowi. Szef izraelskiego MSZ odsłonił swoje karty, gdy obok obelg i pogróżek pod adresem Polski stwierdził nagle: „To się tak nie skończy. Prowadzimy rozmowy z Amerykanami, by skoordynować naszą przyszłą odpowiedź". Wydaje się jednak, że Lapid się przeliczył. Choć sekretarz stanu Antony Blinken wyraził niezadowolenie USA w związku z nowelizacją Kpa, to, jak twierdzi izraelski dziennikarz Eldad Beck, powołujący się na źródła dyplomatyczne, Amerykanie mieli odmówić podpisania wspólnego oświadczenia potępiającego Polskę. Według Becka, w USA nie spodobał się szczególnie sposób, w jaki potraktowany został polski ambasador w Izraelu, Marek Magierowski. „Wydaje się, że amerykańska administracja rozumie, że Lapid jest problemem" – napisał dziennikarz. Można mieć wrażenie, że to pewna reguła w politycznej działalności Lapida: łatwość w stosowaniu agresywnej retoryki, skłonność do popadania w przesadę, ale ostatecznie także brak skuteczności w realizacji celów.

Choć relacje Polski z poprzednim rządem Benjamina Netanjahu nie zawsze były dobre, to teraz izraelska opozycja, w której prominentną rolę odgrywa były premier, może okazać się sytuacyjnym sojusznikiem dla rządu w Warszawie. Komentator sympatyzującego z Netanjahu dziennika „Israel Hajom" krytykował w ostatnim czasie ataki Lapida na Polskę, a szczególnie fakt, że Lapid starał się je sprofilować tak, by przypadły do gustu niechętnym polskiemu rządowi stolicom Europy Zachodniej. „Próbując zdobyć sympatię Europy Zachodniej, która niechętnie odnosi się do rządzącego Polską PiS, minister spraw zagranicznych Jair Lapid wywołał kryzys w relacjach z kluczowym państwem Unii Europejskiej, które mogło być ważnym sojusznikiem Izraela" – napisał dziennik. „Lapid oskarża polski rząd o negowanie Holocaustu. Nigdy nie miało to miejsca. Lapid oskarża polski rząd o uchwalanie antysemickich ustaw. Nigdy nie miało to miejsca".

Warto zrozumieć, że dla środowiska Netanjahu obrona Polski też nie jest celem samym w sobie, ale służyć ma ukazaniu szerszego kontekstu, w którym, zdaniem opozycji, obecny rząd Izraela prowadzi państwo w niebezpieczną stronę. Netanjahu zdaje się sądzić, że postawienie na bliskie relacje z Demokratami i administracją Bidena może w praktyce doprowadzić do tego, że Waszyngton będzie żądał od rządu Izraela koncesji na rzecz Palestyńczyków, a to, w połączeniu z efektami nieudolnego wyjścia Amerykanów z Afganistanu, może doprowadzić do osłabienia bezpieczeństwa państwa. Przekazaniu tej wizji miał służyć tekst, który były premier opublikował niedawno na swoim profilu w mediach społecznościowych. Netanjahu stwierdza, że w 2013 roku został zaproszony przez ówczesnego sekretarza stanu Johna Kerry'ego, by odwiedzić Afganistan, „bym zobaczył – pisze Netanjahu – zgodnie z jego słowami, jak USA ustanowiły lokalne wojska, które mogą samodzielnie walczyć z zagrożeniem terrorystycznym". „Przekaz był jasny. »Model afgański« był modelem, który USA chciały też zaimplementować w Palestynie" – napisał Netanjahu.

Były premier Izraela podkreśla także, że zastosowanie tego modelu doprowadziłoby do katastrofy, podobnej do tej obserwowanej obecnie w Afganistanie. „Palestyńczycy nie ustanowią Singapuru, ustanowią państwo terroru w Judei i Samarii, w niewielkiej odległości od lotniska Ben-Guriona i Tel-Awiwu". Netanjahu atakuje więc rząd Lapida i Benneta za chęć zbliżenia z administracją Bidena i uważa wiarę w to, że ta administracja zapewni Izraelowi bezpieczeństwo, za bezsensowną. „Konkluzja jest jasna. Właściwa doktryna to ta, którą ja prowadziłem – nie możemy polegać na innych, by chronili nasze bezpieczeństwo. Musimy chronić siebie sami, przeciwko jakiemukolwiek zagrożeniu" – napisał były premier. **GP**

eprasa.pl 4b737d076d

WIELKA GRA O AFGANISTAN

eprasa.pl 4b737d076d

STRACH
Wszyscy sąsiedzi Afganistanu (plus Rosja) obawiają się talibów, może z wyjątkiem Pakistanu.

FOT. STRINGER / REUTERS / FORUM

TALIBOWIE WSTRZĄSNĘLI REGIONEM

Klęska Zachodu z jednej strony cieszy rywali, z drugiej jednak oznacza niepewność i potencjalne zagrożenie. Sytuacji w Afganistanie uważnie przygląda się wiele krajów. Jedni boją się rządów talibów, inni widzą w nich szansę na wzmocnienie wpływów w regionie.

Antoni **Rybczyński**

The Great Game – tak w XIX wieku określano rywalizację Imperium Brytyjskiego z Imperium Rosyjskim o wpływy na Bliskim Wschodzie i Azji Środkowej. Przedmiotem tej rywalizacji był też Afganistan. Przegrali tam i Brytyjczycy w XIX wieku, i Rosjanie w XX wieku. Teraz przegrali Amerykanie. Kto zajmie ich miejsce? Czy jest to w ogóle możliwe? Zmiana władzy w Afganistanie oznacza zachwianie kruchej stabilności całego regionu – z różnych powodów. Jednym z problemów, jakie już się pojawiły, są uchodźcy. Tysiące Afgańczyków, w dużej części byłych funkcjonariuszy i urzędników, ale też zwykłych obywateli obawiających się surowych islamskich rządów talibów, napływają choćby do Tadżykistanu. Exodusu uchodźców obawiają się też Iran i Turcja. Choć to bardziej Ankara niż Teheran liczy na zyski z nowej sytuacji w Kabulu. Wszyscy sąsiedzi Afganistanu (plus Rosja) obawiają się talibów, może z wyjątkiem Pakistanu. To pakistański potężny wywiad ISI stworzył tak naprawdę ten radykalny ruch w pierwszej połowie lat 90. XX wieku. Bać się mogą kraje Azji Środkowej, głównie Tadżykistan. Zaś Rosja i Chiny już usiłują uzyskać od talibów gwarancje bezpieczeństwa, w zamian oferując inwestycje i międzynarodowe uznanie.

Pragmatyczni Rosjanie i Chińczycy

Talibowie mieli zapewnić Moskwę i jej środkowoazjatyckich sojuszników, że powstrzymają się od ekspansji na północ. Tylko czy można w te obietnice wierzyć? Po pierwsze, Taliban to nie jakaś scentralizowana struktura, choćby w rodzaju tradycyjnie rozumianego rządu, z jasno określonym wertykalem dowódczym sił zbrojnych. To dość luźna koalicja różnych grup, oddziałów i organizacji. Delegaci talibów w Moskwie mogli mówić jedno, a z drugiej strony kontrolę nad granicą z Tadżykistanem kierownictwo przekazało w ręce złożonej z tadżyckich dżihadystów grupy Ansarollah – znanej z terrorystycznych zamachów i nienawiści do świeckiego rządu w ojczystym Tadżykistanie. Czy siedzący w Kabulu rząd

eprasa.pl 4b7370076d

talibów będzie w stanie kontrolować poczynania grup w rodzaju Ansarollah i zapobiegać atakom transgranicznym na Uzbekistan czy Tadżykistan? Po drugie, Taliban może destabilizować sąsiednie kraje oficjalnie zapewniając, że tego wcale nie robi. Rosja zapewnia, że – w razie potrzeby – granicy tadżyckiej bronić będzie cała Organizacja Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ). Ale są różne możliwości, nie trzeba od razu wysyłać otwarcie zbrojnych oddziałów. Na przykład w Tadżykistanie talibowie mogą infiltrować i werbować uchodźców, tworzyć tajne komórki, przemycać broń i narkotyki, rozpowszechniać radykalną literaturę islamską, wspierać lokalnych islamistów – wszak oszałamiający sukces Talibanu zmobilizował i natchnął wiarą w ostateczne zwycięstwo dżihadystów na całym świecie.

Rosja chce mieć dobre relacje z talibami, aby próbować w samym Afganistanie zapobiegać eksportowi islamskiego fundamentalizmu do Azji Środkowej. Podobnymi motywami kierują się Chiny – zresztą Siergiej Ławrow sam powiedział, że Pekin i Moskwa mają niemal identyczny pogląd na sytuację w Kabulu. Na pewno nie cieszy Chin przejęcie władzy przez islamistów i możliwość wynikającej z tego większej destabilizacji regionu. Nie można zapominać o Ujgurach, którzy znaleźli schronienie w rządzonym przez talibów Afganistanie. Ale z drugiej strony Chińczycy chcą zapobiec potencjalnym negatywnym skutkom rządów Talibanu poprzez ułożenie sobie z nim jak najlepszych stosunków. Już kilka tygodni temu szef MSZ ChRL Wang Yi przyjął lidera politycznego skrzydła talibów Baradara w Tianjinie. Pekin może szybko uznać oficjalnie nowy rząd w Afganistanie, w zamian oczekując uwzględnienia przez talibów obaw chińskich. Chiny mogą też wspomóc ekonomicznie Islamski Emirat Afganistanu – w zamian za gwarancje talibów, że nie będą wspierać ujgurskich islamistów i generalnie nie szkodzić interesom Chin w regionie. W 2010 roku amerykańska armia i geolodzy uznali, że wartość zasobów surowcowych Afganistanu sięga blisko 1 bln dolarów. W kraju znajdują się wielkie złoża żelaza, miedzi, złota, metali ziem rzadkich, a przede wszystkim litu, który jest ważnym, ale rzadkim pierwiastkiem wykorzystywanym do produkcji ładowanych baterii oraz w innych technologiach. Popyt na lit, kobalt i metale ziem rzadkich jest ogromny i szybko rośnie, na przykład ze względu na ich wykorzystanie w produkcji aut elektrycznych, turbin wiatrowych i instalacji elektrycznych. W Afganistanie eksploatowane są w pewnym stopniu złoża złota, miedzi i żelaza, ale wydobywanie litu i metali ziem rzadkich wymaga znacznie większych nakładów finansowych oraz technologicznego know-how. Od wykrycia złóż do rozpoczęcia ich eksploatacji mija średnio 16 lat. Wycofanie się USA z Afganistanu może być okazją dla Chin, by zainwestować w wydobywanie w tym kraju cennych surowców, zwłaszcza że miałoby to dla Pekinu znaczenie nie tylko gospodarcze, ale i geopolityczne. Rzecznik talibów Suhail Szahin powiedział w wywiadzie dla chińskiej telewizji państwowej CGTN, że Chiny mogą przyczynić się do rozwoju Afganistanu. Chińskie media państwowe sygnalizują od pewnego czasu, że Pekin może przyczynić się do odbudowy zniszczonego wojną Afganistanu, a także wznowić zarzucone projekty, takie jak wydobycie miedzi.

Islamscy bracia

Ostrożne stanowisko wobec wydarzeń w Afganistanie zajmuje Iran. W ostatnich latach miał dość luźne kontakty z talibami i gościł nawet przedstawicieli organizacji. Teheran obawia się jednak niestabilności, napływu uchodźców i aktywności Państwa Islamskiego. Iran ma z Afganistanem aż 900-km granicę. Już teraz na irańskim terytorium przebywa ponad 3 mln uchodźców afgańskich. W oficjalnych wypowiedziach władze irańskie skupiają się bardziej na fakcie klęski USA. Relacje Teheranu z Kabulem na pewno nie będą dobre, jeśli talibowie wrócą do prześladowania szyickich Hazarów – a są już takie doniesienia. Z geostrategicznego punktu widzenia Iranu wygrana talibów zwiększyć może wpływy saudyjskie w Afganistanie. Antyszyicki i antyirański rząd w Kabulu może stanowić poważne wyzwanie dla bezpieczeństwa Iranu i uczynić z terytorium afgańskiego schronienie dla antyirańskich grup terrorystycznych. W 1998 roku talibowie zamordowali siedmiu irańskich dyplomatów i dziennikarzy po zdobyciu Mazar-i-Sharif. Nic dziwnego, że w zachowaniu Teheranu wobec wydarzeń w Afganistanie widać wyraźnie próby balansowania między satysfakcją z porażki USA a obawą przed powstaniem bezpiecznej przystani dla sunnickich przeciwników Iranu.

Z kolei Turcy jeszcze niedawno szykowali się do roli mediatora między talibami a Zachodem i strażnika lotniska w Kabulu. Błyskawiczne zwycięstwo islamistów zaskoczyło również Ankarę. Nie ma już miejsca na szukanie pośrednictwa między stronami wojny, która się zakończyła. Teraz priorytetem jest nawiązanie jak najlepszych relacji bezpośrednich z Talibanem. 16 sierpnia rzecznik talibów powiedział w tureckiej telewizji, że Taliban oczekuje współpracy i pomocy z Turcji, którą określił jako „wielki islamski braterski kraj". Prezydent Recep Tayyip Erdoğan zasygnalizował chęć osobistego spotkania z liderami talibów. Ankara na pewno wykorzysta swoje bliskie relacje z Katarem, który od lat gości polityczne przedstawicielstwo Talibanu. Druga opcja to dążenie do nawiązania kontaktów ze zbrojnym skrzydłem talibów za pośrednictwem Pakistanu. Turecki minister obrony Hulusi Akar 10–11 sierpnia gościł w Islamabadzie. W delegacji byli też szefowie służb specjalnych. Turcji będzie zależało na powstaniu „rządu koalicyjnego" w Kabulu z udziałem talibów, ale też innych sił politycznych. W tym ludzi w jakiś sposób powiązanych czy mających dobre relacje z Ankarą. Choćby były premier Afganistanu Gulbuddin Hekmatyar, który z Erdoğanem zna się od lat 80. XX wieku. Z kolei Salahuddin Rabbani, lider partii Dżamaat-e Islami, kiedyś szef MSZ i ambasador Afganistanu w Turcji, to kolejna postać bliska Ankarze.

Z nową władzą w Afganistanie będą też chciały szybko dogadać się monarchie Zatoki. Jeszcze przed wylotem mułły Abdula Ghaniego Baradara do Afganistanu, z delegacją talibów spotkał się szef dyplomacji Kataru. Mohammed bin Abdulrahman Al Thani wezwał do „ochrony ludności cywilnej", „narodowego pojednania" i „pokojowego przekazania władzy". Podobne stanowisko zajmują Zjednoczone Emiraty Arabskie, jak też Arabia Saudyjska. Gdy w Afganistanie dominowali talibowie (1996–2001), Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie (oraz Pakistan) były jedynymi państwami na świecie uznającymi Taliban. Na razie nie wiadomo jednak, jak Rijad i Emiraty – będące sojusznikami USA – ułożą sobie relacje z nową władzą afgańską. **GP**

eprasa.pl 4b737d076d

ROSJA **na wesoło**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

Milczenie jest złotem Parlamentarzysta z Dagestanu Magomed Gadżijew podarował milion dolarów swojemu rodakowi Abdulraszydowi Sadułajewowi, który zdobył na olimpiadzie złoty medal w zapasach. Jednak gdy wyszło na jaw, że to więcej niż polityk zarobił w ciągu ostatnich 10 lat, podziękowania sportowca nagle zniknęły z Instagramu. Cóż, Gadżijew wcześniej był wiceszefem Międzyregionalnej Inspekcji Ministerstwa Podatków i Opłat w Południowym Okręgu Federalnym i na pewno wie, że w pewnych sytuacjach milczenie jest złotem.

Odlotowa pani doktor Stacja Pogotowia Ratunkowego im. Puczkowa w Moskwie kazała wytłumaczyć się jednej z lekarek, dlaczego karetka z jej załogą nie pokonała 70 km w ciągu 16 minut przeznaczonych na obsługę wezwania do pacjenta. Zapytana wyjaśniła więc, że: mercedes sprinter nie ma systemu pionowego startu i lądowania, a kierowca nie posiada ważnej licencji pilota. Zaś częstotliwość służbowej radiostacji w karetce nie służy do zapewnienia bezpiecznego korytarza powietrznego.

Ludowe mądrości Moskiewska policja bada okoliczności zdarzenia z udziałem dwóch pracowników kolei, z których jeden użył w dyskusji argumentu zasięgniętego ze skarbnicy ludowej mądrości. Powszechnie znane powiedzenie, że „protiw łoma niet prijoma" okazało się prawdą i tym razem: u ciężko pobitego żelaznym łomem oponenta zdiagnozowano m.in. otwarty uraz twarzoczaszki, złamanie podstawy czaszki, wstrząśnienie mózgu i zamknięte złamanie obojczyka.

Love story Światową sławę, wielkie pieniądze i bezinteresowną miłość miał dać młodej mieszkance Iżewska poznany przez nią filmowiec, który nie dość, że obiecał jej zawrotną karierę w branży porno, to jeszcze zapewniał, iż się z nią ożeni. Oszołomiona takimi perspektywami 24-latka chętnie dawała mu, co miała... No i została bez miliona rubli i okryta niesławą, bo facet okazał się oszustem. Happy endu w tym melodramacie nie było żadnego: impresario poszedł co prawda siedzieć, ale niedoszła gwiazda formatu XXX dostała tytułem odszkodowania raptem 10 tys. rubli... Na waciki?

NIEBEZPIECZNE OBJAWY

Pewien młody moskwianin tak bardzo chciał okazać szczęście wynikające z faktu, że został ojcem, iż nowo narodzonej córeczce nadał imię Psychosomatyka. I jak to teraz zdrabniać – Psychuszka?

O kobietach bez serca „Kobietę bez głowy i serca znaleziono w mieszkaniu mężczyzny, który wypadł z okna mieszkania w Moskwie" – donosi portal life.ru sugerując, że kawaler najpierw rozprawił się z damą serca, a potem skończył ze sobą. Z tą „damą serca" to naprawdę wyszło kolegom redaktorom ładnie. Wpisując się w tę stylistykę, można dodać, że facet najwidoczniej upadł na głowę. **GP**

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Plan prawie doskonały

Sprytny emeryt z Wołogdy ukradł hulajnogę z wypożyczalni – tylko po to, żeby potem zwrócić ją za wynagrodzeniem właścicielowi. Niestety po pojazd nikt się jakoś nie zgłaszał, więc sprzedał go... za butelkę wódki sąsiadce. Media, które informują o tej sprawie, nie donoszą, czy zdążył tę flaszkę wypić, zanim najpierw sąsiadkę, a potem jego nakryła policja, sprowadzona sygnałem GPS...

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl 4b737d076d

Sojusz ponad podziałami

Konrad **Wysocki**
albicla.com/KonradWysocki

WSPÓŁPRACA Z USA IDZIE ZGODNIE Z PLANEM

Obecne wydarzenia na polskiej scenie politycznej, związane z nowelizacją ustawy medialnej oraz Kodeksu postępowania administracyjnego, służą niektórym środowiskom, zwłaszcza tym nieprzychylnym rządowi, do prowadzenia działań destrukcyjnych i osłabiania sojuszniczych relacji naszego kraju ze Stanami Zjednoczonymi. W przestrzeni publicznej powielane są fake newsy, jakoby Waszyngton sondował znaczne ograniczenie sprzedaży Polsce uzbrojenia. Pojawiła się też informacja, że wojska US Army zostaną wycofane z naszego kraju i przeniesione do Rumunii. W tych „sensacyjnych" doniesieniach zapomniano jednak dodać, że bezpieczeństwo międzynarodowe i współpraca z tym związana stoją ponad tarciami politycznymi. Przypomnieli o tym przedstawiciele rządu podczas niedawno obchodzonego Święta Wojska Polskiego. Przypominają również konkretne wydarzenia, które przeczą wizji odcięcia się USA od współpracy obronnej z Polską.

Dostawy w ramach „Wisły" już w tym roku

Oprócz decyzji o zakupie amerykańskich czołgów Abrams w najnowocześniejszej wersji, drugą z kluczowych informacji zbrojeniowych tego lata jest zakończenie negocjacji offsetowych dotyczących pierwszej fazy programu „Wisła", związanego z pozyskaniem systemów rakietowych Patriot. W połowie sierpnia odpowiednie umowy w tej sprawie podpisała Polska Grupa Zbrojeniowa (PGZ). Obejmują one 11 zobowiązań, m.in. w zakresie przekazania przez stronę amerykańską zdolności związanych z programem „Wisła" – pomoc techniczną czy szkolenia zapewniające poszerzenie kompetencji inżynieryjnych i produkcyjnych. Doprowadzi to do znacznego przyspieszenia realizacji tego kluczowego programu.

eprasa.pl 4b737d076d

RAKIETOWY PARASOL OCHRONNY

Dostawa obu baterii systemu IBCS/Patriot planowana jest do końca 2022 roku. Osiągnięcie wstępnej gotowości operacyjnej planowane jest zaś na przełom 2023 i 2024 roku.

W dobie niepewnych czasów związanych z napiętą sytuacją geopolityczną polsko-amerykańska współpraca w sferze obronnej jest jednym z gwarantów utrzymania odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa na wschodniej flance NATO. Zapewnia również rozwój polskiej armii, która pozyskuje najnowocześniejszy sprzęt. Więcej uzbrojenia, a przede wszystkim znaczne zwiększenie liczby żołnierzy, ma zapewnić specjalny program rozbudowy armii, nad którym pracuje polski rząd.

Najbliższa jesień może przynieść kolejne informacje o pozyskaniu najnowocześniejszego sprzętu dla armii. Rząd pracuje bowiem nad specjalnym programem rozbudowy Sił Zbrojnych RP.

FOT. WIKIPEDIA

W ramach pierwszej fazy programu „Wisła" zakupiono dwie baterie systemów Patriot w konfiguracji 3+ (łącznie 16 wyrzutni M903 i cztery radary AN/MPQ-65), system dowodzenia obroną powietrzną IBCS, a także 208 rakiet PAC-3 MSE. Dostawy elementów składających się na system Patriot rozpoczną się jeszcze w tym roku. Obecnie w USA trwają testy stacji radiolokacyjnej LTAMDS, które mają potrwać do września przyszłego roku. Ich zakończenie umożliwi przejście do negocjacji ws. II fazy „Wisły". W jej ramach, poza wspomnianymi stacjami radiolokacyjnymi, Polska zamierza pozyskać m.in. kolejnych sześć baterii Patriot.

Więcej sprzętu, więcej żołnierzy

Najbliższa jesień może przynieść kolejne informacje o pozyskaniu najnowocześniejszego sprzętu. Rząd pracuje bowiem nad programem rozbudowy Sił Zbrojnych RP. Jego głównym punktem jest zwiększenie liczby żołnierzy zawodowych do 250 tys. (obecnie jest to około 140 tys.). Celem jest także rozbudowa Wojsk Obrony Terytorialnej do 50 tys. żołnierzy (obecnie formacja liczy blisko 24 tys. wojskowych). Ważnym elementem będą też kwestie finansowania. Chodzi o sukcesywne zwiększanie wydatków na obronność, nawet powyżej zapowiadanego 2,5 proc. PKB w 2030 roku, a także finansowanie przyszłych programów zbrojeniowych. W tym wypadku należy spodziewać się dalszego zacieśnienia współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, gdyż to właśnie na tym kierunku do polskiej armii trafia sprzęt z najwyższej światowej półki (systemy Patriot, rakiety HIMARS, myśliwce F-35, czołgi Abrams). Resort obrony narodowej zapewnia, że na konkretne cele znajdą się dodatkowe pieniądze, a zakup jednego uzbrojenia nie spowolni ani nie zastopuje realizacji obecnie prowadzonych programów. Bardzo prawdopodobne, że w aspekcie finansowym znajdzie się też zapis zwiększający wynagrodzenia w wojsku. Strategia, nad którą pracuje polski rząd, ma zostać przedstawiona na jesieni. **GP**

PALĄCA KONIECZNOŚĆ

Tak się składa, że najnowocześniejszym i najlepszym sprzętem wojskowym na świecie dysponują Amerykanie. Mają najwięcej pieniędzy, nie tylko na zakup nowego uzbrojenia, ale i na rozwijanie nowych technologii oraz testowanie sprzętu, co sprawia, że u nich faza od pomysłu do produkcji (na przykład w stosunku do tego, z czym mamy do czynienia w Polsce) bardzo się skraca. Od kogo więc innego mielibyśmy kupować sprzęt, jak nie od nich? Europa Zachodnia zaniedbała nie tylko swoje armie, ale również sprawy związane z produkcją nowoczesnego sprzętu. Niekończące się korowody wobec prób zawiązania konsorcjum do budowy europejskiego czołgu jest tego najlepszym przykładem. W USA, kraju drapieżnego kapitalizmu, takich problemów nie mają. Nie wybudujesz nowoczesnej broni szybko ty, ktoś inny, równie szybko, wybuduje i zgarnie lukratywne rządowe kontrakty. Poza tym, przynajmniej w teorii, wojska amerykańskie są jedynym w tej chwili gwarantem tego, abyśmy w przypadku konfliktu nie stali na z góry straconej pozycji. Szczerze mówiąc, nie wierzę, że w przypadku agresji ze Wschodu jakakolwiek inna armia ruszy w naszej obronie. Zresztą od czasu zmiany głównego lokatora Białego Domu moja wiara w Amerykanów i ich zbrojną interwencję też znacznie osłabła. Ale w coś trzeba wierzyć i równocześnie zabezpieczać się przez szybkie zakupy znacznej ilości nowoczesnego sprzętu, zwiększanie liczebności armii i dyslokację naszych wojsk w jednym kierunku. A co do szczegółów. F-35? Super! Abramsy? Znakomicie! Patrioty? Wspaniale! Im więcej, tym lepiej. Teraz czekamy na helikoptery szturmowe, kolejne baterie obrony nabrzeża i o wiele więcej artylerii. Obyśmy zdążyli.

Igor Szczęsnowicz
albicla.com/IgorSzczesnowicz

eprasa.pl 4b737d076d

PILNIE POTRZEBNA POLSKA HUTA SZKŁA

W KRAJU BRAKUJE SUROWCA

Andrzej **Ratajczyk**

Dynamicznie rosnący popyt na szkło powoduje, że producenci z różnych branż przemysłu zaczynają się skarżyć na trudności z pozyskaniem tego surowca, a jego cena stale rośnie. Problem przynajmniej częściowo mogłaby rozwiązać budowa nowych polskich hut szkła.

Taki właśnie projekt powstał na Lubelszczyźnie. Niestety, brak wsparcia ze strony decydentów opóźnia rozpoczęcie budowy huty.

Polski przemysł szklarski ma wielowiekowe tradycje

Pamięć o najdawniejszych zakładach produkujących szkło przechowała się do dziś w nazwach wielu miejscowości. Na mapie naszego kraju znajdziemy m.in. siedem wsi o nazwie Huta Szklana. Nieprzypadkowa jest też nazwa Szklarska Poręba, odnosząca się do wycinki lasu prowadzonej w celu zgromadzenia opału dla huty szkła. Badania archeologiczne dowodzą, że już w X wieku w Polsce wytwarzano szkło. Jednak prawdziwy rozkwit produkcji szkła na terenie Polski rozpoczął się dużo później – w XVIII i XIX wieku. Pod koniec XIX wieku rozwinęła się produkcja na skalę przemysłową. W 1918 roku w Polsce działało 35 hut szkła, a pod koniec okresu międzywojennego dwukrotnie więcej.

Po II wojnie światowej w Polsce powstał nowoczesny przemysł szklarski, którego wyroby były cenione na wielu zagranicznych rynkach. Większość rodzimych hut szkła nie przetrwała jednak procesu transformacji gospodarczej, a w ich miejsce weszły zagraniczne koncerny. Związek Pracodawców Polskie Szkło szacuje, że obecnie na polskim rynku szklarskim funkcjonuje ponad 100 przedsiębiorstw. Z tego około jedna trzecia posiada zdolność produkcyjną przekraczającą 20 ton dziennie. Funkcjonujące w Polsce huty produkują ponad 3 mln ton

eprasa.pl 4b737d076d

WŚRÓD LIDERÓW

Funkcjonujące w Polsce huty produkują ponad 3 mln ton szkła rocznie, co plasuje nasz kraj na 5. miejscu w Europie.

szkła rocznie, co plasuje nasz kraj na 5. miejscu w Europie (w produkcji szkła płaskiego float nawet na trzecim). Pozycja europejskiego lidera na rynku szklarskim wynika jednak z obecności w Polsce wielkich międzynarodowych koncernów (takich jak Pilkington, Saint-Gobain czy Glaverbel), które większość swojej produkcji wysyłają na rynki zagraniczne.

Rosnący popyt winduje ceny surowców

W ostatnim czasie, wskutek pandemii, wielu firmom europejskim, w tym polskim, zaczęło brakować materiałów do produkcji. Problemy mają zarówno producenci mebli, stolarki budowlanej, chemii gospodarczej, sprzętu RTV, jak i koncerny motoryzacyjne. To efekt m.in. zerwanych bądź zaburzonych wskutek pandemii COVID-19 łańcuchów dostaw i zawieszania czy ograniczania produkcji wielu zakładów dostarczających surowce. Obecnie w sytuacji ożywienia gospodarczego trudno zaspokoić rosnący popyt na surowce, co odbija się na działalności wielu branż przemysłu.

Jednym z surowców, na który popyt znacznie obecnie przewyższa podaż, jest szkło. Wynika to z coraz szerszego wykorzystania tego surowca w budownictwie, m.in. jako elementu elewacji i ścian, stolarki okiennej, a także rozwoju fotowoltaiki. Bardzo dużym odbiorcą szkła jest też przemysł motoryzacyjny. Według Grand View Research wartość globalnego rynku produkcji szkła zwiększy się ze 127 mld dol. w 2019 roku do 175 mld w 2027 roku. W opinii ekspertów naj-

FOT. ADOBE STOCK, PIXABAY (2)63

FLASH GOSPODARCZY

SPÓŁKI RODZINNE ZAPEWNIAŁY INWESTOROM WYŻSZĄ RENTOWNOŚĆ

Firmy rodzinne generują około 1/5 krajowego PKB. Ich wyróżnikiem jest to, że na tle ogółu lepiej radzą sobie z kryzysami i rynkowymi zawirowaniami. Potwierdził to też okres pandemii, w którym spółki rodzinne notowane na GPW zapewniały inwestorom wyższą rentowność niż nierodzinne biznesy. Nie wszystkim udało się przetrwać pandemię. – W zależności od branży mówi się o kilku procentach firm, które już nigdy nie wrócą na rynek – mówi w rozmowie z Newseria Biznes dr Krzysztof Safin z Wyższej Szkoły Bankowej we Wrocławiu.

KOLEJOWA SZANSA DLA POLSKIEJ GOSPODARKI

Jak włączyć polskie firmy z branży kolejowej do dialogu na temat modernizacji infrastruktury transportowej w kontekście zrównoważonego rozwoju? Jak pozyskiwać środki na nowe inwestycje? Jak w takie plany wpisuje się projekt CPK? Te zagadnienia są przedmiotem analizy zespołu eksperckiego Instytutu Staszica. Jej efektem będzie raport „Modernizacja polskiej sieci transportu kolejowego jako szansa dla branży logistycznej i transportowej w kontekście zrównoważonego rozwoju". Publikacja planowana jest na przełomie sierpnia i września bieżącego roku.

eprasa.pl 4b737d076d

szybciej zapotrzebowanie na ten materiał będzie rosło na Bliskim Wschodzie i w Afryce, gdzie zużycie szkła na mieszkańca jest jeszcze relatywnie niskie w porównaniu z Ameryką Północną czy Europą. Ale i na rynkach amerykańskim i europejskim, ze względu m.in. na rozwój technologiczny czy proces transformacji energetycznej, szklany boom potrwa jeszcze wiele lat.

Stare huty szkła likwidowane, nowe nie powstają

Na rynku europejskim zapotrzebowanie na szkło rośnie, a tymczasem producentów ubywa. W Europie Zachodniej likwidowane są przestarzałe i mało wydajne huty szkła, które nie spełniają norm środowiskowych. Natomiast nowe nie powstają.

– W efekcie zachodni producenci zaopatrują się w tańsze, ale bardzo dobrej jakości szkło produkowane m.in. w Polsce, a dla krajowych odbiorców brakuje tego materiału. Polskie firmy ratują się importem z Rosji, Turcji, Chin czy innych krajów spoza UE. Jednak i te państwa często same odczuwają niedobór surowców w swoim przemyśle, czego efektem jest ograniczanie bądź wstrzymywanie eksportu albo nakładanie zaporowych ceł – twierdzi Bogdan Pęski, prezes zarządu firmy B.D. Art., która jest jednym z największych na świecie producentów luster, ram i listew ramiarskich.

W swojej ofercie firma ma ponad 700 produktów, które w 80 proc. sprzedawane są za granicą, na wszystkich kontynentach.

Z powodu problemów z dostępnością szklanego surowca wiele mniejszych polskich firm nie jest w stanie realizować zamówień, co grozi karami umownymi, a nawet utratą zagranicznych kontraktów. Konkurencyjność polskich producentów wyrobów szklanych, stolarki okiennej oparta jest nie tylko na wysokiej jakości, ale i na atrakcyjnej dla zagranicznego odbiorcy cenie. Bez tego drugiego elementu będzie znacznie trudniej walczyć o dobrą pozycję na konkurencyjnych rynkach. A ceny szkła w Polsce drastycznie rosną. – W ubiegłym roku ceny podskoczyły o 50 proc., a w tym ceny zmieniały się już czterokrotnie – mówi prezes Pęski.

Niewykorzystany potencjał

W związku z przewidywaną poprawą globalnej koniunktury gospodarczej należy spodziewać się dalszego zwiększenia popytu na szkło na świecie, w tym w Polsce. A to oznacza konieczność zwiększenia produkcji tego surowca. Polska mogłaby wykorzystać tę sytuację do rozwoju rodzimego przemysłu szklarskiego. Tym bardziej że w porównaniu z innymi krajami Unii Europejskiej ma do tego korzystne warunki (dostęp do dobrej jakości surowców, odpowiednie zasoby ludzkie, centralne położenie, rozwijający się rynek). Niestety, mimo że w Polsce mamy bardzo dużo piasku i moglibyśmy produkować więcej szkła, nie wykorzystujemy tych możliwości. Mamy za mało hut. Obecnie większość hut szkła w Polsce należy do zagranicznych inwestorów z Francji, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych i Japonii. A produkowane tam szkło trafia głównie za granicę. To, zdaniem ekspertów, efekt niezbyt konsekwentnie prowadzonej polityki surowcowej przez ostatnie dekady.

Pozycja europejskiego lidera na rynku szklarskim wynika z obecności w Polsce wielkich międzynarodowych koncernów.

– Przez wiele lat uznawano, że każda inwestycja zagraniczna powinna być przyjmowana jako dar niebios, a państwo nie powinno grymasić, że jest to fabryka śrubek wykorzystująca tanią siłę roboczą, a nie centrum wykorzystujące technologię i wiedzę polskich specjalistów, współpracujące z polskimi uczelniami. Bo w statystykach mamy liczby i wartość inwestycji, a nie ich faktyczny wpływ na rozwój polskiej gospodarki. W podobny sposób, czego teraz mamy efekty, traktowano politykę surowcową – pisze na swoim blogu Krzysztof Przybył, prezes Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska”.

– Oczywiście to nie państwo ma budować huty szkła czy fabryki płyt wiórowych, ale państwo ma obowiązek prowadzić taką politykę, która sprzyja inwestycjom będącym solidnym zapleczem dla polskiego przemysłu – podkreśla.

Potrzebne wsparcie dla polskich inwestycji

W sferze deklaracji inwestycje surowcowe mogą liczyć na wszelkie ułatwienia i życzliwość urzędników. W praktyce wygląda to jednak inaczej, czego przykładem jest realizacja projektu budowy przez spółkę B.D. Art. huty szkła na Lubelszczyźnie. Według projektu huta w Leszkowicach w pow. lubartowskim ma produkować 20 mln m^2 tafli lustrzanej, przy wykorzystaniu bezpiecznych dla środowiska technologii. Inwestycja zakłada również budowę kopalni piasku, linii energetycznej oraz farmy fotowoltaicznej. Po czterech latach od rozpoczęcia prac projektowych, w październiku 2020 roku, firma otrzymała pozwolenie na budowę. Ale do rozpoczęcia inwestycji jeszcze długa droga.

Oficjalnie władze różnego szczebla kibicują inwestycji i deklarują gotowość pomocy. W praktyce jednak inwestor, który jest firmą rodzinną, ze 100-proc. polskim kapitałem, wciąż napotyka różne przeszkody. Najpierw samorząd województwa nie chciał się zgodzić na zamianę czy sprzedaż małej działki, która znajduje się w środku planowanej inwestycji. Teraz są problemy z zamknięciem finansowania projektu. Prowadzone rozmowy z państwowymi funduszami i bankami nie przynoszą pożądanego efektu. Co dziwi trochę inwestora, który uważa, że inwestycja mogłaby przyczynić się do ożywienia gospodarczego całego regionu.

– W okolicy nie ma żadnego przemysłu, są tylko słabe ziemie piątej i szóstej klasy. A my przewidujemy zatrudnienie 400 osób. Wokół naszej inwestycji mogłoby też powstać wiele nowych przedsięwzięć biznesowych. Jest sporo zagranicznych firm i koncernów, które już ostrzą sobie zęby na wejście w ten projekt, licząc na zachowanie dotychczasowego monopolu na polskim rynku. Jednak chyba nie chodzi o to, żeby było tak jak było – przekonuje Bogdan Pęski. **GP**

eprasa.pl 4b737d076d

Szukajmy nowych rozwiązań

Czwarta edycja Forum Wizja Rozwoju odbędzie się 26 i 27 sierpnia w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. Konferencja zgromadzi ekonomistów, przedsiębiorców i naukowców z całego kraju, którzy wezmą pod lupę kierunki rozwoju polskiej gospodarki.

FOT. ALEKSIEJ WITWICKI/GAZETA POLSKA

Forum Wizja Rozwoju jest największym wydarzeniem gospodarczym w północnej Polsce, które corocznie ma zaszczyt gościć kilka tysięcy osób.

– Ideą Forum Wizja Rozwoju jest przede wszystkim szukanie rozwiązań gospodarczych, energetycznych i ekonomicznych na najbliższe lata. Chcemy poszukać rozwiązań w dziedzinie morskiej energetyki wiatrowej i podyskutować o źródłach: od atomu po biogaz i wodę – zapowiada Andrzej Michalak, prezes zarządu Fundacji Wizja Rozwoju.

Plan paneli dyskusyjnych został oparty na zagadnieniach z obszarów gospodarczych istotnych zarówno dla regionu, jak i całej Polski. Znamienici eksperci ze świata biznesu i polityki oraz przedstawiciele nauki będą przez dwa dni dyskutowali o problemach oraz wyzwaniach, z którymi mierzy się dzisiejsza gospodarka. Energetyka będzie jednym z najobszerniejszych tematów rozmów. Dlatego w tegorocznej agendzie Kongres 3W – Woda, Wodór, Węgiel współorganizowany z Bankiem Gospodarstwa Krajowego. W czasach, w których przed polską gospodarka stoi wyzwanie transformacji energetycznej i potencjalnej konieczności rezygnacji z węgla jako paliwa, to temat idealnie wpisujący się w filozofię Forum.

W programie nie zabraknie rozmów dedykowanych inwestycjom transportowym, takim jak droga Via Carpatia, która ma połączyć greckie Saloniki z litewską Kłajpedą. Pojawią się też wątki związane z przekopem Mierzei Wiślanej oraz budową Centralnego Portu Komunikacyjnego. W agendzie tradycyjnie uwzględniono także politykę senioralną: kwestie związane z aktywizacją zawodową osób starszych, zaspokajaniem ich potrzeb oraz szukaniem rozwiązań ułatwiającym funkcjonowanie w społeczeństwie. Kolejnym ważnym tematem, który zostanie podjęty w trakcie konferencji, jest gospodarka morska. Eksperci porozmawiają m.in. o rozwoju portów, problemach magazynowania towarów oraz terenach przeznaczonych na inwestycje obszarowe od Trójmiasta po Świnoujście i Szczecin. Nie zabraknie także dyskusji poświęconych nowym technologiom, geopolityce oraz wpływowi pandemii COVID-19 na gospodarkę.

Partnerem Generalnym IV edycji Forum Wizja Rozwoju jest PKN Orlen. Partnerzy strategiczni: BGK, Węglokoks SA, KGHM Polska Miedź SA. Partnerzy główni: Totalizator Sportowy sp. z o.o., Energa Grupa ORLEN. Partner główny i partner Hackathonu: Lotos S.A. i Fundacja KGHM Polska Miedź SA. Partnerzy+: PGNiG, Fundacja State of Poland. Partnerem II Pomorskiego Forum Kół Gospodyń Wiejskich jest Fundacja Lotto. ■

Patronat nad wydarzeniem objęła „Gazeta Polska"

eprasa.pl 4b737d076d

DOBRY RODZIC TO SILNY RODZIC

PREMIERA KSIĄŻKI „MAMO, ZOSTAŃ ZE MNĄ W DOMU. POMÓŻ W TYM, TATO"

Bóg jest dla nas wzorem, jak karcić i napominać dziecko. Mamy szanować jego godność, łamać jego wolę, a nie ducha. Współczesny świat kłamliwie wmawia nam, że jakiekolwiek wymagania czy ograniczenia stawiane dziecku są przemocą – mówi dr Piotr Wołochowicz, autor poradników o wychowywaniu dzieci i relacjach w rodzinie.

ROZMAWIA
Sylwia
Krasnodębska
SZEF DZIAŁU KULTURA
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

Jesteśmy krótko po premierze Pana książki „Mamo, zostań ze mną w domu. Pomóż w tym, tato". Przypomina Pan w niej, jak wielką wagę ma wychowywanie dzieci przez rodziców, a nie oddawanie dzieci do żłobka czy przedszkola. To jednak chyba wbrew popularnej dziś idei równouprawnienia, według której tak kobieta, jak i mężczyzna powinni mieć szansę na równy rozwój kariery zawodowej. Zostanie w domu może tę szansę kobiecie ograniczać. Kogo Pan chce przekonać i do czego?

Pragnę pokazać, że pozostanie matki małych dzieci w domu jest wspaniałym rozwiązaniem dla wszystkich zainteresowanych stron. Korzysta dziecko, bo jest lepiej wychowywane, lepiej się rozwija psychofizycznie, żyje w poczuciu bezpieczeństwa, rzadziej choruje. Kobieta może się poświęcić trosce o nie i prowadzeniu domu, ma też więcej czasu i siły, aby zadbać o męża i małżeńską miłość. Życie jest spokojniejsze. Oczywiście może być tak, że to mąż przez jakiś czas będzie w domu, a żona w pracy, albo oboje biorą po pół etatu, wymieniając się. Pełna nagroda za ten czas przychodzi po 20 latach, gdy dziecko jest dorosłe. My z żoną tego doświadczyliśmy!

Masowe oddawanie małych dzieci do placówek opiekuńczo-wychowawczych wynika z trendów kulturowo-cywilizacyjnych, często presji zewnętrznej – a nie z przemyślanej troski o dobro dziecka. Błędne jest na przykład mówienie o potrzebie tzw. socjalizacji. Oddawanie dziecka do grupy rówieśniczej w przedszkolu powoduje socjalizację zniekształconą. To w domu rodzice mogą zapewnić mu odpowiednie kontakty z innymi dziećmi. Z kolei ci, którzy wywierają presję na matkę małych dzieci, aby wróciła do pracy i robiła karierę, nie biorą pod uwagę, że tylko teraz jest dla niej „sezon" na małe dzieci i ten czas niedługo się skończy. A inni wmawiają matkom, że nie są kompetentne, by dobrze wychować swoje dzieci, więc powinny je oddać pod opiekę „fachowców" w placówce. Bezsens!

Wraz ze śp. Żoną ma Pan na koncie wiele książek o wychowywaniu. W książce „6 zaskakujących pragnień dzieci" jest zgodnie z tytułem wiele zdumiewających rzeczy. Jednym z przytoczonych pragnień jest: „Rodzice, bądźcie twardzi". Nie znam dziecka, które tak powie do rodzica (śmiech).

Podczas warsztatów prowadzonej przez nas Misji Służby Rodzinie grupka dzieci 9–16 lat miała specjalny czas modlitwy – prosiły o Boże słowo dla ich rodziców. Moja Mariolka uruchomiła tę modlitwę z lekką obawą, czy nie będzie nadużyć, ale miała silne przekonanie, aby tak zrobić. Aż była zaskoczona rezultatem, dzieci wskazały m.in.: „Żeby wszyscy rodzice zachęcali się w wierze"; „Żeby dzieci słuchały rodziców, a nie rodzice dzieci"; „Żeby rodzice się nie zniechęcali"; „Żeby rodzice byli twardzi". Wyraziły pragnienie serc, aby mieć poczucie bezpieczeństwa, że rodzice będą trwali w tym, co dobre, a nie ulegali ich zachciankom. To było wzniesienie się ponad zwykłą dziecięco-nastoletnią płochość. Kiedy od małego obdarzamy dziecko pełną miłością, uczymy mądrości życiowej i dobrych wartości – wtedy konflikty będą tylko epizodami, a normą wzajemna bliskość serc.

Czy w tej idei twardości jest miejsce na wyrozumiałość?

Twardość, o jakiej mówiliśmy, nie oznacza złości, bycia ostrym – ale konsekwentną realizację dobra dla dziecka. Rodzic powinien być delikatny, czuły, okazywać dziecku wrażliwość, miłość i oddanie. Ale nie popuszczać mu i egzekwować wymagania. Zwykle będzie wyrozumiały i wyciągnie rękę do pomocy.

eprasa.pl 4b737d076d

FOT. MAT. PRAS.

Nie będzie jednak pobłażliwy dla trwającego buntu dziecka, ale skutecznie i z miłością sprowadzi je na właściwą drogę. Pismo Święte mówi: „A [wy], ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci, lecz wychowujcie je, stosując karcenie i napominanie Pańskie!" (Ef 6,4). Bóg jest dla nas wzorem, jak karcić i napominać dziecko. Mamy szanować jego godność, łamać jego wolę, a nie ducha. Wspomniany gniew to nie jest na przykład złość z powodu odmowy kupienia słodyczy, ale poczucie bycia lekceważonym czy traktowanym nie fair. Współczesny świat kłamliwie wmawia nam, że jakiekolwiek wymagania czy ograniczenia stawiane dziecku są przemocą – dlatego podtytuł książki brzmi: „Rodzice, nie bójcie się wymagać!".

Bardzo ciekawą lekturę przynosi Państwa książka „Skąd się biorą wierzące dzieci". Dziś coraz częściej słyszymy od rodziców, że chcą, by dziecko w starszym wieku samo podjęło decyzję, czy chce wierzyć. Że taka świadoma decyzja dziecka jest więcej warta niż jakakolwiek forma „narzucania" wiary. Co by Pan powiedział rodzicom, którzy tak właśnie uważają?

Bóg nakazuje, aby rodzice od małego aktywnie przekazywali dziecku Jego treści: „Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu" (Pwt 6,7). Jeśli my tego nie zrobimy, to zanim dziecko dorośnie, ktoś inny (w tym środowisko rówieśnicze, internet, media społecznościowe) napełni je swoimi ideami, najczęściej przeciwnymi chrześcijaństwu. Nie ma wychowania „neutralnego"! Wielu ludzi i wiele instytucji ma gigantyczne środki i chce wpoić naszym dzieciom ich trujące ideologie, a szczególnie seksualizacji od małego. W książce przedstawiamy sześć czynników, które naszym zdaniem są szczególnie ważne w wychowaniu do wiary. Rodzice mają włożyć swoje 100 proc. od samego początku, aby tworzyć jak najlepsze środowisko przekazu wartości i czuwać nad rozwojem dziecka. Ostatecznie kiedyś ono jako człowiek dorosły podejmie swoją decyzję. Nie ma gwarancji, jaką drogą pójdzie, jednak rodzice mogą mu przyjście do wiary znacznie ułatwić bądź utrudnić.

„Rodzina Bogiem silna" mówił nasz papież. To też idea przyświecająca w Państwa książkach. A co, jeśli Boga w sercach nie ma, lub jeśli jest on bliski tylko jednemu małżonkowi?

Jeżeli między małżonkami nie ma jedności wiary, to brak wspólnej płaszczyzny najgłębszych wyznawanych wartości, które ukierunkują wspólne życie i podejmowanie decyzji. Stąd ważny wniosek: jeżeli dla mnie Bóg jest naprawdę ważny, jeżeli identyfikuję się ze słowami Jozuego: „Ja sam i mój dom służyć chcemy Panu" (Joz 24,15b), to – aby mój przyszły dom mógł służyć Panu – wchodzi z grę wyłącznie poślubienie osoby, która też służy Panu: nie tylko chodzi do kościoła, ale żyje głęboką, świadomą wiarą. Potrzeba mądrze wybrać współmałżonka, a nigdy nie iść ślepo za zakochaniem! Jeżeli już zaistniało poślubienie niewierzącego lub jedna osoba nawróciła się w czasie małżeństwa, to strona wierząca powinna ze swojej strony być jak najlepszym mężem/żoną, a jednocześnie domagać się szacunku dla wyznawanych wartości i wyborów moralnych oraz nieutrudniania przekazu ich dzieciom. Poza tym gorąco modlić się, aby współmałżonek odnalazł Boga. Takie życie jednak będzie bardzo trudne, więc nie warto w to wchodzić dobrowolnie.

W jednym z Państwa małżeńskich poradników piszą Państwo o zespole napięcia przedmiesiączkowego, że „przypada w fazie niepłodnej, możesz wtedy mężowi na bieżąco wynagradzać wszelkie niedogodności". Niedogodności związane z napięciem, które przynosi PMS. Spośród wielu Państwa mądrych refleksji tej kompletnie nie rozumiem. Seks może być nagrodą?

Tak napisaliśmy w książce „Złamać szyfr – czyli jak zrozumieć małżonka". Już wyjaśniam: współżycie zawsze ma wynikać z pełnej, bezwarunkowej miłości do współmałżonka – nie może być karą czy nagrodą za zachowanie drugiej strony. To byłaby manipulacja. Natomiast jeśli zdarzyło się, że kobieta w fazie PMS była mocno uciążliwa i mąż „oberwał", to ze względu na czas niepłodny ona ma szczególną możliwość, aby wtedy okazać mężowi miłość właśnie współżyjąc z nim, nawet planując szczególne atrakcje intymne. Ona żałuje, że się wcześniej źle zachowała i wynagradza mu te ciężkie chwile. Oczywiście nie zamiast przeprosin i prośby o przebaczenie, ale na deser, po rozwiązaniu spraw relacyjnych! **GP**

eprasa.pl 4b737d076d

ZACISZE MELOMANA

★★★★★★

PIERWSZA MIŁOŚĆ

Jan Lisiecki, CHOPIN. COMPLETE NOCTURNES
Deutsche Grammophon

Polsko-kanadyjski pianista Jan Lisiecki wydaje ostatnio płyty z godną podziwu, niemal roczną systematycznością. Po znakomitym duecie z Matthiasem Goernem i pieśniami Ludwiga van Beethovena artysta wraca do ukochanej muzyki Fryderyka Chopina, która przed laty rozpoczęła jego światową sławę. Tym razem to jednak nie koncerty fortepianowe, ale komplet nokturnów znalazł się w centrum uwagi pianisty. Jak wspominał Lisiecki, to właśnie od nich rozpoczęła się jego fascynacja muzyką polskiego kompozytora. Nagrania zarejestrowano w ubiegłym roku w Berlinie, a czas pandemii niewątpliwie odcisnął piętno na wymowie tych niezwykłych utworów.

★★★★★★

W DUECIE Z KERMITEM

Barbra Streisand, RELEASE ME 2
Sony Music

Dyskografia Barbry Streisand, wciąż jednej z najbardziej popularnych amerykańskich wokalistek, obejmuje ponad 30 płyt. Przez ten czas nagromadziło się wiele utworów, które nie zostały wydane, często wyłącznie dlatego, że nie pasowały do konwencji nagrywanych albumów. „Release me 2" stanowi drugą część zbioru „odrzuconych" piosenek (pierwsza powstała w 2018 roku), a wśród nich nastrojowa ballada z gwiazdą country Willym Nelsonem oraz zaskakujący duet z... liderem Muppetów – Kermitem Żabą. Jest wreszcie czarujące „If Only You Were Mine", ze skromnym udziałem Barry'ego Gibba. To jedna z tych piosenek, które zostają w głowie na cały dzień.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { PRZEWODNIK }

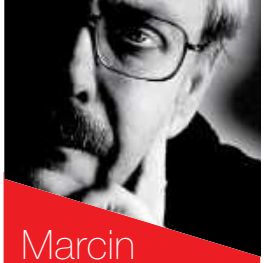

Marcin **Wolski** poleca

★★★★★★

Polska z lotu Krzysia

„PÓŁPRZEWODNIK PO POLSCE"

Krzysztof Jaroszyński
PASCAL WARSZAWA 2021

Sięgając po przewodniki Pascala, możemy spodziewać się garści informacji historycznych, hotelowych i gastronomicznych, ze szczególnym uwzględnieniem klubów dla gejów. Pod tym względem „Półprzewodnik po Polsce" Krzysztofa Jaroszyńskiego jest ewenementem. Stanowi bowiem tom informacji i doświadczeń, spisanych na podstawie blisko półwiecznej tułaczki estradowej przez jednego z najwybitniejszych autorów satyrycznych, filaru „60 minut na godzinę", współpracownika Kabaretu pod Egidą, twórcy seriali „Graczykowie" i „Daleko od noszy". Zmysł obserwacyjny, rewelacyjna pamięć miejsc, ludzi i rekwizytów, i niewymuszone poczucie humoru. Informacje historyczne mieszają się z pyszną anegdotą, której bohaterami byli nasi celebryci w epoce, kiedy jeszcze nie używaliśmy tego terminu. Dla Krzysztofa nie jest to trudne – zdołał poznać WSZYSTKICH. I jeszcze kilku gości ekstra. Występował, pisał, a w stanie wojennym produkował nawet gwoździe. Jego wędrówka po Polsce jest zatem podróżą zarówno w czasie, jak i przestrzeni – wywoływaniem starych zdjęć bez zaniedbywania współczesnej panoramy. Dla globtrotera takiego jak ja, który zaliczył ponad 130 krajów, „Półprzewodnik" stanowi żywy dowód, że prawdziwa egzotyka czai się za każdym rogiem, trzeba mieć tylko oczy szeroko otwarte. W trakcie lektury pewnego rozczarowania doznać mogą jedynie plotkarze czyhający na informacje: kto, gdzie, kiedy i z kim? Jaroszyński pozostaje zadziwiająco dyskretny, choć jest przekonany, że wie niejedno, ale być może zostawia to do przyszłych pamiętników. Brak także polityki, ale czy warto mówić o polityce w Malborku, gdzie patrzy na nas siedem wieków, a w Kaliszu ponad dwadzieścia? **GP**

MIX Kulturalny

przetrzyj

OCZY ZE ZDUMIENIA

Bob Dylan został oskarżony o seksualne wykorzystanie 12-latki w 1965 roku. Pozew złożyła 68-letnia kobieta, która oskarżyła Dylana o napaść, pobicie, bezprawne uwięzienie i spowodowanie rozstroju emocjonalnego. 80-letni artysta zaprzecza tym zarzutom.

zobacz

CO ZROBIŁ LOMBARD

Podczas Sopot Top of the Top Festival 2021 członkowie grupy Lombard przerwali występ, by wygłosić przejmujący apel. „Chcielibyśmy nasz występ zadedykować Związkowi Polaków na Białorusi" – powiedziała wokalistka grupy Marta Cugier, której przyjaciółka siedzi w białoruskim więzieniu.

GAZETA POLSKA

★★★★★★

Powrócił najsłynniejszy collie na świecie!

„LASSIE, WRÓĆ!”
reż. Hanno Olderdissen
NIEMCY, 2021

Obraz jest nie tylko piękną, chwytającą za serce opowieścią o przyjaźni między człowiekiem a psem, ale również mówi o wybaczeniu, wartości rodziny i o tym, że sposobem na rozwiązanie problemów jest czasem po prostu rozmowa.

Anna **Krajkowska**

Lassie, wróć!” to klasyka literatury. Wydana w 1940 roku powieść Erica Knighta, opowiadająca o przyjaźni suczki rasy collie i małego chłopca, szybko odniosła komercyjny sukces i doczekała się wielu ekranizacji. Od 20 sierpnia w kinach można zobaczyć jej uwspółcześnioną wersję. Film wzrusza, bawi i chwyta za serce. Jest świetną propozycją na rodzinny seans.

12-latek Flo i suczka Lassie są parą nierozłącznych przyjaciół. Niestety tata chłopca traci pracę i cała rodzina zamieszkuje w lokalu, gdzie pies nie jest akceptowany. Zrozpaczony Flo musi na jakiś czas rozstać się z Lassie. Suczka zostaje oddana w ręce hrabiego von Sprengela i jego wnuczki Priscilli. Ci zawożą Lassie do letniego domu nad morzem. Gdy tylko nadarza się okazja, pies wykorzystuje szansę i ucieka. Przemierza setki kilometrów, by odnaleźć Flo, zaś chłopiec wyrusza na poszukiwanie czworonożnego przyjaciela.

Twórcy filmu „Lassie, wróć!” oparli produkcję na powieści Erica Knighta, choć akcję przenieśli do czasów współczesnych i dodali ciekawy wątek poboczny o historii rodziny hrabiego. W filmie nie brak humoru, a wrażliwi widzowie pewnie uronią ze wzruszenia niejedną łzę. Całości dopełniają pełne uroku krajobrazy, dobre dialogi i przyzwoite aktorstwo. Bez niepotrzebnych fajerwerków, za to z mnóstwem ciepła – to wartościowa produkcja zrobiona z ogromną sympatią dla widzów i dla książkowych bohaterów. **GP**

FOT. WIKIPEDIA, PIXABAY (2), MAT. PRAS. (2)

bądź

NA RAKOWIECKIEJ

W sobotę 4 września w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w Warszawie o g. 18 koncert historyczny-patriotyczny zespołu Forteca „Witold Pilecki – chodź z nami Jego śladami”. Przed nim spektakl uczniowski i wręczenie nagród im. Danuty Siedzikówny „Inki”.

Rawa Blues
THE WORLD'S BIGGEST INDOOR BLUES FESTIVAL

pamiętaj

O RAWIE BLUES

To powrót do źródeł Festiwalu, do śląskiego brzmienia, które na przełomie lat 60. i 70. stało się znakiem rozpoznawczym tutejszego środowiska muzycznego. Na Silesian Sound zagra m.in. SBB, Dżem i Dudek Big Band. Katowice, Pałac Młodzieży, 9 października, g. 18.

sprawdź

PSI MATERIALIZM

Szczękodzieło – to jakikolwiek przedmiot, np. but, poddany obróbce psich zębów, co sprowadza go do stanu nierozpoznawalności. Psy nie są materialistami, przedmioty w jednym kawałku nie są dla nich więcej warte niż w dziesięciu – mówi Maria Apoleika, autorka książki „Psie sucharki”.

eprasa.pl 4b737d076d

13 LAT Z FESTIWALEM NIEPOKORNI, NIEZŁOMNI, WYKLĘCI

Grzegorz **Wszołek**
albicla.com/GrzegorzWszolek

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIE FILMOWE Z HISTORIĄ W TLE

Przed nami 13. edycja Festiwalu Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci, który odbędzie się od 29 września do 2 października w Gdyni. To wyjątkowe wydarzenie zarówno dla twórców filmowych, jak i widzów, chcących poznać kręte drogi poszczególnych państw do uzyskania wolności. – Staliśmy się odnośnikiem dla Czechów, Węgrów i Rumunów. Wzięli od nas przykład i stworzyli własne imprezy filmowe – uważa dyrektor Festiwalu NNW Arkadiusz Gołębiewski.

Zaczynaliśmy 13 lat temu, gdy tematyka podziemia niepodległościowego była zmarginalizowana. Na renomowanych festiwalach filmowych nie doceniano filmów o Żołnierzach Wyklętych. Historia tych patriotów była punktem odniesienia dla Festiwalu Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci, choć w początkowym okresie powstawało więcej produkcji o epoce Solidarności – wspomina dyrektor i pomysłodawca przedsięwzięcia Arkadiusz Gołębiewski. Przełomem dla opowieści o dziejach powojennych były prace zespołu dr. hab. Krzysztofa Szwagrzyka na „Łączce" w poszukiwaniu i identyfikacji bohaterów partyzantki antykomunistycznej. – Staliśmy się przekaźnikiem wiedzy o Żołnierzach Wyklętych z ich udziałem. Powoli misja pokazywania tamtych czasów na wielkim ekranie się kończy, ponieważ już 90 proc. bohaterów powojennych nie żyje. Została ich garstka – mówi Arkadiusz Gołębiewski.

Organizatorzy festiwalu zapraszają na projekcje filmów, słuchowiska, warsztaty, koncerty i wystawy. Bogaty program ma przybliżyć dzieje historyczne ze wskazaniem na dążenia narodów do upragnionej wolności i nakreślenie sylwetek wybitnych bohaterów. Nie zabraknie produkcji międzynarodowych. Hitem będzie pokaz dzieła „Aida", nominowanego do tegorocznych Oscarów. Jasmila Žbanić ukazała piekło wojny w dawnej Jugosławii, a film został doskonale przyjęty przez krytyków.

W tym roku nowość stanowi większa liczba filmów na temat epoki Solidarności. – Od początku zapraszaliśmy świadków historii. Na wielkich festiwalach rozkłada się czerwone dywany przed gwiazdami kina, tymczasem my doceniamy w taki sposób bohaterów, często zapomnianych – mówi dyrektor Gołębiewski. Podczas Festiwalu Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci widzowie obejrzą 16 produkcji fabularnych, 22 propozycje filmów dokumentalnych i aż 30 polskich, w tym o Papciu Chmielu, ks. Franciszku Blachnickim, Grudniu 1970 czy o protestach robotników w 1976 roku. Organizatorzy zaproponowali także konkurs radiowy i wideoklipów. Nową propozycją jest też Pitching Forum, towarzyszący imprezie głównej. To forma wsparcia dla

eprasa.pl 4b737d076d

twórców filmowych, którzy zaprezentują przygotowane fragmenty projektów – wielu z nich otrzyma środki finansowe do prowadzenia dalszych prac. Istotnymi panelami są „Młodzi dla Historii", z konkursami dla młodzieży w wieku 10–19 lat w kategorii filmu i stylizacji lub teatru, oraz wciąż rozwijająca się Akademia Filmowa Festiwalu NNW. Festiwal to także miejsce rozwijania scenariuszy filmów dokumentalnych i fabularnych oraz próby pozyskiwania środków na realizację projektów. Do najlepszych filmowców trafią statuetki: Platynowy Opornik, czyli nagroda specjalna za całokształt twórczości, Międzynarodowa Nagroda w Konkursie Filmów Fabularnych im. Rotmistrza Pileckiego – za najlepszą opowieść o dążeniu do wolności, Złoty Opornik w kategorii dokumentów, jak też Dokument Radiowy i Nagroda Wideoklip. Przewidziano również Nagrodę Dyrektora Festiwalu, Nagrodę im. Janusza Krupskiego, im. Błogosławionego ks. Władysława Bukowińskiego oraz specjalne – prezesa TVP czy Sygnet Niepodległości dla bohaterów polskiej wolności.

– Od kilku lat zapraszamy Czechów, Węgrów, Rumunów, twórców z krajów bałtyckich. Festiwal stał się wydarzeniem międzynarodowym, w którym udział biorą nie tylko reżyserowie i scenarzyści, ale też wybitne postaci historyczne ze wspomnianych krajów. To ogromna wartość Festiwalu NNW – przekonuje dyrektor Gołębiewski. Uczestniczka powstania węgierskiego Maria Wittner, legendarny bojownik czechosłowackiego ruchu oporu Josef Masin, uhonorowany Drzwiami do Wolności Adiy Ganbaatar, ambasador Mongolii w Polsce – to tylko niektóre zagraniczne nazwiska, jakie pojawiły się podczas imprezy promującej film i historię. – Staramy się odpowiedzieć na pytanie, czym jest wolność narodu i jednostki. Jakie drogi wiodą do niepodległości – podkreśla dyrektor Festiwalu NNW.

Nie da się ukryć, że spory o dzieje najnowsze toczą się równolegle z politycznymi: podlegają różnym, często przeciwstawnym interpretacjom, wprost wynikającym z poglądów politycznych autorów. Organizatorzy imprezy w Gdyni zdają sobie z tego sprawę. Jak jednak wskazują, historia powinna być tym, co łączy, a nie dzieli. – Choć Polska jest podzielona na dwie części, to jednak przeszłość mamy wspólną. I musimy pielęgnować pamięć o niej – zaznacza Arkadiusz Gołębiewski. Pozostaje też życzyć inicjatywie, by nie tylko przyczyniała się do zakopania topora wojennego wokół historii, ale też zachęcała młodzież do bliższego obcowania z dziejami wielkich rodaków. Mimo mnogości filmów na temat Żołnierzy Wyklętych, Powstania Warszawskiego, II wojny światowej, PRL-u, to grono wybiera przede wszystkim Netfliksa. Można już zresztą mówić o „netfliksowym pokoleniu". Festiwal Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci spełnia swoją rolę: jeśli nie doskonałej alternatywy – bo trudno konkurować z gigantycznym projektem komercyjnym z wielomilionowym budżetem – to urozmaicenia w filmowych wrażeniach i edukacji. **GP**

REKLAMA

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 4b737d076d

KLUBY „GP" { DANE KONTAKTOWE }

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
1	AARHUS (DANIA)	PIOTR WYSOCKI	(0045) 26 73 67 30	AARHUS_KLUBGAZETYPOLSKIEJ@ONET.EU
2	ALEKSANDRÓW ŁÓDZKI	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
3	ANDRYCHÓW	MARIAN GAŁOSZ	602610688	KLUBGP.ANDRYCHOW@GMAIL.COM
4	ANDRYCHÓW II	ZBIGNIEW MAŁECKI	502404358	ANDRYCHOW2_KLUBGP@O2.PL
5	BARLINEK	KRZYSZTOF KOMOROWSKI	509071559	KRZY-KO@WP.PL
6	BARTOSZYCE	WIOLETTA MACHNIEWSKA	662042204	KLUBGAZETYPOLSKIEJBARTOSZYCE@WP.PL
7	BEŁCHATÓW	PIOTR WYSOCKI	660247778	KGPBELCHATOW@GMAIL.COM
8	BERLIN – BRANDENBURG (NIEMCY)	JÓZEF GALIŃSKI	(0049)157 864 124 50	KLUBGP.BERLINB@GOOGLEMAIL.COM
9	BERLIN (NIEMCY)	MAREK WASAG	(0049) 157 882 626 35	KLUBGPBERLIN@GOOGLEMAIL.COM
10	BERLIN II (NIEMCY)	ANNA MANSFELD-SLASKI	(0049) 178 879 26 06	KLUBGPBERLIN2@HOTMAIL.DE
11	BERLIN-MITTE (NIEMCY)	ANDRZEJ GŁOWACKI	(0049) 303 946 478	KLUBGP.BERLINMITTE@WEB.DE
12	BĘDZIN	SZYMON KACZMARZYK	503011134	LORI.SZYMEK@WP.PL
13	BĘDZIN II	KRZYSZTOF KLEBACH	516347713	KLUBGPBEDZIN2@OUTLOOK.COM
14	BIAŁA PODLASKA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
15	BIAŁOGARD	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
16	BIAŁOWIEŻA	WOJCIECH SZYMANOWSKI	606494382	WSZYMANOWSKI@WP.PL
17	BIAŁYSTOK	ANNA KAMIŃSKA	695026835	BIALYSTOK.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
18	BIAŁYSTOK II	KRZYSZTOF NOWAKOWSKI	513052620	BIALYSTOK2.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
19	BIAŁYSTOK – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP"	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
20	BIELSKO BIAŁA	ANDRZEJ NIEDZIELSKI	796404209	ANIEDZIELSKI41@GMAIL.COM
21	BIELSKO BIAŁA – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP"	ALEKSANDRA JAROSZ	500249796	MLODZIGPBIELSKO@GMAIL.COM
22	BIERUŃ	HENRYK KUCZOWICZ	694563127	BIERUN.KGP@WP.PL
23	BIŁGORAJ	MARCIN KULIG	513694806	BILGORAJ_KLUBGP@WP.PL
24	BIRMINGHAM (WIELKA BRYTANIA)	ALBERT SZMIDT	(0044) 74 158 890 99	KLUBGP.BIRMINGHAM@GMAIL.COM
25	BŁASZKI	DANUTA BĄCZYŃSKA	515176293	KLUBGAZETYPOLSKIEJBLASZKI@O2.PL
26	BŁONIE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
27	BOCHNIA	WIESŁAW ZAJĄC	600949549	BOCHNIA.KGP@GMAIL.COM
28	BOGATYNIA	PATRYK STEFANIAK	501139405	PATRYKSTEFANIAK@OP.PL
29	BOGUCIN	SŁAWOMIR WŁODOWSKI	507939772	BOGUCIN.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
30	BOLESŁAWIEC	SEBASTIAN FIJAŁKOWSKI	797815012	KLUBGP.BOLESLAWIEC@WP.PL
31	BOSTON (USA)	ANNA BERNAŚ	(001) 617-828-1934	KLUBGPBOSTON@GMAIL.COM
32	BRANIEWO	CEZARY SOKÓŁ	604525100	CZAREKSOKOL@O2.PL
33	BRODNICA	JACEK TYBURSKI	535036078	JAC_TYB@WP.PL
34	BRUKSELA (BELGIA)	ZENON LUPINA	(0032) 477 29 30 24	KLUBGPBRUKSELA@GMAIL.COM
35	BRZESKO	BARBARA MARIA GÓRCZEWSKA	660244139	KLUBGP.BRZESKO@GMAIL.COM
36	BRZESZCZE	IZABELA MARIA MIŁKOWSKA	509809573	GPKLUB.BRZESZCZE@GMAIL.COM
37	BRZOZÓW	HENRYK KOZIK	695924917	KLUBGP.BRZOZOW@GMAIL.COM
38	BUDAPESZT (WĘGRY)	JOANNA URBAŃSKA	(0036) 204 28 79 14	BUDAPEST.GP@GMAIL.COM
39	BUSKO-ZDRÓJ	KATARZYNA GADAWSKA	604273121	KLUBGP.BUSKO@GMAIL.COM
40	BYCZYNA	DAMIAN BUŁA	503571739	KLUBGP.BYCZYNA@GMAIL.COM
41	BYDGOSZCZ	KRYSTIAN FRELICHOWSKI	502224137	FRELI@TLEN.PL
42	BYDGOSZCZ – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP"	MARCIN PIENKOWSKI	725182997	SPRYTNYMARCIN@WP.PL
43	BYSTRZYCA KŁODZKA	BARBARA MAREK	691422806	KLUBGP.BYSTRZYCA@GMAIL.COM
44	BYTOM	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
45	BYTOM II	MACIEJ BARTKÓW	784075818	MACBAR2@OP.PL
46	BYTOM ODRZAŃSKI	ANDRZEJ PERLAK	609531863	PERLAK0@POCZTA.ONET.PL
47	BYTÓW	JĘDRZEJ SOBOL	608512664	KLUBGPBYTOW@GMAIL.COM
48	CALGARY (KANADA)	ZBIGNIEW KONECKI	(004)032 445 462	KLUBGP_CALGARY@YAHOO.COM
49	CAMBRIDGE (WIELKA BRYTANIA)	MONIKA GOLINSKA		MOGOLIN@YAHOO.COM
50	CELESTYNÓW	ROMAN SREBNICKI	509103163	GAZETAPOLSKA.CELESTYNOW@GMAIL.COM
51	CHEŁM	JOANNA KOWALCZUK	514441775	CHELM.KLUBGP@WP.PL
52	CHEŁMNO	REGINA KONOPACKA	509810239	KOREG@AUTOGRAF.PL
53	CHICAGO (USA)	DARIUSZ KUCZBORSKI	(708) 439-7367	KLUBGP.CHICAGO@GMAIL.COM
54	CHICAGO II (USA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
55	CHICAGO-ILLINOIS (USA)	JACEK KARWOWSKI	(001) 773 750 00 78	KLUBGP.CHICAGOILLINOIS@GMAIL.COM
56	CHOJNICE	KAMIL KACZMAREK	533203497	KGPCHOJNICE@GMAIL.COM
57	CHORZÓW	ZYGMUNT KORUS	602308411	KORUSPLUS@POCZTA.ONET.PL
58	CHRZANÓW	JANINA TRZASKA	888294162	KLUBGPCHRZANOW@GMAIL.COM
59	CIECHANÓW	WIESŁAW KOWNACKI	509 170 321/799 305 138	KLUBGP.CIECHANOW@WP.PL
60	CIECHOCINEK	ALICJA SZEREMETA	509779132	M.SZEREMETA1@WP.PL
61	CIESZYN	JANUSZ KRÓL	508134551	JANUSZ_KROL@VP.PL
62	CZANIEC	RAFAŁ HARAT	605258506	KLUBGP.CZANIEC@GMAIL.COM
63	CZECHOWICE-DZIEDZICE	ARTUR PAJĄK	505488883	KLUBGPCZECHOWICEDZIEDZICE@GMAIL.COM
64	CZERNIKOWO	DARIUSZ ZAGRABSKI	601867865	KLUBGP.CZERNIKOWO@GMAIL.COM
65	CZERWIONKA-LESZCZ.	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
66	CZĘSTOCHOWA	AGNIESZKA ŁUCZAK	883401893	GPCZESTOCHOWA@GMAIL.COM
67	CZŁOPA	MAREK MACIEJASZ	512133624	CZLOPA.KLUBGP@GMAIL.COM
68	CZOSNÓW	MARCIN OZDARSKI	606284715	KLUBGP_CZOSNOW@OP.PL
69	DĄBROWA GÓRNICZA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
70	DĄBROWA GÓRNICZA II	JÓZEF KOWALSKI	728950411	DABROWAGORNICZA2.KLUBGP@WP.PL
71	DĄBROWA TARNOWSKA	KRZYSZTOF GIL	663357214	KLUBGP.DABROWATARNOWSKA@GMAIL.COM
72	DĄBRÓWKA	GABRIEL TURCZYN	697631026	DABROWKA.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
73	DERBY (WIELKA BRYTANIA)	JANUSZ ZYGADŁO	(0044) 778 377 79 98	KLUBGP.DERBY@HOTMAIL.COM
74	DĘBICA	GRZEGORZ KITA	504231094	KLUBGP.DEBICA1@GMAIL.COM
75	DĘBLIN	IZABELA MĄDRA	730004299	DEBLINKLUBGP@WP.PL
76	DOBRE MIASTO	JAROSŁAW KOWALSKI	89 616 18 78	KOWALE-4@WP.PL
77	DRAWSKO POMORSKIE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
78	DRZEWICA	MAREK SARWA	609826499	KLUBGP.DRZEWICA@OP.PL
79	DUBLIN (IRLANDIA)	ZOFIA KOZŁOWSKA	(0035) 387 741 91 90	KLUBGPDUBLIN@GMAIL.COM
80	DZIAŁDOWO	IGA KUCZMAŃSKA	600575848	KLUBGP.DZIALDOWO@GMAIL.COM
81	DZIERŻONIÓW	ADAM BUKOWSKI	885572989	KLUBGP.DZIERZONIOW@GMAIL.COM
82	DZIERŻONIÓW II	JANUSZ MANIECKI	721170681	KLUBGP.DDZ2@WP.PL
83	EDMONTON (KANADA)	ROBERT DWORKOWSKI	(007) 809 101 228	KLUBGPEDMONTON@GMAIL.COM
84	ELBLĄG	ZBIGNIEW PĄSIK	666895247	ELBLASKIKLUBGP@GMAIL.COM
85	ELBLĄG II	BOGUSŁAW TADROWSKI	691414617	GP-KLUB-E-G2@WP.PL
86	EŁK	KAROL MARCHEL	604257304	KLUBGP.ELK@GMAIL.COM
87	EPPELBORN (NIEMCY)	GRZEGORZ RYCAK	(004) 968 815 951 029	KLUBGAZETYPOLSKIEJ.EPPELBORN@POLSAAR.COM
88	ESSEN (NIEMCY)	WOJCIECH KUSY	(0049) 201 54 55 633	KLUBGPESSEN@GMAIL.COM
89	FILADELFIA (USA)	TADEUSZ ANTONIAK	(002)159176875	KLUBGPPHILA@YAHOO.COM
90	FRANKFURT NAD MENEM (NIEMCY)	MARCIN WITULSKI	(049) (0)171 365 79 77	KLUBGPFRANKFURT@WEB.DE
91	GARWOLIN	IWONA KUROWSKA	605210208	KLUBGP.GARWOLIN@GMAIL.COM
92	GARWOLIN – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP"	KATARZYNA SZEPIELAK	513972774	KLUBGP.MLODZIGARWOLIN@WP.PL
93	GDAŃSK	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
94	GDAŃSK II	KAZIMIERZ KORALEWSKI	600634905	GDANSKIKLUBGP@GMAIL.COM
95	GDAŃSK-OSOWA	MONIKA BIAŁKOWSKA	607950594	KLUBGP.GDANSK-OSOWA@WP.PL
96	GDYNIA	WANDA JAGIELUK	514595480	KLUBGP.GDYNIA@GMAIL.COM
97	GENEWA (SZWAJCARIA)	ANNA HUMAIR	(0041) 22 732 76 14	KLUBGP.GENEWA@GMAIL.COM
98	GIŻYCKO	ZDZISŁAW GAGAJEK	693632974	KGPGIZYCKO@GMAIL.COM
99	GLINIANKA	MIKOŁAJ TARCHALSKI	502879380	GAZETAPOLSKAKLUBGLINIANKA@GMAIL.COM
100	GLIWICE	MARTA ŚWIĘCICKA	607453044	MARTASWIECICKA@GMAIL.COM
101	GŁOGÓW	JAN RZEPA	694050565	KGP.GLOGOW@WP.PL
102	GŁOWNO-STRYKÓW	IRENEUSZ SKURZYŃSKI	694312873	GLOWNO.KLUBGP@WP.PL
103	GŁUBCZYCE	JAROSŁAW TOPOROWSKI	721557035	KLUBGPGLUBCZYCE@O2.PL
104	GNIEWOSZÓW	SŁAWOMIR SMOLARCZYK	509577788	GNIEWOSZOW.KLUBGP@WP.PL
105	GNIEŹNO	MARIA WICHNIEWICZ	601791485	KLUBGPGNIEZNO@WP.PL
106	GOLENIÓW	ARKADIUSZ GUZIAK	533017763	GOLENIOW.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
107	GORLICE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
108	GORZYCE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
109	GÖRLITZ (NIEMCY)	ANDRZEJ SŁOMIANOWSKI	503717649	ASLOMIANOWSKI@GOOGLEMAIL.COM
110	GORZÓW WLK.	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
111	GOSTYNIN	ANNA ORZESZEK-BORKOWSKA	695658543	GOSTYNIN.KGP@WP.PL
112	GÓRA ŚLĄSKA	TADEUSZ TUTKALIK	607314610	KLUBGP.GORASLASKA@O2.PL
113	GRODKÓW	DANIEL JAN POTOCKI	517327936	KLUBGP.GRODKOW@GMAIL.COM
114	GRODZISK MAZOWIECKI	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
115	GRÓJEC	RYSZARD WIŚNIOWSKI	505072880	RWISNIOWSKI@O2.PL
116	GRUDZIĄDZ	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
117	GRYBÓW	ZYGMUNT SEKUŁA		ZPSEKULA13@YAHOO.CA
118	GRYFINO	GRZEGORZ WĘGRZYN	601974680	KLUBGP.GRYFINO@GMAIL.COM
119	GRYFINO II	POŁĄCZENIE KLUBÓW „GP"		
120	HAMBURG (NIEMCY)	BARTKIEWICZ MARIUSZ	(0049) 152 085 922 49	KGP.HAMBURG@GMAIL.COM
121	HAMBURG II (NIEMCY)	LECH WASILEWSKI	(0049) 1567 7756 7052	KGP.HAMBURG2@GMAIL.COM
122	HAMBURG-NORD (NIEMCY)	DARIUSZ MIKO	(0049) 1712660570	KGP.HAMBURG.NORD@GMAIL.COM

eprasa.pl 4b737d076d

GAZETA POLSKA

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
123	HAMBURG-STADT(NIEMCY)	ANNA HALVES	(0049) 172 394 71 98	KGP.HAMBURG.STADT@GMAIL.COM
124	HAMILTON (KANADA)	MAREK IWANEK	(001) 905 923 6718	KLUBGP.HAMILTON@GMAIL.COM
125	HOUSTON (USA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
126	HRUBIESZÓW	WACŁAW PYZIK	660478738	KLUBGP_HRUBIESZOW@OP.PL
127	INOWROCŁAW	ŁUKASZ BARDZIŃSKI	608731341	KLUBGPINOWROCLAW@GMAIL.COM
128	JAROSŁAW	BOGDAN CICHY	604911555	RUCHOBYWATELSKI.JAROSLAW@GMAIL.COM
129	JAROCIN	ROMAN ROGUSZCZAK	509302912	KLUBGP.JAROCIN@WP.PL
130	JASŁO	WITOLD LECHOWSKI	605847444	W.LECHOWSKI@WP.PL
131	JASTRZĘBIE-ZDRÓJ	LESZEK BARAN	501392163	KGP.JASTRZEBIE@GMAIL.COM
132	JAWOR	DANUTA MARKIEWICZ	665586518	DANA680@WP.PL
133	JAWORZNO	LUCYNA PLUTA	508680860	KLUBGAZETYPOLSKIEJJAWORZNO@ONET.PL
134	JELENIA GÓRA	DANUTA SOBIŃSKA	518613960	SOBINSKA_55@O2.PL
135	KALISZ	GRZEGORZ ROSZKOWSKI	509707813	KALISKIKLUB.GP@INTERIA.PL
136	KALWARIA ZEBRZYDOWSKA	PIOTR HLEBOWICZ	33 876 46 13	KGP.KALWARIA@GMAIL.COM
137	KAŁUSZYN	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
138	KAMIEŃ POMORSKI	MAREK OLSZEWSKI	607980040	MAROLSZEWSKI@POCZTA.ONET.PL
139	KARTUZY	ZDZISŁAW DRZAŁ	608309359	KLUBGP.KARTUZY-GOLUBIE@WP.PL
140	KATOWICE	PIOTR PIETRASZ	602125364	PCPIOTR@VP.PL
141	KATOWICE-KOSZUTKA	WIESŁAW WRONA	602490242	KGPKOSZUTKA@GMAIL.COM
142	KAZIMIERZ DOLNY	RYSZARD KEMPA	507781414	KAZIMIERZ.KLUBGP@WP.PL
143	KĘDZIERZYN KOŹLE	ZOFIA POKORSKA	608444042	KLUBGP.KEDZIERZYNKOZLE@GMAIL.COM
144	KĘTRZYN	ANDRZEJ MICHALSKI	600556858	KLUBGPKETRZYN@GMAIL.COM
145	KĘTY	ZBIGNIEW KOWALSKI	602468493	KLUBGP.KETY@GMAIL.COM
146	KIELCE	JERZY KENIG	602119658	JERZY.KENIG@WP.PL
147	KIJÓW (UKRAINA)	JURIJ RUDNICKI	380662038264	KLUBGPKIJOW@GMAIL.COM
148	KINGSTON (ONTARIO-KANADA)	ADAM RECZEK	(006)135831731	KLUBGPKINGSTON@GMAIL.COM
149	KLUB OSTROWSKI	DARIUSZ GRZYBKOWSKI	607992226	DAREKG.77@GMAIL.COM
150	KLUCZBORK	ANDRZEJ ŁUPICKI	608463222	KLUBGP.KLUCZBORK@WP.PL
151	KŁODZKO	RYSZARD KOZDRAŚ	502391228	E.KOZDRAS@INTERIA.PL
152	KNURÓW	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
153	KOBYŁKA	BOGDAN GRZENKOWICZ	506036316	KLUBGPKOBYLKA@O2.PL
154	KOŁO	STANISŁAW MACIASZEK	886170249	KGPKOLO@WP.PL
155	KOŁOBRZEG	LECH KOZERA	606964017	LECH.KOZERA@GMAIL.COM
156	KOMORNIKI-LUBOŃ	GRZEGORZ WODECKI	513316913	KLUBGP.KOMORNIKI.LUBON@GMAIL.COM
157	KONIN	KRYSTYNA LEŚNIEWSKA	516244198	KGP_KONIN@WP.PL
158	KONIN II	ZOFIA ITMAN	728806059	ZOFIA.ITMAN@WP.PL
159	KONSTANCIN	BARTŁOMIEJ GIERS	533226833	KLUBGP.KONSTANCIN@GMAIL.COM
160	KONSTANTYNÓW ŁÓDZKI	WALERIAN WIŚNIEWSKI	604603063	KLUBGP.KONSTANTYNOWLODZKI@GMAIL.COM
161	KOŃSKIE	IWONA ORLIŃSKA	605855174	IORLINSKA@WP.EU
162	KOPANICA	ZDZISŁAW SITA	513995472	KOPANICA-KLUBGP@WP.PL
163	KOSZALIN	BOŻENA TACHER	601337910	BOZENATACHER@GMAIL.COM
164	KOŚCIAN	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
165	KOŚCIERZYNA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
166	KOŻUCHÓW	KATARZYNA MACIEJEWSKA	508634038	KLUBGP.KOZUCHOW@GMAIL.COM
167	KRAJENKA	PIOTR TOMASZ	788429525	KLUBGPKRAJENKA@WP.PL
168	KRAKÓW	MAREK MICHNO	508117658	KLUBGP.KRAKOW@GMAIL.COM
169	KRAKÓW-MISTRZEJOWIECE	ADAM GRELECKI	696889000	KLUBGP.KRAKOWMISTRZEJOWICE@GMAIL.COM
170	KRAKÓW-NOWA HUTA	TOMASZ ORŁOWSKI	602467071	OROL@GO2.PL
171	KRAKÓW – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP”	DANIEL SOKÓŁ	505234766	MLODZI.GAZETAPOLSKA@GMAIL.COM
172	KRASNYSTAW	JERZY MAKAR	662158239	KLUBGP.KRASNYSTAW@WP.PL
173	KRAŚNIK	BARTŁOMIEJ NOWACZYŃSKI	516037032	KLUBGP.KRASNIK@WP.PL
174	KROSNO	EDWARD WOŁCZAŃSKI	721289626	EWOLCZANSKI@POCZTA.FM
175	KROSNO ODRZAŃSKIE	ANDRZEJ ROCHMIŃSKI	721012827	GPKROSNOODRZANSKIE@WP.PL
176	KROŚNICE	ALEKSANDER JANKLOWSKI	535158452	KLUBGP.KROSNICE@WP.PL
177	KROŚNIEWICE	SŁAWOMIR SELDER	781489254	KLUBGP.KROSNIEWICE@WP.PL
178	KRZYWIŃ	BOGUMIŁA BĄKOWSKA	781431664	BBAKOWSKA4@GMAIL.COM
179	KUJAWSKO-POMORSKI	CZESŁAW WISZNIEWSKI		KLUBGP@BYDZIA.NET
180	KUTNO	ANDRZEJ KOZŁOWSKI	504335472	KUTNOKLUBYGP@WP.PL
181	KUTNO II	DANIEL KOWALIK	663150681	KLUBGP.KUTNO2@GMAIL.COM
182	KWIDZYN	ANDRZEJ BACZEWSKI	693370783	AB_LINK@VP.PL
183	KWIDZYN II	LECH MAKOWSKI	606934535	KLUBGP.KWIDZYN2@GMAIL.COM
184	LĄDEK-ZDRÓJ	STANISŁAW TOMKIEWICZ	74 814 79 60	KLUBGP.LADEKZDROJ@WP.PL
185	LEEDS (WIELKA BRYTANIA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
186	LEGIONOWO	LECH SZLAGA	602472555	LECH.JERZY.SZLAGA@O2.PL
187	LEGNICA	JOLANTA KOWALCZYK	538317278	GPLEGNICA@POCZTA.FM
188	LESZNO	JÓZEF ŻYNIS	536277252	JOZEF.ZYNIS@GMAIL.COM
189	LEŻAJSK	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
190	LĘBORK	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
191	LĘDZINY	BOGUMIŁA FREITAG	698090436	LEDZINY.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
192	LIBIĄŻ	KAZIMIERZ ROSTECKI	798498828	KLUBGAZETYPOLSKIEJ_LIBIAZ@WP.PL
193	LIMANOWA	STEFAN HUTEK	604569276	KLUBGPLIMANOWA@GMAIL.COM
194	LONDON (KANADA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
195	LONDYN (WIELKA BRYTANIA)	MAŁGORZATA PIOTROWSKA	(0044) 778 302 3191	KLUBGPLONDYN@GMAIL.COM/GOSIENIAP@GMAIL.COM
196	LONDYN II (WIELKA BRYTANIA)	WŁODEK CHRZĄSZCZ	(0044) 795 710 65 63	KLUBYGP_LONDYN2@HOTMAIL.CO.UK
197	LONDYN III (WIELKA BRYTANIA)	MARIA BERNAT	(0044)770 368 70 13	LONDYN.KLUBGP@GMAIL.COM
198	LOS ANGELES (USA)	MAŁGORZATA SCHULZ	(001) 7472437234	KLUBGP.LOSANGELES@GMAIL.COM
199	LUBAŃ	WOJCIECH ZEMBIK	505038688	KWISA61@WP.PL
200	LUBARTÓW	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
201	LUBIN	RYSZARD RYŚNIK	516 354 344/510 767 813	SIRCOMSOFT@POCZTA.FM
202	LUBLIN	TOMASZ SONNTAG	796717707	TSONNTAG@WP.PL
203	LUBLINIEC	MARCEL GALIOS	696066030	KLUBGP.LUBLINIEC@WP.PL
204	LUBOMIERZ	KRZYSZTOF JAKUBOWSKI	883080268	KLUBGP.LUBOMIERZ@GMAIL.COM
205	LUDWIGSBURG (NIEMCY)	MARIUSZ ROGIŃSKI	(0049)15206928082	KLUBGP.LUDWIGSBURG@T-ONLINE.DE
206	LUDWIKÓW	SYLWESTER MARCZAK	502411589	KLUBGP.LUDWIKOW@GMAIL.COM
207	ŁASK	GRAŻYNA CZYŻAK	500131202	KLUBGP.LASK@GMAIL.COM
208	ŁAZY	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
209	ŁĘCZNA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
210	ŁĘKA OPATOWSKA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
211	ŁOCHÓW	TADEUSZ ŁUNIEWSKI	504981378	KLUBGP.LOCHOW@O2.PL
212	ŁOMIANKI	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
213	ŁOMŻA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
214	ŁOWICZ	WOJCIECH GĘDEK	606408918	LOWICZ.KLUBYGP@WP.PL
215	ŁÓDŹ	MAŁGORZATA WYPYCH	607854175	KLUBGPLODZ@GMAIL.COM
216	ŁUKÓW	MICHAŁ CELIŃSKI	665420482	KLUBGP.LUKOW@GMAIL.COM
217	MACIEJOWICE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
218	MADRYT (HISZPANIA)	MAŁGORZATA ŻAK	(0034)661915396	KLUBGAZETYPOLSKIEJ.MADRYT@GMAIL.COM
219	MAKÓW MAZOWIECKI	HENRYK KOZŁOWSKI	604422695	KLUBGP.MAKOWMAZ@INTERIA.PL
220	MALBORK	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
221	MARKI	DANIEL KUREK	692434607	KLUBGPMARKI@GO2.PL
222	MELBOURNE (AUSTRALIA)	STANISŁAW ZDZIECH	(0061) 418 325 530	KLUBGP.MELBOURNE@GMAIL.COM
223	MIASTKO	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
224	MICHIGAN (USA)	KRZYSZTOF STĘPIEŃ		KLUBGPMICHIGAN@HOTMAIL.COM
225	MIELEC	ANDRZEJ ADAMCZYK	510802984	KLUBYGP.MIELEC@INTERIA.PL
226	MIĘDZYCHÓD	KACPER WITT	731735400	KLUBGP.MIEDZYCHOD@GMAIL.COM
227	MIĘDZYLESIE	KRZYSZTOF RUSINEK	661606036	MIEDZYLESIE.KLUB@GMAIL.COM
228	MIĘTNE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
229	MIKOŁÓW	DARIUSZ GRUSZKA	790830565	KLUBGPMIKOLOW@GMAIL.COM
230	MILANÓWEK	MAŁGORZATA PODGÓRSKA-PACIOREK	510021690	MALGOSIA.PODGORSKA@ONET.EU
231	MILICZ	MARIUSZ URBAŃCZYK	500360090	KLUBGP.MILICZ@WP.PL
232	MIŁOSŁAW	MAREK NOWAK	609047232	MILOSLAW.KLUBGP@GMAIL.COM
233	MIŃSK MAZOWIECKI	TERESA WARGOCKA	602354829	TW-KLUB-GP@WP.PL
234	MIŃSK MAZOWIECKI II	IZABELA STOLARCZYK	608842082	KLUBGPMINSKMAZ2@WP.PL
235	MŁAWA	MAREK KIEŁBIŃSKI	609284890	M.KIELBINSKI@WP.PL
236	MONACHIUM (NIEMCY)	WŁADYSŁAW MINKIEWICZ	(0049) 179 509 10 14	KLUBGPMONACHIUM@GMAIL.COM
237	MONTREAL (KANADA)	WOJCIECH WESOŁOWSKI	(001) 438 934 0860	MONTREALKLUBGP@GMAIL.COM
238	MOSINA-PUSZCZYKOWO	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
239	MRĄGOWO	JERZY ANTONI GOSIEWSKI	668313438	KLUBGAZETY.POLSKIEJ.MRAGOWO@WP.PL
240	MSZANA DOLNA	TADEUSZ KLIMEK	508205244	KLUBGP.MSZANADOLNA@WP.PL
241	MYSŁOWICE	SYLWESTER ŚPIEWAK	603201300	KLUBGP.MYSLOWICE@GMAIL.COM
242	MYSZKÓW	CZESŁAW ŚWIERCZYŃSKI	511411065	MYSZKOWKLUBGP@WP.PL
243	MYSZKÓW H. JASTRZĘBIEC	WOJCIECH EDWARD LESZCZYŃSKI	692874659	KLUBGPMYSZKOW@GMAIL.COM
244	MYŚLENICE	MICHAŁ RUDKOWSKI	505180067	KGPMYSLENICE@GMAIL.COM

eprasa.pl 4b737d076d

KLUBY „GP" { DANE KONTAKTOWE }

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
245	NAKŁO	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
246	NEW BRITAIN CT (USA)	MARIAN CZARNECKI	(001) 860 479 9217	KLUBGP.NEWBRITAIN@GMAIL.COM
247	NEW JERSEY (USA)	ELŻBIETA GRZEGORCZYK	(001) 973-920-9562	KLUBGPNJ@GMAIL.COM
248	NEW MEXICO (USA)	ALEKSANDER ADAMCZYK	(505) 888 0478	KGPNM@YAHOO.COM
249	NEW PORT RICHEY (FLORYDA)	WIESŁAW GOŁĘBIEWSKI	(001) 727 645 6346	KLUBGP.NEWPORTRICHEY@GMAIL.COM
250	NIDZICA	PATRYK KOZŁOWSKI	501381109	KPATRYK79@O2.PL
251	NIEPOŁOMICE	MIROSŁAW HENKE	605720438	KLUBGP.NIEPOLOMICE@WP.PL
252	NIEWIADÓW	IZA BRZOZOWSKA	504253091	KLUBGPNIEWIADOW@GMAIL.COM
253	NISKO	ADAM PARUCH	666904805	GP.NISKO@WP.PL
254	NOWA DĘBA	KRYSTIAN RZEMIEŃ	15 846 24 10	KLUBGP.NOWADEBA@GMAIL.COM
255	NOWA RUDA	JERZY DEC	781304075	KLUBGP.NOWARUDA@GMAIL.COM
256	NOWA SÓL	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
257	NOWY DWÓR GDAŃSKI	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
258	NOWY DWÓR MAZOWIECKI	ZBIGNIEW NIEZABITOWSKI	600188608	ZNIEZABITOWSKI@GMAIL.COM
259	NOWY JORK (USA)	MACIEJ RUSIŃSKI	(001) 917 607 9774	KLUBGPNY@GMAIL.COM
260	NOWY SĄCZ	TOMASZ BALICZEK	606454948	KLUBGPNOWYSACZ2@GMAIL.COM
261	NOWY SĄCZ	DARIUSZ MROCZEK	602760782	KLUBGPNOWYSACZ@GMAIL.COM
262	NOWY TARG	KAROL KARPIERZ	792544788	KLUB.GP.NT@INTERIA.PL
263	NOWY TOMYŚL	WOJCIECH KOWALSKI	606721892	KLUBGPNT@GMAIL.COM
264	NYSA	GRZEGORZ KWAŚNIAK	606987468	KLUBGPNYSA@WP.PL
265	OBORNIKI ŚLĄSKIE	JACEK MAREK	607060849	KLUBGP.OBORNIKISLASKIE@GMAIL.COM
266	OBORNIKI WIELKOPOLSKIE	WIESŁAW GARBARZ	512607364	KLUBGP.OBORNIKI@GMAIL.COM
267	OLECKO	DARIUSZ JOSIEWICZ	696162241	OLECKO.KLUBYGP@GMAIL.COM
268	OLEŚNICA	WŁODZIMIERZ BARAN		OLESNICA.KLUBGP@GMAIL.COM
269	OLKUSZ	JÓZEF SIWIŃSKI	506792473	EWA.SIWINSKA@OP.PL
270	OLSZTYN	WIOLETTA MACHNIEWSKA	662042204	PM16@WP.PL
271	OŁAWA	ANDRZEJ DUDEK	792275675	OLAWAKGP@GMAIL.COM
272	OPATÓW	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
273	OPOCZNO	WOJCIECH TUREK	880528055	KLUBGAZETYPOLSKIEJ.OPOCZNO@ONET.PL
274	OPOLE	RYSZARD SZRAM	516806212	KLUBGP.OPOLE@GMAIL.COM
275	OSLO (NORWEGIA)	GRZEGORZ SCHIELE	(0047) 982 561 68	OSLO.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@HOTMAIL.COM
276	OSTROŁĘKA	EDWARD GÓRECKI	784991685	EDWARDGORECKI50@WP.PL
277	OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI	TOMASZ MAGIEROWSKI	573970685	OSTROWIECKI.KLUBGP@GMAIL.COM
278	OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP"	ŁUKASZ WOJCIECHOWSKI	796241512	OSTROWIECKI.KLUBGP.MLODZIEZOWKA@GMAIL.COM
279	OSTRÓW MAZOWIECKA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
280	OSTRÓW WIELKOPOLSKI	JERZY BERLIK	503688240	CEBO@OP.PL
281	OŚWIĘCIM	WIESŁAW KONRAD CZARNIK	696197507	KLUBGPOSWIECIMWK@WP.PL
282	OTTAWA (ONTARIO-KANADA)	WACŁAW KUJBIDA	(001) 613 274 26 61	KLUBGPOTTAWA@GMAIL.COM
283	OTWOCK	WITOLD SZPICZYŃSKI	728355377	KGPOTWOCK@GMAIL.COM
284	OZORKÓW	KRZYSZTOF KRZEWIŃSKI	506149817	KLUBGP.OZORKOW@GMAIL.COM
285	PABIANICE	KAROL JABŁOŃSKI	570353326	GPPABIANICE@GMAIL.COM
286	PARCZEW	ADAM WRÓBLEWSKI	604758378	KLUBGP.PARCZEW@VP.PL
287	PARYŻ (FRANCJA)	ANDRZEJ WODA	(00 33) 695 033 412	PARYSKIKLUBGP@GMAIL.COM
288	PARYŻ NOTRE-DAME (FRANCJA)	MIROSŁAWA WORONIECKI	(00 33) 6 66 26 10 07	PARYZ.NOTREDAME.KLUBGP@GMAIL.COM
289	PASŁĘK	JAN LEWDOROWICZ	502574333	JANLEWDOROWICZ@WP.PL
290	PAWŁÓWEK	LESZEK MACIEJEWSKI	729495933	PAWLOWEK.KLUBGP@GMAIL.COM
291	PENRITH (WIELKA BRYTANIA)	ROBERT KOSIKOWSKI	(0044) 075 120 025 45	KLUBYG.P.PENRITH@GMAIL.COM
292	PIASECZNO	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
293	PIASECZNO II	TOMASZ ZAREBA	514748884	KLUBGP.PIASECZNO@GMAIL.COM
294	PIASTÓW	EWA BORODZICZ	660564100	KGP.PIASTOW@GMAIL.COM
295	PIŁA	MAREK STACHOWICZ	512142811	MILIK128@WP.PL
296	PIŃCZÓW	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
297	PIOTRKÓW TRYB.	BEATA DRÓŻDŻ	792237403	GP.PIOTRKOW@GMAIL.COM
298	PISZ	JERZY WOJCIECH MAŁECKI	505489245	MALECKIJ@TLEN.PL
299	PLESZEW	KRYSTIAN KLAK	782371061	KLUBGP.PLESZEW@GMAIL.COM
300	PŁOCK	EDWARD BOGDAN	730734008	KLUBGP.PLOCK@GMAIL.COM
301	PŁOŃSK	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
302	POLANICA-ZDRÓJ	KRYSTYNA DZIECZKANIEC	603509689	KRYSPOLANICA@WP.PL
303	POLAŃCZYK	BARBARA MAZAN	512564049	BIESZCZADYKLUBGP@INTERIA.PL
304	POLICE	BARTŁOMIEJ PRZYBYŁ	91 424 05 65	POLICKI.KLUBGP@GMAIL.COM
305	POLKOWICE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
306	PORAJ	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
307	POWIDZ	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
308	POZNAŃ	MARIA ZAWADZKA	663700053	POZNANSKIKLUBGP@GMAIL.COM
309	PRAŻMÓW	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
310	PROSZOWICE	STANISŁAW ISKRA	791342965	KLUBGP.PROSZOWICE@GMAIL.COM
311	PRUSZKÓW	MACIEJ ROSZKOWSKI	506844807	MACIEJROSZKOWSKI@POCZTA.ONET.PL
312	PRZASNYSZ	TOMASZ OSOWSKI	691651333	T-OSOWSKI@WP.PL
313	PRZEDBÓRZ	MICHAŁ KOSKI	697435078	KLUBGPPRZEDBORZ@ONET.PL
314	PRZEMYŚL	ALICJA CHRUŚCICKA	668048853	KLUBGPPRZEMYSL1@POCZTA.FM
315	PRZEWORSK	PIOTR FILIPOWICZ	791463230	KLUBGP_PRZEWORSK@ONET.PL
316	PRZYSUCHA	MIROSŁAW MORAWSKI	665790303	KLUBGP.PRZYSUCHA@INTERIA.PL
317	PSZCZYNA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
318	PUCK	WIESŁAWA BUNIOWSKA	885466608	GPPUCK@WP.PL
319	PUŁAWY	JERZY LENARTOWICZ	609146746	MAJULENA@WP.PL
320	PUŁAWY II	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
321	PUŁTUSK	JERZY KACZYŃSKI	603590798	KGP.PULTUSK@GMAIL.COM
322	PUSZCZA MARIAŃSKA	ANDRZEJ KOŹBIAŁ	506797020	KLUB.GP.PUSZCZAMARIANSKA@GMAIL.COM
323	PYSKOWICE	MAŁGORZATA BADURCZYK	512215288	RENEROMA@ONET.EU
324	PYZDRY	MAREK CIEŚLAK	663365836	KLUBGP@PYZDRY.HUB.PL
325	RABKA-ZDRÓJ	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
326	RACIBÓRZ	STEFANIA PAK	697286309	KLUBGPRACIBORZ@GMAIL.COM
327	RACIECHOWICE	JOLANTA MAJKA	668971902	KLUBGP.RACIECHOWICE@GMAIL.COM
328	RADOM	KAROL SONTA	605485262	KAROL_SONTA@WP.PL
329	RADOMSKO	WALDEMAR SZWEDOWSKI	512103625	KLUBGPRADOMSKO@GMAIL.COM
330	RADZIONKÓW	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
331	RADZYMIN	GRZEGORZ MAŁEK	696410061	KLUBGPRADZYMIN@GMAIL.COM
332	RAWA MAZOWIECKA	TOMASZ NOWICKI	602261387	KLUBGPRAWA@GMAIL.COM
333	RAWICZ	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
334	REMBERTÓW	GRZEGORZ KARCZMARZ	692746929	G.KARCZMARZ@GAZETAPOLSKA-REMBERTOW.PL
335	RDZAWKA	MATEUSZ WÓJTOWICZ	788748802	RDZAWKA.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
336	RUDA ŚLĄSKA	ARKADIUSZ SIŃSKI	733645127	KLUBGP-RUDASLASKA@WP.PL
337	RYBNIK	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
338	RYKI	ELŻBIETA WERESZKA	694223769	KLUBGPRYKI@GMAIL.COM
339	RYPIN	KAZIMIERZ MROCZYŃSKI	691128339	KLUBGP.RYPIN@VP.PL
340	RZESZÓW	ZBIGNIEW SYCZ	607595030	SYCZZBIGNIEW@O2.PL
341	SADOWNE	ANNA KASZUBA	532590490	KLUBGP.SADOWNE@ONET.PL
342	SAINT LOUIS (USA)	RYSZARD BĘDKOWSKI	(001) 314 328 1380	KLUBGP.SAINTLOUIS@GMAIL.COM
343	SANDOMIERZ	ANDRZEJ SZMID	604448981	KLUBGP.SANDOMIERZ@GMAIL.COM
344	SAN DIEGO CA (USA)	ANDRE PIOTROWSKI	(001)760 720 5342	ANDRZEJP951@GMAIL.COM
345	SANOK	ANDRZEJ CHROBAK	506612965	BOGUSLAW42@WP.PL
346	SĘDZISZÓW MAŁOPOLSKI	BERNADETA FRYSZTAK	664602648	FRYSZTAK_BERNADETA@O2.PL
347	SIEDLCE	BARBARA GOLEC	669096287	BARBARA.GOLEC.GP@GMAIL.COM
348	SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE	JULIAN SPŁAWSKI I HALINA SIEWERT	502613166	HALINASIEWERT@INTERIA.PL
349	SIEMIATYCZE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
350	SIERADZ	ANETA OWCZAREK	603037477	KLUBGP.SIERADZ@GMAIL.COM
351	SIERPC	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
352	SKARŻYSKO-KAMIENNA	LESZEK STEĆ	507125474	LESTEC@O2.PL
353	SKAWINA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
354	SKIERNIEWICE	SYLWESTER KARDIALIK	608628721	KLUBGP.SKIERNIEWICE@WP.PL
355	SKOCZÓW	TADEUSZ MENDREK	608615531	KLUBGPSKOCZOW@O2.PL
356	SŁUPSK	ZBIGNIEW WOJCIECHOWICZ	605966234	KLUBGPSLUPSK@WP.PL
357	SOBOLEW	ADAM WRÓBLEWSKI	724351660	ADAMWROBLEWSKI.AW@GMAIL.COM
358	SOCHACZEW	ZBIGNIEW TEMPCZYK	507764257	KLUBGPSOCHACZEW@INTERIA.PL
359	SOPOT II	HANNA MAZUR	607428111	KLUBGPSOPOT2@GMAIL.COM
360	SOSNOWIEC	PAWEŁ SZOPA	571237856	KLUBGP.SOSNOWIEC@GMAIL.COM
361	STALOWA WOLA	ZOFIA IDEC	604704012	KGPSTW@GMAIL.COM
362	STAMFORD CONNECTICUT (USA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
363	STARACHOWICE	DARIUSZ NOWAK	412754494	KLUBGPSTARACHOWICE@GMAIL.COM
364	STARGARD SZCZECIŃSKI	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
365	STARGARD SZCZECIŃSKI II	TADEUSZ SOWA	606497644	KLUBGPSTARGARD@O2.PL

eprasa.pl 4b737d076d

GAZETA POLSKA

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
366	STAROGARD GDAŃSKI	SEBASTIAN KUCHARCZYK	503460959	KLUBGP.STAROGARDGDANSKI@GMAIL.COM
367	STEGNA GDAŃSKA	IZABELA BŁASZCZUK	698489391	ANDRZEJ.GOL@GMAIL.COM
368	STĘŻYCA	MARIAN PIWOŃSKI	720162232	STEZYCA.KLUBGP@WP.PL
369	STRZEGOM	ALEKSANDRA KARDELA	609520118	KLUBGP.STRZEGOM@GMAIL.COM
370	STRZELIN	PAWEŁ LASZCZYŃSKI	604421573	STRZELINSKIKLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
371	STRZYŻÓW	WIESŁAW ZŁOTEK	793330010	STRZYZOW.KLUBGP@GMAIL.COM
372	SUCHA BESKIDZKA	JAN ŚWIERKOSZ	501139528	KLUBGPSUCHABESKIDZKA@GMAIL.COM
373	SUDBURY (KANADA)	ADAM ANDRONOWSKI	(001) 705 523 91 66	KGPSUDBURY@GMAIL.COM
374	SULECHÓW	WŁODZIMIERZ JANIAK	601 56 89 50	SULECHOWKLUBGP@O2.PL
375	SULEJÓWEK	DANIEL DĄBROWSKI	606267881	KLUBGP.SULEJOWEK@GMAIL.COM
376	SULECIN	ZENON FABIANOWICZ	602134770	KLUBGPSULECIN@OP.PL
377	SUWAŁKI	GRZEGORZ KUBASZEWSKI	605951959	GRZEKUBA@GMAIL.COM
378	SYDNEY (AUSTRALIA)	RYSZARD DZIERZBA	61434093722	PRZEWODNICZACY@KLUBGPSYDNEY.COM
379	SYDNEY II (AUSTRALIA)	POŁĄCZENIE KLUBÓW „GP”		
380	SZAMOTUŁY	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
381	SZPROTAWA	PIOTR PŁASKOCIŃSKI	515702932	KLUBGPWSZPROTAWIE@WP.PL
382	SZCZECIN	MAREK CHABIOR	(0091) 829 90 73	MAREK.CHA@WP.PL
383	SZCZECINEK	MIROSŁAW WORONIK	507899352	KLUBYGPSZCZECINEK@O2.PL
384	SZCZYTNO	AGNIESZKA KOSAKOWSKA	602639182	KLUBGP.SZCZYTNO@WP.PL
385	SZTOKHOLM (SZWECJA)	ANNA RÓŻAŃSKA-MAZURKIEWICZ	(0046) 707507 832	KLUBGP.STOCKHOLM@GMAIL.COM
386	SZTOKHOLM CITY (SZWECJA)	ANNA KREMKY	(0046) 730318235	KLUBGP.STKHLM@OUTLOOK.COM
387	ŚREM	JERZY CIEŚLEWICZ	608431239	KLUBGP.SREM@GMAIL.COM
388	ŚRODA ŚLĄSKA	FRANCISZEK HONC	692365315	KLUB.GAZETY.POLSKIEJSRODASLASKA@ONET.PL
389	ŚRODA WIELKOPOLSKA	ROMAN OSTOJSKI	510166444	KLUBGP.SRODAWIELKOPOLSKA@GMAIL.COM
390	ŚWIDNICA	JANUSZ FURMANEK	607522905	KAMILSTONE@POCZTA.ONET.PL
391	ŚWIDNIK	WŁADYSŁAW ORZEŁ		WLADEK.O@WP.PL
392	ŚWIDWIN	WIESŁAW BIALIK	723141963	KGPSWIDWIN@INTERIA.PL
393	ŚWIĘCIE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
394	ŚWIĘTOCHŁOWICE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
395	ŚWINOUJŚCIE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
396	TACOMA (USA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
397	TARCZYN	JACEK KITLIŃSKI	513131059	TARCZYN.KLUBYGP@INTERIA.PL
398	TARNOBRZEG	MARIUSZ GŁOWACKI	603587438	KLUBGP.TARNOBRZEG@GMAIL.COM
399	TARNOWSKIE GÓRY	ANNA WARPAS	500224516	KLUBGPTARNOWSKIEGORY@VP.PL
400	TARNOWSKIE GÓRY II	KRYSTIAN PODZIMSKI	512441352	KLUBGP.TARNOWSKIEGORY2@WP.PL
401	TARNÓW	JÓZEF BORYCZKO	665770390	KLUBGP.TARNOW@GMAIL.COM
402	TCZEW	MARIA WOŹNIAK	735233830	KLUB.GP.TCZEW@GMAIL.COM
403	TCZEW – KLUB „GP” KOLEJARZY	JAROSŁAW SZAŁAJDA	608028783	KLUBGP.TCZEW.KOLEJARZE@GMAIL.COM
404	TŁUSZCZ	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
405	TOMASZÓW LUBELSKI	JAROSŁAW KORZEŃ	502142531	KLUBGPTOMASZOWLUBELSKI@O2.PL
406	TOMASZÓW MAZOWIECKI	SZCZEPAN GOSKA	501428673	KLUBGP.TOMASZOW.MAZ@GMAIL.COM
407	TORONTO (KANADA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
408	TORONTO GTA (KANADA)	JERZY LIZAK	(001) 416 253 9345	KLUBGP.TORONTOGTA@GMAIL.COM
409	TORUŃ	SEBASTIAN KOLASIŃSKI	692-600-871	TORUN.KLUBGP@GMAIL.COM
410	TORUŃ – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP”	MACIEJ STAWISKI	798693695	MLODZIEZOWY.KLUB.GP.TORUN@GMAIL.COM
411	TRĄBKI WIELKIE	GRZEGORZ BORKOWICZ	694419363	KLUBGPTRABKIWIELKIE@GMAIL.COM
412	TRÓJMIASTO	MICHAŁ STRÓŻYK	698437035	POLSKARACJASTANU@GMAIL.COM
413	TRZEBIEŻ	TADEUSZ STAWARZ	882007098	KLUBGP.TRZEBIEZ@GMAIL.COM
414	TRZEBINIA	BEATA MAŁYSIAK	509375161	KLUBGP.TRZEBINIA@WP.PL
415	TRZEBNICA	HENRYK JACUKOWICZ	501424938	TRZEBNICA.KLUBGP@GMAIL.COM
416	TUREK	SŁAWOMIR KOSOBUDZKI	692352883	TUREK.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@WP.PL
417	TYCHY	ANNA SYREK	692932372	TYCHY.KLUBGP@GMAIL.COM
418	USTKA	PIOTR WITKOWSKI	691526176	KLUBGP.USTKA@GMAIL.COM
419	VANCOUVER (KANADA)	ANDRZEJ MAJOR		KGPWESTCAN@GMAIL.COM
420	WADOWICE	FILIP KACZYŃSKI	601879191	WADOWICE.KLUBGP@GMAIL.COM
421	WAŁBRZYCH	BEATA MUCHA	502405721	WALBRZYCH.KLUBGP@O2.PL
422	WAŁCZ	JAROSŁAW TOPA	603756235	SETH24@WP.PL
423	WARKA	GRAŻYNA KIJUC	519123896	KLUBGP.WARKA@GMAIL.COM
424	WARSZAWA	ADAM BOROWSKI	608409109	WARSZAWA.KGP@GMAIL.COM
425	KLUB MŁODYCH WARSZAWA	MATEUSZ ROJEWSKI	536222303	KLUBMLODYCH.GAZETAPOLSKA@WP.PL
426	WARSZAWA II – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP”	JUSTYNA ŚWIERZY	575310533	MLODZIEZOWYKGP2@GMAIL.COM
427	WARSZAWA II	POŁĄCZENIE KLUBÓW „GP”		
428	WARSZAWA BIELANY-ŻOLIBORZ	ROBERT ROGALA	600586351	KLUBGP.WARSZAWABIELANYZOLIBORZ@GMAIL.COM
429	WARSZAWA-PRAGA	DAMIAN KOWALCZYK	795699595	KLUBGP.WARSZAWSKO-PRASKI@WP.PL
430	WARTA	MAREK CZECHOWSKI	512598010	WARTA.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
431	WATERFORD (IRLANDIA)	IWA WIŚNIEWSKA	353833568900	KLUB.WATERFORD@GMAIL.COM
432	WAWER (WARSZAWA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
433	WĄBRZEŹNO	ANDRZEJ CHOJNICKI	500198805	ANDRZEJ.CHOJNICKI@TLEN.PL
434	WEJHEROWO	VIOLETTA SASIAK	606917957	KLUBGPWEJHEROWO@WP.PL
435	WĘGORZEWO	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
436	WĘGRÓW	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
437	WIEDEŃ (AUSTRIA)	WOJTEK K. ADAMSKI	(0043)699 1042 19 69	KLUBGP.WIEDEN@GMAIL.COM
438	WIEDEŃ 2 (AUSTRIA)	BARBARA ŚWIERCZEK	(0043) 676 521 56 58	KGP.WIEDEN.PILECKI@HOTMAIL.COM
439	WIELICZKA	JAKUB KOGUT	503035066	GPWIELICZKA@GMAIL.COM
440	WIELKOPOLSKI	TOMASZ JENDRASIAK	500485014	SULUBEN@O2.PL
441	WIELUŃ	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
442	WIĘCBORK	GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI	884221131	KLUBGPWIECBORK@WP.PL
443	WILNO (LITWA)	ZYGMUNT KLONOWSKI	37068504081	KLUBGP.WILNO@GMAIL.COM
444	WINDSOR (ONTARIO-KANADA)	JANUSZ KISIEL	(519) 962 21 08	KLUBGP.WINDSOR@MNSI.NET
445	WINNIPEG (KANADA)	BARBARA PAWLAK	(204) 269 5519	KLUBGPWINNIPEG@GMAIL.COM
446	WŁOCŁAWEK	WIESŁAW MILEWICZ	601914136	MILEWICZ.WIESLAW@WP.PL
447	WŁODAWA	KASIA WOJTAL	695174562	WLODAWA.KLUBGP@GMAIL.COM
448	WODZISŁAW ŚLĄSKI	MICHAŁ WIECZOREK	536646906	KGP WODZISLAWSL@OS.PL
449	WOLBROM	WIESŁAW MAZUR	326461751	REGINA.MAZUR@INTERIA.PL
450	WOŁOMIN	MARIUSZ STĘPNIK	601405312	KLUBGPWOLOMIN@OP.PL
451	WOŁÓW	ANDRZEJ SROGA	512549753	KLUBGP.WOLOW@O2.PL
452	WROCŁAW	ANDRZEJ GÓRNIK	502 71 39 49	GPWROCKLUB@WP.PL
453	WRZEŚNIA	WŁODZIMIERZ PODZEREK	513156963	WRZESNIA.KLUBGP@GMAIL.COM
454	WSCHOWA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
455	WYSZKÓW	MAREK GŁOWACKI	604443151	KLUBGPWYSZKOW@WP.PL
456	ZABRZE	DANUTA MYCZKOWSKA	600916565	KLUBGAZETYPOLSKIEJZABRZE@VP.PL
457	ZABRZE II	ARKADIUSZ KATAFONI	532585677	KLUBGP.ZABRZE2@GMAIL.COM
458	ZAKOPANE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
459	ZAKROCZYM	KAMIL JANCZAREK	663785095	KLUBGP.ZAKROCZYM@GMAIL.COM
460	ZALESIE GÓRNE	GRZEGORZ FRYSZCZYN	693916016	ZALESIEGORNEGP@GMAIL.COM
461	ZAMOŚĆ	PIOTR MAŁYSZ	501711492	KLUBGPZAMOSC@WP.PL
462	ZAWIERCIE	ELŻBIETA OPUCHLIK	514696938	ZAWIERCIEKGP@OP.PL
463	ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE	DANUTA ŁAGIEWKA-WOŹNIAK	504641498	KLUBGP.ZABKOWICESL@GMAIL.COM
464	ZDUŃSKA WOLA	ŁUKASZ GĘDEK	660095033	LUKASZ.GEDEK@WP.PL
465	ZGIERZ	RADOSŁAW GAJDA	601364410	KLUBGPZGIERZ@VP.PL
466	ZGIERZ – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP”	ZBIGNIEW LINKOWSKI	697384967	ZGIERZ.MLODZIEZOWYKLUBGP@WP.PL
467	ZGORZELEC	KAJETAN MARCINKOWSKI	505042871	KAJMARC@INTERIA.EU
468	ZIELONA GÓRA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
469	ZIELONKA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
470	ZŁOCZÓW (UKRAINA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
471	ZŁOTÓW	WIESŁAW FIDURSKI	600289255	KLUBGAZETYPOLSKIEJ.ZLOTOW@INTERIA.PL
472	ŻARY	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
473	ŻELECHÓW	GRAŻYNA KOWALSKA	698598366	KLUBGPZELECHOW@WP.PL
474	ŻUROMIN	EWA LEŚNIEWSKA	600247736	EWA.LESNIEWSKA102@WP.PL
475	ŻYRARDÓW	BARBARA WYSOCKA	609564644	KLUBGP.ZYRARDOW@GMAIL.COM
476	ŻYTOMIERZ (UKRAINA)	NATALIA ISZCZUK	(0038)0977933081	KLUBGP.ZYTOMIERZ@GMAIL.COM
477	ŻYWIEC	ADRIAN MIDOR	508669025	ZYWIEC.KLUBGP@GMAIL.COM
478	ALBICLA	HTTPS://ALBICLA.COM/KLUBYGAZETYPOLSKIEJ		
479	FACEBOOK	HTTPS://WWW.FACEBOOK.COM/KLUBY.GAZETYPOLSKIEJ/		
480	TWITTER	HTTPS://TWITTER.COM/KLUBYGP		
481	PREZES KLUBÓW „GP”	RYSZARD KAPUŚCIŃSKI		RYSZARD.KAPUSCINSKI@GAZETAPOLSKA.PL
482	PREZES FUNDACJI KLUBÓW „GP” / BIURO KLUBÓW „GP”	EWA WÓJCIK	505038217	EWA.WOJCIK@GAZETAPOLSKA.PL / KLUBYGP@GAZETAPOLSKA.PL
483	KOORDYNATOR ZAGRANICZNYCH KLUBÓW „GP”	PAWEŁ PIEKARCZYK	501784967	PAWEL.PIEKARCZYK@GAZETAPOLSKA.PL

eprasa.pl 4b737d076d

PATTON BEZ PARDONU

„Pojawią się narzekania, że za bardzo przykręcamy śruby naszym ludziom. Ale ja, do cholery, nie dbam o to. Wierzę w starą zdrową zasadę: odrobina potu pozwoli ocalić galon krwi".

Tomasz
Łysiak
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

ZAWSZE GRAMY O ZWYCIĘSTWO

eprasa.pl 4b737d076d

GEORGE PATTON – GENERAŁ, KTÓRY Z ODWAGI ZROBIŁ ORĘŻ

Porażka wojskowa USA w Afganistanie, pozostawienie w rękach talibów tysięcy sztuk broni, pojazdów, helikopterów i innego sprzętu wojskowego, to klęska nie tylko administracji politycznej Joego Bidena, lecz także wizerunkowy cios w armię Stanów Zjednoczonych. „Zawsze gramy o zwycięstwo" – mówił do swoich żołnierzy przed inwazją w Normandii gen. George S. Patton, a jego słowa dzisiaj brzmią jak wyrzut sumienia dla jankeskich dowódców.

Generał Patton ze swoimi dwoma rewolwerami, które nosił do wojskowego munduru, jak bohater dawnych westernów, nie był wygodny do tego stopnia, że być może – jak piszą autorzy książki „Zabić Pattona" Bill O'Reilly i Martin Dugard – został zamordowany przez zabójców wysłanych przez służby specjalne. I to służby dwóch rządzących światem sił – zarówno Office of Strategic Services (OSS), jak i NKWD. Pierwsi mieli sprowokować wypadek samochodowy – 9 grudnia 1945 roku ciężarówka uderzyła czołowo w samochód wiozący Pattona na polowanie na bażanty.

Generał przeżył czołowe uderzenie, ale był pokiereszowany, z uszkodzonym kręgosłupem, oderwanym płatem skóry z czoła, częściowo sparaliżowany. Przewieziono go do szpitala, tam zmarł po kilkunastu dniach, a jak wskazują autorzy książki – można stawiać hipotezy o otruciu go przy wykorzystaniu bezwonnej trucizny.

W 1979 roku żołnierz sił specjalnych, odznaczony orderami za wybitną służbę, bohater operacji „Jedburgh" Douglas Bazata na spotkaniu z agentami służb w hotelu Hilton w Waszyngtonie wyznał, że był członkiem zespołu zabójców, których celem było wyeliminowanie niewygodnego generała. Miał nawet strzelić mu w plecy z pistoletu o małej prędkości wylotowej pocisku, aby przetrącić mu kręgosłup. Opisał różne szczegóły, w tym także to, iż Pattona dobili Sowieci.

Oczywiście brzmi to jak spiskowa teoria dziejów, a jednak obaj autorzy wskazują, rozsądnie argumentując, sporo tropów i śladów w źródłach (na przykład wypowiedzi agentów ukraińskich pracujących dla NKWD), które mogą przemawiać za taką hipotezą.

Prawda między oczy

Dlaczego George S. Patton był tak nielubiany przez innych dowódców, generałów i najwyższych urzędników w Stanach Zjednoczonych i dlaczego budził złość zarówno w USA, jak i w Związku Sowieckim? Jedna z odpowiedzi ma wymiar polityczny – ten znany wszystkim, opisywany przez prasę bohater wojenny, jedyny generał, którego rzeczywiście bali się Niemcy, walił między oczy niewygodną dla wszystkich prawdę: Amerykanie sprzedali duszę diabłu i dogadali się z mordercą, potworem podobnym do Hitlera, czyli Józefem Stalinem.

Patton nienawidził Sowietów i zdrada aliantów, zostawienie na pastwę ZSRS całej Europy Wschodniej, w tym Polski, była dla niego czymś niepojętym i nieznajdującym uzasadnienia (gdyż wykraczającym poza moralne ramy) w świecie, w którym istnieje tylko Dobro i Zło, Prawda i Kłamstwo, Tchórzostwo i Odwaga. Dla Pattona światłocień był niedopuszczalny. Jak dla bohaterów z westernowych opowieści – albo jesteś good guy, albo jesteś bad guy, a jak jesteś ten dobry, to nie wolno ci dopuszczać się sk…ńskich metod, aby wygodnie się urządzić. Stąd szła jego odwaga, czasem szaleńcza, wymaganie tej odwagi od innych, stąd szły wszystkie nieokiełznane, brutalne zachowania, które już w trakcie wojny wykorzystywano przeciwko niemu, a potem posłużyły do ugruntowania czarnej legendy.

Tak jak się to stało w świecie filmu. Dość powiedzieć, że obraz „Patton", w którym główną rolę grał George C. Scott, był oparty na scenariuszu współtworzonym przez… gen. Omara Bradleya, czyli wewnętrznego rywala Pattona w armii amerykańskiej. „Brad" był na Sycylii podwładnym Pattona (do tematu tej włoskiej wyspy jeszcze wrócimy), a w roku 1944 role się odwróciły i to Bradley został szefem Pattona. Ten ostatni, jako dowódca 3. Armii, nie tylko popędził kota Niemcom, ale jako jedyny przewidział ich możliwą kontrofensywę w grudniu 1944 roku i potem jeszcze ratował kolegów śmiałym atakiem z południa na lewe skrzydło niemieckie.

Historię piszą zwycięzcy, czasami także historię swoich kolegów z wojska. Brakowało jeszcze, by scenariusz do wspomnianego filmu konsultował marszałek Montgomery, który po ardeńskim popisie chłopców Pattona sobie przypisał jego zasługi, chociaż rzeczywistość była diametralnie inna – Brytyjczycy nie tylko byli totalnie zaskoczeni niemieckim atakiem, ale w dodatku odegrali niewielką rolę w odepchnięciu Niemców.

Reżyser Oliver Stone uważał, że to właśnie przez ten film Patton wywarł, wiele lat po swojej śmierci, wpływ na decyzję prezydenta Nixona o bombardowaniu Kambodży. W każdym razie, zostawiając na boku krwiożercze wizje filmowców, przypomnijmy, co spowodowało, iż generał był uważany za postać „kontrowersyjną".

Wymagał od siebie i innych

Otóż Patton był znakomitym dowódcą, który poza walorami stratega i planisty miał też niezwykle silną osobowość. Był twardzielem, który nie odpuszczał nie tylko wrogowi, lecz także sobie i swoim żołnierzom. Zaczytywał się w dziełach historycznych, z „Wojny galijskiej" Cezara czerpał inspiracje do walk we Francji, kochał historie bohaterów z epoki wojen napoleońskich i wezwanie Bonapartego: „L'audace, l'audace, toujours l'audace" (Odwaga, odwaga i jeszcze raz odwaga).

Mocno wierzył w to, że żołnierz współczesny musi iść tropem dawnych herosów. „Prawdziwy bohater – mówił do swoich żołnierzy na dzień przed inwazją w Normandii – to ten, który walczy nawet wtedy, gdy czuje strach. Niektórzy pokonują go już w pierwszej minucie walki. Jednym potrzeba godziny. Drugim – całych dni. Ale prawdziwy mężczyzna nigdy nie pozwoli na to, by strach wziął górę nad jego poczuciem honoru, obowiązku wobec kraju i wewnętrznej, męskiej siły".

FOT. ARCH

eprasa.pl 4b737d076d

Gdy w lipcu 1943 roku, w trakcie operacji „Husky", Patton ze swoją 7. Armią wylądował na Sycylii – w miejscu o wiele mniej korzystnym niż desant Brytyjczyków – rozpoczął zażarte walki i postanowił ścigać się do Mesyny z Anglikami. Nie dla zabawy, ale dlatego, że wobec roztaczanej przez wojskowych z Wysp szeptanej propagandy, wedle której Amerykanie byli gorszymi żołnierzami, cierpiał na tym honor US Army. Gdy więc Anglicy wkroczyli do Mesyny, pewni tego, że dotarli tam pierwsi, ze zdumieniem zobaczyli zmęczonych, zakurzonych, poobijanych w boju, ale zwycięskich Amerykanów.

Jednak już w sierpniu doszło na wyspie do wydarzeń, które położyły się cieniem na karierze gen. Pattona. Wizytował on jeden z wojskowych szpitali, rozmawiał z weteranami, rannymi, gratulował, dawał medale. Był pod wielkim wrażeniem ich odwagi i zanotował nawet w dzienniku, że pomimo ran i cierpienia zdawali się być pogodni.

W pewnej chwili natknął się na siedzącego na stołku szeregowca Charlesa H. Kuhla. Żołnierz trząsł się i płakał, choć nie był ranny. Do szpitala trafił z diagnozą „wyczerpania i lęku". Zresztą po raz trzeci. Patton podszedł i spytał o przyczynę pobytu w szpitalu. „Nie mogę już dłużej tego znieść, sir" – padła odpowiedź. Generał dostał szału. Zwyzywał szeregowca, spoliczkował, krzyczał o tchórzostwie, złapał za mundur, szarpiąc, wyprowadził na zewnątrz i kazał wracać na front.

Sprawa wydostała się na zewnątrz. Z powodu wyczerpania nerwowego żołnierze co pewien czas wracali z pozycji frontowych na tyły, do szpitali, było ich sporo i stanowiło to część prawdziwego obrazu wojny. Patton początkowo to bagatelizował, mimo iż zaczęła o tym pisać prasa. Kilka tygodni potem, w kolejnym szpitalu, sytuacja się powtórzyła. Tym razem praktycznie pobił rozbitego psychicznie, jęczącego żołnierza. Efekt? Patton został wycofany z Sycylii, a jego kariera zaczęła się załamywać. Doszły też inne sprawy.

Amerykanie kochają zwycięzców

Patton był uważnym obserwatorem sceny politycznej. Nie mógł ścierpieć tego, że prezydent Roosevelt dogaduje się ze Stalinem. Początkowo wierzył bowiem, że sojusz z Sowietami jest jedynie chwilowy, taktyczny, zaś świat po wojnie zostanie urządzony inaczej. Gdy już jako dowódca 1. Grupy Armii miał w Knutsfordzie przemowę do zgromadzonych tam pań, powiedział, że przyszły porządek światowy będzie ustalany przez USA i Wielką Brytanię. Wykluczył Związek Sowiecki, co spowodowało natychmiastowe reperkusje dyplomatyczne.

Gdy Anglicy wkroczyli do Mesyny, pewni tego, że dotarli tam pierwsi, ze zdumieniem zobaczyli zmęczonych, zakurzonych, poobijanych w boju, ale zwycięskich Amerykanów – chłopców gen. Pattona.

W 1945 roku gen. Patton parł ze swoimi czołgami na Pragę czeską i byłby ją wyzwolił przed Sowietami, gdyby nie rozkaz zatrzymania się wydany przez Eisenhowera. Nienawidził Sowietów, których nazywał Mongołami. Widział, jaki los spotkał Polskę.

5 czerwca 1944 roku, w południowej Anglii, na dzień przed inwazją, gen. Patton stanął przed żołnierzami 3. Armii. Wygłosił jedną z najlepszych wojskowych mów w historii. Dzisiaj należy ją w całości zadedykować tym wojskowym, którzy przyłożyli rękę do żałosnego sposobu wycofania się US Army z Afganistanu (nie mam tu na myśli wielu świetnych, bohaterskich żołnierzy amerykańskich, mam na myśli decydentów bliskich Bidenowi). Oto jej początek:

„Żołnierze! Cała gadanina o tym, że Ameryka nie chce dalej uczestniczyć w tej wojnie i walczyć, to kupa pieprzonych bzdur. Cała nasza tradycja pokazuje, że zawsze jesteśmy gotowi do walki. Wszyscy prawdziwi Amerykanie uwielbiają tę szprycę emocji i starcie w wrogiem. Jesteście tu dzisiaj z trzech powodów. Dlatego, że chcecie bronić swoich domów i swoich bliskich. Dlatego, z szacunku dla siebie, że nie chcielibyście być gdzie indziej. A w końcu dlatego, że jesteście prawdziwymi mężczyznami. Prawdziwi mężczyźni zaś lubią walczyć. Jako dzieciaki wszyscy podziwialiście mistrza w grze w kulki, najszybszego biegacza, najtwardszego boksera, najlepszych bejsbolistów i piłkarzy. Amerykanie kochają zwycięzców, nie znoszą przegranych. Gardzą tchórzami. Zawsze gramy o zwycięstwo. Mamy gdzieś los faceta, który przegrał i jeszcze się śmiał". **GP**

FOT. ARCH

eprasa.pl 4b737d076d

Strefa Wolnego Słowa

Albicla.com

eprasa.pl 4b737d076d

DWA Z CZTERECH

POROZUMIENIA ROKU 1980

Była niedziela 31 sierpnia 1980 roku. Dochodziła godzina 21. Padał deszcz. Anna Walentynowicz jako ostatnia wychodziła ze Stoczni Gdańskiej im. Lenina, w której tego dnia komunistyczny rząd ugiął się przed robotnikami i zawarł z nimi porozumienie. Pani Walentynowicz zdjęła ze stoczniowej bramy dwa portrety papieża Jana Pawła II i jeden obraz Matki Boskiej.

Sebastian **Reńca**

Na drugi dzień Anna Walentynowicz przyszła do pracy punktualnie jak zawsze od 30 lat. Przebrała się w ubranie robocze, ale nie zdążyła wejść na suwnicę, „bo przyjechała delegacja ze Śląska. Wszystkie kopalnie już stały, bo górnicy nie wierzyli, że strajk się naprawdę skończył. Byłam wtedy w stoczni jedyną osobą z Prezydium Strajkowego, więc przyszli do mnie. Tłumaczyłam im, że przecież telewizja i prasa podały tekst porozumienia" – tłumaczyła. „A kto nam zagwarantuje, że Wałęsie nie przystawiono do pleców pistoletu, kiedy stał przed kamerą?" – odpowiedzieli delegaci. „Cóż było robić, musiałam zdobyć oryginał dokumentu" – skwitowała Anna Walentynowicz podczas rozmowy z Tomaszem Jastrunem.

Jastrzębie jedzie do Gdańska

Delegacja górników, o których mówiła Anna Walentynowicz, przyjechała do Gdańska z Jastrzębia-Zdroju. Dostali treść podpisanych porozumień, które zawieźli potem na Śląsk. „Wysłaliśmy do Gdańska delegację. Nie pamiętam nazwiska tej dziewczyny, jedynie to, że pracowała w kopalni »ZMP«. Chodziło o przekazanie Gdańskowi informacji, że strajkujemy" – wspominał nieżyjący już Tadeusz Jedynak, jeden z sygnatariuszy porozumienia ze strony MKS. „Niestety ta grupa nie dotarła do Gdańska. Wysłaliśmy następną, chyba z Wiśniewskim na czele… Ta grupa dotarła i poinformowała Gdańsk, że strajkujemy".

Gdy delegacja ze Śląska była już na Wybrzeżu, Tadeuszowi Jedynakowi udało się dodzwonić do Gdańska. „Gdy byłem w szkole młodszych specjalistów wojsk łączności w Białobrzegach, nauczyłem się,

eprasa.pl 4b737d076d

CZTERY DAŁY JEDNO

Cztery porozumienia: Szczecińskie, Gdańskie, Jastrzębskie i Katowickie otworzyły drogę do powstania Solidarności.

FOT. ARCH.

że każda stacja kolejowa ma tzw. linię wojskową. Znając odpowiednie hasło, można się nią było łączyć z całym krajem. Zresztą hasło było dość proste, brało się od nazwy miesiąca" – opowiadał Tadeusz Jedynak. „Jako że był sierpień, to hasło brzmiało »sierpień«. Wiedząc o tym, poszedłem do nastawni w kopalni »Manifest Lipcowy«, tam połączyłem się z centralą nastawni w Gdańsku i przekazałem informację, że strajkujemy. Oni co prawda już wiedzieli, bo dotarła do nich nasza delegacja" – dodał.

Kobietą, której nazwiska zapomniał Tadeusz Jedynak, była Janina Glińska, a towarzyszył jej Zbigniew Rygier. Wyjechali z Jastrzębia w niedzielę 31 sierpnia.

„MKS miał dość szczątkowe informacje na temat tego, co dzieje się na Wybrzeżu. Zbieraliśmy więc wśród górników pieniądze na wyjazd do Gdańska, głośno nie ujawniając jednak, na co ta zbiórka, bo obawialiśmy się, że nie przebijemy się przez kordon milicji otaczający kopalnię, i zamiast do Gdańska to pojedziemy do pierdla" – wspominał Zbigniew Rygier, górnik z kopalni „Borynia". „W sobotę wyruszyła do Gdańska pierwsza grupa, ale nie dotarła tam. Kolej była na następnych. W niedzielę, w czasie mszy, korzystając z okazji uciekłem z kopalni i wraz z panią Janiną Glińską pojechaliśmy fiatem 126p do Gdańska".

Janina Glińska i Zbigniew Rygier dotarli do Gdańska około godziny 4 rano. Stoczniowcy właśnie zaczynali przychodzić do pracy na pierwszą zmianę. „Szukaliśmy siedziby MKS. Nie bardzo mogliśmy doń trafić. Mieliśmy wprawdzie przy sobie osiem tysięcy złotych w dwudziestozłotowych monetach, ale brakowało nam za to jakichkolwiek pełnomocnictw. Wreszcie po licznych poszukiwaniach dotarliśmy do MKS, lecz dotrzeć do wierchuszki było wręcz niemożliwością. Zaopiekowała się nami pani Anna Walentynowicz. Poradziła, aby w rozmowach z komisją rządową opierać się na Porozumieniu Gdańskim, szczególnie gdy chodzi o sprawy związkowe. Tę informację przekazałem telefonicznie do Jastrzębia. Ze stosownymi materiałami w drogę powrotną udała się natychmiast pani Glińska. Ja zostałem jeszcze. Nikt z ramienia MKS mną się nie interesował, w przeciwieństwie do dziennikarzy zagranicznych, którzy dopiero ode mnie dowiedzieli się, że i na »spokojnym« Śląsku strajkuje kilkadziesiąt kopalń i zakładów produkcyjnych".

Pierwszy posiłek

Druga ekipa, która dotarła z woj. katowickiego do stoczni, wyjechała z huty „Katowice" w Dąbrowie Górniczej, o czym wspomina Zbigniew Kupisiewicz. „Pierw-

eprasa.pl 4b737d076d

szego września, po kolejnej już rozmowie telefonicznej z Gdańskiem, na posiedzeniu MKS-u uznano za konieczny wyjazd delegacji do Gdańska w celu bezpośredniej wymiany informacji i doświadczeń. Wybrano trzy osoby z prezydium: Borkowskiego, Karpierza i mnie. W południe wyjechaliśmy z kierowcą, właścicielem samochodu, na Wybrzeże" – mówi Zbigniew Kupisiewicz. „Drogą mijaliśmy ogromne ilości pojazdów milicyjnych i wojskowych, które wracały z Wybrzeża. Czasami trudno było przejechać. Na miejscu byliśmy po godzinie pierwszej w nocy drugiego września. Spotkaliśmy się z Bogdanem Borusewiczem i Anną Walentynowicz w jej mieszkaniu, były tam też inne osoby. Pomogliśmy im z liczeniem pieniędzy, które zostały zebrane podczas strajku. Ania Walentynowicz przygotowała nam kolację. Dla mnie był to pierwszy posiłek od początku strajku. Rano udaliśmy się do tymczasowej siedziby MKS-u Gdańskiego i spotkaliśmy się z Lechem Wałęsą. Wzięliśmy wzory podstawowych dokumentów do rejestracji związków zawodowych: statut, formularze zgłoszeniowe, deklaracje przystąpienia i inne, a także prasę i ulotki strajkowe. Wróciliśmy w nocy z drugiego na trzeciego września. Rano w hucie odbyło się rozszerzone posiedzenie MKS Katowice, który wtedy przekształcił się w MKR Katowice".

Godność i solidarność

3 września 1980 roku o godz. 5.45 został podpisany dokument kończący strajk w kopalni „Manifest Lipcowy" w Jastrzębiu-Zdroju. „Jedna rzecz cechowała Porozumienie Jastrzębskie, zapisy, aby traktować ludzi godnie, jak ludzi, a nie jak zwierzęta" – podkreślał Tadeusz Jedynak. W nocy hutnicy postanowili pojechać po Kazimierza Świtonia, założyciela Wolnych Związków Zawodowych na Śląsku. „W tajemnicy przed pracownikami i niektórymi członkami zarządu, razem ze Zbyszkiem Kupisiewiczem, jeszcze z jakąś osobą i z kierowcą, pojechaliśmy do Katowic, by wykraść z aresztu domowego Kazimierza Świtonia. Wyprawa się udała, a zarząd, wspólnie z delegatami z innych zakładów, mianował Świtonia honorowym sekretarzem zarządu. W tamtym czasie Świtoń był dla mnie niekwestionowanym autorytetem i osobą bardziej znaną niż Wałęsa" – podkreśla Jacek Jagiełka.

Kamienica, w której mieszkał Kazimierz Świtoń z rodziną, była przez całą dobę obserwowana przez Służbę Bezpieczeństwa. W komunikacie z obserwacji można przeczytać, że 3 września o godz. „23.30 – zauważono, że do bramy nr 30 przy ul. Mikołowskiej weszło 4 mężczyzn. Po chwili uzyskano informację z R-1, że u »Szmera« są pracownicy Huty »Katowice«. [godz.] 0.00 – »Szmer« w towarzystwie 4 mężczyzn wyszedł z domu i razem udali się na ul. Jordana, gdzie stał zaparkowany samochód marki Nysa nr rej. SZ 3293 z emblematami Huty »Katowice« na drzwiach. Razem wsiedli do samochodu i odjechali. [godz.] 0.30 – samochód zatrzymał się przed bramą główną Huty »Katowice«. »Szmer« z trzema mężczyznami wysiadł i razem udali się na portiernię, a kierowca po około 10 min wjechał na teren Huty. Do 6.00 nie zauważono, aby »Szmer« wychodził z terenu Huty »Katowice«".

Niezależne związki zawodowe

Choć Jastrzębie miało już strajk za sobą, to w hucie „Katowice" wciąż wrzało. Mało tego, w Dąbrowie Górniczej hutnicy nie mieli pojęcia, że 3 września w Jastrzębiu strona rządowa podpisała porozumienie. W końcu do huty przyjechał minister hutnictwa Franciszek Kaim, by rozmawiać z robotnikami. Andrzej Rozpłochowski, przywódca strajku, tak zapamiętał tamten dzień – 4 września: „Niestety, był to kolejny nieuczciwy numer reżimu. Nie chcieli bowiem nic z nami załatwiać, a tylko – jak uprzednio Zbigniew Szałajda – przyjmować wszystko do wiadomości! Zapanowało więc wśród nas oburzenie. Zwłaszcza iż zapoznaliśmy się już z materiałami, jakie przywiozła nasza delegacja z Gdańska. Przywieźli stosy materiałów, pozdrowienia i podziękowania od stoczniowców oraz prezent – ofiarowaną nam małą, drewnianą figurkę robotnika, która zdobiła stół gdańskiego MKS, kiedy podpisywano tam porozumienie. Wyraziwszy żal z powodu lekceważenia nas przez rząd PRL, podpisaliśmy z przybyłą komisją krótki dokument kończący stan zawieszenia strajku i domagaliśmy się w dalszym ciągu przyjazdu kompetentnej komisji rządowej".

Rozmowy strajkujących z komisją rządową zakończyły się 11 września 1980 roku. Porozumienie zawarte tamtego dnia znane jest powszechnie jako Porozumienie Katowickie, jednakże jego nazwa pochodzi od zakładu pracy, a nie od miasta, w którym zostało podpisane, jak w pozostałych przypadkach.

3 września 1980 roku o godz. 5.45 został podpisany dokument kończący strajk w kopalni „Manifest Lipcowy" w Jastrzębiu-Zdroju.

Porozumienie zawarte w Dąbrowie Górniczej miało ogromne znaczenie, co podkreślają nie tylko jego sygnatariusze, ale również historycy. „Jego znaczenie polegało przede wszystkim na tym, że dotyczyło gwarancji realizacji Porozumienia Gdańskiego w kwestii tworzenia struktur niezależnych związków zawodowych na terenie całego kraju" – pisał dr Jarosław Neja z katowickiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej.

Cztery porozumienia: Szczecińskie, Gdańskie, Jastrzębskie i Katowickie otworzyły drogę do powstania Solidarności, która była nie tylko związkiem zawodowym, ale również wielomilionowym ruchem obywatelskim. Solidarność dawała ludziom nadzieję, że coś się zmieni w PRL-u. Po 16 miesiącach nadzieja została zabita – kiedy 13 grudnia 1981 roku Jaruzelski wprowadził stan wojenny… **GP**

Autor jest pracownikiem Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności.

eprasa.pl 4b737d076d

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

FELIETON

ZBRODNIA NA „INCE" BEZ KARY

Tadeusz **Płużański**

Ponieważ 10 ściągniętych na egzekucję i uzbrojonych w pepesze żołnierzy KBW nie zabiło „Inki" z odległości trzech kroków (strzelali w powietrze), Danutę Siedzikównę zamordował strzałem z pistoletu w głowę dowódca plutonu egzekucyjnego ppor. Franciszek Sawicki z gdańskiego KBW, który miał krzyknąć: „Nie chciała gadzina zdechnąć, trzeba ją dobić". Był 28 sierpnia 1946 roku, gdańskie więzienie przy ul. Kurkowej. W śledztwie przeciwko 17-letniej sanitariuszce 5. Wileńskiej Brygady AK najważniejszy był Jan Wołkow – po skończeniu podstawówki pracował w Warszawie jako parkieciarz, i odsiadywał kilkuletni wyrok za komunizm. Po wrześniu 1939 roku w kom-partii na Wołyniu, w 1944 roku zrzucony do Polski jako sowiecki wywiadowca. W październiku 1951 roku Wołkow dowodził 800-osobową obławą UB i KBW, która zlikwidowała Edwarda Taraszkiewicza, „Żelaznego". W końcu zwolniono go z bezpieki, bo nie opanował czytania i pisania. Zmarł nieniepokojony przez Temidę III RP w styczniu 1999 roku w Warszawie, pochowany na Cmentarzu Komunalnym Północnym. Józefa Bika, drugiego po Wołkowie mordercę z gdańskiego WUBP, nawet jego resortowi koledzy uważali za wyjątkową kanalię. W 1968 roku – po zmianie nazwiska na Bukar, a potem Gawerski – uciekł do Szwecji, gdzie robił z siebie ofiarę polskiego antysemityzmu. W 2003 roku zażądał od IPN zaświadczenia, że w latach 1945–1953 pracował w bezpiece. Dzięki temu otrzymał z polskiego ZUS-u wyższą emeryturę. Ale jego proces o znęcanie się nad więźniami, z powodów proceduralnych, nigdy się nie rozpoczął. Na akcie oskarżenia wobec Siedzikówny podpisał się Andrzej Stawicki. Do dziś nie wiadomo, kim był. „Sądzili": mjr Adam Gajewski (przewodniczący), przedwojenny absolwent KUL, później radca prawny Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Gdańsku; kpr. Wacław Machola i kpt. Kazimierz Nizio-Narski – w czasie wojny oficer niemieckiej Kriminalpolizei (Kripo), członek Polskojęzycznej Grupy Gestapo powołanej przez Alberta Forstera do germanizacji Pomorza. Oskarżał mjr Wacław Krzyżanowski, pochowany w 2014 roku z honorami wojskowymi w Koszalinie…

{ PLAGI AKADEMICKIE }

FELIETON

NAUKOWCOM WOLNO WSZYSTKO

Józef **Wieczorek**

Niedługo mogła się cieszyć babcia Filomena (pani Filomena Leszczyńska) z utarcia nosa „profesorom" (prof. Barbarze Engelking i prof. Janowi Grabowskiemu), piszącym kłamstwa o Holokauście (książka: „Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski"). Historycy mieli za swoje kłamstwa przeprosić, ale sąd apelacyjny uznał prawomocnie, że nie muszą, a weryfikowanie i podważanie tego, co napisali „profesorowie", stanowi niedopuszczalną ingerencję w wolność badań naukowych i swobodę wypowiedzi (sic!). Podczas procesu doszło do zderzenia wartości: prawa do wolności badań naukowych i prawa do ochrony dóbr osobistych, i z tego zderzenia z triumfem wyszło prawo do wolności badań, ale nie wiadomo, dlaczego określanych „naukowymi", skoro z nauką pisanie nieprawdy nie ma nic wspólnego. Z tego przypadku wynika jasny wniosek, że sądy nie są odpowiednią instancją do rozstrzygania takich sporów, ani intelektualnie, ani moralnie. Nadzwyczajna kasta sądowa przenika się z nadzwyczajną kastą akademicką, a obie kasty podnoszą swoją autonomię i niezależność – taktownie nie dodając, że od prawdy – co skutkuje tym, że „dalej jest noc", zarówno w sądownictwie, jak i w domenie akademickiej. Naukowcy argumentują, że spory nie powinny być rozstrzygane przez sądy, lecz w ramach debaty, ale sami stronią od debat na niewygodne tematy i z niewygodnymi oponentami. Tym samym odwieczna istota uniwersytetu całkiem zanika. Wobec tego chyba potrzebny byłby odpowiedzialny przed narodem trybunał obywatelski, który by respektował podstawową wartość, jaką jest poszukiwanie i prezentowanie prawdy i jej ochronę przed autonomicznymi sądami i profesorami, którym się wydaje, że mogą wszystko. Trzeba mieć na uwadze, że naukowcy pozbawieni kontroli społecznej mogą nie tylko wprowadzić autonomicznie niemal każdego do najwyższych organów decyzyjnych w sprawach nauki oraz zniszczyć każdego im niewygodnego, ale także w ramach swoich postępowych eksperymentów zagrozić ludzkości.

eprasa.pl 4b737d076d

Złe czasy dla gatunków inwazyjnych

CHRONIĆ SWOJE

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

GATUNKI OBCE
W POLSCE

W Polsce występuje kilkadziesiąt groźnych gatunków obcych. Mogą one w znacznym stopniu szkodzić polskiej florze i faunie. Oto kilka z nich.

GĘSIÓWKA EGIPSKA

Pochodzi z Afryki. Jest gatunkiem występującym w środowisku przyrodniczym Polski, rozmnażającym się, silnie ekspansywnym. Drogi wprowadzania i rozprzestrzeniania tego gatunku wiążą się z introdukcją i ucieczkami z hodowli.

BIZON

W Polsce z uwagi na liczne stanowiska żubrów bizon jest uznawany za bardzo inwazyjny. Poprzez patogeny i choroby, które może przenosić, zagraża bezpośrednio królowi polskich puszcz. Bizony w naszym kraju żyją jedynie w hodowlach.

eprasa.pl 4b737d076d

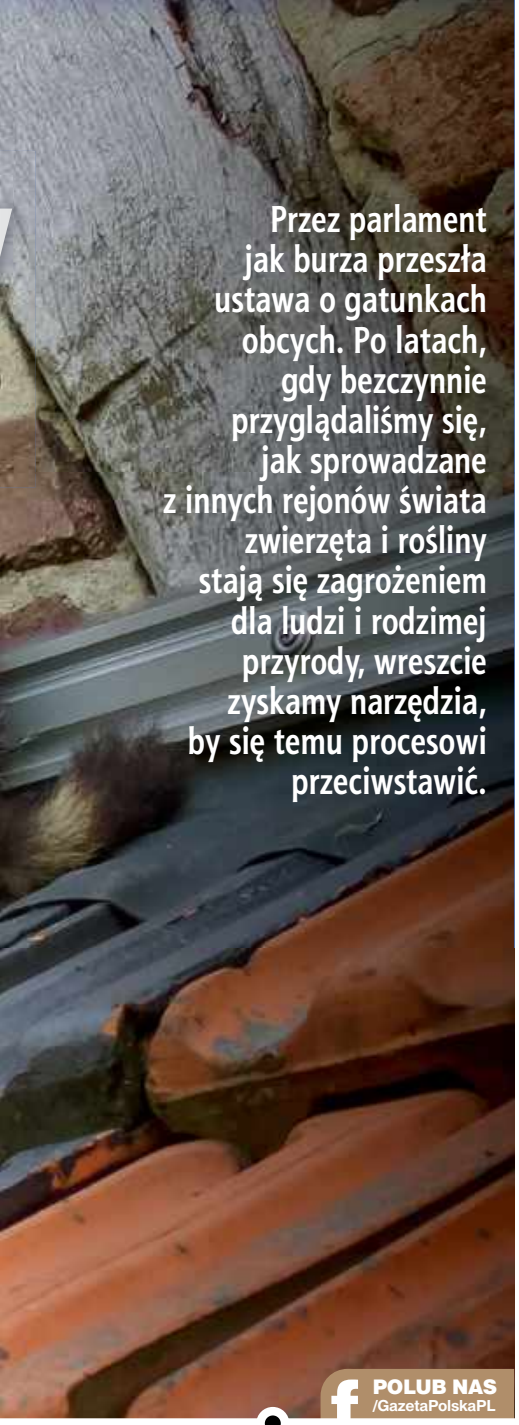

Przez parlament jak burza przeszła ustawa o gatunkach obcych. Po latach, gdy bezczynnie przyglądaliśmy się, jak sprowadzane z innych rejonów świata zwierzęta i rośliny stają się zagrożeniem dla ludzi i rodzimej przyrody, wreszcie zyskamy narzędzia, by się temu procesowi przeciwstawić.

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

Nie oszukujmy się, niewiele osób w Polsce przejmuje się tą tematyką. Niesłusznie. Szacuje się bowiem, że ogólnoświatowe mieszanie populacji zwierząt i roślin w znacznym stopniu przyczynia się do utraty bioróżnorodności. Zdaniem naukowców, jeżeli bylibyśmy w stanie ustalić przyczynę zniknięcia jakiegoś gatunku, to w 40 proc. była to wina innego, który się pojawił w jego środowisku, zwykle przywleczonego przez człowieka.

Tylko jedna żaba szponiasta, która jest wykorzystywana głównie w badaniach, jest nosicielem grzyba, który doprowadził do wyginięcia 200 gatunków płazów. W Europie oszacowano, że z ponad 12 tys. gatunków obcych występujących w środowisku europejskim 10–15 proc. rozmnożyło się i rozprzestrzeniło, powodując szkody środowiskowe, gospodarcze i społeczne. Szacuje się, że szkody te wynoszą w Unii Europejskiej co najmniej 12 mld euro rocznie. I stale rosną. Czasami gatunki inwazyjne bywają też niebezpieczne dla ludzi. Tak jest chociażby z barszczem Sosnowskiego, który w ciepłe dni może doprowadzić do groźnych poparzeń. Zresztą ta roślina to medialny evergreen, który wraca co roku w lato.

O ile barszczu Sosnowskiego nikt nie będzie bronił, to już szopa pracza, znanego ze słodkich filmików w internecie, jak najbardziej. Widać to było po dyskusji w Senacie.

Polska walka

Zresztą te medialne dyskusje o barszczu doprowadziły do tego, że rząd w końcu przygotował program zwalczania tej rośliny. W założeniach gminy mogły się zgłaszać do wojewódzkich funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej po dotację na zlikwidowanie jej stanowisk. Mimo że barszcz Sosnowskiego ujawniany jest na terenie wszystkich województw, to jednak program cieszył się marną popularnością. Cztery oddziały funduszu nie wypłaciły na program nawet złotówki.

„Pragnę przy tym zauważyć, że brak finansowania zadań w ostatnim okresie przez niektóre wojewódzkie fundusze wynika z braku zainteresowania lub niewielkiego zainteresowania gmin w uzyskaniu wsparcia na tego rodzaju działania, lub znikomego występowania barszczy kaukaskich w gminach danego województwa. Przykładowo: w 2018 roku mimo uruchomienia przez WFOŚiGW w Białymstoku programu dotacyjnego skierowanego do gmin województwa podlaskiego nie wpłynął żaden wniosek o dofinansowanie i w rezultacie program został zamknięty; w latach 2017–2018 o środki z WFOŚiGW na likwidację barszczy kaukaskich starało się odpowiednio pięć (4,3 proc.) i sześć (5,2 proc.) gmin z terenu województwa warmińsko-mazurskiego” – czytamy w odpowiedzi na interpelację posła Kazimierza Matusznego.

BERNIKLA KANADYJSKA
Przez lata była specjalnie introdukowana przez człowieka do parków i w miastach. Jej obecność niekorzystnie wpływa na inne ptaki w naszym środowisku, głównie przez przenoszenie patogenów i możliwość wystąpienia hybrydyzacji.

JELEŃ SIKA
Pochodzi z Dalekiego Wschodu. Gatunek został sprowadzony do hodowli do wielu krajów Europy na przełomie XIX i XX wieku. Od tego czasu zdołał się zadomowić. Powoduje szkody w uprawach roślin i przenosi groźne choroby.

WRONA ORIENTALNA
Gatunek ten został w Polsce stwierdzony tylko raz. Stanowi zagrożenie dla rodzimej fauny (głównie ptaków) i hodowli zwierząt ze względu na drapieżnictwo, ryzyko przenoszenia groźnych chorób oraz konkurencję gniazdową i pokarmową.

FOT. ADOBE STOCK, WIKIPEDIA, PIXABAY

eprasa.pl 4b737d076d

W sumie na walkę z barszczem w latach 2018–2020 wydano w całym kraju 4,5 mln zł. To jednak nadal za mało, aby wyeliminować problem obcych gatunków. Potrzeba systemowych zmian. Takie przynosi ustawa o obcych gatunkach, która właśnie trafiła do podpisu prezydenta Andrzeja Dudy.

Co się zmieni?

Nowe prawo to w dużej mierze implementacja przepisów europejskich. Podstawowym celem zmian będzie niewpuszczenie przez granicę przewożonych gatunków inwazyjnych i odsyłanie ich z powrotem do kraju, skąd zostały przywiezione. Decyzje w tej sprawie podejmować będą regionalne dyrekcje ochrony środowiska przy współpracy ze służbami granicznymi, Państwową Inspekcją Ochrony Roślin i Nasiennictwa oraz Inspekcją Weterynaryjną.

Nowe przepisy mają także zapewnić należyte informowanie społeczeństwa o inwazyjnych gatunkach obcych poprzez stworzenie centralnego rejestru, w którym będą gromadzone dane dotyczące występowania w środowisku IGO (inwazyjne gatunki obce) i środków zaradczych wobec IGO. Ustanawiają też zasadę, że wprowadzający inwazyjny gatunek do środowiska płaci karę. W przepisach mówi się nawet o 1 mln zł.

Co ciekawe, art. 15 ustawy wprowadza obowiązek i reguluje procedurę zawiadomienia właściwego organu (wójta, burmistrza lub prezydenta miasta) przez każdą osobę, która stwierdzi obecność w środowisku IGO stwarzającego zagrożenie dla Unii Europejskiej lub IGO stwarzającego zagrożenie dla Polski. Wójt, burmistrz lub prezydenta miasta, po dokonaniu weryfikacji zgłoszenia, zawiadamia właściwego regionalnego dyrektora ochrony środowiska, dyrektora parku narodowego, dyrektora urzędu morskiego lub głównego inspektora rybołówstwa morskiego.

Taki obywatelski obowiązek ma doprowadzić do szybszej eliminacji obcych gatunków. To jednak może doprowadzać do powstania problemów. Nadal bowiem nie wszyscy rozumieją zagrożenie. W powietrzu wisi awantura o listę gatunków obcych.

Rozporządzenie niezgody

Inwazyjne gatunki obce, które stwarzają zagrożenie dla naszego kraju, zostaną określone w rozporządzeniu Rady Ministrów. Od obecności na tej liście będzie

PIŻMAK
Znany niemal w całej Polsce. W 1905 roku został wprowadzony sztucznie do stawów pod czeską Pragą, skąd rozprzestrzenił się na cały kraj. Niszczy infrastrukturę i negatywnie wpływa na rzadkie gatunki małży i zależne od nich ryby.

RAK PRĘGOWANY
Przenosi dżumę raczą, która dziesiątkuje populacje naszych rodzimych raków. Zwierzę to bardzo dobrze przystosowuje się do środowiska europejskiego. Według zamysłu miał zastąpić rodzimego raka, którego populacja zaczęła podupadać.

RAK LUIZJAŃSKI
W Polsce gatunek ten stwierdzono dotychczas tylko raz, ale jest dość popularny w akwarystyce. Przenosi m.in. śmiertelną dżumę raczą. Ponadto jest dla rodzimych raków bardzo silnym konkurentem przy zajmowaniu siedlisk.

eprasa.pl 4b737d076d

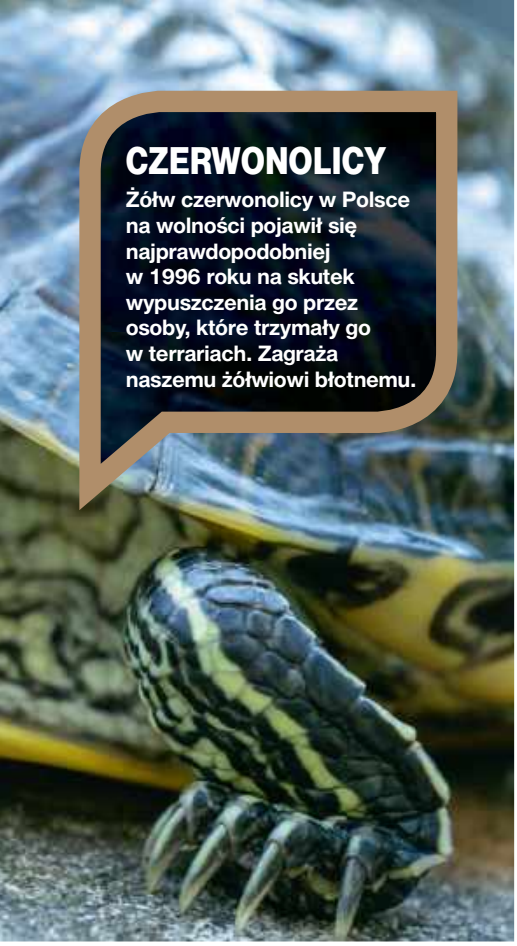

CZERWONOLICY

Żółw czerwonolicy w Polsce na wolności pojawił się najprawdopodobniej w 1996 roku na skutek wypuszczenia go przez osoby, które trzymały go w terrariach. Zagraża naszemu żółwiowi błotnemu.

zależało życie i śmierć wielu zwierząt, ale też przetrwanie części biznesów.

Kontrowersyjna jest sprawa norki amerykańskiej. Jest oczywiste, że to gatunek obcy, który szkodzi rodzimej faunie. Wpis na taką listę oznaczałby jednak koniec funkcjonowania ferm futrzarskich. Ponieważ jednak branża ta jest mocna, ma swoich lobbystów w Sejmie i nawet obrońców w Kościele, to z pewnością nie znajdzie się na liście. Zresztą podobny problem jest w skali całej Europy. Według Generalnej

Dyrekcji Ochrony Środowiska norka amerykańska to gatunek średnio inwazyjny.

Za to za bardzo inwazyjny uznawany jest przez naukowców bizon. Najprawdopodobniej więc stada bizonów w Polsce będą musiały zostać wygaszone.

Zapowiada się też awantura z miłośnikami zwierząt. O ile bowiem barszczu Sosnowskiego nikt nie będzie bronił, o tyle już szopa pracza, znanego ze słodkich filmików w internecie, jak najbardziej. Widać to było po dyskusji w Senacie.

– Ja tak filozoficznie, zastanawiam się… Bronimy czegoś, co posiadamy. Ale tak na dobrą sprawę droga ewolucyjna, od czasów dawnych, doprowadziła nas do zupełnie innego ekosystemu, niż mieliśmy. Nie wiem, jak daleko chcemy się posunąć w tym eliminowaniu, nazwijmy to, nowych inwazyjnych gatunków. Pan wymienił m.in. szopa pracza i jenota. Te dwa gatunki są dla nas bardzo szkodliwe czy nie? Jeżeli umiarkowanie, to co my chcemy z tym zrobić? Ja jestem przeciwnikiem wyrzucania, uśmiercania – mówiła senator Jadwiga Rotnicka z Koalicji Obywatelskiej.

Można więc sobie wyobrazić front obrony szopa pracza, który opierając się na emocjonalnych i antymyśliwskich uczuciach, zacznie bronić zwierząt przed ich eliminacją. Zresztą to już się dzieje za naszą zachodnią granicą.

Tak więc przed nami liczne dyskusje o obcych gatunkach. I z pewnością to nie jest ostatni artykuł na ten temat w „Gazecie Polskiej”. **GP**

NORKA AMERYKAŃSKA

Ma bezpośredni wpływ na liczebność ptaków wodnych i karczowników (rodzina gryzoni). Do Polski przywędrowała najprawdopodobniej z dawnego ZSRS. Dzika populacja jest stale zasilana licznymi uciekinierami z ferm norek.

SZOP PRACZ

W Polsce obecny od lat 90. Szybko się rozprzestrzenia (100 km w ciągu pięciu lat), można go spotkać przede wszystkim w zachodniej części kraju. Żywi się bezkręgowcami i roślinami, ale wpływa też na populację ptaków i małych gryzoni.

FOT. ADOBE STOCK, WIKIPEDIA, PIXABAY

PRZYRODNICZY FLASH

NFOŚIGW WESPRZE BIEBRZAŃSKI PARK NARODOWY

Biebrzański Park Narodowy podpisał umowę z Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na wsparcie systemu przeciwpożarowego. W ramach projektu zostaną wybudowane m.in. dwie dostrzegalnie pożarów, kupiony zostanie także sprzęt przeciwpożarowy. Na ochronę BPN pójdzie 5 mln zł. To właśnie na tym obszarze w 2020 roku doszło do rekordowego pożaru w Polsce po 1989 roku. Zabezpieczenia, które zostaną wprowadzone, mają sprawić, że podobna sytuacja już się nie powtórzy.

KOTY NIE LUBIĄ SIĘ WYSILAĆ

Mając wybór pomiędzy „darmowym” posiłkiem, który właściciel podaje prosto pod nos, a posiłkiem, na który trzeba zapracować, wykonując jakieś zadanie, koty zawsze wybierają pierwszą – bezwysiłkową opcję – udowodnili naukowcy z Wydziału Weterynarii Uniwersytetu Kalifornijskiego w Davis. I chociaż może wydawać się to większości z nas oczywiste, dla behawiorystów, czyli osób zajmujących się psychologią i zachowaniem zwierząt, jest zaskoczeniem. Większość zwierząt woli bowiem zapracować na swoje pożywienie – to zachowanie ma angielską nazwę contrafreeloading.

eprasa.pl 4b737d076d

Stefan
Czerniecki
CZERNIECKI.NET

WITAMY W DŻUNGLI
O zmroku wszystko wygląda tu tajemniczo. Okoliczne drzewa, zarośla – całość przybiera dziwne, straszne kształty. I ten szept puszczy. Cykady, bzyczenie, szelesty, nieustanny szum...

DZIECI WIOSKI LAU-LAU

W MIEJSCU WYRWANYM DŻUNGLI

Łatwo poczuć się tutaj niczym niechciany intruz. Człowiek szybko pojmuje, że to nie jest jego środowisko. Zdaje się odczuwać, że ktoś go obserwuje. Jakby oczy dżungli łowiły swoją ofiarę. Dobrze, że do łodzi jest tylko kilkadziesiąt kroków.

Hej, Stefano! Stój! Gdzie ty się wybierasz o tej porze? – mój indiański przewodnik podnosi głowę znad sprzątanych po naszej kolacji garnków.

– Chciałbyś pójść się rozejrzeć – odpowiadam. Mówiąc to, ocieram z czoła pajęczą nic, którą pracowity pająk rozciągnął między wygiętymi ku ziemi liśćmi palmy. Wystarczyło odejść kilka metrów od bezpiecznego azylu brzegu rzeki, aby namacalnie poczuć, że przekraczam dżunglowy Rubikon. Od tej pory trzeba być gotowym na wszystko. Tam, na wąskiej plaży, człowiek mógł się wyprostować, poczuć delikatną bryzę od wody, spojrzeć w niebo. Tutaj między zaroślami, wielkimi pniami drzew, trudniej o każdą z tych czynności.

Carlos patrzy, gdzie znikam. Po chwili wraca do swoich zajęć. Sprząta po kolacji. Dopiero teraz uświadamiam sobie, że do tej pory nie widziałem jeszcze Carlosa odpoczywającego. Co wieczór kładzie się ostatni, wstając o świcie jako pierwszy. Cały czas jest czymś zajęty. Właśnie skończyliśmy ostatni posiłek dnia. Lada chwila będziemy układać się do snu w naszych hamakach rozwieszonych pod daszkiem łodzi. Dziś jednak nie potrafię szybko usnąć. Chcę wpierw zobaczyć, gdzie zacumowaliśmy.

– Tylko ich nie pobudź… – rzuca Carlos.

– Kogo? – odkrzykuję.

– Mieszkańców. Zaraz obok jest wioska.

Rzeczywiście, nieopodal brzegu, gdy miniemy początkowe zarośla, rozciąga się piękna, nadrzeczna polana. A na niej kilka lepianek.

– Carlos, myślisz, że mieszkańcy tej wioski już śpią? – upewniam się. Nie chcę popełnić jakiegoś faux pas.

– Tego możesz być pewien. Tutaj w dżungli zasypia się równo ze zmierzchem.

Osada nazywa się Lau-Lau. Oto na brzegu rzeki, na niewielkiej przesiece wśród dżungli, stoi samotna chata. Obok przykryta słomianym dachem weranda. Z tyłu za nią jakieś niskie zamurowania. To chyba ogrodzenie okolicznego ogrodu. Jest też drewniana sławojka. A nieco dalej bramka od piłkarskiego boiska. Dopiero gdy dotrę tam na środek, zobaczę kilka dodatkowych domów z blaszanymi dachami. Jeden z domów zamieszkuje sympatyczna rodzina. Mąż, żona, kilkoro dzieci, papuga i pies. Carlos nie do końca miał rację – nikt tu jeszcze nie śpi. A już na pewno nie najmłodsi. Dzieci jest przynajmniej trójeczka – rozchicho-

eprasa.pl 4b737d076d

Osada nazywa się Lau-Lau. Na brzegu rzeki, na niewielkiej przesiece wśród dżungli, stoją samotne zabudowania.

CZY WIESZ, ŻE:

Nazwa odwiedzanej dziś wenezuelskiej wioseczki w dorzeczu Orinoko (Lau-Lau) może większości wydać się infantylna. Pewnie jednak niewielu wie, że tak samo nazywa się gigantycznych rozmiarów piraiba – gatunek suma żyjącego w tutejszych wodach. W internecie można znaleźć zdjęcia dumnie prężących muskuły Indian pomagających łowić rybakom amazońskiego suma lau-lau.

Prócz gigantycznego suma w rzece nad wioską Lau-Lau można znaleźć także piranie, kajmany i anakondy. Warto więc przemyśleć, gdzie będziemy chcieli zakosztować rzecznej kąpieli. Wskazówką może być miejsce, w którym kąpią się miejscowi. Oni zwykle wiedzą, gdzie jest bezpiecznie.

Bogactwo 5,5 mln km² Puszczy Amazońskiej jest nie do przecenienia. Rośnie tu 25 proc. drzew całej planety. Tutaj żyje też 2/3 wszystkich gatunków zwierząt i roślin. Wśród nich do tej pory zdefiniowano i sklasyfikowano: 40 tys. gatunków roślin, 427 ssaków, 1294 ptaków, 378 gadów, 427 płazów, 150 motyli i około 3 tys. ryb.

tanych, z czarnymi jak smoła oczami i cienkimi, ale gęstym włosami. Indiańskie dzieci wioseczki Lau-Lau wraz z rodzicami i kilkoma jeszcze rodzinami to jedyni mieszkańcy tego skrawka ziemi. Opuszczając łódź i bezpieczny (przynajmniej z pozoru) brzeg rzeki, człowiek ma świadomość, że oto przekracza granicę pewnego świata. Na swój sposób obcego. Może nawet po trosze nieprzyjaznego. Z drugiej jednak strony ta zamieszkana przez Indian polanka burzy to spostrzeżenie. Na oko jakieś dwa hektary bezleśnego skrawka ziemi w środku Puszczy Amazońskiej. Te dwa hektary nieuprawiane przez człowieka zarosłyby w mniej niż tydzień. Tak więc ta polanka to namacalny przykład ciężkiej ludzkiej pracy i niemającej końca walki z wciąż rozrastającą się dżunglą Amazonii. Teraz, po zmroku, wszystko wygląda jednak jakoś tak tajemniczo. Okoliczne drzewa, zarośla – całość przybiera dziwne, straszne kształty. I ten szept puszczy. Cykady, bzyczenie, szelesty, nieustanny szum… Jestem tutaj trochę jak intruz. Wiem, że to nie jest moje środowisko. W dodatku czuję się obserwowany. Oczy dżungli łowią ofiarę. Jak dobrze, że do łodzi jest tylko kilkadziesiąt kroków. Naraz czuję dziwne szczypanie na stopie. Pewnie wlazłem w jakieś osty. Przystaję, by sprawdzić. Coś przebiega po wielkim palcu prawej stopy. O, jest i następne! Mrówki!!! Kilkanaście maleńkich, choć gryzących z piekącym jadem owadów. Skarpa, na której stoję, to jedno wielkie mrowisko. Nie ma czasu, by się otrzepywać. Uciekam na łódź. Stamtąd Lau-Lau wygląda bezpiecznej. Naraz słyszę za sobą dziecięcy chichot. Oglądam się. Drobne oczka odprowadzają mnie czujnie. Dzieci wioski Lau-Lau nadal nie śpią. **GP**

Jeden z domów zamieszkuje sympatyczna rodzina z szczęśliwymi dzieciakami.

Tutejsze mrówki mają ostry jad.

eprasa.pl 4b737d076d

Iwona **Balcerak**
TEKST I ZDJĘCIA

Owoce pełne słońca

Słodkie, soczyste, o pięknym kolorze. Smakiem i zapachem budzą przyjemne skojarzenia z wakacjami i promieniami słońca. To jedne z najzdrowszym owoców, stymulują produkcję serotoniny, hormonu szczęścia.

PIECZONE BRZOSKWINIE
Z MIODOWĄ RICOTTĄ

- 4 brzoskwinie
- 6 łyżek płynnego miodu
- kilka gałązek tymianku
- 250 g serka ricotta
- 30 g orzechów włoskich
- 1/2 łyżeczki ziaren kolorowego pieprzu

Pieprz utłucz w moździerzu na grube kawałki. Orzechy upraż na suchej patelni. Brzoskwinie umyj, osusz, przekrój na pół, usuń pestki. Połówki owoców ułóż skórką do dołu na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Skrop 4 łyżkami miodu, posyp połową tymianku i świeżo tłuczonym pieprzem. Piecz w piekarniku rozgrzanym do temperatury 180°C przez 15–20 minut, aż owoce puszczą lekko sok. Ser ricotta zmieszaj z 1 łyżką miodu.
Upieczone brzoskwinie podawaj z miodową ricottą, całość polej miodem, posyp orzechami i listkami tymianku. **GP**

CZAS	**30 min**
KOSZT	**10 zł**
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	**łatwe**
PORCJI	**4**

CZY WIESZ, ŻE...

Brzoskwinie pochodzą z Chin, gdzie były uprawiane już 4000 lat temu. Około 300 r. p.n.e. dotarły do Grecji. W XVI wieku roślina ta znalazła się na Wyspach Brytyjskich, skąd rozpowszechniła się na inne kontynenty. W wielu kulturach świata brzoskwinia uznawana jest za symbol płodności i skuteczny afrodyzjak.

Drzewo brzoskwini należy do gatunku różowatych. Istnieje aż 2000 jego odmian.

Niektóre odmiany brzoskwini mogą być pozbawione swojego charakterystycznego „owłosienia". Tak jest w wypadku najbardziej popularnej odmiany brzoskwini, jaką jest nektarynka, której skórka jest zupełnie gładka.

Najwięcej dobroczynnych składników ukrytych jest pod skórką. Dlatego warto brzoskwinie zjadać wraz z nią. Owoce te źle znoszą transport i nieodpowiednie przechowywanie, dlatego najlepiej jest jeść jak najświeższe. Świeże brzoskwinie można przechowywać w lodówce nawet przez tydzień. Uwaga! Nie nadają się do zamrażania!

Przygotowując dżem czy marmoladę z brzoskwiń, warto wybierać egzemplarze o miąższu twardym i niezaczerwienionym przy pestce.

Brzoskwinie możemy wykorzystać jako element farszu lub sosu do dań z wieprzowiny i drobiu. Dobrze smakują w sałatkach warzywnych, ze słonymi serami, ryżem i pieczonym mięsem.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 4b737d076d

Zacznij jeść zdrowo

Co drugi Polak ma zbyt wysoką masę ciała. Tymczasem nadwaga i otyłość stanowią realne zagrożenie dla zdrowia, dlatego nie powinniśmy dopuścić do ich rozwoju.

Do sprawdzenia, czy masa naszego ciała jest w normie, najprostszym i najbardziej uniwersalnym sposobem jest BMI, czyli Body Mass Index – wskaźnik masy ciała. Aby go policzyć, należy podzielić masę ciała przez wzrost podniesiony do kwadratu. Uzyskany wynik możemy zaklasyfikować jako:

- poniżej 18,5 – niedowaga,
- 18,5–25 – masa ciała prawidłowa,
- 25–30 – nadwaga,
- powyżej 30 – otyłość.

Według ubiegłorocznej ankiety przeprowadzonej w naszym kraju przez jeden z portali zajmujący się problematyką zdrowotną, 61 proc. ankietowanych miało problem z nadmierną masą ciała – 74 proc. mężczyzn i 50 proc. kobiet. W tej grupie 29 proc. kobiet i 46 proc. mężczyzn miało nadwagę, a otyłość dotykała 28 proc. mężczyzn i 21 proc. kobiet.

Podstawową przyczyną nadwagi i otyłości jest brak równowagi pomiędzy przyjętymi a zużytymi w ciągu dnia kaloriami. Nadwyżka kaloryczna może wynikać ze spożywania zbyt dużej ilości wysokokalorycznych pokarmów, z braku aktywności w ciągu dnia lub z kombinacji obu tych czynników. Otyłość może być również związana z licznymi przyczynami zdrowotnych, takimi jak różnego rodzaju choroby czy przyjmowane leki. Niezależnie od przyczyny w każdej sytuacji zmiana stylu życia na zdrowszy może przynieść korzyści w postaci zmniejszenia masy ciała.

Nie pomaga w tej sytuacji to, że wraz z rozwojem cywilizacji spożywamy coraz większe ilości produktów bogatych w tłuszcze i cukry; wykazujemy coraz mniejszą aktywność fizyczną, m.in. w związku z siedzącą pracą i upowszechnieniem podróżowania samochodami. W konsekwencji znacząco częściej zapadamy na: cukrzycę typu 2, choroby pęcherzyka żółciowego, dyslipidemię, insulinooporność, bezdech senny, chorobę wieńcową, nadciśnienie, choroby zwyrodnieniowej kolan, hiperurykemię, dnę moczanową, rozmaite typy nowotworów itd.

Podstawowym sposobem na zmniejszenie masy ciała jest utrzymywanie deficytu kalorycznego, czyli przyjmowanie mniejszej ilości kalorii, niż wynika to z naszego zapotrzebowania. Obniżka kaloryczna powinna wynosić około 500–1000 kcal w zależności od podstawowego zapotrzebowania. Aby jeść zdrowiej, pamiętajmy o odpowiednim zbilansowaniu makroskładników. Węglowodany powinny stanowić 55–70 proc. wartości energetycznej diety, tłuszcze 20–30 proc., a białko 12–20 proc. Ponadto każdy spożywany posiłek powinien zawierać porcję warzyw. Należy także pić dużo wody i dbać o swoje nawodnienie.

Nieodłącznym elementem zdrowego trybu życia jest także regularna aktywność fizyczna. Większość dorosłych powinna poświęcać na nią co najmniej 150 minut w ciągu tygodnia. ■

Partnerem publikacji jest PZU Zdrowie

PZU ZDROWIE

ARTYKUŁ SPONSOROWANY; FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 4b737d076d

Robert Kilen

SAMOCHÓD, KTÓRY WALCZYŁ Z KOMUNĄ

Dokładnie 101 lat temu zakończyła się zwycięska Bitwa Warszawska, która zatrzymała „widmo komunizmu krążące nad Europą" i sprawiła, że młoda II Rzeczpospolita przetrwała. W walkę z bolszewikami zaangażował się cały naród. Również najlepsi polscy inżynierowie, tacy jak Tadeusz Tański, wówczas cywilny pracownik Sekcji Samochodowej Ministerstwa Spraw Wojskowych. Widząc, co się dzieje, z własnej inicjatywy opracował projekt budowy samochodu pancernego na podwoziu popularnego Forda T. Tak, chodzi o ten pojazd, którym pan Henry Ford zmotoryzował Amerykę. Ten, który ze względu na koszty był malowany najtańszym wówczas czarnym lakierem. Tadeusz Tański postanowił przystosować ów model do działań wojennych. Czasu miał niewiele. Zaledwie w ciągu dwóch tygodni od pojawienia się pomysłu (ten przyszedł mu do głowy 12 czerwca 1920 roku) udało się przejść do fazy realizacji. Pod koniec czerwca zbudowano prototyp Forda FT-B, pierwszego polskiego pojazdu pancernego. W porównaniu z fabrycznym modelem auto miało wzmocniony tylny most i drążki kierownicze. Poza tym Tański zmodyfikował nachylenie kierownicy, zmieniono także z uwagi na bezpieczeństwo położenie zbiornika paliwa, wydłużono korbę rozruchową silnika i poddano modyfikacjom deskę rozdzielczą. Samochód miał pancerz o grubości 8 mm i płyty górne o grubości 3 mm. Ciekawe jest to, że nadwozie pancerne zbudowano z poniemieckich tarcz okopowych pozostawionych w Modlinie. Dno było nieopancerzone. Nietypowym zabiegiem było umieszczenie koła zapasowego w środku. Zamontowano je na wewnętrznej tylnej ściance. Prawdopodobnie inżynier Tański liczył się z możliwością uszkodzenia koła w czasie działań. Felgi Forda FT-B były mianowicie drewniane, podobnie jak cała podłoga. Konstrukcja miała poza tym pięciokątną, zwężającą się do przodu (trudniejsza do trafienia) wieżę z wyłazem dachowym. W niej zamontowany był karabin maszynowy Maxim i 1250 sztuk amunicji do niego. Poza tym do każdego FT-B wchodziło 25 granatów. Opancerzone nadwozie samochodu miało otwierane do tyłu włazy na obu burtach. Nie zapomniano także o wzmocnieniu przodu Forda. Chłodnica była chroniona przez pancerne drzwiczki. I te wszystkie zmiany konstrukcyjne Tański opracował, przypomnę, w dwa tygodnie! Bez użycia komputerów, symulacji, obliczeń, prób w tunelach aerodynamicznych. Na wszystkie próby techniczne miał kolejnych kilka dni, po czym auto zostało skierowane do produkcji. Źródła mówią, że zbudowano 16–17 takich pojazdów. Od razu wysłano je na front. Początkowo myślano, żeby utworzyć z Fordów FT-B specjalny oddział mobilny, który zdolny byłby kąsać Sowietów w różnych częściach frontu. Byłaby to reakcja na dość szybko przemieszczające się zagony Armii Konnej Siemiona Budionnego. Ponieważ jednak produkcja wozów opancerzonych odbywała się nie na taśmie produkcyjnej fabryki, lecz bardziej w chałupniczy sposób (nadwozia powstawały w fabryce obrabiarek Gerlach i Pulst SA na Woli w Warszawie, a podwozia przystosowywano w Centralnych Warsztatach Samochodowych), każdy kolejny egzemplarz od razu trafiał do walki w różnych oddziałach. Dopiero później, gdy uporaliśmy się z bolszewikami, powstała 1. Kolumna Lekkich Samochodów Pancernych. W służbie pozostało 12 Fordów FT-B. Ich zaletami były szybkość, zwrotność, a także prostota obsługi i napraw – nawet podczas akcji bojowych. Po stronie zalet należy jeszcze dopisać możliwość stosowania niskiej jakości paliwa i oleju. Niestety ujemną stroną konstrukcji była podłoga z desek, wrażliwa na granaty, a nawet na zapalenie się od rozgrzanej rury wydechowej. Ford FT-B był dość cichy i stanowił bardzo mały cel, łatwy do ukrycia w terenie. Był dwa razy mniejszy niż inne samochody pancerne. I, jak to bywa, były zarówno plusy, jak i minusy takiego stanu rzeczy. Dzięki małej masie FT-B mogły przekraczać nawet słabe mosty, posiadały lepsze możliwości pokonywania trudnego terenu. Za to były bardzo ciasne w środku. Coś za coś. Ale akurat to „coś" zbudowano niemal z niczego. Dziś trudno oszacować, jak wydatnie Ford FT-B pomógł w wojnie polsko-bolszewickiej. Lecz z pewnością dzielnie walczył z komuną. **GP**

FOT. WIKIPEDIA

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 4b737d076d

GAZETA POLSKA

Jan
Przemyłski
albicla.com/JanPrzemylski

„MARSJANIE" POSZUKIWANI

NASA WERBUJE UCZESTNIKÓW DO NIEZWYKŁEGO PROJEKTU

To, że człowiek w końcu wyląduje na Marsie, jest niemal pewne. Przygotowania do tej wyprawy trwają od dawna, a teraz weszliśmy w kolejny ich etap. Amerykańska Agencja Kosmiczna poszukuje ochotników chcących spędzić rok w specjalnym habitacie, wokół którego wytworzone zostaną warunki bardzo podobne do tych panujących na Czerwonej Planecie.

Najbliższe dziesięć lat będzie niezwykle ważne dla eksploracji kosmosu. Najprawdopodobniej w 2024 r. wrócimy na Księżyc. W tym samym roku mają wystartować także misje załogowe na Marsa, ale dotarcie tam potrwa ok. 9 miesięcy. Oczywiście oba te przedsięwzięcia są trudne do zrealizowania, jednak kolonizacja Czerwonej Planety jest bardziej złożoną i skomplikowaną operacją. W związku z tym musimy się do niej perfekcyjnie przygotować. Problem z transportem mamy już prawie rozwiązany. Pozostaje kwestia domów, w których mogliby żyć przyszli kolonizatorzy Marsa. W ich konstrukcji ma pomóc najnowszy projekt NASA zatytułowany Mars Dune Alpha. Polega on na tym, że pod koniec roku 2022 r. czterech wyselekcjonowanych ochotników zostanie zamkniętych na dwanaście miesięcy w specjalnym habitacie o powierzchni 157 m², w którym będą musieli mierzyć się z problemami, jakie napotkać mogą kolonizatorzy. Wokół konstrukcji wytworzone zostanie środowisko podobne do tego na Marsie. Natomiast moduł, w którym zamieszkają wybrańcy NASA, wyposażony zostanie w niezbędną aparaturę i meble. Co więcej, każdy z czwórki będzie miał własny pokój, a ponadto będą oni mogli korzystać ze wspólnego saloniku, kuchni, łazienki, miejsca do pracy, pokoju medycznego oraz szklarni do uprawy roślin.

> Mieszkańcy modułu będą musieli wykonywać doświadczenia naukowe oraz chodzić na symulowane kosmiczne spacery.

„Cztery prywatne kwatery będą zlokalizowane w jednej części środowiska, na drugim końcu znajdą się miejsce pracy, stacja medyczna i uprawy roślin, a pośrodku będą wspólne przestrzenie życiowe (...). Różne możliwe do przesuwania meble pozwolą mieszkańcom zorganizować środowiska według własnych potrzeb, a załoga będzie też miała możliwość modyfikacji światła, temperatury i systemu dźwiękowego – wszystko, aby pomóc im uregulować ich dzienną rutynę, rytm dobowy i zadbać o dobre samopoczucie" – możemy przeczytać na stronie ICON, firmy która zajmuje się skonstruowaniem habitatu. **GP**

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 4b737d076d

Listy

OKŁADKA: TREVOR. FOT.: VIKTOR DRACHEV, RADEK PIETRUSZKA, ARTUR RESZKO/PAP

Amerykanie nie odrobili lekcji historii

Amerykanie w Afganistanie zbierają dokładnie to, co sami zasiali, wcześniej tam wchodząc (nie odrobili lekcji historii: tego kraju nie zdobył Czyngis-chan, Brytyjczycy ani Sowieci). Ameryka przypieczętowała, wybierając Joego Bidena na prezydenta i opcję ludzi nim sterujących. Płacą za swoją w pewnym sensie naiwność. Modlić się za nich trzeba i tyle.

Anonim1

Kwestia czasu

Według mnie, zbyt dużo uwagi przywiązuje się teraz w Polsce do obecnej administracji Bidena, która jest tymczasowa i przejdzie do historii jako najbardziej tragiczna dla US. Polska powinna stanowczo kontynuować politykę, jaką uprawiała za czasów Trumpa, budować siłę polskiej armii i Trójmorze. Polska nie może ustąpić ani kroku czy poddać się dyktatowi UE (Niemiec). Tak czy owak, Ameryka wróci na tory, które wykreował Trump. To kwestia czasu. (...) Fakty są takie, że cały świat jest nadal ogłupiany propagandą dzięki skorumpowanym masmediom. Praktycznie nic się nie przedostaje do ludzi w sprawie wielkiej zmiany, jaka musi nastąpić, inaczej będzie to koniec wolnego świata.

Anonimus Polonus

Nie patyczkować się na granicy!

Tu musi iść jasny i zdecydowany sygnał! Zaminować całą granicę na szerokościach kilometrowych, do tego odgrodzić całą długość graniczną, postawić mury wielometrowe, ustawić wojsko z ostrą bronią, ponadto podłączyć całodobowe drony z bronią automatyczną i ładować w intruzów seriami jak trzeba! Albo będziemy bronić granic na poważnie, albo nas zaraz wyprą z własnych domów. Granice są po to, aby broniły nasz kraj od niechcianych najeźdźców i wrogów. A to są najeźdźcy na nasz kraj, którzy chcą tu się wcisnąć i zaprowadzać swoje porządki, o 180 stopni odmienne od naszego świata kulturowego. Im szybciej to się im jasno i zdecydowanie zademonstruje, tym prędzej to do nich dotrze! Natomiast naszą każdą słabość i uległość natychmiast do cna wykorzystają bez mrugnięcia nawet okiem.

Saper

Kto przezywa, ten sam tak się nazywa

Ot, taka dziecięca mądrość i spostrzegawczość. I jedna, i druga wyjaśniają także, dlaczego ci wyzywający Pawła Kukiza nie mają żadnych argumentów na uzasadnienie, z jakiego powodu pan Kukiz miałby nie mieć racji, dokonując takich, a nie innych wyborów. Wniosek: dziecięca mądrość i spostrzegawczość miażdżą chamstwo, zdziczenie i głupotę osób niemających żadnych argumentów racjonalnych i zachowujących się jak najgorsza dzika tłuszcza z samego dna.

Jaktomowiadzieci

HEJT NARASTA

Do czego to dojdzie? Na drzwiach działaczy PiS malowane są gwiazdki i obelgi, jak w „cywilizowanych" Niemczech, w latach 30. Posłowie, nawet niekoalicyjni, są lżeni i opluwani. Do Polski przyjeżdża jakiś führer i podgrzewa atmosferę wrogości. Gdzie to nas zaprowadzi?

Longin

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Kaja Bogomilska, świat Maciej Koźuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), Bohdan Urbankowski, Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, obrona narodowa Igor Szczęsnowicz (kier.), Konrad Wysocki, Jacek Liziniewicz (Środowisko), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Grzegorz Broński (Kryminalni), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Jan Pospieszalski, Michał Rachoń, Jerzy Targalski, Tomasz P. Terlikowski, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
Ewa Wójcik, tel. 505 942 224
e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

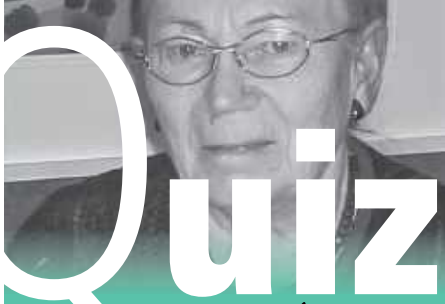

Quiz

GAZETA POLSKA

1. 25 sierpnia 1939 roku do Gdańska pod pretekstem kurtuazyjnej wizyty przypłynął niemiecki szkolny okręt liniowy. Jak się nazywał?

2. Czy krokodyle żyły na naszej planecie wtedy, kiedy Ziemię zamieszkiwały dinozaury?

3. Którą wojnę zakończył traktat wersalski?

4. 31 sierpnia 1980 roku podpisano porozumienie sygnowane przez Lecha Wałęsę. Gdzie to się odbyło?

5. Dokończ przysłowie „Gdzie baba rządzi…"

6. W czasie tak zwanego karnawału Solidarności, we wrześniu 1980 roku, powiedziała w Polskim Radiu: „Czuwać, aby nie było ludzi skrzywdzonych, aby podać rękę każdemu, który nie umie sobie poradzić. (…) Może sama zbyt wiele łez wylałam w życiu, chciałabym, żeby z mojego powodu ktoś choć o jeden raz w życiu więcej się uśmiechnął". Kto jest autorem tych słów?

FOT. WIKIPEDIA

ODPOWIEDZI:
1. „SCHLESWIG-HOLSTEIN", 2. TAK, KROKODYLE POJAWIŁY SIĘ NA ZIEMI OKOŁO 83 MLN LAT TEMU, DINOZAURY WYGINĘŁY 66 MLN LAT TEMU, 3. I WOJNĘ ŚWIATOWĄ, 4. W STOCZNI GDAŃSKIEJ, W SALI BHP, 5. …TAM DIABEŁ BĄDZI, 6. ANNA WALENTYNOWICZ

PRENUMERATA

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: 605 900 002
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW
IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 4b737d076d

FELIETON

{ WRZUTKA }

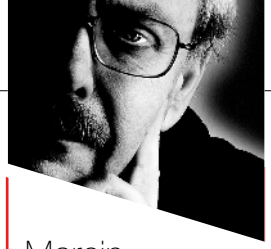

Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

GRZECH
ZANIECHANIA

Błyskawiczne przejęcie władzy w Afganistanie przez talibów wywołało najpierw osłupienie, a następnie szereg uspokajających wypowiedzi, że nic właściwie się nie stało, a reżim może okazać się dużo lepszy, niż się obawiano. To nic nowego – przejęcie władzy przez Hitlera w Niemczech w 1933 roku odbyło się pokojowo. Podobne skojarzenia wywołują obrazy przejęcia Sajgonu przez Wietkong, Phnom Penh przez Czerwonych Khmerów czy wkroczenie brodatych rewolucjonistów Castro do Hawany przy radosnych reakcjach witających tłumów. Oczywiście na terror i ludobójstwo nie trzeba było długo czekać. W Kambodży eksterminacja zaczęła się już nazajutrz po „pokojowym zwycięstwie". Historycy zastanawiają się, jak to możliwe – talibowie, bolszewicy czy komuniści kambodżańscy stanowili znikomą mniejszość społeczeństwa, byli jednak zorganizowani i zdeterminowani. Ich przeciwnikom tego zabrakło. Przegrywali, bo się nie bronili. Upadek Południowego Wietnamu i przyszłą rzeź w Kambodży umożliwił układ pokojowy Waszyngtonu i Hanoi, który Henry'emu Kissingerowi przyniósł Pokojową Nagrodę Nobla. Czy powinien spodziewać się jej Biden, kroczący od klęski do klęski? Nie wiem również, czy zwycięstwo fundamentalistów już jutro uruchomi efekt domina, czy też ekspansja ożywionego sukcesem islamu odbędzie się trochę później. I co będzie, gdy muzułmanie ogłoszą swoją rewolucję np. we Francji? Czy społeczeństwo dobrobytu przyjmie pokornie szariat licząc, że skończy się na ubraniu kobiet w burki? Cywilizowana ludzkość nie zna i nie chce znać historii. Przy odrobinie wysiłku mogłaby brać przykład z Polaków, którzy w roku 1920 uratowali Europę, w tym także strajkujących brytyjskich dokerów, komunizujących Niemców i wrogich nam Czechów, przed dobrodziejstwem czerwonej zarazy. Zachód, niczym upadający Rzym, nie potrafi przegnać najeźdźców ze swojego terytorium ani wrócić do wartości, które kiedyś dały mu moc. Sugerowanie oporu wydaje się myślo-zbrodnią. Spętany urokami dobrobytu i poprawnością polityczną Zachód zapada się w bagnie zaniechania. Do zeszłego tygodnia tkwił w nim po kostki, teraz chyba już po kolana.

Czy społeczeństwo dobrobytu przyjmie pokornie szariat licząc, że skończy się na ubraniu kobiet w burki?

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

WYSADZANIE
W POWIETRZE

Już za kilkanaście dni będzie równa rocznica ataku na World Trade Center. September Eleven, 11 września – to data, którą każdy Amerykanin nosi w sercu do tego stopnia, że cyfry 9/11 funkcjonują praktycznie jak logo, są związane z pamięcią o ofiarach i barbarzyńskim ataku muzułmańskich zamachowców na Stany Zjednoczone. Teraz „jedenastka" znowu się powtarza, równe dwie dekady po, jednak w innej konfiguracji i sensie – tak jak 11 września upadły obie wieże w Nowym Jorku, tak w 11 dni upadła władza amerykańska w Afganistanie. Jestem daleki od wyznawania numerologii i kojarzenia tego typu powiązań, jednak już za chwilę i to stanie się częścią mitu powielanego przez muzułmanów, którzy w cyfrach będą widzieli wolę sił wyższych. Ale będzie też dużo gorzej, obserwujemy jedynie początek niedobrych, budzących grozę wydarzeń. Bo w ręce talibów dostał się wart kilkadziesiąt miliardów dolarów amerykański sprzęt wojskowy – od karabinów po drony i helikoptery. Ulicami miast afgańskich chodzą całe oddziały uzbrojonych po zęby jankeskim sprzętem bojowników talibanu. Co to oznacza? Oto teraz konwój jadący afgańską drogą będzie wyglądał tak samo jak konwój amerykański. Oto złapani piloci i obsługa maszyn z afgańskich sił rządowych zostaną przymuszeni do kierowania nimi i szkolenia pozostałych. Zabrakło więc tego, co powinno być zrobione – przed wycofaniem się wysadzenia wszystkiego w powietrze. Dlaczego tego nie zrobiono? Na Boga! Przecież istnieją w wojsku takie procedury – podobne do tych stosowanych w ambasadzie, gdzie w chwili ewakuacji niszczy się ważne papiery w specjalnym piecu. Tu nawet nie przecięto opon w samochodach wojskowych, nie popsuto silników w wozach opancerzonych, zostawiono wszystko ot tak, podano wrogowi na tacy! To są rzeczy, które nie mieszczą się w głowie. Niestety, dopiero za jakiś czas okaże się, jaką cenę będziemy za to płacić. Będzie ona na pewno wyższa niż te już utopione w Afganistanie miliardy dolarów.

Tak jak 11 września upadły obie wieże w Nowym Jorku, tak w 11 dni upadła władza amerykańska w Afganistanie.

eprasa.pl 4b737d076d

OKONIEM

Katarzyna
Gójska
albicla.com/KatarzynaGojska

FELIETON

LUDZIE WSCHODU

To, co się dzieje na polsko-białoruskiej granicy, jest doskonale czytelne. Sterowany w Moskwie miński satrapa realizuje kolejną odsłonę akcji, mającej na celu destabilizację sytuacji w Polsce. On i jego ludzie mają z tego pieniądze, Kreml po raz kolejny atakuje Polskę nie swoimi rękoma. Nasze państwo nie może ulec tej próbie – odpowiedzialność za ludzi nasyłanych na pas ziemi między Rzeczpospolitą a Białorusią ponosi wyłącznie władza w Mińsku. Jeśli wpuścimy tych, za chwilę pojawią się następni, i to w co najmniej zdwojonej liczbie. Moskwa poprzez Łukaszenkę testuje siłę naszego państwa, a przy okazji bacznie obserwuje efekty działań polityków, celebrytów, organizacji społecznych, mediów, których albo ma w swoich zasobach, albo potrafi nimi skutecznie manipulować. Jednym słowem bada, jaką siłą przekazu i presji dysponuje w Polsce. I myślę, iż może być usatysfakcjonowana. O ile zaangażowanie różnej maści osóbek rozpoznawalnych można zapewne zaliczyć do kategorii pożytecznych idiotów, to nie wierzę, by politycy Koalicji Obywatelskiej rzeczywiście nie potrafili poprawnie zrozumieć celu nasyłania imigrantów na naszą czy litewską granicę. Ich zaangażowanie bez wątpienia zostało uzgodnione z Tuskiem, a to oznacza, iż do wprowadzenia w naszym państwie chaosu, który będzie służył pozawyborczemu przejęciu władzy, Platforma i jej przewodniczący wykorzystują już nie tylko wsparcie polityków rządzących dziś Unią, ale również samego Władimira Putina. To bardzo groźna dla bezpieczeństwa Rzeczpospolitej współpraca. Gdy Tusk podejmował grę z włodarzem Kremla, zawsze kończyło się to tragicznie dla naszego kraju. Śmierć delegacji katyńskiej pod przewodnictwem śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego to najbardziej dobitny tego dowód. Przed 10 kwietnia 2010 roku ówczesny premier współdziałał z dzisiejszym prezydentem Federacji Rosyjskiej. Uroczystości odbyły się pod dyktando Kremla, a przecież dziś cały czas nie wiemy, jaki cel miało takie ich zaplanowanie, co uzgadniali obaj premierzy, o czym w zaciszu moskiewskiej restauracji rozmawiali ich wysłannicy i jakie były relacje pomiędzy ówczesnymi polskimi a rosyjskimi służbami. Dziś Tusk znowu wchodzi w scenariusz pisany w Moskwie. Jak widać, nie ma z tym najmniejszego problemu. Zatem gdy za chwilę na którymś z wieców będzie szukał prorosyjskiej partii, należy mu po prostu podstawić lustro.

GP

Platforma i jej przewodniczący wykorzystują już nie tylko wsparcie polityków rządzących dziś Unią, ale również samego Władimira Putina. To bardzo groźna dla bezpieczeństwa Rzeczpospolitej współpraca.

eprasa.pl 4b737d076d

FELIETON

{ WALKA O DUSZE }

Tomasz P. **Terlikowski**

SZCZEPIENIE AKTEM MIŁOŚCI

Kościół, o czym warto przypominać, wspiera szczepienia, i to w oficjalnych, nieustannie powtarzanych stanowiskach. I papież Franciszek, i Kongregacja Nauki Wiary, i polscy biskupi (w tym przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki, metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz czy abp Józef Guzdek) jasno wsparli akcję szczepień. A ich stanowisko wyrasta z całości nauczania Kościoła o obronie życia, o obowiązkach wobec państwa, wobec innych i wreszcie o zadaniach polityków. Niezwykle jasno i precyzyjnie wszystkie te elementy wyraził papież Franciszek w specjalnym wideoprzesłaniu zachęcającym do szczepień przeciwko koronawirusowi. Kampania, w której wziął udział Franciszek, odbywa się pod hasłem „To zależy od ciebie" i promowana jest przez amerykańską organizację pozarządową Ad Council, która zachęca do szczepień i krzewi zaufanie do nich. „Dzięki Bogu i pracy wielu mamy dzisiaj szczepionki chroniące nas przed COVID-19. Dają one nadzieję na położenie kresu pandemii, ale tylko wtedy, gdy będą dostępne dla wszystkich i jeśli będziemy ze sobą współpracować. Zaszczepienie się szczepionkami zaaprobowanymi przez kompetentne władze jest aktem miłości. I przyczynienie się do tego, by większość osób się zaszczepiła, jest aktem miłości; miłości do siebie samych, do rodziny i przyjaciół, miłości do wszystkich narodów – podkreślił w przesłaniu Ojciec Święty. – Jest również miłość społeczna i miłość polityczna, jest ona powszechna, zawsze pełna małych, osobistych gestów miłości, zdolnych do tego, by przekształcać społeczeństwo i uczynić je lepszym. Zaszczepienie się jest prostym, ale głębokim sposobem krzewienia dobra wspólnego i opiekowaniem się sobą nawzajem, zwłaszcza najsłabszymi. Proszę Boga o to, by każdy mógł dodać swoje małe ziarenko piasku, swój mały gest miłości. Choć jest on mały, miłość jest zawsze wielka. Przyczyńmy się takimi małymi gestami do lepszej przyszłości" – powiedział papież. I w zasadzie tyle w temacie.

> Franciszek: „Zaszczepienie się jest prostym, ale głębokim sposobem krzewienia dobra wspólnego i opiekowaniem się sobą nawzajem, zwłaszcza najsłabszymi".

FELIETON

{ Z BLISKA }

Jan **Pospieszalski**

ŻEBY SZKOŁA BYŁA SZKOŁĄ

Wielu rodziców zadaje sobie pytanie, czy powrót do szkoły nie przyniesie segregacji i zdalnego nauczania. Na szczęście minister edukacji potwierdził, że od 1 września 2021 roku „wszyscy uczniowie będą uczyć się w szkole na zasadach sprzed pandemii". Jednak niepokój budzi zapowiedź instalowania w szkołach punktów szczepień i organizacji pogadanek kierowanych do rodziców i dzieci. Aby decyzja dotycząca szczepienia była świadoma, przywołam informacje, których może zabraknąć w szkolnych pogadankach promujących akcję #Szczepimy się. Brytyjski komitet ds. szczepień JCVI rekomenduje wprawdzie szczepienia dzieci, ale tylko w grupach ryzyka. Biuro prasowe ds. Zdrowia Publicznego Anglii informuje, „że COVID-19 u dzieci bez schorzeń rzadko powoduje ciężką chorobę. Zatem JCVI uważa, że minimalne korzyści zdrowotne wynikające z oferowania dzieciom powszechnej szczepionki przeciw COVID-19 nie przewyższają potencjalnego ryzyka". Podobną rekomendację wydało Stiko, czyli niemiecki organ doradczy ds. szczepień. Również WHO nie zaleca masowych szczepień dzieci, ponieważ nadal nie mamy wystarczającej wiedzy na temat reakcji organizmu dzieci na szczepionki. „Potrzeba więcej dowodów na temat stosowania szczepionek C-19 u dzieci, aby móc sformułować ogólne zalecenia" – czytamy w stanowisku Światowej Organizacji Zdrowia. Natomiast o możliwym ryzyku dla zdrowia reprodukcyjnego ostrzega dr Michael Yeadon, były wiceprezes i główny badacz firmy Pfizer, dziś ekspert Fundacji Prawda dla Zdrowia. Przywołując badania potwierdził, że „stosowane w nowatorskich szczepionkach mRNA nanocząstki lipidowe opuszczają miejsce wstrzyknięcia, krążą we krwi, a następnie gromadzą się w narządach i tkankach, w tym w śledzionie i szpiku kostnym, wątrobie, nadnerczach, a zwłaszcza jajnikach".

Niech zatem szkoła będzie szkołą, a o zdrowiu dzieci niech decydują rodzice.

Źródła:

JCVI issues advice on COVID-19 vaccination of children and young people - GOV.UK (www.gov.uk)

https://www.zusammengegencorona.de/en/corona-schutzimpfung-ab-12-jahren-welche-kinder-sich-impfen-lassen-sollten/

https://www.lifesitenews.com/news/pfizer-vp-vaccination-women-is-stupid-infertility/

eprasa.pl 4b737d076d

#SZCZEPIMYSIĘ i WYGRYWAMY

W LOTERII NARODOWEGO PROGRAMU SZCZEPIEŃ

Zarejestruj się na

www.pacjent.gov.pl

na swoim IKP lub zadzwoń pod 989

2 x 1 000 000 ZŁ

2 x TOYOTA C-HR

6 x TOYOTA COROLLA

6 x 100 000 ZŁ

60 x 50 000 ZŁ

720 x HULAJNOGA ELEKTRYCZNA SEGWAY

NAGRODY NATYCHMIASTOWE

500 ZŁ DLA CO 2000. OSOBY

200 ZŁ DLA CO 500. OSOBY

KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW

TOTALIZATOR SPORTOWY

Szczegóły i regulamin na www.gov.pl/szczepimysie/loteria. Okres promocyjny trwa od 1 lipca do 30 września 2021 r. Pula nagród natychmiastowych jest ograniczona i wynosi 52 000 sztuk. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.

OSTATNIA PROSTA! #SZCZEPIMYSIĘ

eprasa.pl 4b737d076d